
NASZ ROK
1913



Transport tytoniu w Xanti dla firmy Kalinowski i Przepiórkowski.



Suszenie tytoniu dla firmy Kalinowski i Przepiórkowski.

Specyalność domu wyprawy ślubne od najwykwintniejszych do najtańszych.

NASZ ROK

KALENDARZ
NA ROK 1913

wydany przy udziale wybitnych sił literackich i zawodowych pisarzy pod redakcyą Stanisława Sierosławskiego.

ROK I.

WARSZAWA.
TOWARZYSTWO AKCYJNE „ŚWIAT".

1913.

DRUK TOWARZYSTWA AKCYJNEGO S. ORGELBRANDA S-ÓW.

SPIS RZECZY.

OD REDAKCYI.

Przystępując do wydania pierwszego Kalendarza pod tytułem „Nasz rok“, pragnęliśmy dać w nim illustrowany przegląd wypadków, jakie w ciągu ubiegłego roku wydarzyły się na wszystkich polach życia, zarówno w Polsce, jak i na szerokim świecie, oraz najważniejsze horoskopy na przyszłość odnośnie do naszego kraju. Starając się stworzyć nowy, odrębny typ wydawnictwa, musieliśmy zerwać z istniejącemi szablonami, szukać nowych dróg, na których najlepiej dałoby się cel zamierzony osiągnąć. Ale w szukaniu tem, łatwo można było ominąć to lub owo, co dla szerszych kół czytelników byłoby zajmujące i pożądane. Pragnąc więc udoskonalić jeszcze bardziej w przyszłości nasz rocznik kalendarzowy, zwracamy się do wszystkich naszych czytelników z prośbą o współpracownictwo przez udzielenie odpowiedzi na zamieszczone poniżej zapytania. Otrzymane na nie odpowiedzi, zebrane i ugrupowane, pozwolą nam zdać sobie sprawę z tego, jakie nowe rubryki należałoby jeszcze na przyszłość wprowadzić, które z istniejących rozszerzyć i w jakim kierunku. I na tej podstawie łatwiej nam będzie udoskonalić jeszcze typ naszego rocznika w latach następnych.

Do Redakcyi Kalendarza

„NASZ ROK“

w Warszawie

Zgoda № 1.

1) Jakie rubryki byłyby jeszcze pożądane w Kalendarzu „Nasz Rok"? ....

....

....

....

....

....

2) Które rubryki powinnyby uledz rozszerzeniu?

....

....

....

....

....

....

3) Uwagi ogólne: ....

....

....

....

....

ŚWIAT

Najbardziej popularna i rozpowszechniona w Polsce ilustracya artystyczna i aktualna,

pod redakcyą St. Krzywoszewskiego wychodzi w Warszawie rok 8my.

„ŚWIAT” liczy w szeregu swych współpracowników niemal wszystkich najwybitniejszych pisarzy polskich.

„ŚWIAT” ma zapewnione współpracownictwo wybitnych artystów malarzy, fachowo obznajmionych z techniką reprodukcyjną.

„ŚWIAT” posiada sieć oddz. red. i ajencyi we wszystk. miast. polskich, jak również w Petersburgu, Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, Rzymie i Genewie.

„ŚWIAT” jest i będzie nadal najpełniejszą ilustrowaną kroniką życia polskiego i obcego.

Każdy stały prenumerator „Świata” otrzymuje za 8 rubli rocznie

Cztery wydawnictwa

1) **Świat** tygodnik ilustrowany, zawierający 30 do 40 i więcej stronic druku, oraz około 60 ilustracyi, poświęcony literaturze, sztuce, nauce i sprawom społecznym.

2) **Romans i Powieść,** tygodnik, drukujący powieści i nowele oryginalne i tłomaczone, poezye i przeglądy literackie.

3) **Specyalne premia artystyczne** ozdobione wielobarwnemi ilustracyami. Każdy zeszyt kosztuje w oddzielnej sprzedaży rb. 1.50.

4) **Turysta polski** nowe wydawnictwo miesięczne, z wyczerpująco prowadzonym działem **informacyi** z zakresu podróżnictwa. „Turysta“ kosztuje osobno 2 rb. rocznie.

W ciągu roku 1913 „Świat“ drukować będzie, oprócz całego szeregu prac najwybitniejszych polskich powieściopisarzy,

Nową wielką powieść Józefa Weyssenhoffa p. t. **„Gromada”.**

Każdy prenumerator „ŚWIATA“ będzie mógł nabywać po **wyjątkowo zniżonej cenie** wspaniałe wydawnictwo, ukazujące się w zeszytach od Stycznia 1912, ozdobione 300 kolorowemi ilustracyami p. t. **Historya Malarstwa.** Prospekty wysyła administracya „ŚWIATA“.

PRZEDPŁATA „ŚWIATA” WYNOSI

łącznie z „Romansem i Powieścią“, Premiami specyalnemi i „Turystą Polskim“:

	Rocznie	Półrocznie	Kwartalnie
W Warszawie	8 rb.	4 rb.—kop.	2 rb —kop.
Na prowincyi	9 „	4 „ 50 „	2 „ 50 „
Zagranicą	12 „	6 „ — „	3 „ — „

W WARSZAWIE, KRÓL. I CESARSTWIE MOŻNA PRENUMEROWAĆ „ŚWIAT“ ZA 75 KOP. MIES.

W AUSTRYI:

Kwartalnie	6 Koron
Półrocznie	12 „
Rocznie	24 „

Na przes. premii specyalnych r. 50 hal.

ODDZIAŁ NA GALICYĘ:

Kraków, ulica Bonerowska № 12.
Filia we Lwowie: ulica Sapiehy № 2.

Adres redakcyi i Administracyi „Świata“: ul. ZGODA № 1 (róg Chmielnej).
KANTORY „ŚWIATA“: W WARSZAWIE, Sienna 2a. W ŁODZI, Biuro dzienników i ogł. „Promień“, ul. Piotrkowska 81.
W AMERYCE, T. A. E. Polish Book Importing Co, New-York 83, second Ave.

WYDAWCY: AKC. TOW. WYDAWNICZE „ŚWIAT“. RED. STEFAN KRZYWOSZEWSKI
Redaktor odpowiedzialny na Galicyę Antoni Chołoniewski, Kraków, ul. Bonerowska № 12.

Styczeń ma dni 31.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOLA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOLA Prawosławnego
1 S.	**Obrz. Pańskie. Nowy Rok 1913.**	19 S.	Mcz. Wonifatja.
2 C.	Makarego Op., Martyniana B.	20 C.	*Św. Mcz. Ignatja Bogon.*
3 P.	†Daniela M., Genowefy P.	21 P.	Mcz. Juljanji.
4 S.	*Wigilja* (bez postu). Tytusa B.	22 S.	N. PR ROŻD. CHR. (Ś. OT.).
5 N.	NIEDZ. PO N. R. Telesfora P. M.	23 W.	Prp. Pawła arch. Nieok.
6 P.	**Objaw. Pańskie. Trzech Króli.**	24 P.	Mcz. Jewgienji, Prp. Nikołaja
7 W.	Lucjana i Juljana M. m.	25 W.	⊕ **Rożd. Gosp. Iisusa Christa.**
8 S.	Seweryna Op., Juljana M. m.	26 S.	⊕ **Sobor Preśw. Bogorodicy.**
9 C.	Marcjanny P. M., Jukunda M.	27 C.	⊕ *Św. Ap. pierw. archid. Stiep.*
10 P.	Agatona P., Wilhelma B. W.	28 P.	Św. Ap. Nikanora, m. Indisa.
11 S.	Honoraty P., Hygina P. M.	29 S.	NED PO ROŻD. CHR. S. 14000 mł
12 N.	1 PO TRZECH KRÓLACH.	30 W.	Mcz. Anisji, Prp. Fieodory.
13 P.	Weroniki i Glafiry P. p.	31 P.	Prp. Melanji Rimlanki.
14 W.	Hilarego B. W. D. K.	1 W.	⊕ **Now. god. 1913. Abriez. Gos.**
15 S.	Pawła I. Pust.	2 S.	Św. Silwestra, papy Rimsk.
16 C.	Marcelego P. M., Otona M.	3 C.	Pr. Małachii, mcz. Gordja
17 P.	† Antoniego Op	4 P.	Sobor 70-i Apost., pr. Fieok.
18 S.	Katedry św. Piotra w Rzym.	5 S.	Mcz. Fieopemta ep. i Fieony.
19 N.	STAROZAPUST. *Imienia Jezus.*	6 W.	⊕ **N. 29. Bogojawlenje Gospod.**
20 P.	Fabiana P. M.	7 P.	⊕ *Sobor św. Joanna predt.*
21 W.	Agnieszki P. M.	8 W.	Prp. Gieorgja Choz., Ilji.
22 S.	Wincentego i Anastazego M.	9 S.	Św. Filipa mitr. Mosk.
23 C.	*Zaślub. NMP. ze św. J.*, Ildef.	10 C.	Św. Grigorja ep. Nissk.
24 P.	† Tymoteusza B. M.	11 P.	Prp. Fieodosja Wielik.
25 S.	*Nawrócenie św. Pawła Ap.*	12 S.	Mcz. Tatiany, św. Sawwy.
26 N.	MIĘSOPUSTNA. *Św. Rodziny.*	13 W.	NED. PO PROŚW. Mcz. Jermiła.
27 P.	Jana Złotoustego B. W. D. K.	14 P.	Prp. Otiec w Synaje i Rałfie.
28 W.	Objawienie św. Agnieszki.	15 W.	Prp. Pawła Fiwejsk.
29 S.	Franciszka Salezego.	16 S.	Pokłon. czestn. w. Ap. Pietra.
30 C.	Martyny P. M., Sawiny P.	17 C.	*Prp. Antonja Wielik.*
31 P.	† Piotra Nolasko W., Marceli.	18 P.	*Św. Afanasja Wiel. i Kiriłła.*

Odmiana księżyca:

Nów d. 7, o g. 11 m. 52 r.
Pierwsza kw. d. 15, o g. 5 m. 26 pp.
Pełnia d. 22, o g. 5 m. 4 pp.
Ostatnia kw. d. 29, o g. 8 m. 58 r.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 9 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca Szewat.

Luty ma dni 28.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 S.	† *Wigilja.* Ignacego, Brygidy	19 S.	Prp. Makarja Egip.
2 N.	ZAPUST. **Oczyszczenie N. M. P.**	20 W.	N. 31. *Prp. Jewfimia Wiel.*
3 P.	Błażeja B. M.	21 P.	Prp. Maksima ispow.
4 W.	Ansgarego i Andrzeja B. b.	22 W.	Ap. Timofieja, mcz. Anast.
5 S.	† *Popielec.* Agaty P. M.	23 S.	Sw. mcz. Klimenta, Pawlina.
6 C.	Doroty P. M., Sylwana B. M.	24 C.	Prp. Ksienji, Makedonja.
7 P.	† Romualda Op., Ryszarda.	25 P.	*Św. Grigorja Bogosł.*
8 S.	† Jana z Matty W., Emiljana.	26 S.	Prp. Ksienofonta i Marji.
9 N.	1 PO WSTĘP. Apolonii P. M.	27 W.	N. 32. *Pieren. moszcz. ś. Joanna.*
10 P.	Scholastyki P., Sylwana B	28 P.	Prp. Efrema, Palladja, Fieod.
11 W.	*Ob. NMP. w Lourdes*, Saturn	29 W.	Peren. moszcz. św. Ignatja.
12 S.	† *Suchy dzień.* Eulalji P.	30 S.	✠ Sob. 3 św. *Wasilja Wiel.*
13 C.	Jana i Dobrosława M. m.	31 C.	Św. bezsr. i czud. Kira i Ioan.
14 P.	† *Suchy dzień.* Walentego K.	1 P.	Mcz. Trifona, prp. Pietra.
15 S.	† *Suchy dzień.* Faustyna i J.	2 S.	✠ **Sretienje Gospodnie.**
16 N.	2 P. SUCHA. Juljanny P. M.	3 W.	N. O MYT. I FARIS. S. Praw. *Sym.*
17 P.	Patrycjusza B. W., Donata M.	4 P.	Prp. Isidora, Kiriłła nowoiez.
18 W.	Symeona B. M., Maksyma M.	5 W.	Sw. Fieodosja Czerniłow.
19 S.	† KonradaM., Mansweta B.	6 S.	Sw. Wukoła, Marfy i Marji.
20 C.	Leona i Eucherjusza B. b. W.	7 C.	Prp. Parfienja i Łuki.
21 P.	† Maksymiana B., Feliksa B.	8 P.	W. mcz. Fieodora strat.
22 S.	† *Katedry św. Piotra w Ant.*	9 S.	Mcz. Nikifora, św. mcz. Mark.
23 N.	3 P. GŁUCHA. Piotra Damiana.	10 W.	N. O BŁ. SYNIE. S. Charałampja
24 P.	*Macieja Ap.* Sergiusza M.	11 P.	S. Własja jep., Wsiewołoda.
25 W.	Zygfryda B. W., Cezarego W.	12 W.	Sw. Meletja i św. Aleksija m.
26 S.	† Aleksandra i Nestora B. b.	13 S.	Prp. Martynjana, Simeona.
27 C.	LeandraB. W., AleksandraM.	14 C.	Prp. Kiriłła Isaakja pecz.
28 P.	† Romana Op., Makarego M.	15 P.	Sw. Ap. Onisima pr. Jewsew.

Odmiany księżyca:

- Nów d. 6, o g. 6 m. 46 r.
- Pierwsza kw. d. 14, o g. 9 m. 58 r.
- Pełnia d. 21, o g. 3 m. 27 r.
- Ostatnia kw. d. 27, o g. 10 m. 39 w.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 7 i 8 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca Adar ryszon; d. 21, 22 Purym mały.

Marzec ma dni 31.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 S.	† Albina B. W.	16 S.	Mcz. Pamfiła, Pawła.
2 N.	4 P. ŚROD. Heleny Cesarz.	17 W.	N. MIASOP. S. W. m. Feodora.
3 P.	Kunegundy Cesarzowej.	18 P.	Sw. Lwa papy Rimsk.,
4 W.	Kazimierza Kr., Lucjusza.	19 W.	*Ap. Archippa i Filimona.*
5 S.	† Adrjana i Euzebiusza M.	20 S.	Sw. Lwa jep. Katansk.
6 C.	Wiktora i Wiktoryna M. m.	21 C.	Prp. Timofieja, św. Jewst.
7 P.	† Tomasza z Akwinu W.D.K.	22 P.	Prp. Afanasia, mcz. Mawrikja
8 S.	† Jana Bożego W.,	23 S.	S. m. Polikarpa prp. Joanna.
9 N.	5 P. MĘKI PAŃ. Franciszki Rz.	24 W.	N. SYROP. 1 i 2 obr. g. pr. Joan.
10 P.	40 męczennik., Wiktora M.	25 P.	*N. 1. S. W. P.* Sw. Tarasia ar.
11 W.	Konstantego W., Herakliusz.	26 W.	Sw. Porfirja jepisk.
12 S.	† Grzegorza Wielk. P. W. D.	27 S.	Pr. Prokopia dekapolita.
13 C.	Krystyny P. M., Nicefora B.	28 C.	Prp. Wasilja isp., Proterja.
14 P.	† *Sied. bol. NMP.* Matyldy Kr.	1 P.	Prp. m. Jewdokim. Nestora.
15 S.	† Klemensa Hofbauera W.	2 S.	Sw. m. Fieodota., Awraamja.
16 N.	6 P. PALM. Abrahama Pust.	3 W.	N. PRAWOSŁ. Mcz. Jewtropja.
17 P.	Józefa z Ar. W., Gertrudy P.	4 P.	*2 s. W. P.* Prp. Gierasima.
18 W.	Gabryela Arch., Cyrylla B.	5 W.	M. Konona, Onisja, Jewłogja
19 S.	† *Józefa Obl. N. M. P.*	6 S.	Mcz. Konstantina, Feofiła.
20 C.	† *Wielki.* Wolframa B., Euf.	7 C.	Sw. mcz. Wasilja, Jefrema.
21 P.	†† *Wielki.* Benedykta Op.	8 P.	Prp. Feofiłakta, Prp. Dometja
22 S.	† *Wielka.* Katarzyny B.	9 S.	*Sww. 40 mcz. Sewastijskich.*
23 N.	**Zmartwych. Chr. P.** Katarzyny	10 W.	2 N. W. P. Mcz. Kodrata.
24 P.	**Wielkanoc** Marka i Tymot.	11 P.	*3 S. W. P.* Sw. Sofonja patr.
25 W.	*Wielkanoc.* Ireneusza B. M.	12 W.	Prp. Fieofana, Grigorja Dw.
26 S.	Ludgera B. W., Tekli M.	13 S.	Sw. Nikifora, m. Aleksandra.
27 C.	Jana Damasc. B. B. K.	14 C.	Tw. Feognosta mitr. Kiewsk.
28 P.	† Jana Kapistr. W., Syksta.	15 P.	M. Ałapja, Timołaja, Romiła
29 S.	Eustazego Op., Cyrylla M.	16 S.	Mcz. Sawina i Trofima.
30 N.	PRZEWOD. Anieli Wd.	17 W.	3 N. W. P. Pr. Aleksja cz. Boż.
31 P.	**Zwiastow. N. M. P.** Balbiny P.	18 P.	*4 S. W. P.* Sw. Kiriłła,

Odmiana księżyca:

- Nów d. 7, o g. 1 m. 47 pn.
- Pierwsza kw. d. 15, o g. 10 m. 22 w.
- Pełnia d. 22, o g. 1 m. 22 pp.
- Ostatnia kw. d. 29, o g. 2 m. 22 pp.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 9 i 10 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca Adar szeni; d. 20 Post Estery; d. 23 i 24 Purym (ostatki).

Kwiecień ma dni 30.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 W.	Teodory M., Hugona B.	19 W.	M. Chrisanfa, Darji, Klawdja.
2 S.	Franciszka á Paulo.	20 S.	Prp. Joanna, Sergja.
3 C.	Ryszarda B. W.	21 C.	Prp. Jakowa usp., Fomy.
4 P.	† Izydora B. W. D. K., Plutona.	22 P.	Sw. mcz. Wasilja, Isaakja.
5 S.	Wincentego Fer. W., Ireny.	23 S.	Pr. mcz. Nikona, mcz. Ligii.
6 N.	2 PO W. *Grobu Chr.* Wilhelma	24 W.	4 N. W. P. Sw. Artemona.
7 P.	Epifaniusza B. M.	25 P.	**Błagow. Preśw. Bogorodicy.**
8 W.	Dyonizego B. W.	26 W.	Sobor Ar. Gawriła, Wasilja.
9 S.	Marji Kleofasowej.	27 S.	Mcz. Matrony, prp. Joanna.
10 C.	Ezechiela Pr. M.	28 C.	Prp. Ilarjona.
11 P.	† Leona Wielk. P. W. D. K.	29 P.	Sw. Marka, prp. Kiriłła.
12 S.	Wiktora M., Damiana W.	30 S.	Prp. Joanna liestw.. Sosfiena
13 N.	3 PO W. *Opieki św. Józefa.*	31 W.	5 N. W. P. Sw. Apołłonja.
14 P.	Walerjana i Justyna M. m.	1 P.	*6 S. W. P.* Prp. Marji Egip.
15 W.	Anastazego M.	2 W.	Prp. Timona.
16 S.	Marceljana i Lamperta M. m.	3 S.	Prp. Nikity, Mcz. Fieodosja.
17 C.	Aniceta P. M., Roberta W.	4 C.	Prp. Josifa, Gieorgja i Zosimy.
18 P.	† Bogumiła W., Apoloniusza.	5 P.	Mcz. Fieoduła, Prp. Fieony.
19 S.	Tymona M.	6 S.	Sw. Mefodja r. ar. Morawsk.
20 N.	4 PO W. Sulpicjusza i Sermilj.	7 W.	N. WAIJ. Sw. Georgia.
21 P.	Anzelma B. W. D. K.	8 P.	*Strad. Sied.* Ap. Irodion.
22 W.	Sotera i Kaja P. p. M. m.	9 W.	Prp. Wadima, mcz. Awdiesa.
23 S.	*Wojciecha B. M.*, Jerzego M.	10 S.	Mcz. Maksima, Aleksandra.
24 C.	Fidelisa Kapuc. M.	11 C.	*Wielikij.* Mcz. Antiny sp.
25 P.	† *Marka Ewangelisty.*	12 P.	*Wielikaja.* Sw. Wasilja.
26 S.	Kleta i Marcelina P. p. M. m.	13 S.	*Wielikaja.* Sw. M. Artemona.
27 N.	5 PO W. Teofila i Tertuljana.	14 W.	⊕ **Swietłoje Christ. Woskres.**
28 P.	*Krzyż. dzień.* Pawła od Krzyż.	15 P.	⊕ Ap. Aristarcha i Trofima.
29 W.	*Krzyżowy dzień.* Piotra M.	16 W.	⊕ M. Agapii, Iriny, Fieodora.
30 S.	*Krzyżowy dzień.* Katarzyny S.	17 S.	Sw. m. Simeona, m. Ananja.

Odmiana księżyca:

Nów d. 6, o g. 7 m. 12 w.
Pierwsza kw. d. 14, o g. 7 m. 3 r.
Pełnia d. 20, o g. 10 m. 53 w.
Ostatnia kw. d. 28, o g. 7 m. 33 r.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 8 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień m-ca Nison; d. 22, 23 Pesach (Wielkanoc); d. 24, 25, 26, 27 wolne św.; d. 28, 29 ost. dwa dni ur. Pesach (Wielkiejnocy).

Maj ma dni 31.

Dnia		ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia		ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1	C.	**Wniebowstąp. Pańskie.** Filipa.	18	C.	Prp. Joanna, Sw. Kosmy.
2	P.	†Zygmunta Kr. M., Anastaz.	19	P.	Sw. Georgja i Trifona.
3	S.	*Znalezienie Krzyża Św.*	20	S.	Prp. Fieodora, Trichiny.
4	N.	6 PO W. Florjana M., Moniki.	21	W.	N. AP. FOMY. Mcz. Fieodora,
5	P.	Piusa V P. W., Anioła i Ireny.	22	P.	Ap. Klimenta, Prp. Fieodora.
6	W.	♔ *Jana Ap. i ewangel. w oleju.*	23	W.	♔ *Sw. Wiel. m. Gieorgia Pob.*
7	S.	Domiceli i Eufrozyny M. m.	24	S.	Mcz. Sawwy, Fomy jur.
8	C.	**Stanisława B. M. P. K. P.**	25	C.	*Ap. i Ewang. Marka.*
9	P.	†Grzegorza Nazj. B. W. D. K.	26	P.	Sw. m. Wasilja, Sw. Stiepana.
10	S.	† *Wigilja.* Izydora Or.	27	S.	Ap. i m. Symeona srodn. Gos.
11	N.	**Zesłanie Ducha św.** *NMP. Łask.*	28	W.	N. SW. ŻEN. MYR. M. Maksima.
12	P.	**Świątecz.** Pankracego M.	29	P.	Sw. d. m. Kizicz., Memnona.
13	W.	Serwacego B. W.	30	W.	Sw. Ap. Jakowa, św. Nikity.
14	S.	† Bonifacego M.	1	S.	Sw. Prp. Jeremii,
15	C.	Zofii Wd., Jana de la Salle.	2	C.	Sw. Afanasja.
16	P.	† Jana Nepomucena Kapł.	3	P.	Mcz. Timofieja i Mawry.
17	S.	† Paschalisa W.	4	S.	Mcz. Pełagii.
18	N.	**Trójcy śś.** Feliksa Kapuc.	5	W.	N. O RASŁABŁ. W. mcz. Iryny.
19	P.	♔ Piotra Celestyna P. W.	6	P.	♔ Prp. Jowa mnogostr.
20	W.	Bernardyna Seneńsk. W.	7	W.	Mcz. Akakja.
21	S.	Wiktora M.	8	S.	⚓ Prepołowienje, Sw. Ap.
22	C.	**Boże Ciało.** Julji P., Heleny P.	9	C.	✠ **Per. moszc. w. Nikołaja czud.**
23	P.	† Dezyderego B., Michała.	10	P.	*Sw. Ap. Simona Ziłota.*
24	S.	Joanny i Afry, Zuzanny M.	11	S.	Prp. Mefodja i Kiriłła sław.
25	N.	2 PO św. Grzegorza VII P. W.	12	W.	N. O SAMAR. Jepifańja i Gier.
26	P.	Filipa i Nereusza W.	13	P.	Mcz. Aleksandra, Glikierji.
27	W.	♔ Bedy W. D. K., Jana P. M.	14	W.	♔ Mcz. Isidora, Maksima.
28	S.	Augustyna B. W. Ap. Anglii.	15	S.	Prp. Pachomja.
29	C.	Teodozji P. M., Marji Magdal.	16	C.	Prp. Fieodora, Sw. Gieorgja.
30	P.	† *Ser. Jezus.* Feliksa, P. M.	17	P.	Sw. Stepana, m. Sołochona.
31	S.	Anieli P., Petronelli P.	18	S.	Mcz. Fieodota, Pietra.

Odmiana księżyca:

- Nów d. 6, o g. 9 m. 48 r.
- Pierwsza kw. d. 13, o g. 1 m. 9 pp.
- Pełnia d. 20, o g. 8 m. 42 r.
- Ostatnia kw. d. 27, o g. 1 m. 28 pn.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 7 Rozchodesz, czyli 1-sze dni m-ca Ijor; d. 21 Pesachszeni; d. 25 Lagbeomer (dnie rad.).

Czerwiec ma dni 30.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 N.	3 PO św. Jakuba, Fortunata.	19 W.	N. O SLEPOM. Sw. Patrikja.
2 P.	Marcelina i Blandyny M.m.	20 P.	*Obr. m. św. Aleksija mitr. mosk.*
3 W.	Erazma B. M.	21 W.	*S. raw. Car. Konstant. i Jeleny.*
4 S.	Franciszka Carac. W.	22 S.	Mcz. Wasiliska.
5 C.	Bonifacego B. M., Walerji.	23 C.	**Wozniesieńje Gosp.** S. Michaiła
6 P.	† Norberta i Klaudjusza.	24 P.	Prp. Symeona i Nikity.
7 S.	♔ Roberta Op.	25 S.	♔ 3-je obr. gł. św. Joanna.
8 N.	4 PO św. Maksyma B. W.	26 W.	N. św. OTIEC. Ap. Karpa.
9 P.	Pryma i Felicjana M. m.	27 P.	Sw. m. Fieraponta ep. Sard.
10 W.	Małgorzaty K., Zacharjasza.	28 W.	Sw. Nikity isp.
11 S.	Barnaby Ap.	29 S.	Mcz. Fieodosii, Bł. Joanna.
12 C.	Jana W., Onufrego Pust.	30 C.	Prp. Isaakja isp. Dalm.
13 P.	† Antoniego Padewskiego.	31 P.	Sw. Ap. Jerma, m. Jermja.
14 S.	Bazylego Wielk. B. W. D. K.	1 S.	Mcz. Justima, Walerjana.
15 N.	5 PO św. Wita, Modesta.	2 W.	✠ **Riatid. Dień. św. Trojcy.**
16 P.	Bennona B. W., Julitty. M.	3 P.	✠ **Dień św. Ducha.** Kławdja.
17 W.	Jolenty W., Innocentego M.	4 W.	Sw. Mitrofona patr.
18 S.	Marka i Marcelina M. m.	5 S.	Sw. Dorofieja, Konstantina.
19 C.	Gerwazego i Protazego M.	6 C.	Prp. Iłapiona.
20 P.	† Sylwerjusza P. M.	7 P.	Mcz. Fieodota, Marji.
21 S.	Alojzego Gonzagi W.	8 S.	W. m. Fieodora, św. Jefrema.
22 N.	6 PO św. *NMP. nieust. pomocy.*	9 W.	N. WSIECH św. Sw. Kiriłła ar.
23 P.	Agrypiny P. M., Zenona M.	10 P.	Sw. Timofieja, Aleksandra.
24 W.	*Narodz. św. Jana Chrzciciela.*	11 W.	*Sw. Worfołomieja i Warnawy.*
25 S.	Prospera B. W., Adalberta.	12 S.	*Prp. Onufrja W., Piotra Af.*
26 C.	Jana i Pawła M. m.	13 C.	Prp. Anny i Joanna.
27 P.	† Władysława Kr. W.	14 P.	Pr. Jelisieja św. Mefodja.
28 S.	† *Wigilja.* Leona II Pap. W.	15 S.	Pr. Amosa, św. Joanna mit.
29 N.	7 PO św. **Piotra i Pawła Ap.**	16 W.	N. 2 PO PIAT. Sw. Tichona.
30 P.	Wsp. św. Pawła, Lucyny.	17 P.	M. Manuiła, Sawieła i Ismaiła

Odmiana księżyca:

- Nów d. 4, o g. 9 m. 21 w.
- Pierwsza kw. d. 11, o g. 6 m. 1 w.
- Pełnia d. 18, o g. 7 m. 18 w.
- Ostatnia kw. d. 26, o g. 7 m. 5 w.

Święta wyznania mojżeszowego.

Dnia 6 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień m-ca Siwon; d. 11, 12 Szewuos (ziel. święta), pamiątka odebrania 10-ciu przykazań na górze Synai.

Lipiec ma dni 31.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 W.	Teodoryka kapł.	18 W.	M. Leontja, Ipatja i Fieoduła.
2 S.	*Nawiedz. N.M.P.*, Martyniana.	19 S.	Sw. Ap. Judy br. Gosp.
3 C.	Anatoliusza i Heljodora M.	20 C.	Mcz. Afanassja, Dimitrjana.
4 P.	† Józefa Kalasantego W.	21 P.	Sw. m. Terentja, m. Juljana.
5 S.	Antoniego Zakkarya W.	22 S.	Sw. m. Jewsiewja, Ziny, Gał.
6 N.	8 po św. *Najśw. K. P. J. Chr.*	23 W.	N. 3 po p. Mcz. Agrippiny.
7 P.	Cyrylla i Metodego B. b. W.	24 P.	⊕ *Roż. Pr. Kr. G. Joanna.*
8 W.	Elżbiety K. Wd., Eugeniusza	25 W.	Pr. m. Fiewronii, Bł. Piotra.
9 S.	Weroniki P., Zenona M.	26 S.	Prp. Dawida soł. Joanna.
10 C.	7 br. męcz. synów Felicyty.	27 C.	Orp. Samsona, Serapiona.
11 P.	† Pelagii P. M., Piusa I P.	28 P.	P. m. bez. i czyd. Kira i Joan.
12 S.	Jana Gwalberta Op.	29 S.	⊕ **Sw. Ap. Piotra i Pawła**
13 N.	9 po św. *Jana z Dukli.* Małg.	30 W.	N. 4 po p. Sob. dwanad. Ap.
14 P.	Bonawentury B., Justa M.	1 P.	M. bez. Kosmy i Damiana.
15 W.	Rozesłanie Ap., Henryka C.	2 W.	*Położ. Rizy Pr. Bogorodicy.*
16 S.	*N.M.P. Szkaplerznej.* Andrzeja	3 S.	*Pier. moszcz. św. Filipa mitr. M.*
17 C.	Aleksego W., Westyny M.	4 C.	Sw. Andreja arch. Krits.
18 P.	† Szymona z Lip., Kamilla.	5 P.	Afanasja, *Obr. moszcz. p. Sergja*
19 S.	Wincentego á Paulo W.	6 S.	Prp. Sisoja, mcz. Łuki, Riksa.
20 N.	10 po św. Czesława W.	7 W.	N. 5 po p. Pr. Fomy i Akakja.
21 P.	Praksedy P. M., Wiktora M.	8 P.	⊕ *Jawleńje Kaz. Ik. Bożoj M.*
22 W.	Marji Magdaleny, Platona.	9 W.	Pr. mcz. Pankratja, Kiriłła.
23 S.	Apolinarego B., Teofila M.	10 S.	*Poł. czest. Rizy Chr. w Moskwie.*
24 C.	Krystyny P. M.	11 C.	Wiel. Jewfimii, W. kn. Olgi.
25 P.	† Jakóba Apost.	12 P.	Mcz. Pokła, Iłarja.
26 S.	*Anny Matki N. M. P.*	13 S.	Sob. Ar. Gawriła, pr. Stefana.
27 N.	11 po św. *Bł. Kunegundy K. Pol.*	14 W.	N. 6. S. Ap. Akiły, P. Onisima
28 P.	Innocentego i Wiktora P. p.	15 P.	S. rawnoap. w. k. Władimira.
29 W.	Marty P., Olawa Kr. M.	16 W.	Sw. mcz. Afinogiena.
30 S.	Julitty i Donatylli M. m.	17 S.	Wel. mcz. Mariny.
31 C.	Ignacego Loyoli, Heleny Wd.	18 C.	Mcz. Jemiljana i Joanna.

Odmiana księżyca:

Nów d. 4, o g. 6 m. 30 r.
Pierwsza kw. d. 10, o g. 11 m. 1 w.
Pełnia d. 18, o g. 7 m. 50 r.
Ostatnia kw. d. 26, o g. 11 m. 23 r.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 5, 6 Rozchodesz, czyli 1-e dni m-ca Tamus; 22 Szywe-usor batamuz (post na pamiątkę oblężenia Jerozolimy).

Sierpień ma dni 31.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 P.	† *Piotra Apost. w Okowach.*	19 P.	Prp. Makriny, Pr. Romana.
2 S.	*N. M. P. Anielskiej.* Stefana.	20 S.	✠ Św. prr. Ilii, Pr. Awraamja
3 N.	12 po św. Znal. rel. ś. Szczep.	21 W.	N. 7. Pr. Symeona, Joanna.
4 P.	♔ Dominika W., Arystarcha	22 P.	✠ *Św. rav. Magdaliny,* Foki.
5 W.	*N. M. P. Śnieżnej.* Afry P.	23 W.	M. Trofima, ś. m. Apollinarja.
6 S.	*Przem. Pańskie.* Sykstusa II.	24 S.	M. Christiny, Bł. kn. Borisa.
7 C.	Kajetana W., Donata B. M.	25 C.	Uśpień. ś. Anny, Olimpiady.
8 P.	† Cyrjaka, Larga i Smaragda	26 P.	S. m. Jermołaja, P. Moisieja.
9 S.	Romana M., Rustyka M.	27 S.	W. mcz. Pantalejmona.
10 N.	13 po św. *Wawrzyńca M.*	28 W.	N. 8. Ap. Prohoda, Nikanora.
11 P.	Zuzanny i Dygny P.	29 P.	Mcz. Fieodotii i Serafimy.
12 W.	✠ Klary P., Hilarji M.	30 W.	♔ Ap. Siły i Siluana, Joanna.
13 S.	Hippolita i Kassjana M. m.	31 S.	Św. praw. Jewdokima.
14 C.	† *Wigilja.* Euzebiusza kapł.	1 C.	✠ *Prois. drew Kresta Gosp.*
15 P.	**Wniebowzięcie N. M. P.**	2 P.	*Per. Moszcz. pr. m. Stefana.*
16 S.	Rocha Wyz.	3 S.	Prp. Isaakja i Antonja Riml.
17 N.	14 po św. *Jacka Wyz.,* Mirona.	4 W.	N. 9. S. 7-i otrokow w Jefesie.
18 P.	Firmina B. W., Agapita M.	5 P.	Mcz. Jewsignia, Kandida.
19 W.	Marjana i Rufina W. w.	6 W.	⊕ **Preobrażenie Gospodnie.**
20 S.	Bernarda Op., Samuela Pr.	7 S.	r. mcz. Domentja, Marina.
21 C.	Joanny Fremiot Wd.	8 C.	Św. Jemiljana i Mirona.
22 P.	† Symforjana i Tymoteusza.	9 P.	Św. Ap. Matfja, m. Aleksja.
23 S.	Filipa i Benicjusza W.	10 S.	Mcz. archid. Łowrentja.
24 N.	15 po św. Bartłomieja Ap.	11 W.	N. 10. Pr. Fieodora, Maksima.
25 P.	Ludwika Kr. Węg.	12 P.	M. Fotja, Pamfiła, Kapitona.
26 W.	Ireneusza i Zefiryna M. m.	13 W.	Pr. Maksima isp., ś. Tichona.
27 S.	*N. M. P. Jasnogórskiej.*	14 S.	*Pieren. moszcz. pr. Fieodosija.*
28 C.	Augustyna B. W., Hermana.	15 C.	⊕ **Uśpieńje Presw. Bogorodicy.**
29 P.	† *Ścięcie głowy św. Jana Chrz.*	16 P.	*P. Nierukotw. Ob. G. Iisusa Chr.*
30 S.	Róży Lim. P., Feliksa.	17 S.	Mcz. Mirona, Filippa.
31 N.	16 po św. *Poc. N. M. P. Joach.*	18 W.	N. 11. Mcz. Fłora i Ławra.

Odmiany księżyca:

- Nów d. 2, o g. 2 m. 22 pp.
- Pierwsza kw. d. 9, o g. 5 m. 27 r.
- Pełnia d. 16, o g. 9 m. 51 w.
- Ostatnia kw. d. 24, o g. 1 m. 42 pn.
- Nów d. 31, o g. 10 m. 2 w.

Święta wyznania mojżeszowego:

D. 4 Rozchodesz, czyli 1-y dzień m-ca Ow; d. 12 Tysze-beaw.

Wrzesień ma dni 30.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 P.	Idziego Op.	19 P.	Mcz. Andreja strat., Fiekły.
2 W.	Stefana Kr. Węg.	20 W.	Pr. Samuiła, mcz. Sewira.
3 S.	Bronisławy P.	21 S.	Sw. Ap. Faddieja, Wassy.
4 C.	Rozalii P.	22 C.	Mcz. Agatonika, Zotika.
5 P.	† Wawrzyńca, Justyniania B.	23 P.	Prp. Jewtichja i Florentja.
6 S.	† Zacharjasza, Petroniusza.	24 S.	*Pier. Moszcz. S. Piotra m. Kijew.*
7 N.	N. 17 po św. Jana M., Reginy.	25 W.	N. 12. *Pier. moszcz. Ap. Warfoł.*
8 P.	**Narodzenie N. M. P.** Adrjana.	26 P.	*Mcz. Adrjana i Natalji.*
9 W.	Sergiusza P., Gorgoniusza.	27 W.	Pr. Pimena Wiel. i Sawwy.
10 S.	Mikołaja z Tolent P.	28 S.	Pr. Moisieja Murina i Saw.
11 C.	Prota i Jacka M. m.	29 C.	⊕ **Usiek. Gławy Joanna Predt.**
12 P.	† Gwidona W., Heronida M.	30 P.	Per. moszcz. Błag. w. kn. Alek.
13 S.	Eugenii P.	31 S.	Położ. Pojasa Preś. Bogor.
14 N.	18 po św. *Imienia N. M. P.*	1 W.	N. 13. Prp. Symeona stołp.
15 P.	Nikodema kapł. M.	2 P.	Mcz. Mamonta, Fieodota.
16 W.	Eufemii P. M.	3 W.	Pr. Fieoktista, mcz. Fieofiła.
17 S.	† Stygm. św. Franciszka.	4 S.	Sw. m. Wawiła, m. Fieodora.
18 C.	Józefa W., Ireny M., Zofii.	5 C.	Pr. Zacharji i Jelisawiety.
19 P.	† Januarjusza B. M.	6 P.	Czudo Archistr. Michaiła.
20 S.	† Eustachiusza M.	7 S.	Mcz. Sozonta, Prp. Łuki.
21 N.	19 po św. *N. M. P. Bol., Niep. Ser.*	8 W.	⊕ N. 14. **Roż. Preś. Bogorod.**
22 P.	Tomasza B. W.	9 P.	Sw. Bogoot. Joakima i Anny.
23 W.	Tekli P. M.	10 W.	Mcz. Minodory, Apołłosa.
24 S.	*N. M. P. od wyzwolenia niewol.*	11 S.	Prp. Fieodory, m. Dimitrja.
25 C.	Firmina B. W.	12 C.	Sw. m. Awtonoma, Juljana.
26 P.	† Cyprjana i Justyny P. M.	13 P.	Obn. Chr. Woskr. Christowa
27 S.	Kozmy i Damiana M. m.	14 S.	⊕ **Wozdw. Czest. Kresta Gosp.**
28 N.	20 po św. *Ładysława z Giel.*	15 W.	N. 15. W. mcz. Nikity.
29 P.	*Michała Archanioła.*	16 P.	W. mcz. Jewfimii, Ludmiły.
30 W.	Hieronima kapł. W. D. K.	17 W.	M. Sofii, Wiery, Nadieżdy.

Odmiany księżyca:

☽ Pierwsza kw. d. 7, o g. 2 m. 30 pp.
🌕 Pełnia d. 15, o 2 m. 10 pp.
☾ Ostatnia kw. d. 23, o g. 1 m. 54 pp.
🌑 Nów d. 30, o g. 6 m. 21 r.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 2, 3 Rozchodesz, czyli 1-sze dnie m-ca Eluł.

Październik ma dni 31.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 S.	Remigiusza B. W.	18 S.	Sw. Jewmenja, m. Kastora.
2 C.	Aniołów Stróżów.	19 C.	Mcz. Trofima, Dorimedonta.
3 P.	† Kandyda i Ewalda M. m.	20 P.	Jewstafja, *Kn. Mich. i Fieod.*
4 S.	Franciszka Serafickiego W.	21 S.	Sw. Ap. Kodrata, *Dimitrja.*
5 N.	21 po św. *N.M.P. Różańcowej.*	22 W.	N. 16. Sw. m. Foki, pr. Jony.
6 P.	Brunona W.	23 P.	*Zacz. Kresta Gosp. Joanna.*
7 W.	Marka P. W., Justyny P. M.	24 W.	Pierw. m. rawnoap. Fiekły.
8 S.	Pelagii, Brigitty Wd.	25 S.	*Prest. Sergia Radoneżesk. czud.*
9 C.	Dyonizego B. M.	26 C.	⊕ **św. Ap. i Ewang. Ioanna Bog.**
10 P.	† Franciszka Borg. W.	27 P.	Mcz. Kallistrata, Pr. Ignatja.
11 S.	Placydy i Zenajdy P. p.	28 S.	Pr. Charitona, m. Aleksandra
12 N.	22 po św. *Wincentego Kadłub.*	29 W.	N. 17. Pr. Kirjaka, Fieofana.
13 P.	Edwarda Kr. W.	30 P.	Sw. m. Grigorja, Michaiła.
14 W.	Kaliksta P. M., Ewarysta.	1 W.	⊕ **Pokrow Preśw. Boforodicy.**
15 S.	Jadwigi Wd., Teresy P.	2 S.	Sw. Kiprjana, Błż. Andreja.
16 C.	Martyniana i Saturjana M. m.	3 C.	Sw. Dionisja, św. Joanna.
17 P.	† Wiktora M., Małgorzaty.	4 P.	Sw. m. Jerofieja, Pr. Piotra.
18 S.	♔ *Łukasza Ewang.*, Justa M.	5 S.	♔ *Swr. Piotra, Aleksieja, Jony*
19 N.	23 po św. *Jana Kantego.*	6 W.	N. 18. *Sw. Ap. Fomy.*
20 P.	Ireny, Marty i Sauli P. p. M.	7 P.	Mcz. Sergja i Wakha.
21 W.	Urszuli P. M., Hilarjona Op.	8 W.	Prp. Pełagii i Taisii.
22 S.	Korduli i Alodji P. p. M. m.	9 S.	*Sw. Ap. Jakowa Ałfiejera.*
23 C.	Seweryna i Romana B. b. M.	10 C.	Mcz. Jewłampja, Jewłampji.
24 P.	† *Rafała Archanioła.*	11 P.	Sw. Ap. Filippa.
25 S.	Kryspina i Kryspiniana M.	12 S.	Sw. Kosmy, mcz. Prowa.
26 N.	24 po św. Ewarysta P. M.	13 W.	N. 19. Mcz. Karpa, Florentja.
27 P.	Sabiny P. M., Frumencjusza.	14 P.	Mcz. Nazarja, Pr. Nikołaja.
28 W.	*Szymona i Tadeusza Ap*	15 W.	Pr. Jewfimja, Pr. m. Łykjana
29 S.	Narcyza B. W., Euzebii P. M.	16 S.	M. Łongina sotn., Jewpraksja
30 C.	Germana i Serapiona B. b.	17 C.	Pr. Osii, Andreja, ś. Łazarja.
31 P.	† Symfroniusza i Olimpiusza.	18 P.	*Sw. Apost. Ewang. i Łuki.*

Odmiana księżyca:

☽ Pier. kw. d. 7, o g. 3 m. 10 r. | ☾ Ost. kw. 22, o g. 12 m. 17 pp.
☺ Pełnia d. 15, o g. 7 m. 31 r. | ● Nów d. 29, o g. 3 m. 53 pp.

Święta wyznania mojżeszowego:
Dnia 2 Rozchodesz, czyli 1-y dzień m-ca Tyszry (Nowy rok Roz-haszana, 5674 od stworz. świata); d. 3 drugi dzień nowego roku (urocz.); d. 5 post Gedali; d. 11 Jom-Kipur (sądny dzień); d. 16, 17 Sukos (urocz. święta szałasów); d. 18, 19, 20 i 21 wolne święta szałasów; d. 23 Hoszana raba (wolne św. palm); d. 23 Szemini-Aceres (dz. ur.); d. 24 Szymchas Tora (ost. urocz. dzień szałasów); d. 31 Rozchodesz czyli 1-szy dzień m-ca Cheszwan.

Listopad ma dni 30.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 S.	**Wszystkich Świętych.**	19 S.	Pr. Joila, Kleopatry, Joanna.
2 N.	25 PO św. Jerzego B. W.	20 W.	N. 20. Wiel. mcz. Artemja.
3 P.	♔ *Dzień Zaduszny*, Huberta	21 P.	♔ Pr. Iłarjona, mcz. Dasja.
4 W.	Karola Boromeusza B. W.	22 W.	⊕ **Kazan. Ikony Bożiej Materi.**
5 S.	Zacharjasza i Elżbiety.	23 S.	*S. Ap. Jakowa br. Gos.*, Ignatja.
6 C.	Leonarda W., Feliksa.	24 C.	Mcz. Arefy, św. Afanasja.
7 P.	† Nikandra i Karyny M. m.	25 P.	Mcz. Markjana i Martirja.
8 S.	Gotfryda i Maura B. b. W. w.	26 S.	Sw. w. m. Dimitrja, Afanasja.
9 N.	26 PO św. *Opieki N. M. P.*	27 W.	N. 21. Mcz. Nestora, Marka.
10 P.	Andrzeja z Awelinu W.	28 P.	Mcz. Tierentja, Paraskiewy.
11 W.	Marcina B. W.	29 W.	Pr. Anastasji, pr. Awraamja.
12 S.	Marcina P. M., 5 braci męcz.	30 S.	Sw. m. Zinowia, Zinowji.
13 C.	Dydaka W., Zebiny M.	31 C.	Sww. App. Stachja i Amplja.
14 P.	† Jukunda B. W.	1 P.	Sw. bez. Kosmy i Damjana.
15 S.	Leopolda W.	2 S.	M. Akindina, pr. Markjana.
16 N.	27 PO św. *Stanisława Kostki.*	3 W.	N. 22. M. Akepsima jep. Josifa
17 P.	Grzegorza cudotw. B. W.	4 P.	Pr. Joannikja, m. Nikandra.
18 W.	Odona, Pośw. b. śś. App. P. i P.	5 W.	M. Gałaktiona, św. Grigorja.
19 S.	Elżbiety Kr. Wd.	6 S.	Pr. Pawła isp., Wartaama.
20 C.	Feliksa Walezjusza W.	7 C.	Mcz. Jerony, prp. Łazarja.
21 P.	† *Ofiar. N. M. P.*, Alberta B.	8 P.	*Sob. Ar. Michaiła i pr. b. sił.*
22 S.	Cecylji P., Marka i Stefanii.	9 S.	Mcz. Onisifora, Parfirja.
23 N.	28 PO św. Klemensa P. M.	10 W.	N. 23. Sw. Olimpa i Rodjona.
24 P.	Jana od Krzyża W.	11 P.	W. mcz. Miny, m. Wiktora.
25 W.	Katarzyny P. M., Erazma M.	12 W.	Sw. Joanna miłostiw., Niła.
26 S.	Piotra, Konrada, Sylwestra	13 S.	S. Joanna Złatoust., Nikifora.
27 C.	♔ Wirgiljusza, Barlaama.	14 C.	♔ S. Ap. Filippa, ś. Grigorja.
28 P.	† Mansweta B. M., Rufa M.	15 P.	M. Gurja, Samona i Awiwa.
29 S.	Saturnina i Filemona M. m.	16 S.	*Sw. Ap. i Ewang. Matfieja.*
30 N.	1 ADW. *Andrzeja Apostoła.*	17 W.	N. 24. Sw. Grigorja jep. N.

Odmiana księżyca:

☽ Pierwsza kw. d. 5, o g. 7 m. 58 w.
Pełnia d. 13, o g. 12 m. 35 pn.
☾ Ostatnia kw. d. 21, o g. 9 m. 21 r.
Nów d. 28, o g. 3 m. 5 r.

Święta wyznania mojżeszowego:

Dnia 1 drugi dzień Rozchodesz Cheszwan; dnia 30 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień m-ca Kisłew.

Grudzień ma dni 31.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Prawosławnego
1 P.	Eligiusza B. W., Natalji M.	18 P.	Mcz. Płatona i Romana.
2 W.	Bibianny P. M.	19 W.	Sw. Pr. Awdja, Warłaama.
3 S.	† Franciszka Ksaw. W.	20 S.	Pr. Grigoria, Fiekły, Anny.
4 C.	Barbary, Piotra Chryzologa.	21 C.	⊕ **Wwiedenje wo Chram. Pr. B.**
5 P.	† Sabby Op., Niceta B. W.	22 P.	Sw. m. Filimona i Archippa.
6 S.	† *Wigilja.* Mikołaja, Leoncji.	23 S	Sw. Amfiłachja, Grigorja.
7 N.	2 ADW. Ambrożego A. W. D.	24 W.	N. 25. M. Jekateriny, Merkur.
8 P.	**Niepokalane Pocz. N. M. P.**	25 P.	Mcz. Klimenta papy, Piotra.
9 W.	Walerji i Leokadji P. p. M.	26 W.	Pr. Alipja i Jakowa, Grigorja.
10 S.	† *N. M. P. Loretańskiej.*	27 S.	W. Jakowa, Pałładja i Rom.
11 C.	Damazego B. W., Sabina B	28 C.	Pr. m. Stefana, m. Wasilja.
12 P.	† Aleksandra M.	29 P.	Mcz. Paramona, Fiłumena.
13 S.	Łucji P. M., Otylli P.	30 S.	Sw. Ap. Andreja, Frumentja.
14 N.	3 ADW. Dyoskura i Herona.	1 W.	N. 26. Pr. Nauma, Anańji.
15 P.	Walerjana i Ireneusza M. m.	2 P.	Pr. Awwakuma, Pr. Afanasja
16 W.	Euzebiusza B. M.	3 W.	Sw. Pr. Sofonii, pr. Joanna.
17 S.	† Łazarza B., Olimpii Wd.	4 S.	W. Warwary, pr. Joanna.
18 C.	*Oczyszczenie N. M. P.* Gracjana	5 C.	*Prp. Sawwy Ośw.*, Zacharji.
19 P.	† ♔ Darjusza i Nemezjusza	6 P.	♔ **Sw. Nikołaja Myr-lik. Cz.**
20 S.	† Teofila i Zenona M. m.	7 S.	Sw. Amwrosja Medjołan.
21 N.	4 ADW. *Tomasza Apostoła.*	8 W.	N. 27. Sww. Sosfiena, Apol.
22 P.	Herona i Zenona żołn. M.	9 P.	Zacz. Sw. Anny, Stefana.
23 W.	Wiktorji P.	10 W.	M. Miny, Jermogiena, Jewgr.
24 S.	† *Wigilja.* Irminy, Metrob.	11 S.	Prp. Daniła i Łuki stołpn.
25 C.	**Narodzenie Chr. Pana.**	12 C.	S. Spiridona, ś. Aleksandr.
26 P.	**Szczepana I Męcz.**	13 P.	Mcz. Jewstratja, Jewgenja.
27 S.	*Jana Apost. Ewang*	14 S.	Mcz. Firsa, Filimona.
28 N.	N. PO N. CHR. P. *Młodzianków.*	15 W.	N. św. PR. Sw. Jelewferja.
29 P.	Tomasza B., Kantuar M.	16 P.	Sw. Pr. Aggieja, m. Marina.
30 W.	Eugeniusza B. W.	17 W.	Sw pr. Daniła i 3 otr. Ananii.
31 S.	Sylwestra P., Melanii metr.	19 S	Mcz. Sewastiana.

Odmiany księżyca:

☽ Pierwsza kw. d. 5, o z. 4 m. 23 pp.
○ Pełnia d. 13, o g. 4 m. 24 pp.
☾ Ostatnia kw. d. 20, o g. 5 m. 40 pp.
● Nów d. 27, o g. 4 m. 23 pp.

Święta wyznania mojżeszowego:

D. 1 drugi dz. Rozchodesz Kisłew; d. 25 Chanuka (8 dni rados. na pam. zwyc. Machabeuszów); d. 29, 30 Rozchodesz czyli 1-e d. m-ca Teiweis.

DNIE GALOWE DWORSHIE,

które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcyi.

Styczeń 1 (14) NOWY ROK.

Kwietnia 23 [(6 maja) Imieniny Jej 'Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY.

Maja 6 (19) Rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.

„ 14 (27) Rocznica św. Koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY.

„ 25 (7 czerwca) Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pan ALEKSANDRY TEODORÓWNY.

Lipca 22 (4 sierpnia) Imieniny Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy MARYI TEODORÓWNY.

„ 30 (12 „) Urodziny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia ALEKSEGO MIKOŁAJEWICZA

Października 5 (18) Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia ALEKSEGO MIKOŁAJEWICZA.

„ 21 (3 listopada) Dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.

Listopada 14 (27) Rocznica Urodzin Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy MARJI TEODORÓWNY.

Grudnia 6 (19) Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.

CESARSKI DOM ROSYJSKI.

JEGO CESARSKA MOŚĆ Najjaśniejszy Pan **MIKOŁAJ ALEKSANDROWICZ** Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, urodzony w dniu 6 (19) maja 1868 r. Imieniny w dniu 6 (19) grudnia.

Najdostojniejsza Matka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani MARYA TEODORÓWNA, urodzona w dniu 14 (27) listopada 1847 r. Imieniny w dniu 22 lipca (4 sierpnia). Była w stanie zamężnym z Cesarzem Aleksandrem III-m (spoczął w Bogu 20 października (2 listopada) 1894 r.).

Najdostojniejsza Małżonka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani ALEKSANDRA TEODORÓWNA, urodzona w 1872 r. 25 maja (7 czerwca). Imieniny 23 kwietnia (6 maja). W stanie zamężnym od 14 listopada 1894 r. Córka Wielkiego Księcia Hesseńskiego Ludwika IV i żony Jego Wielkiej Księżny Alisy.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i Wielki Książę ALEKSY MIKOŁAJEWICZ, urodzony w dniu 30 lipca (12 sierpnia) 1904 r. Imieniny w dniu 5 (18) października.

Najdostojniejsze Córki Najjaśniejszych Państwa.

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna OLGA MIKOŁAJÓWNA, urodzona w d. 3 (16) listopada 1895 r. Imieniny w dniu 11 (24) lipca. Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna TATIANA MIKOŁAJÓWNA, urodzona w d. 29 maja (11 czerwca) 1897 r. Imieniny w d. 12 (25) stycznia. Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna MARYA MIKOŁAJÓWNA, urodzona w d. 14 (27) czerwca 1899 r. Imieniny w d. 22 (9) lipca. Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna ANASTAZYA MIKOŁAJÓWNA, urodzona w dniu 5 (18) czerwca 1901 r. Imieniny 22 grudnia (5 stycznia).

Najdostojniejszy Brat Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książe MICHAŁ ALEKSANDROWICZ, urodzony w d. 22 listopada (5 grudnia) 1878 r. Imieniny 22 listopada (5 grudnia).

Najdostojniejsze Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna KSIENIA ALEKSANDRÓWNA, urodzona w dniu 25 marca (7 kwietnia) 1875 r. Imieniny 24 stycznia (6 lutego). W stanie zamężnym z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem ALEKSANDREM MICHAŁOWICZEM.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna OLGA ALEKSANDRÓWNA, urodzona w d. 1 (14) Czerwca 1882 r. Imieniny 11 (24) lipca. W stanie zamężnym od 27 lipca (14 sierpnia) 1901 r. z Jego Cesarską Wysokością Ks. P. A. OLDENBURSKIM.

Kalendarz myśliwski.

W styczniu wolno polować na: łosie—samce, jelenie—samce, sarny—kozły, zające, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie—samce i samice, kuropatwy, przepiórki, gołębie, kwiczoły, kaczki, ptactwo błotne i wodne.

W lutym na: łosie—samce, sarny—kozły, zające, dziki, do 14 lutego na jelenie (samce), zwierzęta drapieżne, do 28 lutego na głuszce i cietrzewie, jarząbki, dropie, kuropatwy, przepiórki, gołębie, kwiczoły, ptactwo wodne i błotne.

W marcu na: łosie—samce, sarny, kozły, dziki i zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie—samce, jarząbki—samce, gęsi—samce.

W kwietniu na: łosie — samce, sarny, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie—samce, jarząbki—samce, gęsi—samce, słomki i ptactwo przelotne.

W maju na: łosie—samce, sarny—kozły, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie — samce, jarząbki—samce i słomki.

W czerwcu na: łosie — samce, sarny — kozły, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie—samce, jarząbki—samce, gęsi—samce.

W lipcu na: łosie—samce, sarny—kozły, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie—samce, jarząbki — samce, gęsi — samce, od 14 na wszelkie ptactwo przelotne.

W sierpniu na: łosie — samce, jelenie—samce, sarny — kozły, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie—samce i samice, jarząbki—samce i samice, dropie, kuropatwy, przepiórki, gołębie i kwiczoły, gęsi samce i samice, ptactwo wodne i błotne.

We wrześniu na: łosie samce i samice, sarny, jelenie—samce, zające, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie samce i samice, dropie, kuropatwy, przepiórki, gołębie—samce, jarząbki—samce i kwiczoły, gęsi—samce i samice, ptactwo wodne i błotne.

W październiku na: łosie samce i samice, jelenie—samce, sarny, zające, dziki, zwierzęta drapieżne, kuropatwy, przepiórki, gołębie, kwiczoły, gęsi samce i samice, ptactwo wodne i błotne.

W listopadzie na: łosie—samce, jelenie—samce, sarny—kozły, zające, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie samce i samice, dropie, i kuropatwy, przepiórki, gołębie, kwiczoły, gęsi samce i samice, ptactwo wodne i błotne.

W grudniu na: łosie — samce, jelenie—samce, sarny—kozły, zające, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie samce i samice, jarząbki samce i samice, dropie, kuropatwy, przepiórki, gołębie, kwiczoły, gęsi—samce i samice, ptactwo błotne i wodne.

Wskazówki dla kapitalistów.

Terminy płatności kuponów.

Styczeń 1. $4^1/_2\%$ ros. poż. państw. z r. 1905.—3% poż. złota II em. z r. 1894.

Styczeń 2. $3^1/_2\%$ poż. złota z r. 1894. 4% poż. pań. z r. 1902.—4% obligacji Połud. Zachod. dr. żel.

Styczeń 3. 4% oblig. gwarant. ros. dr. żel. z r. 1889 I i II serja.—$4^1/_2\%$ oblig. gwarant. dr. żel. fabr. łódz. z r. 1887.

Styczeń 13. 5% listy zastawne Tow. kred. m. Kielc z r. 1900. — 5% certyf. Banku włość. II ser. z r. 1908. — 5% certyf. Banku włość. III ser. z r. 1909. — 5% list. zast. Banku ziem. Wileńskiego i m. Suwałk. — $4^1/_2\%$ poż. i 5% poż. m. Kijowa.

Styczeń 14. 5% listy zast. b. Tow. Wz. Kred. Ziem. — $4^1/_2\%$ poż. m. Petersburga.—$4^1/_2$ i 5% obl. Żytomier. Tow. Kr. — 5% obl. Kijow. Tow. Kredyt. od I do IX serji.—$4^1/_2\%$ obl. Tow. Kr. Kijowskiego.

Styczeń 15. $4^1/_2$ i 5% poż. m. Kijowa VII, IX, XIV, XVI serja. X, XII, XIII, XV, XVII serje. 5% certyf. banku włość. z r. 1908, 1909 i 1910. — 5% listy zastaw. Tow. Kr. m. Łomży.— 5% poż. premj. I em. z r. 1864. 5% renta złota z r. 1884—4%, $4^1/_2\%$ i 5% certyf. banku włość. z r. 1906. — 5% oblig. banku Wileńskiego i Bakuńskiego.

Styczeń 18. $4^1/_2\%$ ros. państw. poż. z r. 1909.

Styczeń 28. 6% poż. umorzon długu państw. — 6% poż. I i IV em. 1817 i 1818 r.

Styczeń 31. 5% listy zast. m. Piotrkowa.

Luty 1. 4% poż. złot. V em. z r. 1893.—3% poż. złota z r. 1896.

Luty 14. 4% bilety (metal) Banku Państ.—$3^1/_2\%$ obl. Banku ziem. szlach. — 4% listy zast. Banku szlach ziem. I, II, III, IV, V emisji.

Luty 15. 5% listy zast. Tow. Kr. m. Częstochowy.

Luty 28. 4% ros. konsol. renta r. 1901.—4% poż. złota z r. 1889 II em.—4% złota poż. z r. 1890 III, II i IV em.

Marzec 1. 5% list. zast. Tow. Kred. m. Kalisza.

Marzec 14. 5% poż. z r. 1822. — 5% II poż. prem z r 1866. — 5% poż. wewn. z r. 1908 III em. 5% bezterm. poż. wewn. z r. 1822. — $4^1/_2\%$ poż. zewn. z r. 1893.—4% renta państ. 1894.— 5% poż. wewn. z r. 1905 I i II em.—5% I poż. z r. 1820.

Kwiecień 1. 5% obl. Warsz. Tow. Kred. — 4% poż. złota VI em. z r. 1894.—3% poż. złota I em. z r. 1891. — 5 i $4^1/_2\%$ list. zast. Tow. Kred. m. Warszawy. — 4% obl. skarbowe małe. — 5%


С. САТАЛЕЦКIЙ S. SATALECKI
РУБАШКИ
ГАЛСТУКИ
KOSZULE

listy zast. Tow. Kr. m. Płocka.— $5^0/_0$ listy zastaw. Tow. Kred. m. Siedlec.—$4^0/_0$ obl. gwarant. ros. dr. żel. z r. 1889 I i II serja.

Kwiecień 9. $3^1/_2{}^0/_0$ listy zast. Banku ziems. szlacheckiego z r. 1897.

Kwiecień 14. $5^0/_0$ bezterm. poż. VI ser. z r. 1855. — $5^0/_0$ bezterm. poż. V ser. z r. 1854. — $4^1/_2{}^0/_0$ poż. kolej. konsol. z r. 1892 II em.—$4^1/_2{}^0/_0$ poż. m. Warszawy. — $5^0/_0$ obl. m. Warszawy I, II i III serja.—$4^1/_2{}^0/_0$ obl. m. Warszawy V i VI serja.

Kwiecień 15. $5^0/_0$ poż. m. Kowna. —

Kwiecień 29. $4^0/_0$ ros. konsol. renta z r. 1901.

Maj 1. $3^0/_0$ poż. złota z r. 1896.—$3^0/_0$ zewn. poż. bezterm. z r. 1859.

Maj 2. $5^0/_0$ obl. Łódz. Tow. Kred. miej. — $4^0/_0$ poż. złotej V em. z r. 1893.

Maj 3. 5 i $4^1/_2{}^0/_0$ listy zastaw. Tow. Kred. m. Łodzi.

Maj 14. $4^0/_0$ poż. nieust. dochodu z r. 1859. — $4^0/_0$ wewn. konsol. poż. kolej. z r. 1880 IV em. — $5^0/_0$ poż. prem. szlachecka. — $3^1/_2{}^0/_0$ obl. Banku ziemsk. szlacheck. — $4^0/_0$ obl. dr. żel. fabr. łódz. II serji r. 1895. — $5^0/_0$ listy zastaw. Banku ziem. szlachec.—$4^0/_0$ listy zastaw. Banku szlachec. ziemsk. — $4^0/_0$ renta państw. 1894 r. — $4^1/_2{}^0/_0$ listy zast. Ziemsk. Banku szlachec. I em.—$5^0/_0$ listy zastaw. ziems. Banku szlach. I, II, III i IV em.

Maj 17. $4^0/_0$ oblig. Banku ziemsk. szlacheckiego.

Czerwiec 1. $4^0/_0$ konsol. renta ros. — $4^0/_0$ złota poż. z r. 1889. — $4^0/_0$ pożycz. złota z r. 1890, II, III i IV em.

Czerwiec 14. $4^0/_0$ renta państ. z 1894 r.

Czerwiec 23. 4 i $4^1/_2{}^0/_0$ listy zastawne Tow. Kred. Ziemsk.

Lipiec 1. $5^0/_0$ listy zastawne Tow. Kred. m. Lublina. — $5^0/_0$ listy zastaw. Tow. Kred. m. Radomia. — $4^1/_2{}^0/_0$ obl. dr. żel. fabr.-łódz. I em. z r. 1887.—$5^0/_0$ obl. gwarant. dr. żel. Iwangr.-Dąbr. $4^1/_2\%$ obl. dr. żel. Iwangr.-Dąbr. I i II em. z 1881 r.—$4^0/_0$ poż. złota VI em. z r. 1893 i 1894.—3% poż. złota z r. 1859.—3% poż. złota z r. 1891. — $4^0/_0$ gwarant. obl. ros. dr. żel. z r. 1889—I, z r. 1889—II serja.—$4^0/_0$ obl. połud.-zach. dr żel. — $4^0/_0$ gwarant obl. ros. dr. żel. z r. 1890—III serja.—$4^0/_0$ ros. państw. poż. z r. 1892. — $5^0/_0$ państw. ros. poż. z r. 1906. — $3^0/_0$ poż. z r. 1896.

Lipiec 14. $5^0/_0$ listy zastaw. Tow. Kr. m. Kielc.—$5^0/_0$ poż. prem. I em. z r. 1864.—$5^0/_0$ renta złota z r. 1884.—$5^0/_0$ listy Tow. wzajem. kred. grunt.—$4^1/_2{}^0/_0$ obl. Banku Mińsk.—$5^0/_0$ obl. Mińsk. Banku miejsk. — $5^0/_0$ listy zast. Tow. Kred. m. Łomży. — $4^0/_0$ certyf. Banku włościań.—$4^1/_2{}^0/_0$ certyf. Banku włościań. I i II em. — $5^0/_0$ certyf. Banku włośc. I em. 1906 r. — $5^0/_0$ certyf. Banku włośc. II serja 1908 r. — $5^0/_0$ certyf. Banku włośc. III serja 1909 i 1910.—$4^1/_2$ i $5^0/_0$ poż. m. Kijowa.

Lipiec 18. $4^1/_2{}^0/_0$ ros. poż. państw. z r. 1909.

Lipiec 28. $6^0/_0$ poż. umorz. długu państw. — $6^0/_0$ poż. państw. I i IV em. 1817 i 1818 r.

Lipiec 31. $4^0/_0$ państw. pożycz. z r. 1902.

Sierpień 1. $3^0/_0$ poż. złota z r. 1896.— $4^0/_0$ poż. złota V em. z r. 1893.— $4^0/_0$ obl. główn. b. Tow. ros. dr. żel. z r. 1888.

Sierpień 13. $4^0/_0$ biletów bankowych (siepniowe). — $5^0/_0$ listy zast. Tow. Kred. m. Częstochowy.

Sierpień 14. $3^1/_2{}^0/_0$ obl. Banku ziem. szlachec.—$4^0/_0$ listy zast. Banku szlach. ziem. I—V em.

Wrzesień 1. $5^0/_0$ listy zast. Tow. Kr. m. Kalisza.—$4^0/_0$ poż. w złocie z r. 1899. — $4^0/_0$ poż. w złocie z 1890 II, III i IV em. — $4^0/_0$ ros. konsol. renta z r. 1901. — $4^0/_0$ poż. złota z r. 1893.

Wrzesień 14. $4^1/_2{}^0/_0$ poż. wewn. z r. 1893. — $5^0/_0$ II poż. 1820. — $4^0/_0$ I poż. 1820. — $5^0/_0$ poż. II seryi z r. 1822.—$5^0/_0$ poż. prem. z r. 1866—II em.—$4^0/_0$ poż. państw. z r. 1902.—$5^0/_0$ listy zast. pańs.

Banku ziemsk. szlachec. — 5% poż. wewn. z r. 1905, I i II em. 5% poż. wewn. z r. 1908 III em. 5% poż. wewn. II bezterm. z r. 1882. — 4% renta państw, z r. 1894.

Październik 1. 5% obl. Warsz. Tow. Kred. miej.—4% obl. skarb.— 5 i 4½% listy zastaw. m. Warszawy. — 5% listy zastaw. m. Siedlec.—4% poż. złota VI em. z r. 1894. — 3½% poż. złota z r. 1894. — 3% poż. w złocie II em. z r. 1894. — 4% gwar. obl. ros. dr. żel. z roku 1890 III serja.—5% listy zastaw. m. Płocka.

Październik 11. 3½% listy zastaw. Banku ziemsk. szlach.

Październik 14. 4% oblig. głów. b. Tow. ros. dr. żel. z r. 1898. — 5% poż. V serja bezterm. z r. 1854.—4½% poż. wewn. konsol. z r. 1892 II em.—5 i 4½% obl. m. Warszawy. — 5% poż. VI z r. 1855.

Październik 15. 5% poż. m. Kowna.— 4½% poż. ros. państw. z r. 1909.

Październik 30. 4½ i 4% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego.

Listopad 1. 4% poż. złot. V em. z r. 1893. — 3% poż. złota z r. 1896.—3% poż. złota z r. 1859.— 5% ros. poż. państw. z r. 1906.—

Listopad 2. 5 i 4½% obl. Tow. Kr. m. Łodzi.

Listopad 14. 4% doch. nieust. z r. 1859.—5% poż. premj. szlach.— 4% gwarant. obl. dr. żel. z r. 1880. — 4% obl. fabr.-łódz. dr. żel. z r. 1895. — 5% listy zast. szlachec. banku ziemsk. I, II i III em. — 4, 4½ i 5% cerk. Bank włośc.—4% listy zastaw. szlach. Banku ziemsk. I—V em. 3½% obl. Bank. ziem. szlach.— 4½ listy zast. ziemsk. Banku szlachec. I em.

Listopad 15. 4½% wewn. konsol. poż. kolej. z r. 1890 I em.

Grudzień 1. 4% poż. złota z r. 1889.— 4% poż. złota z r. 1890 II, III i IV em.—4% listy likwidacyjne.—4% rent. konsol. ros. z r. 1901.

Grudzień 14. 5% poż. wewn. z r. 1905. — 5% poż. wewn. z r. 1908. — 4% rent. państw. z r. 1894.

Grudzień 22. 4½% listy zastaw. Tow. Kred. Ziems.—4% listy zastaw. Tow. Kred. ziemsk. — 5% listy zastaw. Tow. Kred. ziemsk.

Grudzień 31. 3½% złota poż. z r. 1894.

Losowania.

Styczeń 3. 4% oblig. gwarant. ros. dr. żel. z r. 1889, I i II serja.— 4% oblig. gwarant. ros. dr. żel. z r. 1890, III serja.—4½% obl. dr. żel. Iwang.-Dąbr. I i II em. 4½% oblig. gwarant dr. żel. fabr.-łódzkiej I em. z r. 1887.

Styczeń 15. 5% obl. m. Warszawy, I, II, III i IV serja. — 4½% oblig. m. Warszawy V i VI serja. — 5% poż. premj. I em. z r. 1864. — 4½% wewn. kons. poż. z r. 1862 II em.

Luty 1. 4% poż. złotej V em. z r. 1893.

Luty 8—10. Ciągnienie I klasy 200 loterji klas. Król. Polsk.

Luty 14. 4% bilety metal. Banku Państwa.

Luty 15. 4½% wewn. konsol. poż. kolej. z r. 1890 I em.—5 i 4½% obl. Banku Kijowskiego.

Luty 23. 5% listy zastaw. Łubelsk. Tow. Kred. miejsk.

Luty 24. 5% listy zast. m. Lublina.

Marzec 1. 4% poż. złota z r. 1889 i 1890 II em.—IV em. — 4% listy likw. z r. 1844 Król. Pol.

Marzec 2. 5% listy zast. m. Radomia.

Marzec 8—9. Ciągnienie II klasy 200 loterji klasycznej Królestwa Polskiego.

Marzec 15. 5% poż. prem. II em. z r. 1866. — $4^1/_2$ i 5% oblig. banku miej. m. Mińska.
Marzec 28. 4% listy zastaw. szlach. Banku ziemsk. — $3^1/_2$% oblig. Banku ziemsk szlachec.
Kwiecień 1. $3^8/_{10}$% oblig. konwers. z r. 1898. — $3^8/_{10}$% Tow. wzaj. kredytu grunt.—4% poż. złota VI em. z r. 1894. — $3^1/_2$% poż. złota z r. 1894.—3% poż. złota I em. z r. 1891.—3% poż. złota II em. z r. 1894. — $4^1/_2$% listy zastaw. Tow. Kred. ziemsk.— 4% listy zastaw. Tow. Kred. ziemsk. — 5% listy zast. Tow. Kred. ziemsk.
Kwiecień 11 i *12.* Ciągnienie III klasy 200 loterji klas. Król. Polsk.
Kwiecień 14. 5% listy zast. m. Wilna.—
Kwiecień 15. 5% poż. m. Kowna. —
Kwiecień 16. 4% obl. dr. żel. Iwang.-Dąbr. III em.
Maj 9. 5% listy zast. m. Kijowa III i V em. — $4^1/_2$% listy zast. m. Kijowa VI, VII i IX em.—5% listy zast. m. Kijowa X em.
Maj 9—10. Ciągnienie IV klasy 200 loterji klas. Król. Polskiego.
Maj 14. 4% certyf. Banku włośc. — 5% poż. prem. szlach. — 5% listy zast. Banku ziem. szlach.
Maj 17. 5% listy zast. Tow. Wzaj. Kred. grunt.—5% listy zastaw. Tow. Kred. ziem. m. Siedlec.
Maj 21. $4^1/_2$% listy zastaw. Wileńsk. Banku ziem. — $4^1/_2$% listy zast. Kijow. Banku ziem. i wszyst. innych oprócz Chersonia.
Czerwiec 2. 5% listy zast. m. Płocka.
Czerwiec 10. Dziesięciodniowe ciągnienie V klasy 200 lot. klas. Król. Polskiego.
Czerwiec 14. 3% oblig. ros. główn. Tow. dr. żel. III serja z r. 1881.— $4^1/_2$% poż. wewn. z r. 1893. — 5 i $4^1/_2$% list. zast. Tow. Kred. m. Łodzi.
Lipiec 1. 4% gwarant. obl. ros. dr. żel. z r. 1889 I serja, z r. 1889 II serja. — 4% gwarant. oblig. ros. dr. żel. z r. 1890 III serja.
Lipiec 14. 5% poż. premj. I em. z r. 1864. — 5 i $4^1/_2$% oblig. m. Warszawy. — $4^1/_2$% wewnętrz. konsol. pożyczka kolej. II em. z r. 1892.
Lipiec 16. 5% obl. m. Warszawy, I, II, III i IV serje.—$4^1/_2$% obl. m. Warszawy V i VI serje.
Lipiec 30. 5% listy zast. Tow. Kr. m. Piotrkowa.
Sierpień 1. 4% poż. złota V em. z r. 1893.
Sierpień 7 i *8.* Ciągnienie I klasy 201 lot. klas. Król. Polskiego.
Sierpień 15. 4% bilety bank. met.— $4^1/_2$% poż. kolej. wewn. kons. 1890 r. I em.—5 i $4^1/_2$% oblig. Banku kijowsk.
Sierpień 23. 5% list. zast. m. Lublina.
Wrzesień 1. 4% listy likwid. Król. Polsk. w r. 1844. — 4% poż. w złocie z r. 1899. — 4% poż. w złocie z r. 1890 II, III i IV em. 5% listy zast. m. Radomia. — 4% poż. państw. z r. 1902.
Wrzesień 8 i *9.* Ciągnienie II klasy 201 lot. klas. Król. Polskiego.
Wrzesień 13. 4% obl. dr. żel. War.-Wied. — 4% obl. skarb.
Wrzesień 14. 5% poz. prem. z r. 1866 II em.—$4^1/_2$% obl. Banku Mińsk.—5% obl. Banku Mińsk.
Wrzesień 26. $4^1/_2$% oblig. z r. 1897.
Wrzesień 28. $3^1/_2$% listy zast. Banku ziemsk. szlachec. z r. 1897. — 4% oblig. Banku ziem. szlach.
Październik 1. $3^8/_{10}$% obl. konwers. z r. 1898.—5% listy zastaw. m. Kalisza. — $3^3/_4$% oblig. Tow. Wzaj. Kred. grunt. — 4% poż. złota VI em. z r. 1894.—$3^1/_2$% poż. złota z r. 1894.—3% poż. złota I em. z r. 1891.—3% poż. w złocie II em. z r. 1894. — $4^1/_2$% list. zast. ziemsk. — 4% listy zast. Tow. Kred. ziem. — 5% listy zast. Tow. Kred. ziem.
Październik 10 i *11.* Ciągnienie III klasy 201 lot. klas. Król. Pols.
Październik 14. $4^1/_2$ i 5% oblig. Żytomier. miejsk. Tow. Kred.
Październik 15. 5% listy zastaw. m. Wilna.
Październik 31. Listy zastaw. Tow. Kred. m. Warszawy.
Listopad 7. 5% obl. m. Kijowa III

i V em. — $4^1/_2$% obl. m. Kijowa VI i IX em. — 5% obl. m. Kijowa X em.
Listopad 10 i *11.* Ciągnienie IV kl. 201 lot. klas. Król. Polskiego.
Listopad 14. 5% listy zast. szlachec. Banku ziemskiego.
Listopad 15. 5% listy zastaw. Tow. Wzaj. Kred. grunt. — 5% poż. szlach. prem.—5% akcye gwar. dr. żel. Iwangr.-Dąbr. — $4^1/_2$% listy zast. banków ziemskich: Kijowsk., Wileńsk. i innych.— 5% listy zastaw. Tow. Kred. m. Siedlec.
Listopad 22. $4^1/_2$% listy zast. Wileń. Banku ziemsk. — $4^1/_2$% listy zast. Kijow. Banku ziemsk.
Grudzień 9. Ciągnienie dziesięciodniowe V klas. 201 lot. klas. Król. Polskiego.
Grudzień 12. 6% listy zast. m. Kijowa I i II em.
Grudzień 14. $4^1/_2$% poż. wewn. z r. 1893.—5 i $4^1/_2$% list. zast. Tow. Kred. m. Łodzi.

Realizacje.

Styczeń 3. 4% poż. złota IV em. z r. 1894. — 4% poż. państw. z r. 1902. — $3^1/_2$% poż. złota z r. 1894.—3% poż. złota z r. 1891 I em.— 3% poż. złota z r. 1894 II em.—5% listy zastaw. Tow. Kred. m. Lublina. — 5% listy zastaw. Tow. Kred. m. Radomia. — 4% obl. gwarant. z r. 1890 dr. żel. Warsz.-Wied.
Styczeń 13. 5% listy zast. Tow. Kr. m. Kielc z r. 1900.
Styczeń 15. $4^1/_2$% listy zastaw. m. Wilna. — 5% listy zast. Tow. Kred. m. Łomży. — 5 i $4^1/_2$% obl. Banku mińskiego. — 4, $4^1/_2$ i 5% centyf. Banku włośc.
Styczeń 31. 5% listy zast. m. Piotrkowa.
Luty 15. 5% poż. premj. szlach. — 5% listy zast. szlach. Banku ziemskiego.—4% bilety Banku państ. metal. — 5% listy zast. Tow. Kred. m. Częstochowy.
Marzec 1. 5% listy zast. Tow. Kred. m. Kalisza.
Marzec 14. 4% obl. skarb. — $4^1/_2$% poż. wewn. z r. 1893.
Kwiecień 1. 5 i $4^1/_2$% listy zast. Tow. Kred. m. Warszawy.—4% obl. skarb. małe. — 5% listy zast. Tow. Kred. m. Płocka i Radomia. — 4% obl. gwarant. ros. dr. żel. z r. 1889 I i II serja.— 4% obl. gwarant. ros. dr. żel. z r. 1890 III serja.
Kwiecień 9. $3^1/_2$% listy zast. Banku ziemsk. szlach. z r. 1897.
Kwiecień 14. 5% obl. m. Warszawy I, II i III serja.—$4^1/_2$% obl. m. Warszawy V i VI serja. — 5% poż. premj. I em. z r. 1864. — $4^1/_2$% poż. kolej. konsol. z r. 1892 II em.
Maj 2. 4% poż. złota V em. z r. 1893.
Maj 3. 5 i $4^1/_2$% listy zastaw. Tow. Kred. m. Łodzi.
Maj 14. $4^1/_2$% wewn. konsol. poż. kolej. z r. 1890 I em.
Maj 17. 4% oblig. Banku ziemsk. szlachec.
Czerwiec 14. 5% poż. prem. II em. z r. 1866.
Czerwiec 22. 5% listy zast. Tow. Kr. ziemskiego.
Lipiec 1. 5% listy zast. Tow. Kred. m. Lublina. — 5% listy zastaw. Tow. Kred. m. Radomia. — $4^1/_2$% obl. dr. żel. fabr.-łódz. I em. z r. 1887.—$4^1/_2$% obl. dr. żel. Iwangr.-Dąbr. I i II em.— Akcje dr. żel. Warsz.-Wied.— 4% pożycz. złota VI em. z r. 1894. — 3% poż. złota II em. z r. 1891. — $3^1/_2$% poż. złota II em. z r. 1894.
Lipiec 14. $3^8/_{10}$% obl. konwers. z r. 1898.—5% listy zast. Tow. Kr. m. Kielc. — 5% listy Tow. Wzaj. Kred. grunt.—$4^1/_2$% obl. Banku mińsk.—5% obl. mińsk.

Banku miej.—5% listy zastaw. Tow. Kred. m. Łomży. — 4% certyf. Banku włośc.—5 i 4½% obl. Banku kijowskiego.

Lipiec 30. 5% listy zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa.

Sierpień 13. 5% poż. prem. szlach.— 4% biletów bankowych. — 5% listów zastaw. Tow. Kred. m. Częstochowy.

Wrzesień 1. 5% listy zast. Tow. Kr. m. Kalisza.

Wrzesień 14. 4½% poż. wewn. z r. 1893.

Październik 1. 4% oblig. skarb. — 5 i 4½% listy zast. m. Warsz.— 5% listy zast. m. Płocka.—5% listy zastaw. m. Siedlec. — 4% gwar. oblig. ros. dr. żel. z r. 1889 I i II seryi.—4% gwarant. oblig. ros. dr. żelaz. z r. 1890 III serja.

Październik 14. 5% poż. premiow. I serji z r. 1864. — 5 i 4½% obl. m. Warszawy. — 5% poż. V ser. bezter. z r. 1854.—4½% poż. wewn. konsol. z r. 1892 II em.

Listopad 1. 4% poż. złota V em. z r. 1893.

Listopad 2. 5 i 4½% listy zast. Tow. Kred. m. Łodzi.

Listopad 15. 4½% wewn. konsol. poż. kolej. z r. 1890 I em. — 3½% oblig. Banku ziemskiego szlachec. — 4% oblig. dr. żel. fabr.-łódz. II serja z r. 1895.— 4% obl. Banku ziemsk. szlach.

Grudzień 1. 4% poż. złota z r. 1889.— 4% poż. złota z r. 1890 II, III i IV em.—4% listy likwidacyjne.

Grudzień 14. 3% oblig. Głów. Tow. Ros. drogi żel. III serja z r. 1881. — 5% poż. prem. II em. z r. 1866.

Grudzień 22. 4½% listy zast. Tow. Kred. ziem. — 4% listy zast. Tow. Kred. ziemsk.—5% listy zast. Tow. Kred. ziemsk.

Podatki.

Styczeń 13. **Podatki miejskie.** Gruntowy dworski r. I. Składka ogniowa od budowli r. I. Składka na urządzenie gmin. Spłata pożyczek bankowych na maszyny rolnicze oraz pożyczek z funduszu edukacyjnego.

Styczeń 16. **Podatki miejskie.** Szpitalny, Szacunkowy rata I. Za wodę i kanalizację rata I.

Marzec 15. **Podatki wiejskie.** Podatek podymny zwyczajny — rata I. Podatek podymny dodatkowy rata I. Podatek łanowy rata I.

Czynsz dzierżawny z gruntu skarbowego — rata I. Podatki kwater. rata I. Składka transportowa rata I.

Kwiecień 18. **Podatki wiejskie.** Podatek gruntowy dodatkowy — rata I.

Podatki miejskie w Warszawie. Rata Tow. Kred. m. Warszawy. Podatek rządowy—rata I. Podatek za wodę i kanalizację rata II.

Podatek od koni (kantorów przewozowych) rata I.

Maj 17. Podatek mieszkaniowy. Spłata pożyczek z funduszu emer. w Królestwie. Podatek od koni dorożkarskich.

Czerwiec 13. **Podatki wiejskie.** Towarzystwo Kred. rata I. Czas opłaty dzierżaw z dóbr rządowych. Wiecz. opł. z dóbr ziems., ze sprzedaży gruntów skarbowych i t. p. na opłatę sposobem amortyzacyjnym. Dochody z majątków poduchownych.

Lipiec 12. **Podatki wiejskie.** Podatek gruntowy dworski rata II. Składka ogniowa od bu-

dowli rata II. Składka na urząd gminny rata II. Spłata pożyczek Banku na maszyny rolnicze. Spłata pożyczek z funduszu edukacyjnego.

Lipiec 15. Podatki od domów w Warszawie. Podatek kwaterunkowy rata II. Podatek szacunkowy rata II. Opłata za wodę rata III.

Październik 14. **Podatki miejskie.** Podatek rządowy rata II. Podatek 4-ty dopełniający rata II. Opłata za wodę rata II. Podatek od koni rata II. Rata Tow. Kred. M. rata II. Podatek od kantorów przewozowych.

Grudzień 11. **Podatki wiejskie.** Tow. Kred. ziemskie rata II. Czasowa dzierżawa rządowa, opłaty wieczyste z dóbr ziemskich, opłata z dzierżaw miejskich, procenty od pożyczek kapitałów poduchownych. Amortyzacya pożyczki skarbu państwa. Opłata od pozwoleń na broń.

Przepisy paszportowe.

Każdy stały mieszkaniec m. Warszawy, chcąc wyjechać zagranicę, powinien złożyć o to podanie do p. Ober-policmajstra w wydziale paszportowym, wraz z marką stemplową 75 kop., załączyć do tego podania zaświadczenie miejscowej władzy policyjnej (odpowiedniego cyrkułu), według formy podanej i zarazem wnieść ustanowioną opłatę do właściwego urzędnika w sumie 20 rb., z których rb. 9 kop. 50 idzie na Aleksandrowski komitet rannych, 50 kop. na blankiet, 5 rb. do kasy miejskiej i 5 rb. na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Na jednym paszporcie mogą być zamieszczeni dla wspólnego przejazdu rodzina i służba, ale wszystkie osoby powinny wracać razem; w razie zaś, gdyby dla jakichkolwiek powodów, która z wymienionych w paszporcie osób chciała powrócić do Rosji oddzielnie, to otrzymać może od rosyjskich misji lub konsulatów świadectwo oddzielne na powrót do Rosji, za opłatą odpowiednią i wówczas przy przejeździe powrotnym opłacić podatek paszportowy za każde oddzielne świadectwo konsularne.

Ulgowe paszporty zagraniczne wydawane są osobom, które otrzymały specjalne pozwolenie p. warszawskiego generał - gubernatora. Zwolnieni są od opłaty dodatkowej na rzecz Czerwonego Krzyża: urzędnicy cywilni, którzy przesłużyli więcej niż 20 lat, emeryci, emerytki, (o ile poza emeryturą nie posiadają żadnego majątku), oficerowie dymisyonowani, pozostający pod opieką komitetu rannych.

Paszporty zagraniczne za opłatą tylko blankietu paszportowego otrzymują osoby, jadące zagranicę z polecenia rządu w sprawach służbowych.

Termin prawny wyjazdu z gub. Królestwa Polskiego od dnia wydania paszportu jest trzymiesięczny.

Jeżeli osoba, która otrzymała paszport zagraniczny, nie może dla jakichkolwiek powodów wyjechać w czasie oznaczonym zagranicę, to wolno jej prosić przed upływem tego terminu o zmianę paszportu na inny, za opłatą tylko kosztu blankietu t. j. kop. 50.

Wrazie, gdy osoba, która otrzymała paszport, nie może z niego korzystać dla jakichkolwiek powodów, to w terminie dwumiesięcznym może złożyć podanie na imię p. Ober-policmajstra o zwrot zapłaconej sumy.

Termin prawny pobytu zagranicą dla poddanych rosyjskich jest 5 letni; po upływie tego czasu, o ile kto dla jakichkolwiek powodów nie może wrócić do kraju, to powinien przesłać z podaniem na imię Ober-

policmajstra swój paszport przetrzymany i zaświadczenie o niemożności powrotu, poświadczone przez rosyjską misję lub konsulat, oraz całkowitą opłatę paszportową za cały czas pobytu zagranicą i opłatę należną za nowy paszport, a to celem uzyskania zezwolenia Najwyższego na dalszy pobyt zagranicą.

Koszta paszportów zagranicznych:

Zwykły 20,75
Dla kupców, subjektów i rzemieślników cechowych, udających się zagranicę dla wydoskonalenia w rzemiośle . 7,75
Ulgowy za zezwoleniem Głów. Naczelnika kraju 7,75
Dla cudzoziemców, wracających zagranicę, o ile nie mają paszportów narodowych . 5,50
Dla emerytów cywilnych, dla urzędników cywilnych, którzy przesłużyli ponad 20 lat na służbie państwowej, dla dzieci do lat 10, dla oficerów i dla innych osób, wskazanych w par. 202 ust. o paszportach 2,75
Dla osób wysyłanych zagranicę w sprawach służbowych 0,50
Paszport wewnętrzny wydaje miejscowy urząd gminny lub policyjny, do którego dany mieszkaniec należy, i kosztuje 0,15

Opłata od rowerów i samochodów.

Opłata, włączając w to i opłatę za zaopatrzenie rowerów i samochodów w znaki numerowane wynosi: rb. 1 kop. 50 od numeru i po rb. 3 od HP. samochodu.

Opłatę wnosi się w kwietniu za rok cały z góry, do kasy miejskiej, po przedstawieniu zaświadczenia kancelaryi Warszawskiego Ober-policmajstra o zezwoleniu danej osobie na jazdę po mieście. Znaki numerowane mogą być odstępowane wraz z welocypedami i samochodami.

Osoby, które nabyły rower lub samochód po terminie, winny w ciągu miesiąca wnieść opłatę za pierwszy rok w całości lub też w połowie, stosownie do tego, czy rower lub samochód został nabyty w pierwszem lub drugiem półroczu.

Wrazie nieakuratnego wnoszenia opłaty pobieraną jest kara w stosunku 50% od sumy nieopłaconej.

Osoby, które wniosły opłatę w jednem mieście, zwolnione są po przybyciu do innych miast od podobnej opłaty, aż do upływu terminu, za który opłata wniesioną została.

Przepisy pocztowe.

Poczta jest otwarta w dni powszednie codziennie od godz. 8 rano do 2 popoł.; w dni świąteczne i ważniejsze galowe od 8—10. Korespondencja polecona i zagraniczna przyjmowana jest prócz świąt od 8 rano do 8 wieczór.

Poczta jest zamknięta: w dzień Nowego Roku (1 i 14 stycznia), pierwszy dzień św. Wielkanocnych, n. i st. stylu, w dzień Zwiastowania N. M. P. (31 marca i 7 kwietnia), w dzień Imienin N. P. (6/19 grudnia) i w pierwszy dzień św. Bożego Narodzenia n. i st. stylu.

Listy zamknięte opłaca się w kraju po 7 kop. od łuta, zagranicę 10 kop. za każde 15 gramów, lub ich część, listy miejskie po 3 kop. od łuta.

Listy otwarte na blankietach pocztowych lub prywatnych odpowiedniej wielkości 3 kop., z odpowiedzią zapłaconą 6 kop.; zagranicę 4 kop. z odpowiedzią 8 kop.

Za listy polecone z odpowiednim napisem w języku polskim, rosyjskim lub francuskim dopłaca się prócz zwykłej opłaty 7 kop. Zwrotne pokwitowanie, jako dowód odebrania listu, 7 kop. Odszkodowanie w razie zaginięcia 10 rb.—Listy polecone zagraniczne 10 kop., pokwitowanie zwrotne 10 kop., odszkodowanie 12 rb. 50 kop.

Przesyłki pod opaską (gazety, książki, korekty, próbki towarów handlowych, a według ostatnich rozporządzeń i wszelkiego rodzaju wyciągi z ksiąg buchalteryjnych, handlowych, sprawozdania, rejestry, spisy, dane statystyczne, wykazy nazw towarów i imion i t. p. Wszelkie deklaracye przesyłane od asekurujących się do zarządów towarzystw asekuracyjnych, plany i arkusze rozrachunkowe na blankietach drukowanych, i t. d.): pocztą *miejscową* do 1 łuta 1 kop., powyżej 1 łuta 2 kop. za każde 8 łutów (próbki towarów do 4 łutów 2 kop., wyżej za każde 4 łuty 2 kop.). Najwyższa waga 4 funt. (próbki handl. 20 łutów). — Pocztą *zamiejscową* za pierwsze 4 łuty 2 k., za każde następne 4 łuty 2 kop., (przesyłki aktów 7 kop. za pierwsze 12 łutów, za każde następne 4 łuty 4 kop.; (próbki towarów 3 kop. za pierwsze 4 łuty, 2 kop. za każde następne 4 łuty). Waga jak przy miejscowych. — *Zagraniczne* za 50 gr. 2 k. (akta 10 kop., próbki towarów 4 k.). Największa waga 2000 gr. (próbki 350 gr.).

Przekazy pieniężne: w kraju najwyższa suma 5000 rb., do Finlandji 500 rb. Opłata 1—25 rb. 15 kop., 26—100 rb. 25 kop., do 125 rb.—40 k., do 200 rb.—50 kop., do 225 rb.—65 k. i t. d. Przy przesyłce telegraficznej koszt telegramu na 20 słów. Zagranicę suma ograniczona w Europie do około 300 rb., w Stanach Zjednoczonych najwyżej 100 dolarów. Opłata po 10 kop. za każde 10 rb., do Ameryki 20 kop. za każde 20 rb. lub część.

Listy wartościowe otwarte, sprawdzane przez urzędnika z wykazem przesyłanych papierów wartościowych, oddaje się niezaklejone. Potwierdzony wykaz służy za kwit.

Listy wartościowe zapieczętowane powinny być opatrzone pieczęciami lakowemi. Za przesyłkę opłaca się: 1) zwykłą taksę listową, 2) ubezpieczenie: do 10 rb.—10 kop., od 10 do 100 rb.—25 kop., wyżej po 15 kop. za każde 100 rb.—Listy polecone i wartościowe mogą być obciążone zaliczeniem aż do 500 rb.; komisowe opłaca się w stosunku 2 kop. od rubla (najmniej 10 kop.).

Za dostarczenie do domu przekazów pieniężnych, posyłek do 500 rb. i korespondencji za zaliczeniem opłaca się 10 kop.

Posyłki pocztowe winny być opakowane w ceratę, drzewo, skórę lub płótno i obwiązane na krzyż sznurkiem. Najwyższa waga 3 pudy. Wartość może być oznaczona lub nie (najwyżej 45,000 rb.). Dzielą się na 4 kategorje, zależnie od wagi: do 2 funtów, 2—7, 7—12, powyżej 12 funtów. Zagraniczne dzielą się na małej wagi *(colis postaux)* i zwyczajne *(colis de messagerie)*. Na deklaracjach, wypisanych po niemiecku lub francusku, winien być wskazany dokładny adres wysyłającego i odbiorcy, zawartość, waga. Opłata jest pobierana najczęściej tylko do granicy; jedynie mniejsze posyłki można opłacać odrazu do miejsca przeznaczenia. Taksy zarówno w państwie jak i zagranicą są rozmaite.

Pocztowe Kasy oszczędności przyjmują specjalne kartki z nalepionemi t. zw. markami oszczędnościowemi (po 5 i 10 kop.). Złożone w markach sumy wpisuje się do książeczek oszczędnościowych.

Przepisy telegraficzne.

Opłata za depesze wynosi 5 k. za wyraz z 15 liter w obrębie Rosyi Europejskiej lub Azyackiej; 10 kop. za wyraz z Rosyi Europ. do Azyat. i odwrotnie; 15 kop. do Mandżuryi, prócz opłaty stałej za każdy telegram 15 kop.

Telegramy międzynarodowe są opłacane podług specjalnej taryfy:

do Anglii	18
„ Austro-Węgier	11
„ Belgii	14
„ Bułgaryi	9
„ Bośni i Hercegowiny	17
„ Chin	75
„ Czarnogórza	17
„ Danii	15
„ Egiptu	47 i 53
„ Francyi	15
„ Gibraltaru	23
„ Grecyi	23
„ Hiszpanyi	21
„ Holandyi	14
„ Japonii	1,31
„ Korei	1,22
„ Luksemburga	17
„ Malty	26
„ Niemiec	11
„ Norwegii	16
„ Persyi dla 1-ej strefy (na północ od Teheranu)	24
„ „ dla 2-ej strefy (na południe od Teherenu)	36
„ Portugalii	23
„ Rumunii	8
„ Serbii	9
„ Szwajcaryi	16
„ Szwecyi	14
„ Tunisu i Algieru	19
„ Turcyi	26
do Włoch	18
„ Indyi	74
„ Połud. Ameryki	1.67, 2.21, 2,83 i 2.89
„ Stanów Zjednoczonych	73 i 98

Depesze terminowe, mające pierwszeństwo przed innemi, oznaczone słowami „srocznaja“, „urgent“ lub *D* („dringend“) kosztują w trójnasób.

Odpowiedź zapłacona podług zwykłej taryfy; ilość słów dowolna. Kwit ważny przez 6 tygodni, poczem pieniądze mogą być zwrócone wysyłającemu.

Zawiadomienie o doręczeniu: pocztowe 20 kop., telegraficzne cena 5 słów. Sprawdzenie depeszy kosztuje 1/4 część jej wartości.

Z kilkoma adresami jednobrzmiące telegramy do tego samego miasta opłaca się zwykłą taksę oraz po 20 kop. za każdą kopię.

Za dostarczenie telegramu poza stacyę przez umyślnego posłańca lub sztafetę opłaca się z góry po 20 kop. od wiorsty, najmniej 50 k. od telegramu; odesłanie listem według zwyczajnej opłaty listowej.

Telegramy miejskie po 1 kop. od wyrazu, oraz za odniesienie 15 k.

Listy — telegramy. W ostatnich czasach zarząd poczt i telegrafów zaprowadził w granicach Cesarstwa t. zw. listy—telegramy. Wysyłają się one nocą, kiedy linje telegraficzne są najmniej zajęte i doręczane są adresatom wraz z ranną korespondencyą. Opłata wynosi po 2 kop. za słowo oraz 15 kop. za adres.

Podatek stemplowy.

Dla pobierania *zwyczajnego* podatku stemplowego używane są marki wartości od 5 kop. do 5 rb. oraz papier stemplowy wartości 75 k. i 1 rb. 25 kop.

Stemplem 1 rb. 25 kop. opłacane są: 1) Świadectwa na prawo zajmowania się wszelkiemi zawodami, lub rzemiosłami. 2) Skargi apel. do Izby Sądowej i Senatu. 3) Testamenty. 4) Umowy i handlowe tranzakcye, gdy przy zawieraniu nie jest oznaczoną suma aktu. 5) Akty kupna i inne tyczące się nieruchomości na sumę do 300 rb.

Stemplem 75 kop. opłaca się: 1) Prośby, skargi, oznajmienia i kopie takowych, podawane do urzędów

administracyjnych. 2) Prośby, skargi etc. (oprócz kopii) podawane do Sądów Ogólnych i Handlowych, metryki chrztu i ślubu.

Marką 20 kop. za każdy arkusz opłacane są kopie próśb, podawanych do Sądów Ogólnych i Handlowych.

Marką 15 kop. 1) plenipotencye na otrzymanie pensyi ponad 50 rb. 3) Książeczki rachunkowe na otrzymywanie towaru ze sklepików—zawierające nie więcej nad 80 stronic.

Marką 10 kop Umowy na sumę nie większą jak 50 rb., (najęcie lokalu, służącej). Wypisy z ksiąg dla umów przy Zarządach gminnych (na sumę 100—200 rb.).

Marką 5 kop. opłacane są: 1) rachunki handlowe na sumę więcej niż 5 rb. i mniej niż 50 rb. 2) Wypisy z ksiąg umów Zarządów gminnych na sumę 50—100 rb.

Podatek stemplowy postępowy jest: 1) *wekslowy* i 2) *aktowy*. Stempel *wekslowy* pobiera się w wysokości 15 kop. od każdych 100 rb. sumy aktu czy dokumentu; stempel *aktowy wyższej normy* pobiera się po 50 kop. od każdych 100 rb. sumy aktu do 10000 rb., po 5 rb. od każdego tysiąca rubli, przenoszącego 10000 rb.; od papierów procentowych po $^1/_2\%$ od sumy tych papierów; stempel *aktowy niższej normy* pobiera się po 5 kop. od każdej setki rubli do tysiąca, a powyżej od każdego tysiąca rubli sumy aktu po 50 kop. przyczem niecały tysiąc rubli liczy się za tysiąc. *Podatkiem wekslowym* obciążone są wszelkiego rodzaju weksle, obligi i t. p.

Podatkiem aktowym (szacunkowym) obciążone są: a) *według wyższej normy* — akty na sumę po nad 50 rb., dotyczące kupna, sprzedaży, darowizny, podziału majątkowego, dostaw i wogóle wszelkiego rodzaju umów natury majątkowej: b) *według niższej normy*—akty, dotyczące zobowiązania, kupna i sprzedaży towawarów i t. p. Opłata może być uiszczona przez: 1) spisaniu aktu na papierze stemplowym, 2) naklejenie marek stemplowych, 3) dołączenie papieru stemplowego do aktu, oraz 4) gotówką. Wykroczenia karane są karą pieniężną 10 razy przewyższającą stempel nieopłacony.

a) STEMPLE WEKSLOWE		b) STEMPLE AKTOWE			
Za sumę w rb. do	Płaci się rb. kop.	Stemple akt. I rzędu do rb.	Cena arkusza rb. kop.	Stemple akt II rzędu do rb.	Cena arkusza rb. kop
50	10	100	—,50	100	—,05
100	15	200	1,00	500	—,25
200	30	300	1,50	1,000	—,50
300	45	400	2,00	2,000	1,00
400	60	500	2,50	3,000	1,50
500	75	600	3,00	10,000	5,—
600	90	700	3,50	20,000	10,—
700	1,05	800	4,00	30,000	15,—
800	1,20	900	4,50	40,000	20,—
900	1,35	1,000	5,00	50,000	25,—
1,000	1,50	2,000	10,—	60,000	30,—
1,500	2,25	5,000	25,—	70,000	35,—
2,000	3,—	10,000	50,—	80,000	40,—
2,500	3,75	11,000	55,—	90,000	45,—
4,000	6,—	20,000	100,—	100,000	50,—
8,000	12,—	30,000	150,—		
10,000	15,—	40,000	200,—		
20,000	30,—	60,000	300,—		
50,000	75,—	100,000	500,—		

i t. d. po 15 kop. za każde 100 rb.

i t. d. po 5 rb. za każde 1000 rb.

i t. d. po 50 kop. za każde 1000 rb.

Przepisy kolejowe.

Każdy wypadek na drodze żelaznej, winien być stwierdzony protokułem, spisanym przez żandarmeryę lub zawiadowcę stacyi.

Jeżeli pasażer podróżuje bez biletu, to obowiązany jest zapłacić cenę podwójną od t. zw. stacyi kontrolnej, do stacyi, na której nastąpiła kontrola. Pasażerowie, odmawiający zapłaty podwójnej taksy, wykraczają przeciw przepisom kolejowym i pociągani są do odpowiedzialności sądowej.

Pasażerowie, zachowujący się niemoralnie, podlegają wydaleniu z wagonu.

Dzieci do lat 5 podróżują bezpłatnie; od 5 do 10 lat płacą czwartą część ceny biletu.

Za bagaż ręczny nie płaci się. Bagaż w wagonie przy każdym bilecie dochodzi — 20 funt., za każde 10 funt. po nad tą wagę dopłaca się podług taksy. Bagaż zapomniany odebrać można w przeciągu 4 miesięcy, poczem zostaje on sprzedany z licytacyi, pieniądze jednak pozostają do odebrania w przeciągu roku.

Wysyłając ładunek, należy dokładnie oznaczyć, jaki towar się wysyła, dokąd i do kogo, gdyż odpowiedzialność za szczegóły, spada na wysyłającego.

Za zaliczeniem (Nachnahme) można wysyłać każdy towar. Koleje żelazne w przeciągu trzech dni wypłacają pieniądze, które wpłynęły za zaliczenie.

Ładunek wydaje się okazicielowi frachtu. Ładunek nie odebrany pozostaje w magazynie kolejowym przez dni 30, następnie Zarząd kolei ogłasza o tem trzykrotnie i zawiadamia wysyłającego. Jeśli w dalszym ciągu ładunek pozostaje nieodebrany w przeciągu 3 miesięcy od dnia ostatniego ogłoszenia, to sprzedaje go się z licytacyi, a pieniądze interesowany odebrać może w przeciągu roku.

Za zgubę lub uszkodzenie bagażu droga żelazna wypłaca pasażerom I klasy po 3 rb. za funt, II kl. po 2 rb. za funt, i III kl. po 1 rb. za funt, o ile bagaż nie był oszacowany na pewną sumę, w przeciwnym zaś razie droga żelazna wypłaca sumę szacunkową.

Przewóz zwierząt i towarów odbywa się na zasadzie taryf odnośnych, ogłaszanych, w których wskazane są opłaty przewozowe; oprócz nich pobierane są opłaty dodatkowe w wysokości, wskazanej przez specyalne przepisy, a od wysyłanych za frachtem pospiesznym winien być opłacony podatek skarbowy, w stosunku 25% opłaty przewozowej.

Pociągi nadzwyczajne mogą być wynajmowane za zgodą Zarządu dróg. Za wynajęcie ekstra pociągu, składającego się z trzech wagonów osobowych jednej lub różnych klas i jednego wagonu bagażowego lub platformy, pobiera się podług taryf ogólnych za rzeczywistą ilość miejsc zajętych w ekstrapociągu i za rzeczywistą ilość przewożonych w tym pociągu towarów, z powiększeniem wyliczonej w ten sposób sumy o 10% z tym jednakże warunkiem, że opłata ta nie może wynosić mniej niż 2 rb. 50 kop. od pociągu i wiorsty przy wynajęciu pociągu na przestrzeni do 100 wiorst, na przestrzeni od 101 do 125 wiorst pobiera się opłatę w ilości 250 rb., wyżej 125 wiorst—po 2 rb. od pociągu i wiorsty, włączając w te wiorsty i podatek skarbowy. Za każdy dodatkowy pobiera się opłatę podług taryf ogólnych, za rzeczywistą ilość miejsc w wagonie, z powiększeniem tej opłaty o 10%, nie mniej jednakże, niż 60 kop. od wagonu i wiorsty, włączając w to i podatek skarbowy.

Za wagony salonowe i dla chorych pobiera się opłata najmniej za 12 biletów klasy I na jeden wagon. Za wagon wynajęty, zatrzymany przez cały czas podróży zagranicą, opłaca się po 3 rb. od wagonu na dobę. Za wagon towarowy lub brankard, do którego mogą być

wstawione: łóżko i inne utensylia dla chorego, pobiera się opłata za 6 biletów klasy I, za któremi mogą jechać wraz z chorym dwie osoby, każda następna osoba winna posiadać bilet klasy III.

Za wynajęcie wagonu pod przewóz ciał zmarłych, pobiera się opłatę za frachtem pospiesznym, jak również i zwyczajnym po 10 kop. od wagonu i wiorsty, w pociągach zaś osobowych i towarowo-osobowych po 11 i pół kop. od wagonu i wiorsty.

Opłata za przewóz osób i rzeczy, łącznie z podatkiem na rzecz skarbu, stanowiącym 15% tych opłat, oblicza się podług stref, przyczem im dalszą jest podróż, tem opłata jest proporcyonalnie niższą.

Na pociągi pospieszne lub kuryerskie, pobiera się specyalna dopłata: 1) w klasie I w wysokości 40% od ceny biletu, 2) w klasie II — 30% i 3) w klasie III — 25%.

Sprzedawane bilety ważne są tak w miejscowej, jak i bezpośredniej komunikacyi, zależnie od odległości, a mianowicie:

od 1 do 200 wiorst na 1 dobę,
od 201 do 500 „ „ 2 doby,
od 501 do 800 „ „ 3 „
i t. d. czyli za każde 400 wiorst podróży dolicza się 1 dobę.

Dzień wydania biletu do terminu ważności bitetu nie zalicza się.

Przy zatrzymaniu się na jakiejbądź stacyi, należy zameldować o tem i przedstawić bilet zawiadowcy stacyi, który na odwrotnej stronie przykłada stempel i bilet zwraca. Udając się dalej, należy również zwrócić się do zawiadowcy stacyi i powtórnie uzyskać adnotacyę, zawierającą nazwę stacyi, dzień i miesiąc wyjazdu, oraz numer pociągu.

W dniu 28 kwietnia 1912 r. ministeryum komunikacyi wprowadziło bilety okólne, ułatwiające podróż o tyle, że podróżny zamiast kupowania paru biletów w punktach przesiadania, kupuje jeden, obliczony podług taryfy strefowej.

Ułożone jednak przez ministeryum komunikacyi marszruty w wielu wypadkach nie odpowiadają potrzebie i z tego powodu bilety te chybiają celu.

Opłaty sądowe w sprawach cywilnych.

I. Sądy pokoju, naczelnicy ziemscy, sędziowie miejscy. *Opłaty sądowe* — w sprawach na sumę od 10 rb., 1% czyli po 1 kop. od rubla.— *Opłata arkuszowa*—po 10 kop. od arkusza, oraz dodatkowych suplementów. Za kopie protokułów wszelkich dokumentów i próśb po 10 kop. od arkusza, licząc na każdej stronicy po 25 wierszy.—Przy podaniu *skargi kasacyjnej* na wyrok zjazdu sędziów pokoju—10 rb. kaucji (załogu).

II. Ogólne sądy. *Stempel państwowy* 20 kop., 75 kop., 1 rb. 25 kop. Prócz tego *opłata sądowa* 1% od ceny powództwa, czyli 1 kop. od rubla; w sprawach, w których cena nie jest oznaczona od 1 rb. 50 kop. podług określenia sądu.

III. Kancelaryjna opłata. — za listy wykonawcze, kopje wyroków, zeznań świadków etc., za *przepisanie* po 40 kop. i za *pieczęć* po 20 kop.

VI. Świadkowie w sądach pokoju mogą otrzymać wynagrodzenie za stratę czasu do 1 rb. dziennie, *eksperci* do 25 rb.; w sądach okręgowych: od 25 kop. do 3 rb. i za przejazd po 10 kop. od wiorsty — świadkowie; 25 kop. do 25 rb.—eksperci, za przejazd po 10 kop. od wiorsty; osoby *duchowne*, wezwane dla odebrania przysięgi, po 1 rb. od sprawy i za przejazd.

Prawo ubóstwa. Osoby, nie posiadające środków na opłaty są-

dowe, mogą prosić sąd o zwolnienie ich od tego ze względu na ubóstwo.

Pozwy sądowe. Za dostarczenie pozwów sądowych (powiestek) komisarze sądowi pobierają po 25 k. w sprawach do 2000 rb., po 50 k.— do 5000 rb., po 1 rb. wyżej 5000 rb. Jeżeli zaś suma pozwu nie oznaczona, to po 50 kop.

Podatek mieszkaniowy w miastach II kl. (Warszawa).

1	od	225	do	280	Rb.	3 50	19	wyżej	1900	do	2000	Rb.	86
2	wyżej	280	„	360	„	6 —	20	„	2000	„	2100	„	95
3	„	360	„	450	„	8 —	21	„	2100	„	2200	„	103
4	„	450	„	540	„	11 —	22	„	2200	„	2300	„	112
5	„	540	„	630	„	14 —	23	„	2300	„	2400	„	122
6	„	630	„	720	„	17 —	24	„	2400	„	2500	„	132
7	„	720	„	810	„	21 —	25	„	2500	„	2600	„	143
8	„	810	„	900	„	25 —	26	„	2600	„	2700	„	154
9	„	900	„	1000	„	29 —	37	„	2700	„	2900	„	165
10	„	1000	„	1100	„	33 —	28	„	2900	„	3100	„	181
11	„	1100	„	1200	„	37 —	29	„	3100	„	3300	„	201
12	„	1200	„	1300	„	41 —	30	„	3300	„	3500	„	225
13	„	1300	„	1400	„	46 —	31	„	3500	„	3700	„	253
14	„	1400	„	1500	„	52 —	32	„	3700	„	3900	„	285
15	„	1500	„	1600	„	58 —	33	„	3900	„	4100	„	330
16	„	1600	„	1700	„	64 —	34	„	4100	„	4300	„	390
17	„	1700	„	1800	„	71 —	35	„	4300	„	4500	„	403
18	„	1800	„	1900	„	79 —	36	„	4500	„	10⁰/₀ od s. komor.		

Taksa dorożek w Warszawie.

Dorożki parokonne.

Od dworców dr. żel.: Petersburskiej, Kaliskiej i Nadwiślańskich we dnie kop. 90, w nocy rb. 1 kop. 15.

Do dworców dr. żel.: Petersburskiej, Kaliskiej i Nadwiślańskich, do Łazienek, na Pragę, do Cytadeli i na ulicę Czerniakowską i Solec (poza Górną) we dnie kop. 60, w nocy kop. 70.

Z krańców miasta poza ul. Jerozolimską, Żelazną, Smoczą, Nizką i Pokorną, na Pragę lub z powrotem we dnie kop. 55, w nocy k. 75.

Do obozu Mokotowskiego i szpitala Żydowskiego na Czystem we dnie kop. 70, w nocy kop. 95.

Za inne kursy we dnie kop. 35, w nocy kop. 50.

Za pierwszą godzinę we dnie kop. 80, w nocy kop. 95.

Za następną godzinę: we dnie kop. 55, w nocy kop. 70.

Dorożki jednokonne.

Od dworców dr. żel.: Petersburskiej; Kaliskiej i Nadwiślańskich we dnie kop. 55, w nocy kop. 75.

Do dworców dr. żel.: Petersburskiej, Kaliskiej i Nadwiślańskich, do Łazienek, na Pragę, do Cytadeli i na Pragę, do Cytadeli i na ul. Czerniakowską oraz Solec (poza Górną) we dnie kop. 30, w nocy kop. 45.

Z krańców miasta poza ulicami Jerozolimską, Żelazną, Smoczą, Nizką i Pokorną, na Nową Pragę, Szmulowiznę, do Targówka i Kamionka, lub z powrotem we dnie kop. 35, w nocy kop. 50.

Do obozu Mokotowskiego i szpi-

tala Żydowskiego na Czystem we dnie kop. 45, w nocy kop. 60.

Za inne kursy we dnie kop. 20, w nocy kop. 35.

Za pierwszą godzinę we dnie kop. 55, w nocy kop. 70.

Za następną godzinę we dnie kop. 35, w nocy kop. 50.

Dorożki jednokonne II rzędu z taksometrami.

TAKSA I	TAKSA II	TAKSA III	Kopiejki
W nocy w granicach miasta.	**W dzień** do wszystkich miejsc, położonych poza miastem niedalej nad 2 kilometry od rogatki, tylko po szosach i ulicach brukowanych. **W nocy** w granicach miasta	**W nocy** do wszystkich miejsc, położonych poza miastem niedalej nad 2 kilometry od rogatki, tylko po szosach i bruk. ulicach, oświetlonych w nocy **W dzień** na pogrzeby do wszystkich cmentarzy w mieście i poza miastem.	
Za pierw. 1200 metr.	Za pierwsze 900 metrów	Za pierwsze 600 metrów	10
Za następ. 600 metr.	Za następne 450 metrów	Za następne 300 metrów	5

Za 12 minut postoju przed rozpoczęciem jazdy	10
Za każde następne 6 minut czekania przed rozpoczęciem jazdy . . .	5
Dopłata za bagaż ponad 1 pud.	10
„ za jazdę z dworców kolei	25

Posłańcy miejscy w Warszawie.

1) Za kurs w jedną stronę z pakunkiem do 10 funt. wagi w mieście, oraz do dworca Warszawsko-Wiedeńskiego 10 kop.; z odpowiedzią—20 kop.

2) Za kurs z pakunkiem do 10 funt. do cytadeli, Łazienek, oraz na Pragę i dworce Petersburski i Brzeski, kop. 20; z odpowiedzią kop. 40.

3) Za przenoszenie ciężarów ponad 10 funtów za każde 40 funtów po kop. 10.

Procenty obliczone od 100 rubli.

Miesiące	2%	2½%	3%	3¼%	3½%	3¾%	4%	4¼%	4½%	4¾%	5%	5¼%	5½%	5¾%	6%
	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.
1	0.17	0.21	0.25	0.27	0.29	0.31	0.33	0.35	0.38	0.40	0.42	0.44	0.46	0.48	0.50
2	0.33	0.42	0.50	0.54	0.58	0.63	0.67	0.71	0.75	0.79	0.83	0.88	0.92	0.96	1.00
3	0.50	0.63	0.75	0.81	0.89	0.94	1.00	1.06	1.13	1.19	1.25	1.31	1.38	1.44	1.50
4	0.67	0.83	1.00	1.08	1.17	1.25	1.33	1.42	1.50	1.58	1.67	1.75	1.83	1.92	2.00
5	0.83	1.04	1.25	1.35	1.46	1.56	1.67	1.77	1.88	1.98	2.08	2.19	2.29	2.40	2.50
6	1.00	1.25	1.50	1.63	1.75	1.88	2.00	2.13	2.25	2.38	2.50	2.63	2.75	2.88	3.00
7	1.17	1.46	1.75	1.90	2.04	2.19	2.33	2.48	2.63	2.77	2.92	3.06	3.21	3.35	3.50
8	1.33	1.67	2.00	2.17	2.33	2.50	2.67	2.83	3.00	3.17	3.33	3.50	3.67	3.83	4.00
9	1.50	1.88	2.25	2.44	2.63	2.81	3.00	3.19	3.38	3.56	3.75	3.94	4.13	4.31	4.50
10	1.67	2.08	2.50	2.71	2.92	3.13	3.33	3.54	3.75	3.96	4.17	4.38	4.58	4.79	5.00
11	1.83	2.29	2.75	2.97	3.21	3.44	3.67	3.90	4.13	4.35	4.58	4.81	5.04	5.27	5.50
12	2.00	2.50	3.00	3.25	3.50	3.75	4.00	4.25	4.50	4.75	5.00	5.25	5.50	5.75	6.00

6¼%	6½%	6¾%	7%	7¼%	7½%	7¾%	8%	8½%	9%	9½%	10%	10½%	11%	11½%	12%
rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.	rb.
0.52	0.54	0.56	0.58	0.60	0.62	0.65	0.67	0.71	0.75	0.79	0.83	0.87	0.92	0.96	1.00
1.04	1.08	1.12	1.17	1.21	1.25	1.29	1.33	1.42	1.50	1.58	1.67	1.75	1.83	1.92	2.00
1.56	1.63	1.69	1.75	1.81	1.88	1.94	2.00	2.13	2.25	2.38	2.50	2.63	2.75	2.88	3.00
2.08	2.17	2.25	2.33	2.42	2.50	2.58	2.67	2.83	3.00	3.17	3.33	3.50	3.67	3.83	4.00
2.60	2.71	2.81	2.92	3.02	3.13	3.23	3.33	3.54	3.75	3.96	4.17	4.38	4.58	4.79	5.00
3.13	3.25	3.38	3.50	3.62	3.75	3.88	4.00	4.25	4.50	4.75	5.00	5.25	5.50	5.75	6.00
3.65	3.79	3.94	4.08	4.23	4.38	4.52	4.67	4.96	5.25	5.54	5.83	6.13	6.42	6.71	7.00
4.17	4.33	4.50	4.67	4.83	5.00	5.17	5.33	5.67	6.00	6.33	6.67	7.00	7.33	7.67	8.00
4.69	4.87	5.06	5.25	5.44	5.62	5.81	6.00	6.38	6.75	7.13	7.50	7.88	8.25	8.63	9.00
5.21	5.42	5.62	5.83	6.04	6 25	6.46	6.67	7.08	7.50	7.92	8.33	8.75	9.17	9.58	10.00
5.73	5.96	6.19	6.42	6.65	6.88	7.10	7.33	7.79	8.25	8.71	9.17	9.63	10.08	10.54	11.00
6.25	6.50	6.75	7.00	7.25	7.50	7.75	8.00	8.50	9.00	9.50	10.00	10.50	11.00	11.50	12.00

NASZE ROCZNICE.

KS. JÓZEF PONIATOWSKI.

(W 150 rocznicę urodzin i 100 śmierci).

Sto pięćdziesiąt lat temu, w pałacu Kinskych przy Herrengasse w Wiedniu, w dniu 7 maja 1763 r. o godz. 3 zrana, przyszło na świat dziecię, którego imię urokiem legend owiane i bohaterskiemi czynami wsławione, na zawsze w pamięci narodu polskiego pozostać miało.

Ks. Józef Poniatowski był synem Andrzeja, starosty ryckiego, generała, a następnie feldcechmistrza wojsk austryackich, młodszego brata w owe czasy jeszcze stolnika litewskiego, a następnie króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego, oraz Teresy z Kinskych.

Osierocony przez ojca w 10 roku życia, wychowywał się książę Józef pod opieką matki, osoby chorej, przeczulonej, unikającej ludzi, lecz wybuchowo kochającej syna. Niemniej gorliwą opieką otaczał młodego chłopca i stryj — król, troszcząc się nietylko o materyalny dobrobyt młodego księcia, lecz i o jego wychowanie i wykształcenie, a to przez kreślenie odnośnych instrukcyi dla wychowawców, silny nacisk kładąc na rozwój w nim polskości, jakby zawczasu gotując go do ważnych urzędów w Rzeczpospolitej.

W r. 1780, na mocy odręcznego pisma cesarza Józefa II, wstąpił ks. Józef do wojska austryackiego, jako podporucznik II regimentu karabinierów, konsystującego w Czechach. Awansował szybko, gdyż już w r. 1781 posunięty został na rotmistrza, w styczniu 1782 na dowódcę szwadronu, w 1784 na majora. Słynął przytem ze zręczności jako kawalerzysta; w grudniu 1785 został jako podpułkownik przeniesiony do pułków ułańskich, formowanych w Galicyi.

W Polsce w czasie tym był dwukrotnie: w r. 1786, a następnie w 1787, powołany przez stryja, by towarzyszył mu w podróży jego do Kaniowa na spotkanie z Katarzyną II. Nie mógł jednak długo wytrzymać w dusznej atmosferze dworskiej, i w towarzystwie przyjaciela swego, Karola de Ligne, wymknął się z Kijowa.

Cesarz Józef na czas wojny z Turcyą powołał go do swego boku, jako adjutanta. Z zapałem i radością rzucił się książę Józef w wir bojowy, lecz zaraz przy pierwszem oblężeniu twierdzy tureckiej Sabacz, gdy jako

ochotnik pierwszy ruszył do szturmu w dniu 24 kwietnia 1788 r., rażony został kulą turecką w udo, i z trudem uratowany przez prostego szeregowca. Sztuce lekarskiej udało się uratować go od grożącego mu kalectwa. Zaledwie wyleczony z ran, rwał się do dalszych bojów, gdy naraz powołał go do ojczyzny stokroć potężniejszy głos obowiązku względem niej.

W Rzeczpospolitej odbywała się gorączkowa praca nad zaprowadzeniem zmian, któreby odrodziły ją i do dawnej przywróciły świetności. Jedną z pierwszych uchwał była ustawa o wystawieniu armii dwutysięcznej dla obrony granic Rzeczpospolitej przed zaborczymi sąsiadami, oraz wywołana tem konieczność zawezwania pod sztandary ojczyzny wszystkich oficerów-polaków, w służbie obcej pozostających.

Ks. Józef, posłuszny wezwaniu, złożył podanie o dymisyę z wojsk austryackich; udzielono mu jej, pod warunkiem złożenia rewersu, iż nigdy nie będzie służyć obcemu mocarstwu przeciwko Domowi austryackiemu. Złożył ten rewers ks. Józef, lecz już w następnym roku, jakby przeczuwając swe sławne z Austryakami zapasy, wymógł zwrot jego.

W dniu 3 października 1789 r. został wraz z Kościuszką i innymi mianowany generał-majorem wojsk polskich, szefem gwardyi pieszej koronnej i członkiem Deputacyi do ułożenia regulaminu wojskowego. Piękny, młody, okryty laurem bojowym, a przytem synowiec króla, nie dziw, że święcił tryumfy wśród płci pięknej, które, notabene, stugębna fama rozsadzała do niebywałych wprost rozmiarów.

Objąwszy na wiosnę 1790 r. dowództwo IV dywizyi bracławskiej i kijowskiej, z kwaterą w Tulczynie, zajął się czynnie wyćwiczeniem wojsk sobie powierzonych, zwłaszcza kawaleryi. W czasie pobytu w obozie zbliżył się z Kościuszką, z którym serdeczną i szczerą zawarł przyjaźń, pomimo pewnej różnicy zapatrywań.

W maju r. 1791 asystował przy ogłoszeniu Ustawy majowej, przyczem przedstawił zapatrywania swoje na potrzeby reform i zmian w organizacyi wojsk.

Przewidując grożącą ze wschodu burzę, nawoływał do wprowadzenia w czyn uchwały o wojsku stutysięcznem, wreszcie w maju 1792 r. podążył wprost ze stolicy na Ukrainę, po to, ażeby zmierzyć się z wkraczającą w granice Rzeczpospolitej potężną armią rosyjską, a zawezwaną przez Targowicę, ażeby zwalczyła niemiłą dla nich konstytucyę majową. Jasno zdawał sobie sprawę z bezsilności swej i niemożności stawiania czoła trzykroć silniejszemu przeciwnikowi, prosił Stanisława Augusta o mianowanie wodzem kogoś bieglejszego, a gdy spotkał się z odmową, postanowił walczyć rozpaczliwie i zginąć z honorem.

Z armią 20,000, niekarną, niesforną, bez zaopatrzenia, bez organizacyi, potykać się miał z 60,000 armią rosyjską, powracającą z kilkoletniej wojny tureckiej. Prócz tego, teren przyszłych walk znajdował się prawie że całkowicie we władaniu twórców Targowicy, którzy wrogo występowali przeciwko wojskom polskim, a usilnie popierali Rosyan.

Zgodnie z początkowym planem, począł się książe Józef cofać na Tywrów, Winnicę, Lubar, czując, jak ogarnia nim beznadziejność i bezradność. Domagał się z Warszawy posiłków, lecz w odpowiedzi otrzymał od hetmana Rzewuskiego rozkaz przyłączenia się do Targowicy. Odpisał z oburzeniem, i w dalszym ciągu cofał się. Wreszcie w dn. 18 czerwca,

zaskoczony przez gen. Markowa, stoczył z nim zwycięską bitwę pod Zieleńcami.

Tymczasem Rada wojenna w Warszawie, przerażona posuwaniem się Rosyan, przysłała mu rozkaz żądania rozejmu od gen. Kachowskiego, by można było przeprowadzić rokowania z Petersburgiem. Z bólem był ks. Józef posłuszny temu rozkazowi, lecz gdy otrzymał odmowę, cofał się w dalszym ciągu, aż wreszcie w dniu 17 lipca 1792 r. stoczył jeszcze jedną zwycięską bitwę pod Dubienką. Lecz to nie powstrzymało posuwania się naprzód Rosyan. Cofał się przed nimi książę Józef aż do Lublina.

Przerażony tem wszystkiem król Stanisław August, złożył na ręce posła rosyjskiego, Bułhakowa, akt przystąpienia swego do Targowicy.

Wieść o tem raziła ks. Józefa, jak grom. W liście do księżny Czartoryskiej nazwał to nikczemnością, mówiąc, iż raczej należało się bić do zgonu, niż oddychać hańbą. Wystosował też do króla list, w którym zaklinał go, by porzucił wszystko, by przybył do wojska i z niem ruszył na nieprzyjaciela. Jakby w odpowiedzi otrzymał tegoż dnia jeszcze zawiadomienie od króla o przystąpieniu do Targowicy, oraz rozkaz zaprzestania kroków wojennych i odprowadzenia wojska do Kozienic.

Myśli ks. Józefa opanował chaos. Nie ogłaszając wojsku otrzymanych rozkazów, o świcie dnia następnego wyruszył z kilku przyjaciółmi na rekonesans, w czasie którego o mało co nie zginął. Zdawało się, jakby umyślnie szukał śmierci. Dopiero potem, jakby otrzeźwiawszy, ogłosił wojsku fatalną wiadomość i przystąpił do układów z Kachowskim.

List księcia Józefa, wzywający Stanisława Augusta do obozu, przeraził go niepomiernie. Odpisał mu wnet, przekładając, że czyn podobny sprowadziłby zgubę całego państwa. Projekt porwania Stanisława Augusta siłą do obozu, ks. Józef odrzucił jako niepraktyczny i bezcelowy. Podał się natychmiast do dymisyi, i pomimo próśb i nalegań stryja, nie odstąpił od swego zamiaru.

Pewien czas bawił w Warszawie, dla załatwienia swych interesów, rzucając gromy potępienia na Targowiczan i na króla, za przystąpienie do nich, aż wreszcie Stanisław August wyprawił go z kraju, na tułaczkę. Lecz i tam ścigała go nienawiść Targowiczan. Zaczęło się od zażądania zwrotu krzyża wojskowej zasługi, *virtuti militari*, lecz ks. Józef na żądanie to odrzekł, że zwróci ten krzyż, lecz z życiem swojem chyba, i jeżeli będzie mieć dzieci, to krzyż ten odda im, jako najpiękniejsze dziedzictwo. Następnie hetman Ożarowski zażądał od niego złożenia przysięgi na wierność Targowicy, na co w odpowiedzi otrzymał list pełen pogardy. Szczęsny Potocki rzucił mu obelgę, ks. Józef odpowiedział mu wyzwaniem, na co tenże zgodził się, miejsce spotkania oznaczając... w Petersburgu. Sprawa oparła się o ambasadora Rosyi, który zwrócił się z wymówkami do króla. Na list tegoż, książę Józef odrzekł, iż honor należy tylko do niego samego. Wynikiem tego było, iż odebrano mu wszelkie dochody, tak, iż musiał być zależnym od łaski królewskiej. Niedługo też mógł przebywać w Wiedniu. Na drodze dyplomatycznej uzyskano to, iż ks. Józef udał się w lipcu 1793 r. do Brukseli, gdzie czas spędzał na zabawach w gronie emigrantów francuzkich.

Naraz do uszu jego doszła wieść o ruchu narodowym, pod wodzą Kościuszki. To, że nie zawezwano go, że dokonano wszystko bez jego

udziału, zabolało go srodze. Czuł, że w cień zepchnęła go klątwa pochodzenia, związek rodzinny ze znienawidzonym królem. Nadeszły też i od króla gwałtowne żądania powrotu do kraju. W przebraniu, w towarzystwie gen. Wielhorskiego i Bronikowskiego, puścił się ukradkiem przez Galicyę do Warszawy. W obozie pod Jędrzejowem nastąpiło spotkanie się Kościuszki z ks. Józefem. Było ono suche bardzo z obydwóch stron. Na zapytanie Kościuszki, odrzekł ks. Józef, iż pragnie służyć, jako prosty żołnierz, pod jego komendą. Ofiarowanego mu dowództwa na Litwie nie przyjął, pragnąc być w Warszawie, bliżej króla.

Z trudem dostał się do stolicy, gdzie znalazł się w zupełnem prawie osamotnieniu. W połowie lipca przyjął udział, jako prosty ochotnik, w wyprawie Mokronowskiego, przeciwko Prusakom, pod Błonie, gdzie odznaczył się parokrotnie. Gdy Warszawę oblegli Prusacy, Kościuszko powierzył mu obronę ważnej linii obronnej, od Powązek do Młocin. Stanowisko jego wobec władz narodowych i ludu niebyło godnem zazdrości, ze względu na stryjów: króla i prymasa. Mężnie jednak stawał na pozycyach przeciwko Prusakom, otrzymując pochwały od Kościuszki. Lecz wkrótce karta się odwróciła. Prusacy przypuścili silniejszy atak nocny na pozycye Poniatowskiego pod Górami szwedzkiemi, opanowali je wraz z Wawrzyszewem i zdobyli baterye z ośmiu dział. Fatalnym trafem ks. Józef nie był dnia tego obecnym na stanowisku. Po pierwszych dopiero wystrzałach znalazł się tam, walczył do dnia, i mimo, że miał konia postrzelonego, mundur i kapelusz podziurawione kulami i sam odniósł lekką kontuzyę, zwycięztwo Prusaków przyniosło mu olbrzymią szkodę w oczach narodu, gdyż ze wszystkich stron podniosły się zarzuty i oskarżenia przeciwko niemu. Usunął się nazajutrz od komendy, lecz po jakimś czasie powrócił do niej, odbywając małe rekonesanse.

Wysłany nad Bzurę, dla utrzymania kontaktu z Dąbrowskim, przez błędne manewrowanie nie dokonał tego. Po zdobyciu Pragi przez Suworowa, powrócił ks. Józef do Warszawy, zdając dowództwo nad korpusem swoim gen. Kamienieckiemu. Nalegał król, by towarzyszył mu do Grodna, by włożył ordery i przyjął różne łaski jego, lecz odrzekł na to:

— Zostaw mnie, Najjaśniejszy Panie... zapomnij o mnie, odepchnij od siebie... może kiedyś moje ręce, im będą czystsze, tem godniej potrafią ciebie pielęgnować w potrzebie...

Wyjechał król do Grodna bez synowca... Po raz ostatni w życiu pożegnali się ze sobą... Ks. Józef pozostał osamotniony w opustoszałej Warszawie.

* * *

Przygnębiony nieszczęściami Ojczyzny, chciał książę Józef pędzić życie w spokoju, lecz znalazły się osobistości, którym pobyt jego zaczął wydawać się szkodliwym i te słać poczęły donosy do Petersburga. Na monita króla tłómaczył się książę, lecz mimo to otrzymał stanowczy rozkaz wyjazdu z Warszawy do Wiednia. Siedział tam bez przerwy trzy lata z siostrą i nieodstępną już wtedy panią Vauban, trawiony przez depresyę duchową, chory, w ciężkich warunkach materjalnych.

Paweł I, wstąpiwszy na tron cesarski, przywrócił mu niektóre posia-

dłości, 'następnie zaś mianował go rosyjskim generał-lejtnantem jazdy i nadał własność kazańskiego pułku kirasjerów, lecz ks. Józef zrzekł się tych godności, oświadczając, że nigdy, do żadnej nie wstąpi służby. Odmówił podobnież i Stanisławowi Augustowi, który, jadąc z Grodna do Petersburga, koniecznie chciał go mieć przy sobie. Podążył tam dopiero po śmierci króla, by załatwić wszelkie sprawy z sukcesyą związane, sprawy, które mu więcej kłopotu niż korzyści przyniosły. Paweł I przyjął go nader łaskawie, mianował przeorem zakonu maltańskiego, pozostawiając nominalnie w rangach przedtem zaofiarowanych.

Odtąd, od lata 1798 r., osiadł na stałe w pruskiej już wtedy Warszawie, oddając się bezczynności, nasłuchując tylko odgłosom, płynącym z zachodu.

A tam, pod wodzą Bonapartego, legiony polskie zdobywały rozgłos, służąc obcej dla Polski sprawie. Skrępowany swem pochodzeniem, przykuty do obowiązków i zobowiazań swoich, bezradnie patrzeć musiał na te zapasy budzącego się znów do życia narodu. A przytem szarpały go przeróżne paszkwile i zarzuty, budzące w sercu gorycz i ból, oraz niechęć do społeczeństwa... Wiele czasu pochłaniały mu kłopoty, związane z sukcesyą po królu, obdłużoną wyżej wartości. Szykanowały go przytem i władze pruskie, tak, że aż musiał osobiście w tej sprawie udawać się do Berlina, gdzie nader mile przyjęty na dworze królewskim, obdarzony orderami, do pozostania na dłużej zaproszony został. Wymówił się od tego ks. Józef i po paromięsięcznym tam pobycie, powrócił do Warszawy, by w napozór hulaszczem życiu, tak surowo piętnowanem przez ogół, topić dręczący go ból i gorycz, starać się znaleźć zapomnienie po wszystkich troskach i zawodach. W wirze zabaw nadsłuchiwał bacznie, czy wieści z zachodu nie niosą czegoś nowego dla Polski... Najmilszym gościem był dla niego żołnierz-legionista, powracający z szeregów. Słuchał opowieści jego, obdarzał hojnie, tłumiąc ból, że sam w tych zapasach udziału brać nie może...

A tymczasem na widnokręgu politycznym Europy gromadziły się chmury. Zwycięztwa, odnoszone przez Napoleona, który koroną cesarską skroń swą uwieńczył, przeraziły mocarstwa Europejskie. Schwytały też one za broń, by przez utworzenie koalicyi nie dopuścić do dalszych zwycięztw Korsykańczyka.

W końcu września 1805 r. cesarz Aleksander zjechał do Puław, do ks. Czartoryskich, dokąd również wezwano i księcia Józefa. Tam wtajemniczono go w wielki plan odnowienia Królestwa Polskiego pod berłem Romanowów, a to przez uderzenie sił rosyjskich na Prusy. Na czele akcyi w Warszawie miał stanąć ks. Józef. Powiały jednak inne prądy, wpływ Prus przeważył i cesarz Aleksander, przejechawszy tylko koło Warszawy, udał się do Berlina, by zawrzeć sojusz z Prusami.

Po paru miesiącach znów nowe wystąpiły propozycye. Tym razem czyniły je Prusy, przeciwko którym zwrócił się zwycięzki oręż Napoleona po pogromieniu wojsk austryacko-rosyjskich pod Austerlitz. Czyniono zabiegi do pozyskania ks. Józefa, lecz błyskawiczność poruszeń Napoleona nie pozwoliła spełnić tego — po zwycięztwie pod Jeną — Prusy legły zwyciężone, a dla Polaków otworzyły się nowe, szersze horyzonty.

Warszawa przeżywała chwile wielkich wstrząśnień. Prusacy ustępowali z niej jaknajprędzej, a król Fryderyk Wilhelm, w ucieczce swej

z Grudziądza, listem odręcznym oddawał Warszawę ks. Józefowi w opiekę. Przyjął tą władzę ks. Józef, utworzył milicyę obywatelską, zaznaczając w odezwie, że czyni to na wyraźne żądanie mieszkańców, a nie władz pruskich. W kilka dni potem witał u rogatek miejskich, wjeżdżającego do stolicy na czele Francuzów, Murata, z którym zeszedł się w bardzo prędkim czasie. Zaraz na drugi dzień rozmówił się z nim poważnie o sytuacyi ogólnej, poruszył sprawę generalnego powstania przeciwko Rosyi i Prusom bez dania należytej rękojmi ze strony Napoleona co do odbudowania Polski; wzmiankował o zamysłach cesarza Aleksandra I, przyczem zaznaczył, że korona spocząć może na głowie cudzoziemca. Murat przesłał Napoleonowi jaknajpochlebniejszy raport o Poniatowskim, lecz już w Berlinie, wokoło niezwyciężonego wodza, inne działały czynniki, które Poniatowskiego w ujemnem przedstawiły świetle.

Ważyła się kwestya, kto zostanie naczelnym wodzem sił polskich. Kościuszko kategorycznie odmówił, a gdyby Poniatowski nie objął tego stanowiska, jedynym odpowiednim kandydatem byłby Dąbrowski. Lecz Poniatowski nie mógł dłużej pozostać w cieniu. Po dłuższych naleganiach Murata, po głębszej rozwadze, przyjął proponowane stanowisko. I od tej chwili cały oddał się już na usługi Ojczyźnie, tworząc jej siły bojowe, organizując zastępy, któreby po całym świecie rozniosły sławę oręża polskiego.

Położenie ks. Józefa nie było do pozazdroszczenia. Otoczony gronem ludzi niechętnych, z których nienawidzący go śmiertelnie gen. Zajączek warcholił bez przerwy, psując wszelką robotę; zależny od marszałków francuzkich, wykonywać musiał wszelkie żądania Napoleona, nieraz przechodzące możność wyniszczonego kraju. Mimo tych przykrości i dokuczań, spowodowanych wyniesieniem jego i pochodzeniem, nie zapomniał ks. Józef ani na chwilę o Polsce. Wciąż słał memoryały i projekty do Napoleona. domagając się odrodzenia Ojczyzny.

Utworzenie Księstwa Warszawskiego na zjeździe w Tylży położyło częściowo kres temu. Mianowany ministrem wojny, energicznie zabrał się do pracy nad formowaniem coraz to nowych zastępów żołnierzy, których ciągle domagał się od młodego Księstwa Napoleon wzamian za udzieloną wolność. I w tym wypadku ks. Józef pozostawał pod zwierzchniczą władzą marszałka Davouta, który nieufnie patrzał na jego pracę, podmawiany przez wrogie mu osoby, z gen. Zajączkiem na czele.

Tymczasem nad Francyą, uporczywe walki toczącą w Hiszpanii, zbierała się burza. Austrya, chcąc przywrócić dawną swą powagę i stanowisko w Europie, gotowała się nagwałt do wojny. Napoleon ze wszystkich stron ściągał siły, by uśmierzyć tylekroć pokonanego przeciwnika, i między innemi odwołał z Księstwa marszałka Davout'a.

Ten, wyjeżdżając, zdał naczelne dowództwo ks. Józefowi, który miał pod sobą zaledwie 14,000 żołnierzy. A niebezpieczeństwo, i to groźne bardzo, zbliżało się do Księstwa. Arcyksiążę austryacki, Ferdynand, na czele 30,000 żołnierzy, wtargnął nagle do Księstwa, pospiesznym marszem zdążając na Warszawę.

Ks. Józef, pomimo słabszych o połowę sił, wyruszył przeciwko niemu i w dniu 10 kwietnia 1809 r. spotkał się z nim na polach Raszyna. Wynikła zażarta bitwa, w której ks. Józef sam prowadził bataliony do

ataku. Pomimo liczebnej przewagi Austryaków, pole bitwy pozostało przy Polakach. Uważając jednak, że dalsze starcia mogłyby spowodować tylko klęskę, nakazał ks. Józef odwrót w nocy do stolicy. Po całym szeregu narad, wobec niemożności obrony Warszawy, postanowiono kapitulować z honorem, wojnę zaś przenieść do Galicyi, pozostającej wtedy pod władaniem Austryaków. Opuszczając Warszawę, słyszał ks. Józef zewsząd okrzyki: „na szubienicę zdrajców, co nas wrogom wydali i t. p.“. Odpowiedzią na to wszystko był cały szereg bohaterskich czynów w Galicji, która w przeciągu niespełna trzech miesięcy cała znalazła się w rękach polskich.

Lublin, Zamość, Sandomierz jedno za drugiem zdobytemi zostały z chwałą oręża polskiego. W dniu 15 lipca wojska polskie wkroczyły do Krakowa. W bramie miejskiej zaszedł zatarg z wojskami rosyjskiemi, które, uprzedzone przez Austryaków, wprzód miasto zajęły. Książę Józef energicznem wystąpieniem zmusił je do ustąpienia. Entuzyastyczne przyjęcie zwycięzców przez Kraków, wynagrodziło przykrości, wyrządzone przez Warszawę. Zwycięztwo Napoleona pod Wagram, położyło kres wojnie.

Wystąpiły wtedy na pierwszy plan negocyacye polityczne cesarza Aleksandra I, który przy pomocy ks. Golicyna starał się przeciągnąć na swoją stronę ks. Józefa, obiecując Księstwo Warszawskie i Galicyę połączyć w jedną całość pod swojem berłem, ogłosić się królem Polski, zaręczając nietykalność wszystkich dawnych praw i przywilejów polskich. Ks. Józef odrzucił te propozycje, a służącemu za pośrednika ks. Romanowi Sanguszce, zagroził internowaniem.

Ze wszystkich stron odbierał ks. Józef dowody uznania. Napoleon przesłał mu złotą szablę honorową i mianował wielkim oficerem legii honorowej. Księstwo Warszawskie powiększone zostało prawie że w dwójnasób.

I Warszawa chciała z tryumfem przyjąć zwycięzcę, by wynagrodzić mu dawniejsze pożegnanie, lecz on, jakby pragnąc uchylić się od tych uroczystości, powrócił do niej ukradkiem dopiero w styczniu 1810 r.

* * *

Zbliżył się kres sławnej epopei Napoleońskiej. Zatarg z Rosyą, zaczęty w roku 1810, zakończyć się miał smutną i straszną wyprawą 1812 roku, a pod gruzami walącego się cesarstwa śmierć miało znaleźć młodociane Księstwo Warszawskie.

Ks. Józef, jakby przeczuwając, że nawałnica ta przewali się przez Księstwo, energicznie zajął się reorganizacyą i powiększaniem sił zbrojnych. Wobec niezbyt świetnego stanu skarbu Księstwa, sam nie brał pensyi swej ministra, a przelewał ją na potrzeby wojska, choć w czasie owym stosunki materyalne jego nie były zbyt świetne.

A tymczasem, pchane siłą losu, dążyły Rosya i Francya do walki o pierwszeństwo nad Europą. Cesarz Aleksander przedtem starał się przedewszystkiem przekonać o usposobieniu Polaków. Znów poczęły się próby pozyskania ich, a przedewszystkiem ks. Józefa, lecz ten na wszystko odpowiedział odmownie. O grożącem niebezpieczeństwie uprzedzał ks. Józef Napoleona, lecz ten nie chciał dać temu wiary. Dopiero osobiste zjawienie

się w Paryżu odniosło skutek, i wnet energicznie zabrano się do opracowania planu kampanii, do czego wciągnięto i ks. Józefa, jako znającego dobrze teren przyszłej walki.

Nadszedł rok 1812. Napoleon, wobec przedstawicieli Europy, wybuchnął piorunującemi słowy do przedstawiciela Rosyi, hr. Kurakina, objawiając prawdziwy powód zatargu, iż chodzi tu o Polskę i kategorycznie oświadczając, iż ani cala nie ustąpi z terytoryum Księstwa Warszawskiego. W kilka dni potem ks. Józef wyjechał do kraju, niosąc wieść o szykującej się wojnie o Polskę.

Pomimo choroby energicznie zajął się gromadzeniem sił wojskowych dla przyszłej wojny. Dzięki intrygom osobistych nieprzyjaciół, z cząstką tych sił dostał się pod komendę niedołężnego brata Napoleona, króla westfalskiego Hieronima.

I znów ponowiły się propozycye cesarza Aleksandra, którym odmówił.

Powoli, na Grodno, Mir i Nieśwież, ciągnął korpus piąty, znosząc głód i niedostatek. Skarżyl się na to ks. Józef Napoleonowi, lecz ten odpowiedział mu wyrzutem, iż mówi o chlebie i żołdzie, gdy idzie o ściganie nieprzyjaciela.

Po porażce pod Mirem, odebrał dowództwo bratu Napoleon, oddając je zrazu Davout'owi, a następnie ks. Józefowi. Przez Mohylów, dążył korpus polski ku Smoleńskowi, gdzie pierwszy gorący chrzest bojowy w tej wojnie otrzymał. Na klęczkach błagał książę Józef Napoleona o pozwolenie pójścia z korpusem polskim na Kijów, by tam podnieść oręż polski przeciwko Rosyi. Napoleon odmówił. Wyniszczony szedł zastęp polski naprzód, by przyjąć udział w dwudniowej bitwie pod Borodinem, a potem, 14 września, wraz z przednią strażą wkroczyć do Moskwy. Niedługo tam popasano. Pod Czarykowem zwycięzki stoczono bój, a potem, w czasie strasznego odwrotu, zasłaniano tyły uchodzącej Wielkiej Armii. Pomimo, iż korpus stopniał znacznie w ustawicznych bojach i nędzy, sztandary i działa swoje zachował wszystkie.

Pod Wiaźmą zwichnął ks. Józef nogę i stłukł kolano, upadłszy z koniem, przyczem krew rzuciła mu się gardłem tak, że dalszą drogę odbywać musiał w karecie. Lecz nie odstąpił niedobitków korpusu swego. Z płaczem patrzał na nędzę jego, prosząc Napoleona o zluzowanie Polaków z przedniej straży.

Po powrocie do Warszawy, nie było czasu na wywczasy. Podważony został byt Księstwa, groziło mu runięcie wraz z Napoleonem. W gronie członków Rządu toczyły się spory co robić, a niektórzy ministrowie nawet jawnie zwracali się w stronę Rosyi. Jeden tylko Poniatowski pozostał nieugięcie wiernym swej przysiędze, pomimo namów i perswazyi. Zgromadziwszy siły polskie, jawnie rzucił w oczy zdradę ks. Szwarzenbergowi, dowódzcy sił austryackich, i nie mogąc oprzeć się przeważającym siłom rosyjskim, przez Piotrków i Częstochowę pociągnął do Krakowa. I tu mu nie dano spokoju. Ks. Czartoryski Adam używał wszelkich sposobów, by przeciągnąć go na stronę Rosyi, lecz napróżno. Sprawa była tak doniosła, wymagała poważnego namysłu. Walka z sobą ks. Józefa była tak wielką, że aż zamyślał o samobójstwie. Wreszcie zdecydował się nieodstępować Napoleona.

Wyruszyły wojska polskie na pomoc Napoleonowi, walczącemu

w Saksonii z armją sprzymierzeńczą rosyjsko-pruską. Król saski i książę warszawski Fryderyk August nie wiedział co robić. Nakazywał ks. Józefowi neutralność, podczas gdy Napoleon wzywał go z wojskiem, by rozpoczął partyzantkę w Księstwie. Wobec tych sprzecznych rozkazów, a zwłaszcza wobec wrogiej postawy Austryaków, wybrał ks. Józef trzecie— mianowicie ruszył w pochód ku Wielkiej Armii. Uciążliwym był ten pochód, zwłaszcza, że Austryacy ciągłe stawiali przeszkody, aż wreszcie w połowie czerwca stanął w Zittau, na ziemi saskiej.

Napoleon, który nie wiedział, jaką postawę przybierze ks. Józef przyjął go z radością. Wtedy też ostateczne wyrobił sobie zdanie, które na św. Helenie wyraził w słowach:

— Poniatowski był prawdziwym królem, łączył wszystkie potemu tytuły i wszystkie talenty, a jednak on zmilczał.

Tymczasem trudności rosły, niebezpieczeństwa wzmagały się wobec przystąpienia Austryi do przymierza. W bitwie pod Lobau przyjął udział korpus polski, a potem ściągnął pod Lipsk, by wziąć udział w wielkiej batalii. Już w dn. 12 października został ks. Józef raniony w rękę piką, gdy szarżował sam na czele III pułku ułanów. W dn. 15 t. m. w przededniu walnej bitwy, przy ogólnym entuzyazmie wojsk, ogłosił Napoleon rozkaz o mianowaniu ks. Józefa marszałkiem Francyi. W dniu 16 października przyjął udział w strasznej walce, nie ustępując ani na piędź, choć sam ranny był kulą karabinową. 17 był dniem wypoczynku, aż wreszcie nadszedł dzień 18, fatalny dla armii polskiej, fatalny dla jej wodza. Z nadludzkim wysiłkiem zdobywały zastępy polskie Probstheidę saską. Ważyły się losy bitwy, gdy naraz Sasi zdradziecko przeszli do nieprzyjaciela, a Blücher i Bernadotte nadciągnęli z rezerwami.

Napoleon nakazał odwrót, a osłaniać go mieli w tylnej straży Polacy z ks. Józefem na czele. W zimny, wietrzny poranek 19 października rozpoczął się odwrót. Już cała armia przeszła przez Pleissę, gdy zawcześnie wysadzony został most, tak że ks. Józef z kilkuset ludźmi odcięty został od głównych sił. Wtedy też otrzymał trzeci postrzał w rękę. Podniecony, na błagania otaczających, by ocalił życie dla kraju, powtarzał nieprzytomnie:

— Trzeba umrzeć mężnie.

Rzucił się do Pleissy, przepłynął ją konno, poczem, gdy koń utonął, pieszo ruszył ku Elsterze. Tam otrzymał czwartą ranę w bok, a gdy podano świeżego konia, dosiadł go, mówiąc coś w gniewnem uniesieniu, bez związku, o Polsce i o honorze. Rzucił się do Elstery z koniem, tu otrzymał kulę w lewy bok, przeszyty na wylot, zsunął się z konia, i po krótkiej walce z falami, znikł pod wodą.

Dopiero w dniu 24 października wydobyli rybacy z wody zwłoki bohatera, poczem złożono je w sklepieniach magistratu m. Lipska.

Po uzyskaniu pozwolenia cesarza Aleksandra, zabalsamowane, przywieziono w dniu 9 września 1814 r. do Warszawy i złożono w podziemiach kościoła Św. Krzyża. Niedługo tam spoczywały. W dn. 19 lipca 1817 r. wyniesiono je ztamtąd, i przewieziono do Krakowa, gdzie złożono je na Wawelu, w grobach królewskich, w dn. 23 lipca 1817 r.

Uczcić chciała Warszawa pomnikiem swego bohatera; po uzyskaniu pozwolenia cesarza Aleksandra, posypały się składki i doszły wkrótce do pół miljona zł. pol. Zawarto umowę z słynnym rzeźbiarzem Thordwald-

senem co do wykonania posągu konnego, obrano wreszcie miejsce na Krakowskiem-Przedmieściu, nawprost pomnika Zygmunta, lecz zawalony pracą rzeźbiarz spóźnił się z dostarczeniem pomnika. Odlew ukończony został w r. 1832. Z rozkazu cesarza Mikołaja I przewieziono go do Modlina, gdzie leżał rozebrany na części, aż wreszcie podarowany ks. Paskiewiczowi, zdobi dziś taras pałacyku w Homlu.

HORODŁO.

(W pięćsetną rocznicę).

Pogrom krzyżacki pod Grunwaldem, dokonany przy wspólnym udziale sił polskich i litewskich, poddał Jagielle myśl bliższego zjednoczenia tych dwóch dzielnic, związania ich z sobą węzłami, któreby w przyszłości jeszcze trwalszemi być mogły. Myśl tą utrwalił w nim jeszcze król Zygmunt węgierski, który, wskazując mu na przykład Irlandyi, podbitej wtedy przez Anglię, radził porównać szlachtę polską z litewską.

Projekt postanowił Jagiełło przeprowadzić w r. 1413, zwołując obydwa narody na zjazd pojednawczy do Horodła nadbużańskiego. Pomimo panującego wtedy w Polsce srogiego pomorku, zjechała nader licznie szlachta polska z królem Władysławem Jagiełło, a niemniej licznie przybyli i litewscy dostojnicy z W. Ks. Witoldem. Cała katolicka ówczesna Polska i Litwa przyjęły udział w tem zbrataniu się narodów.

Jako pierwsze wspólne zebranie otrzymał on nową nazwę: sejm walny, czyli sejm wielki. Obrady toczyły się w salach zamku królewskiego w Horodle.

Po przypomnieniu głównych warunków zjednoczenia Polski i Litwy, przystąpiono do głównego przedmiotu, t. j. do nobilitowania panów litewskich. 47 bojarów litewskich dostąpiło tego zaszczytu i tyluż magnatów polskich przyjęło ich do swoich herbów. Z uczuciem pewnej obojętności przyjęła młoda szlachta litewska ten zaszczyt, jakby gnębiona żalem za przeszłością, za swemi wierzeniami, z któremi po przyjęciu chrześcijaństwa rozstać się musieli. Inaczej było z panami polskimi. Dar swój złożyli oni z takim zapałem, z taką radością, z taką głęboką świadomością moralnego znaczenia chwili, które wprost tchnęły entuzyazmem. Najlepiej świadczy o tem wyjątek z tego dokumentu, który przytaczamy za Szajnochą:

„W imię pańskie, amen. Ku wieczystej pamięci. Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość. Gdyż ona jedna nie działa marnie, lecz sama sobą świecąc, kładzie koniec niezgodom, uśmierza swary, ukróca nienawiści, łagodzi waśnie, użycza wszystkim pokoju, skupia co się rozpierzchło, podźwiga co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża, kocha każdego, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo, nie ulęknie się gróźb niczyich. Miłość to tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany rzeczpospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie cnoty cnotliwych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie. Dlatego my, prałaci, rycerstwo i szlachta korony polskiej,

chcąc pod tarczą miłości spocząć, i pobożnem dysząc ku niej uczuciem zespoliliśmy się i zjednoczyli, i dokumentem niniejszym zespolamy i je, dnoczymy nasze domy, pokolenia, rody, herby i klejnoty herbowe z wszelką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem, mianowicie zaś z tymi, którym najjaśniejszy xiąże i pan, Władysław z boż. ł. król polski, tudzież oświecony xiąże i pan Alexander, rzeczony Witold, W. x. litewski, nadali na prośby nasze, i mocą dokumentów zatwierdzili łaski swobód, wolności i przywilejów. Zespoliliśmy mówimy i zjednoczyli, aby na wieczne odtąd czasy mogli używać naszych herbów i klejnotów i godeł naszych, któreśmy odziedziczyli po ojcach i przodkach naszych, a któremi oni cieszyć się mają w znak prawdziwej miłości, jak gdyby takowe po swoich własnych przodkach otrzymali dziedzictwem. Niechaj więc zjednoczą się z nami miłością i braterstwem, i staną się nam równymi, jak już sama wspólność wiary, praw i przywilejów porównała ich z nami. I przyrzekamy im słowem czci i przysięgi, nie opuścić ich w żadnych przeciwnościach i niebezpieczeństwach, lecz owszem stawać im ku pomocy w każdej potrzebie, udzielać im rady przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim, i pracować usilnie u panów naszych Władysława i Alexandra Witołda, aby coraz szerzej rozwierali dla nich rękę swojej szczodrobliwości, aby ich coraz hojniejszemi darzyli swobodami, aby nigdy nie przestawali przywracać im łask i pożytków. Co też i przerzeczeni panowie litewskich ziem obowiązali się słowem i przysięgą czynić dla nas nawzajem“...

W znacznie chłodniejszych słowach złożyli panowie litewscy ze swojej strony poświadczenie przyjęcia zaszczytów polskich.

Władysław Jagiełło i Witold wydali dokument trzeci, uzupełniający dzieło unji, potwierdzeniem nobilitacyi litewskiej, powtórzeniem wszystkich dawniejszych warunków zjednoczenia Litwy z Koroną, przydaniem niektórych nowych. W tym celu wyrzeczono raz jeszcze wieczyste połączenie obu narodów, uznano prawomocność wszelkich fundacyi katolickich, przypomniano wszystkie udzielone Litwie z chrześcijaństwem swobody, mianowicie prawo własności dziedzicznej, wolność związków rodzinnych i dziedzicznego wyposażania córek i wdów, wreszcie wyzwolenie z służebnictwa osobistego wyjąwszy służbę wojenną i pomoc w budowaniu zamków warownych. Wzamian tego obowiązywała się szlachta litewska do wierności Jagielle, do jedności z Koroną polską, do posłuszeństwa Władysławowi i Witoldowi po koniec życia. W razie śmierci Witolda nie będą panowie litewscy obierać sobie W. xięcia bez przyzwolenia króla i narodu polskiego, a Polacy nawzajem nie obiorą sobie króla po Władysławie Jagielle, nie porozumiawszy się z Litwą Celem wzajemnego porozumienia się w tych sprawach zjeżdżać się mają obadwa narody na wspólne sejmy w Lublinie lub Parczewie, albo gdziekolwiek indziej, ilekroć zajdzie potrzeba. Dla zupełniejszego zrównania Korony z Litwą, ustanowiono w nich też same rządy, t. j. po dwa województwa i tyleż kasztelanii.

Wiekopomny akt, noszący datę 2 października 1413 r. skażony został jednym czynem, mianowicie nietolerancją religijną. Nadania te wszystkie dotyczyły tylko szlachty, wyznającej wiarę rzymsko-katolicką, z pominięciem tych, którzy należy do obrządku greckiego, a więc całej Rusi.

Nie można się temu dziwić zbytnio. Zbyt świeżym był Jagiełło katolikiem, zbyt gorliwie przejął się zasadami nowej wiary, a przytem

zanadto pozostawał pod wpływem duchowieństwa łacińskiego, by mógł przejąć się zasadami tolerancji. Przeciwnie, usilnie starał się, nie wyrzekając się nawet i gwałtu, o pomnożenie wyznawców kościoła rzymskiego. Nawet i znacznie obojętniejszy pod względom religijnym Witold, dał się porwać prądowi chwili, i ogniem i mieczem szerzył katolicyzm na Żmudzi. Wszakżeż to była epoka, kiedy na soborze w Konstancji, najświatlejsi przedstawiciele kościoła katolickiego na stosie spalić kazali Jana Husa za jego nowatorstwa w religii. Być dobrym synem Kościoła za najwyższy uznane było zaszczyt, to też nie dziw, że obydwaj monarchowie spieszyli zawiadomić ojców soboru konstancyeńskiego o spodziewanem nawróceniu na łacińską wiarę samych Greków byzanckich, ba, nawet i Tatarów.

Prąd ten jednak był przejściowym. Blizkość wschodu, i przytem ciągłe stosunki z Rusinami, wyznającymi wiarę wschodnią, oraz z Tatarami, wyznającymi mahometanizm, musiały w sercach mieszkańców obydwóch złączonych unią państw wyrobić tolerancyę, tak zresztą właściwą narodowi polskiemu.

Unia horodelska stała się fundamentem, na którym wzniesiono w późniejszych czasach wiekopomny gmach unii lubelskiej, który przetrwał i wieków tyle i burz tyle...

W ostatnich czasach dopiero, dzięki wpływom wrogich żywiołów, rysować się zaczął, lecz to przejściowe tylko...

Budowla, wzniesiona przez Władysława Jagiełłę i Witolda będzie stać wiecznie i żadne burze, żadne przeciwności jej nie zburzą...

WOJSKO POLSKIE W 1813 R.

Po straszliwej kampanji 1812 r., w której śnieg i mróz najpotężniejszym okazały się wrogiem, powracały szczątki wojsk polskich do kraju, powracały, jak tryumfatorzy, niosąc z sobą i orły swoje, i wiodąc artyleryę, w całości zachowane.

Z kilkudziesięciotysięcznego zastępu, dążącego ochoczo na drugą wojnę polską, by pod wodzą wielkiego cesarza, zdobyć sobie odbudowanie ojczyzny, pozostała tylko garść, licząca niespełna 400 żołnierzy...

Kwiat młodzieży polskiej zginął w mroźnych stepach Rosji...

Lecz mimo tej klęski naród cały nie upadł na duchu, nie upadł na siłach.

Zapatrzony w gwiazdę mocarza, który wiódł go do zwycięztw i chwały, a który odbudowanie Polski głosił, wierny swej przysiędze, nowe gromadzić począł siły, idąc w ślady wodza, ks. Józefa Poniatowskiego, który ogłosił następującej treści odezwę do Wojska Narodowego:

„Żołnierze! W odezwie, którą dziś do waszej podaję wiadomości, niosę wam najchlubniejszą, jedyną, polskich rycerzy jedynie godną nagrodę: głos wdzięcznej Ojczyzny za zapewnioną na zawsze krwią waszą imienia Polaków sławę. Otworzy się jeszcze męstwu waszemu pożądana do nabycia w boju nowych zasług pora. Lecz nim przyjazne losów Ojczyzny koleje zwycięzkiemi wam uwieńczyć się pozwolą wawrzynami, cieszcie się, że duch Was ożywiający jest duchem całego Narodu. Wkrótce

bracia wasi, powołani do świętego stawienia się na obronę ziemi polskiej, obowiązku, ubiegać się będą o zaszczyt dzielenia z wami wojennych trudów i zasłonienia wzrastających na nowo waszych zawiązek. Wkrótce nowych wojowników hufce, obok waszych umieszczone szeregów, ochoczo w wasze wstępując ślady dowiodą: że nie powierzchowność, ani jednostajność, lecz święta miłość Ojczyzny i odziedziczona od przodków waleczność, zrównały polskiego żołnierza z niezwyciężonemi pierwszego w świecie wojska rotami. Będziecie pewnie umieli cenić tak szanownych braci waszych i współobywateli zapał, a wspierając doświadczeniem waszem pierwsze ich w polu sławy kroki, raz jeszcze okażecie światu, że Polak jak dla Ojczyzny się rodzi, tak zawsze dla niej gotów jest umierać".

Chwile były trudne bardzo. Wokoło pokonanego Napoleona szerzyć się zaczęła zdrada, odstępstwo...

Austrya przemyśliwała już o tem, by w połączeniu z Rosyą śmiertelny cios mu zadać i utracone pierwszeństwo odzyskać. Toż samo czyniły i Prusy.

Księstwo Warszawskie, znajdujące się jakby na rubieży dwóch wrogich mocarstw, w trudnej i ciężkiej znalazło się sytuacyi.

Kuszone z jednej strony obietnicami wszelkiemi i łudzone świetnością, jaką im ze strony Rosji obiecywano, z drugiej strony pragnęło być wierne przysiędze, jaką cesarzowi Francuzów złożyło...

Ku Rosyi przechylała się większość magnatów, która, być może, przeciągnęłaby na swoją stronę znaczną część narodu, gdyby na przeszkodzie ku temu nie stał ks. Józef.

Szlachetny umysł jego, pełen hartu i niezłomnej cnoty żołnierskiej, nie znał co to zdrada, odrzucał wszelką myśl opuszczenia tego, komu w świetnej służył doli, złamania złożonej przysięgi...

A za wodzem swoim szło wojsko.. wojsko, które w czasach owych potęgę stanowiło...

Nie upadł na duchu ks. Józef... Z trudem zebrał 7 — 8,000 żołnierzy wszelkiej broni, niedobitki okryte chwałą, a stanowiące całą siłę narodu, i z trudem i walką niemal wydzierał niedołężnej konfederacyi i rozprzężonej moralnie Radzie Ministrów ważne uniwersały i dekrety, celem zgromadzenia nowych zastępów.

Ogłoszono nawet odezwę, wzywającą pospolite ruszenie, lecz na nią tylko kilka setek jeźdźców stanęło w ordynku.

Bardziej konkretne wyniki dała branka, obliczona na 25,000 żołnierzy, po 1 żołnierzu konnym, zbrojnym i odzianym na 60 dymów — i 1 żołnierzu do lekkiej piechoty z 20 dymów.

W ciągu kilku tygodni kilkanaście tysięcy żołnierza polskiego musztrowało się po miastach i miasteczkach Księstwa.

Ustępując przed naciskiem Rosyan w dniu 5 lutego 1813 r. z Warszawy do Krakowa, ściągał tam jednocześnie ks. Józef wszystkie siły swoje, które doszły do 50,000 ludzi i 16,000 koni.

Prócz tego oddziały polskie broniły się w fortecach Częstochowy, Modlina, Zamościa i Gdańska.

Gen. Dąbrowski uformowane przez siebie w Wielkopolsce pułki wiódł cesarzowi na pomoc przez Szlązk...

Przyszła wreszcie bitwa pod Lützen. Tryumf Napoleona radością przejął wszystkich. Prosto z pobojowiska wysłał Napoleon gen. Sokolckiego do ks. Józefa, by z wojskiem polskiem szedł do Polski, na tyłach nieprzyjaciela rozpalić powstanie.

Lecz ks. Józef, przekonawszy się o zdradzie Austryaków, czuł, że to byłoby bezowocnem i dążył już przez Szląsk i Saksonię, by siły swe połączyć z siłami cesarza...

Ten z radością przyjął te posiłki... Utworzył z nich zaraz VIII korpus Wielkiej Armji, a ks. Józefa mianował generałem naczelnie dowodzącym armją polską.

Siła zbrojna polska, zebrana przy Napoleonie, wynosiła wtedy 24 — 25,000 żołnierzy.

Doliczywszy do tego zastępy, pozostałe w oblężonym Gdańsku, Modlinie i Zamościu — siły walczących Polaków w lecie r. 1812 wynosiły około 40,000 takich żołnierzy.

W ustawicznych bojach, w których zawsze bohatersko stawały, topniały siły polskie.

Szczególnie dzielnie stawała jazda krakusów, na małych konikach, o której z entuzyazmem wyrażał się Napoleon, domagający się od księcia Józefa, by uformował mu oddział z 3,000 żołnierzy.

Nad rzeką Muldą staczał dziesięciodniowe zapasy 3,000 oddział gen. Sokolnickiego, mający 6 dział tylko, z 12,000 oddziałem gen. Mohra, i wyrządzał mu klęski i szkody...

W Szwajcaryi Saskiej mężnie walczy brygada Weyssenhoffa z kozakami...

Pod Peterswalde bohatersko szarżowały i brały armaty pułki polskie...

Pod Pirną...

Pod Dreznem...

Długi, bardzo długi szereg możnaby wymienić miejscowości, gdzie bohatersko stawał żołnierz polski, gdzie sławą okrytym był oręż polski...

Aż wreszcie pod Lipskiem stanęły naprzeciwko siebie dwie wrogie potęgi...

Korpus polski stanowił skrajne prawe skrzydło, oparte o bagniste łoże rzeczki Pleisy. Na przeciwległem lewem skrzydle stawał korpusik obserwacyjny Dąbrowskiego.

Razem—nie licząc szwoleżerów Krasińskiego i grenadjerów Kurcyusza — 16 — 17,000 żołnierzy polskich stanęło do boju na polu wielkiej bitwy lipskiej.

W dniu 16 października zacięty bój wrzał wokoło Lipska. Tysiąc armat grzmiało przez dzień cały, konnica w ustawicznych szarżach dokazywała cudów waleczności, odpierając ataki nieprzyjaciół, łamiąc szeregi jego i zmuszając je do ucieczki...

Na korpus polski wpadł pod Dölitz generał austryacki Marfeldt, lecz pobity, wzięty został do niewoli.

Z tej strony armja francuska święciła zwycięstwo.

Napoleon, ażeby wyrazić swe zadowolenie ks. Józefowi, zaraz na polu bitwy mianował go marszałkiem, a oddział polski zasypał gradem odznaczeń...

Z różnem uczuciem przyjęto te nagrody.

Marszałkowie i oficerowie francuzcy przyjęli je z entuzyazmem, polscy znów oficerowie — niechętnie, jakby widząc w tem nagrodę za utraconą ojczyznę...

Nowy marszałek za większy zaszczyt uważał dla siebie dowództwo nad wojskiem polskiem, i upomniał się o nie...

Następnego dnia jeszcze bardziej krwawa zawrzała bitwa... Pierścień nieprzyjacielski zaciskał się coraz bardziej.

Pod Haller Thor bohatersko bił się z Prusakami stary wódz Dąbrowski; obronił pozycyę, i opuścił ją dopiero z połową swych wiarusów na wyraźny rozkaz Napoleona...

Równie zacięty stawiał opór pod Probstsheidą korpusom pruskim ks. Józef... Ranny po raz trzeci, nie zważał na to, bohatersko broniąc pozycyi.

Siły jego stopniały do jakiegoś półtrzecia tysiąca żołnierzy...

A tu w nocy przychodzi nowy rozkaz: korpus polski z korpusem marszałka Macdonalda osłaniać ma odwrót rozbitej armji napoleońskiej.

Naokół szerzy się zdrada...

Sasi i Wirtembergczycy przeszli na stronę nieprzyjaciół. Badeńczycy zamyślają o zdradzie, napadając z tyłu na broniący odwrotu korpus polski..

Jedni Polacy wierni są przysiędze... oni jedni trwają przy sztandarze, choć sprawa ich dawno już jest przegraną...

Blady ze zmęczenia, wyczerpany z upływu krwi z ran, gromadzi swych wiarusów ks. Józef, przemawia do nich, zachęca do wytrwania, zaklinając w imieniu ojczyzny, by godności narodowej nie plamili...

Zbiera przy sobie eskortę—stu kirasjerów Dziekońskiego, pięćdziesięciu krakusów, kilku ułanów — szarżuje z nimi... ciężko ranny, ulega prośbom przyjaciół, zaczyna się cofać, przebywa Pleissę, znów otrzymuje ranę w pierś, i wreszcie tonie w Elsterze.

Reszta siły moralnej, po tym strasznym ciosie, opuściła wojsko polskie.

Z zastępu polskiego, dwa pułki — nadwiślański i 12 piechoty — wyginęły przy księciu, — pozostałe cztery stopiły się w garść 500 ludzi, walczących rozpaczliwie. Mimo, że upadali literalnie z sił, mieli jednak tak groźną postawę, że układy z nimi prowadził sam imperator Rosji.

Przystał na ich warunek — ocalenie orłów; wziął jeńców pod swoją opiekę...

Pięciu jenerałów miało tą garść niedobitków powieść do ojczyzny. Ocalała przed śmiercią i niewolą tylko jazda polska, ocalała zdziesiątkowana dywizya Dąbrowskiego i batalion Kurcyusza.

Nad garścią tych rozbitków objął dowództwo prawem starszeństwa jen. Sokolnicki, lecz dzięki intrygom odjęto mu je i oddano Sułkowskiemu.

Wśród wojska wszczął się ferment, i ulegając mu, nowy wódz oświadczył Napoleonowi, że zastępy polskie odprowadzą go tylko do Renu...

Bez żalu i bez urazy przyjął to Napoleon. Nie tak postępowali inni sprzymierzeńcy, jak np. Sasi, Badeńczycy, Wirtemberczycy... Ci, bez słowa zawiadomienia, łączyli się z nieprzyjacielem i rzucali wraz z nim na dotychczasowego sojusznika...

Polacy zawiadamiali i wracali do ojczyzny...

I nie wytrzymał Napoleon...

W chwili rozstania, pod Fuldą, zwołał oficerów i przemówił do nich...

Przemówił długo, prosto i szczerze, spowiadając się z zamiarów swoich na przyszłość..

Zapewniał ich, że w przyszłym traktacie pokojowym nie będą pominięci; a gdyby nie było im danem wrócić do ojczyzny przy biciu bębnów, w pochodzie bojowym, to w każdym razie z honorem do niej wrócą, jako przedstawiciele narodu, nie zaś jako rozbitki lub jeńcy wojenni...

I słowa jego odniosły skutek... Zagrzmiały gromkie okrzyki: „Vive l'Empereur!“ i zakrzyknęli Polacy, że nie odstąpią cesarza...

Podał się do dymisji książę Sułkowski, a dowództwo znów objął stary wojak Dąbrowski.

30 października, pod Hanau oręż polski torował drogę odwrotu Napoleonowi przez szeregi b. bawarskiego sprzymierzeńca. Szarża szwoleżerów była tak zaciekła, że aż w falach Menu, prać musieli swe proporczyki, krwią wrażą zbroczone...

Droga stała otworem — przebyto Ren... Z radością witała Francya najwierniejszych sprzymierzeńców swoich.

Zaczęła sie reorganizacya wojsk polskich. Zamierzał je wcielić Napoleon do różnych pułków francuzkich, lecz oparł się temu energicznie jen. Wielhorski...

Dekretem z dn. 18 grudnia 1813 r. zastępy polskie otrzymały nową organizację...

Sformowano z nich dwa pułki ułańskie po cztery kompanie, w każdej po 125 koni; pułk eklererów, czyli wywiadowców, o sześciu szwadronach po 250 koni, zorganizowanych na wzór pułku Krakusów, który również zachował swe imię i odrębność: dowodził eklererami Jan Kozietulski. Piechoty stworzono jeden tylko pułk Nadwiślański z dwóch batalionów, zorganizowanych na modłę francuską; organizowano baterye artyleryi konnej, cztery kompanie artyleryi pieszej, kompanie saperów. Reorganizowano zarazem szwoleżerów gwardyi, redukując ich pułk 1 polski do 4 szwadronów po 250 koni. Do nich przydzielony być miał ów pułk *Eclaireurs de Garde*, mający w armii francuskiej numer trzeci. Poza garnizonami fortec i garstką Litwinów, wojujących w Danji, była to już cała siła zbrojna polska. Nadmiar oficerów organizował się w kompanjach gardes d'honneur, gwardyi honorowej, z Sokolnickim i Woyczyńskim na czele.

Cała siła polska wynosiła około 6,000 żołnierzy...

Garść ta walczyła zwycięzko we wszystkich bojach 1814 r.

Zwyciężyła pod Brienne, pod La Rothière, pod Champaubert, pod Montmirail...

Wszędzie, wszędzie oręż polski zwycięstwo odnosił...

Lecz w szeregach wojsk francuskich szerzyła się zdrada... Ona to powaliła olbrzyma, któryby znów swą moc i potęgę odzyskał...

Zdradza jen. Moreau, oddając Soissons, pomimo protestu Polaków pod Kosińskim, którzy chcieli bronić się do ostatniej kropli krwi...

Przy Napoleonie pozostaje garść wiernych Francuzów i Polacy...

Na ich czele zwycięża pod Berry au Back Blüchera. Pod Craonne przybywa 600 ułanów, sformowanych przez Paca, i walczą zwycięzko pod Laon.

Bitwy pod Rheims i Arcis sur Aube chwałą okryły oręż polski... Wszak w ich szeregach szukał ratunku cesarz Napoleon...

Aż wreszcie nadszedł fatalny dzień bitwy paryskiej.

I tu walczą Polacy... jenerał Sokolnicki kieruje artyleryą, Krakusi szarżami odpierają nieprzyjaciela...

Następuje ewakuacya stolicy... Na rozkaz Dąbrowskiego Polacy zbierają się w Mans...

Zdrada Marmonta, księcia Raguzy, i abdykacya, wymuszona w Fontaineblau przez marszałków, stanowią ostatni akt tej tragedyi...

W czasie marszu Marmonta do Wersalu, do sprzymierzonych, oderwał się od niego szwadron ułanów polskich, i poszedł do Fontainebleau, do cesarza...

Wieść o abdykacyi przyjęto z rozpaczą... Rozlegały się okrzyki na cześć cesarza, żądano boju...

Wszystko było skończone...

Serdecznemi słowy żegnał cesarz Polaków, wyrażając im zadowolenie swoje...

Traktat paryski, na osobiste żądanie Napoleona, gwarantował wojskom polskim wszelkiej broni wolność powrotu do domów, z zachowaniem oręża i bagażu. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze zachowują udzielone im dekoracye i pensye do nich przywiązane...

Za radą Napoleona uciekli się Polacy pod opiekę cesarza Aleksandra, który przyjął ich z czcią należną ich męstwu, wytrwałości i potędze moralnej...

Zwyciężeni odbierali honory od zwycięzców...

Dumnie, acz żałobnie wracali Polacy do Ojczyzny, wioząc z sobą zwłoki naczelnego a tak umiłowanego wodza...

Lecz wracali nie wszyscy...

Pozwolono Napoleonowi zatrzymać jeden szwadron szwoleżerów gwardyi, który miał mu towarzyszyć na wygnanie, na Elbę...

Wszyscy chcieli do niego należyć... Uciekali z drogi, błagając o zaliczenie do wygnańczego szwadronu... Lecz, niestety, miał on liczyć, wraz z oficerami, tylko 109 ludzi...

Dowodził nim major Jerzmanowski...

Szwadron ten szedł na czele armii, w czasie powrotu Napoleona z Elby... Urósł on znacznie, gdyż na wieść o powrocie cesarza ze wszystkich stron Francyi zbiegli się żołnierze polscy, by walczyć pod jego rozkazami... Nie powstrzymują ich nawet groźne rozkazy W. Ks. Konstantego, nakazujące wracać im do Warszawy...

W liczbie 800 żołnierzy walczą za cesarza pod Waterloo...

Ostatni atak staczają za niego w dn. 3 lipca 1815 r. w Sevres...

Epopeja skończona...

Bohater wysłany na pustą skalistą wysepkę Św. Heleny, by konał tam powoli w mękach i cierpieniach...

Niedobitcy polscy wracają do Ojczyzny, by długie wieść gawędy o cesarzu... by wśród młodego pokolenia szczepić kult dla niego...

Ed. Jez.

PRZED PIĘĆDZIESIĘCIU LATY.

W dniu 22 maja 1856 roku przyjechał do Warszawy cesarz Aleksander II, a następnego dnia powiedział do deputacyi polskiej głośne słowa: „*Point de reveries*“. Zmroziło to na razie żywe w tym czasie nadzieje społeczeńswa polskiego, spodziewającego się, wraz ze zmianą tronu naprzód, a następnie ze zmianą namiestnictwa Królestwa Polskiego, i zmiany bezwzględnego systemu „paskiewiczowskiego“. Cesarz jednak udzielił szerokiej amnestyi skazanym za polityczne przestępstwa, jak również i emigrantom, — skutkiem czego wróciło z Syberyi i z zagranicy do 10,000 osób, — i zachowaniem się swojem na balu w Zamku, a następnie drugą mową, wypowiedzianą 27-go na odjezdnem, złagodził groźne swe wystąpienie. Po amnestyi spodziewało się polskie społeczeństwo ulg i koncesyi, ale te nie nadchodziły. Pozwolenie na Towarzystwo Żeglugi po Wiśle, otwarte w październiku 1856 roku, założenie Akademii Medyko-Chirurgicznej, otwartej 16 stycznia 1857 r., Towarzystwa Rolniczego i zorganizowanie szeregu szkółek niedzielnych — oto i wszystko, co przyznano naszemu krajowi pod nowem panowaniem.

Namiestnikiem został ks. Gorczakow, który długie lata służby spędził u boku Paskiewicza, następnie był obrońcą Sewastopola. Stary to już był generał i zniedołężniały, a chwiejny wobec ważniejszych wypadków; jednak dobry i prawy. Rządy właściwe sprawował przy nim Muchanow, dyrektor depertamentu spraw wewnętrznych i duchownych, zaprawiony do surowości w długoletniej szkole Paskiewicza, czyli zwolennik silnej ręki. Jednakże pewne zmiany, jeżeli nie w systemie, to w atmosferze kraju, zaszły; pozwalano ludziom wyjeżdżać zagranicę, pozwolono Merzbachowi na wydanie pism Mickiewicza, nieco swobodniej pisano w gazetach, myślano więc powszechnie, że wielkie reformy, do jakich przygotowywała się Rosya, nie mogą pozostać bez wpływu na życie w Królestwie.

W roku 1859 odbyła się pierwsza manifestacya kościelna, urządzona przez studenta Kurzynę, który zamówił nabożeństwa żałobne „za duszę Adama, Juliusza i Zygmunta“. W tym roku tworzy się kilka kółek: „Akademickie“, „Jankowskiego“ i „Jurgensa“, a w końcu roku Warszawa posiada dorywczy „komitet rewolucyjny“, do którego wchodzą Jankowski, Krzemiński i Denel. W roku 1860 manifestacye stają się częstsze: 6 czerwca odbywa się pierwsza z nich na szpitalu kalwińskim, z okazyi pogrzebu



J. I. Kraszewski.

wdowy po generale Sowińskim, bohaterskim obrońcy Woli [w ostatnich chwilach 1831 roku, na kilka dni przed kapitulacyą Warszawy; 11 listopada druga, w kościele karmelickim; 12 grudnia trzecia, w kościele bernardyńskim, urządzona przez Asnyka. Lud zgromadzony śpiewa pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. W roku 1861 odbywa się pierwsza manifestacya uliczna, przypadkowa, z charakteru świadcząca o podniesieniu się temperatury różnych warstw miejskich: 27 lutego po raz pierwszy leje się krew na ulicach Warszawy, — krew pięciu ofiar. Ks. Gorczakow pozwala urządzić ofiarom wielki pogrzeb obywatelski, podczas którego porządek powierza samemu obywatelstwu. Tworzy się Delegacya: Kraszewski, Chałubiński, Kronenberg, Szlenkier, Kenig i inni, która nietylko zajmuje się pogrzebem, ale stanowi pośredniczącą instytucyę pomiędzy obywatelstwem a namiestnikiem i trwa przez kilka tygodni. Towarzystwo Rolnicze zbiera się nazajutrz po katastrofie i decyduje adres do tronu. Powstają dwa projekty: Wielopolskiego i Stawiskiego. Pierwszy doradza postawienie określonych punktów na podstawie powrotu do karty konstytucyjnej roku 1815. Drugi ogranicza się do samych skarg. Andrzej Zamoyski, prezes T. R., niesłychanej popularności człowiek, znakomity działacz na polu kultury kraju, decyduje o przyjęciu adresu Stawińskiego,—w myśl swojej dewizy: „*o nic nie prosić*“. Adres Stawińskiego podpisało 18,000 osób.



Romuald Traugutt.

Margrabia Wielopolski, ambitny i wytrwały, pobity na jednem polu, zaczął szukać lepszego gruntu dla swej wielkiej energii na innem: dostał się do namiestnika, podbił go swym politycznym rozumem i nakreślił plan uspokojenia kraju przez reformy. Zasadą tych reform było: zbliżenie, o ile się da, do praw z roku 1815. Plan ten spotkał się w Petersburgu z uroczystym nastrojem społeczeństwa rosyjskiego, będącego pod wrażeniem ogłoszonego tylko co, 14 marca, manifestu o reformie włościańskiej. Przyjęto większość propozycyi Wielopolskiego, które stwarzały bardzo szeroką *autonomię* dla kraju, a w dniu 26 marca Wielopolski został mianowany dyrektorem nowoutworzonej komisyi oświaty. Ten mąż energiczny zabiera się do pracy nad swemi projektami reform, zaczyna jednak swą działalność od zamknięcia Towarzystwa Rolniczego. Na jego miejsce proponuje prowincyonalne komisye rolnicze, któreby przygotowywały projekt nowego urządzenia włościan. Zamknięcie T. R. wywołuje manifestacyę bezkrwawą, ale w dwa dni potem, 7 kwietnia, nowa manifestacya, pochód na zamek, kończy się straszliwie: liczba ofiar jej w ranionych i zabitych



Kaznodzieja Jastrow.

dochodzi do 280. Wielopolski, mianowany w chwilach tego zamętu dyrektorem departamentu sprawiedliwości, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za działania rządu i wydaje 10 kwietnia słynną odezwę, głoszącą, że: „Porządek publiczny nie może być wyżebrywany z dnia na dzień".

29 maja 1861 roku umiera Gorczakow. Odtąd następują częste zmiany namiestnika. W ciągu jednego roku: Suchozanet, Lambert, znowu Suchozanet, Lüders, z których żaden nie chce poprzeć idei Wielopolskiego „uspokojenia kraju przez reformy", a każdy na swój sposób, jeden niewczesną srogością, inny niewczesną chwiejnością, przyczynia się do wzmocnienia zamętu.

W Warszawie od roku 1859 organizują się i stają naprzeciwko siebie dwa wielkie stronnictwa: białych i czerwonych. Pierwsi chcą reform, jak i Wielopolski, ale znajdują się pod nieprzepartym urokiem Andrzeja Zamoyskiego, który doradza opozycyę legalną na wzór angielski, idącą aż do odmawiania rządowi podatków. Drudzy chcą Polski niepodległej, połączonej z Litwą i Rusią i prą do zbrojnego powstania. W stronnictwie białych widać dwie grupy: ziemiańską i mieszczańską, działające solidarnie, ale zorganizowane i radzące się osobno. W stronnictwie czerwonych wyraźne są dwa odcienia, dwa temperamenty: ludzie młodzi i gorący, naciskający do działań jaknajprędszych, i starsi a spokojniejsi, pragnący powstanie możliwie dokładnie przygotować. W dniu 6 sierpnia 1861 r. wychodzi pierwszy numer pierwszego tajemnego pisemka, „Strażnica", pod redakcyą Aleksandra Krajewskiego, doradzając cierpliwość i hamując przedwczesny zapał i radząc obywatelom wzięcie udziału w nowotworzonych według planu Wielopolskiego Radach powiatowych.



Andrzej hr. Zamoyski.

W dniu 6 października umiera arcybiskup warszawski, Fijałkowski, któremu naród sprawia pogrzeb manifestacyjny. Rząd ogłasza w odpowiedzi 10 października stan oblężenia. Odtąd odbywają się w kościołach warszawskich codzienne manifestacye, a kiedy wojsko wkracza do kościołów św. Jana, św. Krzyża i bernardyńskiego w celu aresztowania manifestantów,

konsystorz zamyka kościoły, ogłaszając je za sprofanowane. Nastaje teraz okres aresztowań, nakładania kar na kupców, represyi, — i oskarżeń Wielopolskiego, niemającego nic wspólnego z tą polityką, przed cesarzem o sprzyjanie rewolucyi.

Przez tych dziewięć miesięcy Wielopolski usiłuje wprowadzić w życie swój autonomiczny program, zaakceptowany w zasadzie przez cesarza. Ale na swem stanowisku nieznajduje innego poparcia, oprócz pomocy podwładnych mu urzędników. Czerwoni uważają go za zdrajcę narodu, biali od niego stronią. Andrzej Zamoyski lekceważy uzyskane przez Wielopolskiego koncesye i odmawia ofiarowanego mu stanowiska wiceprezesa Rady stanu. Suchozanet nietylko żadnej pomocy Wielopolskiemu nie daje, ale szkodzi mu i psuje jego pracę; należał on bowiem do tego odcienia Rosyan, które nie chcą żadnej zgody z Polakami. Fałszywie oskarżony przez namiestnika, Wielopolski podaje się do dymisyi i jedzie do Petersburga, aby złożyć osobiste wytłomaczenie się.

W roku 1862 toczy się między partyami białą i czerwoną zawzięta walka o wpływ na opinię. Powstają nowe pisma tajemne, radykalniejsze od „Strażnicy", jak „Sternik", a potem „Ruch". Tworzą się nowe kółka akademickie, niecierpliwsze od dawnych. Powstają wreszcie nowe rewolucyjne komitety, mające teraz ciągłość. Pierwszy komitet składa się z Chmielińskiego, Daniłowskiego i Jarosława Dąbrowskiego, który układa plan wybuchu zbrojnego na 14 czerwca 1862 r. Do drugiego wstępuje Marczewski, Karol Majewski, Agaton Giller. Prowadzi się mniej więcej systematyczna organizacya powstańcza *dziesiątkami* i *setkami*. Jednak komitety wchodzą sobie często w drogę. Wydalony z komitetu Chmieliński tworzy własny, skrajnie rewolucyjny, który organizuje zamachy; Mierosławski zaś z Paryża, przy pomocy Kurzyny, tworzy swój komitet osobny i przeprowadza własną organizacyę powstańczą: *piątkami*.

Biali się ciągle wahają. Zwalczają czerwonych w opinii i potępiają ich plan powstania. Ale reform Wielopolskiego poprzeć nie chcą. To długie niezdecydowanie sprzyja akcyi czerwonych, którzy coraz więcej zyskują stronników. Agitacya rewolucyjna rosyjska w wojsku w Modlinie, skończona powieszeniem 26 maja oficerów: Arnolda i Śliwickiego, łudzi czerwonych rachubą na pomoc rewolucyonistów rosyjskich. Dnia 27 maja rosyjski oficer, Potebnia, robi w Saskim Ogrodzie nieudany zamach na namiestnika, Lüdersa. Oprócz rachuby na rosyjskich rewolucyonistów, łudzą się czerwoni inną, silniejszą nadzieją, licząc na: pomoc Europy.

Manifestacye kościelne, krwawe wypadki na ulicach Warszawy 27 lutego i 7 kwietnia, zamknięcie świątyń przez duchowieństwo odbiły się żywemi echami w prasie zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, włoskiej i angielskiej. 15 lipca 1861 roku umarł w Paryżu sędziwy Adam Czartoryski, który ze swego pałacu stworzył rodzaj dyplomatycznego biura dla spraw polskich. Tradycyę tę przejął Władysław Czartoryski i Władysław Zamoyski, obydwaj posiadający niejakie stosunki u dworu paryskiego. Tronem francuskim władał wówczas Napoleon III, głoszący hasło: praw narodów. On też w roku 1859 był głównym czynnikiem oswobodzenia Włoch północnych z pod panowania austryackiego, co dało podwalinę do zjednoczenia Włoch w jedno królestwo.

Emigranci polscy, poczynając od Mickiewicza, byli zapalonymi

bonapartystami. Stosunki wzajemnej sympatyi podsunęły Napoleonowi myśl poruszenia sprawy polskiej na kongresie paryskim, po jego zwycięzkiej wojnie krymskiej. Do tego nie doszło, ale to było dobrze Polakom wiadome. Przytem książę Napoleon Bonaparte, brat stryjeczny cesarza, utrzymywał stałe stosunki z emigracyą polską i sprawę polską wziął formalnie pod swoją opiekę. Napoleon III łudził się, że wraz z Anglią i Austryą zdoła skłonić Rosyę do wrócenia Królestwu praw z roku 1815, przy pomocy samych not dyplomatycznych. W Anglii „Times“ pisał artykuły, sympatyzujące z aspiracyami polskiemi. We Włoszech Garibaldi i Mazzini zachęcali do walki zbrojnej, a rząd włoski pozwolił na założenie polskiej szkoły wojskowej w Genui, a potem w Cuneo, mającej dostarczyć powstaniu oficerów. Ta idea pomocy zagranicznej łudziła nietylko samych czerwonych w Warszawie. Biali również ulegali tej iluzyi w niemałej mierze i posyłali kilkakrotnie do Hotelu Lambert swego delegata, Jurgensa, aby się dowiedział bliższych i pewniejszych o tem szczegółów. Wogóle biali, w swem ciągłem niezdecydowaniu, oglądali się na konserwatystów krakowskich, którym ufali, jako mającym pewne już polityczne doświadczenie, znaczniejsze stosunki i łatwość śledzenia spraw europejskich. A konserwatyści krakowscy sami oglądali się na paryski Hotel Lambert. W jednem tylko biali byli wytrwali, konsekwentni i stanowczości pełni: że nie należy popierać Wielopolskiego.



Książe Napoleon Bonaparte.

Wielopolski bawił nad Newą siedem miesięcy. Jego wyjątkowe zdolności zabłysły teraz w świetny sposób. Umiał się doskonale postawić u władz wyższych, przekonywać bezstronnych i rozumnych mężów stanu, ubezwładniać nieprzyjaciół polskich krańcowego odcienia, zyskiwać wpływy potężne, nakazać sobie szacunek u wszystkich. Cesarz Aleksander II przyjął go w Carskiem Siole i potwierdził jego plany. Zgodził się na jego propozycyę rozdziału w Królestwie Polskiem władzy cywilnej od wojskowej, aby zapewnić Wielopolskiemu swobodę działania, jakiej nie miał dotychczas. Przytem wrócono do kombinacyi z czasów Królestwa konstytucyjnego, w nieco zmienionej formie: w Warszawie rezydować będzie jeden z wielkich książąt; rządy cywilne sprawować zaś będzie Polak, obdarzony zaufaniem cesarskiem. Na stanowisko namiestnika powołano wielkiego księcia Konstantego, na naczelnika rządu cywilnego Wielopolskiego. Wracał więc Wielopolski do Warszawy zwycięzcą nad swymi rosyjskimi wrogami.

W dniu 2 lipca przyjeżdża do Warszawy nowy namiestnik, a w dniu 3 lipca Jaroszyński, czeladnik krawiecki, robi na niego zamach. Kula uwięzgła w szlifach wielkiego księcia. I Wielopolski staje się przedmiotem zamachów: Ryl, litograf, usiłuje go zastrzelić w dniu 27 lipca, a Rzońca, również litograf, próbuje zasztyletować go zatrutym nożem w dniu 15 sierpnia. Wszyscy trzej są osądzeni na powieszenie. Nie zatrzymują te zamachy w. ks. Konstantego, ani Wielopolskiego w ich zamiarach. Dnia 8 sierpnia wydaną zostaje amnestya dla 114 skazańców politycznych. W dniu 27 sierpnia wydaje w. książę odezwę z powodu strzału Jaroszyńskiego: „Pokładajcie we mnie zaufanie równe temu, jakie ja w was położyłem. Pracować będziemy w spokoju i zgodnie dla dobra Polski". W. ks. otoczył się Polakami, w. księżna nawiązała stosunki z polską arystokracyą, synowi ich, urodzonemu w Warszawie dano imię Wacława. Wielopolski wziął się energicznie do wprowadzania reform. Rozwiązał kwestyę żydowską, w myśl pragnień narodu, w duchu zupełnego równouprawnienia; założył uniwersytet polski, obsadziwszy go z wielkim trudem siłami naukowemi polskiemi; reorganizował szkolnictwo średnie i częściowo niższe, otwierał szkoły polskie w uroczysty sposób, mowami patryotycznemi; przetwarzał sądownictwo i administracyę, wszędzie wprowadzając Polaków na urzędy, nawet na tak znaczne i odpowiedzialne jak gubernatorów (Ostrowski w Radomiu, Dziewanowski w Płocku, Kratkowski w Suwałkach). Na stolicę arcybiskupią sprowadził skromnego zakonnika, Felińskiego, przyjaciela Słowackiego, spodziewając się znaleźć w nim pomocnika dla swych idei w obec duchowieństwa, zrażonego przez nieumiejętne postępowanie Suchozaneta i pociąganego przez partyę czerwonych. Sprawy kościoła wydzielił z departamentu policyi. Przeprowadził dalej wybory do rad powiatowych, przez siebie utworzonych. W dniu 1 października otworzył polską nową Radę stanu, do której mianowano gen. Lewickiego, Węgleńskiego, Stawiskiego, Kurca, arcybiskupa Felińskiego i żyda Matiasa Rosena. Wszystko to postępowało systematycznie i wytrwale, nie budząc jednak w kraju żadnej przychylności dla Wielopolskiego, ani żadnego uznania dla osiągniętych przez niego korzyści narodowych.



W. Ks. Konstanty z rodziną.

Na odezwę w. ks. Konstantego z 27 sierpnia, biali uznali za konieczne odpowiedzieć. Zjechało się w Warszawie 300 ziemian i uradzili adres, w którym nie potępili czynu Jaroszyńskiego, i w którym wyrazili domaganie się połączenia Litwy i Rusi pod wspólną z Królestwem Polskiem administracyę. Adres ten nie został przez w. ks. Konstantego

przyjęty, a Wielopolski, wielce rozgoryczony nim, powiedzieć miał słowa: „Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, z Polakami nigdy“. Ziemianie, po doznanej odmowie, wręczyli ułożony adres Zamoyskiemu, w formie listu do niego, jako wyraz ich opinii. Podpisało go jednak tylko 200 z liczby 300 obradujących.

Po tym epizodzie znać w działalności Wielopolskiego mniejsze panowanie nad sobą. Rozpoczyna okres represyi. Andrzej Zamoyski otrzymuje polecenie opuszczenia kraju. Potem i Kraszewski, redaktor „Gazety Polskiej“. Julian Bartoszewicz, nauczyciel gimnazyalny, przeniesiony jest do Białej, Wójcicki pozbawiony urzędu za podejrzenia pisania korespondencyi do „Czasu“. Zamordowanie Miniszewskiego, zdolnego autora „Komunałów“, oddanego Wielopolskiemu, wprawia naczelnika rządu cywilnego w większe jeszcze rozdrażnienie.



Arcyb. Feliński.

Jednocześnie robi się w kraju coraz burzliwiej. Reformy Wielopolskiego nie osiągają zamierzonego celu: uspokojenia kraju. Biali ziemianie, po wyjeździe Zamoyskiego, znikają z widowni, na której toczy się walka o wpływ na opinię; biali mieszczanie trzymają się, jako grupa, a nawet zbierają fundusz 150,000 rb. na cele swej dzialności, nie wiedzą wszakże, co z temi pieniędzmi począć. Czerwoni wchodzą w okres tryumfu. Zdoławszy już wpoić w naród cały przekonanie, że: kto idzie z Wielopolskim, ten jest „targowiczaninem“, nałożyli podatek na folwarki i domy w normie 6% od dochodu. Centralny Komitet Narodowy, nie znajdując przeciwdziałania w społeczeństwie, staje się słuchaną władzą. Wydaje on „Ruch“, swój organ urzędowy. Zasilony jest przez energiczne jednostki, Zygmunta Padlewskiego, byłego oficera rosyjskiego, który zapewnia komitet o pomocy rewolucyonistów rosyjskich, i Bronisława Szwarcego, czynnego organizatora. Nałożone podatki płacone były dość regularnie. Komitet znalazl się w posiadaniu kilkuset tysięcy rubli. Postanowiono zakup broni w Anglii i wysłano po nią komisarzy. Część księży płaciła również podatek narodowy, a w Komitecie zasiadał ks. Mikoszewski. Powstanie było postanowioną sprawą: pozostawała jedynie kwestya terminu. Rozsądniejsi, jak Giller, odraczali go, gorętsi, jak Szwarce, przyspieszali, niektórzy, jak Padlewski, przechodzili od jednej opinii do drugiej. Mianowani na komisarzy wojewódzkich młodzieńcy, nieraz dwudziestoletni, jak Frankowski i Rolski, naglili Komitet o wyznaczenie terminu niemal natychmiastowego. Inaczej, grozili, powstanie wybuchnie bez udziału Centralnego Komitetu Narodowego. Na argument braku broni, Frankowski odpowiedział charakterystycznym argumentem: „Na co nam

broń?! Z pałkami zdobędziemy karabiny, z karabinami armaty, z armatami fortece!".

Na placu, opuszczonym przez wszelkie żywioły umiarkowane, stanęły nareszcie naprzeciwko siebie bardziej bezpośrednio dwie jedyne siły czynne w kraju: Wielopolski i komitet czerwieńców. Wielopolski chwycił się stanowczego, lecz wielce ryzykownego środka na uspokojenie kraju, o którym przemyśliwał od czasu zamachu na Lüdersa i w. księcia; postanowił urządzić wyjątkowy pobór do wojska, któryby usunął z miasta ludzi młodych, najgorętszych i najwięcej zrewolucyonizowanych. Od roku 1855 nie było w państwie poboru, aby dać ludności wypoczynek po wojnie krymskiej, nowe zaś pobory dokonywane być miały na podstawie losowania. Wielopolski ułożył projekt poboru nadzwyczajnego, według starej zasady na podstawie list, dostarczanych przez policyę. 10,000 młodzieży miano wziąć do wojska, wyłącznie z miast, dawnym, barbarzyńskim systemem nocnej branki. Była to, wedle słów samego Wielopolskiego, „nie konskrypcya, ale proskrypcya", środek czysto polityczny i czysto represyjny. O projekcie tym dowiedziało się miasto i wtedy to Centralny Komitet Narodowy wydał, 10 listopada, „Kartkę o poborze", w której zapewnił popisowych, że *do branki nie dopuści.* Ten moment należy uważać za kulminacyjny punkt rozwijających się od lat trzech wypadków: Biali, oburzeni na tę ideę, poczęli masowo składać mandaty do rad powiatowych i miejskich, i ostatecznie zerwali z systemem Wielopolskiego, zaś wśród gorętszych warstw społeczeństwa doszło do najwyższego stopnia zaufanie do władz tajemnych, które taką śmiałą obietnicę rzuciły; Centralny Komitet zaś związał się zobowiązaniem uroczystem, niedotrzymanie którego groziło zupełnym upadkiem uroku i wpływu tajnego rządu. Od tej chwili ciążył naród do powstania, jakby przez fatalność pchany, bez względu na stopień jego przygotowania, bez względu na szanse jego powodzenia.

Jakoż wybuchło powstanie w dwa miesiące potem, w bezpośrednim związku z branką, wykonaną w nocy z 15 na 16 stycznia. Poborowi, uprzedzeni przez urzędników, związanych z organizacyą czerwonych, tłumnie wyszli z Warszawy do lasów okolicznych, głównie do Puszczy Kampinoskiej i Zegrzyńskiej. Centralny Komitet Narodowy znalazł się w położeniu rozpaczliwem. Wiedział on, że powstanie przygotowanem nie było, że broni całkowicie brakowało. Komisarz Ćwierczakiewicz, wysłany do Anglii, nie zdołał pomyślnie załatwić polecenia; komisarz Godlewski został zaaresztowany w Paryżu wraz z pieniędzmi, przeznaczonemi na kupno broni. Siły powstańcze mogły liczyć na 600 strzelb myśliwskich, większość jej jeszcze w bardzo złym stanie. Pod naciskiem lekkomyślnego zobowiązania wobec poborowych, i pod wpływem komisarzy wojewódzkich, domagających się wybuchu jaknajprędszego, komitet począł tworzyć plany wojenne. Pierwszy plan, nazwany przez autora jego: „planem zrozpaczonych" ułożył Padlewski: ściągnąć wszystkich spiskowców w pobliżu Suchodniowa, miejscowości górzystej i lesistej, będącej blizko austryackiej granicy i mającej fabryki żelazne; tam się zorganizować, broń sieczną zrobić w okolicznych kuźniach, palną sprowadzić przez granicę austryacką. Drugi plan nadesłał siedzący wówczas w cytadeli Jarosław Dąbrowski: zawładnąć niespodziewanie fortecą modlińską, która posiadała słaby gar-

nizon, z 1,000 żołnierzy, i wziąć ją za podstawę operacyi. Wojenna słabość obu planów zeznawana była dokładnie przez Komitet Centralny, który, sam jeden znając prawdziwy stan rzeczy, do tego stopnia nie pragnął wybuchu powstania na początek 1863 roku, że jeszcze 7-go stycznia postanowił nie ogłaszać żadnego terminu i w dalszym ciągu przygotowywać dopiero zbrojną walkę. Wpłynęły na to zarówno informacye o braku broni, jak i relacye delegatów emigracyi, Galicyi, Wielkopolski, Litwy, Rusi i wieści z kół rewolucyjnych rosyjskich. Władysław Zamoyski twierdził, po zaciągnięciu opinii w Tuilleryach, że nie należy sprzeciwiać się zbrojno brance. Świadomi rzeczy za kordonem, na Litwie i Rusi powiadali, że nic tam jeszcze do powstania nie jest gotowem. Wysłaniec do Petersburga, sam Padlewski, najczynniejszy członek Komitetu, przyniósł wieść, że na pomoc rewolucyi rosyjskiej rachować w chwili obecnej nie można: liberalne i radykalne sfery, sprzyjające Polakom, mają wiarę w poczęte reformy. Branka i jej skutki stworzyły jednak stan rozpaczliwy dla Komitetu. W dniu 7-go stycznia jeszcze przeciwny powstaniu natychmiastowemu, w tydzień potem wydaje on odezwę, wzywającą naród do broni i dzień 22 stycznia ogłasza za termin wybuchu. Ogłasza przytem odezwę o uwłaszczeniu włościan, aby przyciągnąć lud. Jednocześnie wzywa Mierosławskiego do objęcia dowództwa naczelnego i przyznaje mu dyktaturę, którą ten położył za warunek.



Zyg. Padlewski.

Oddawna przez Mierosławskiego ułożony plan działań pierwszych brzmiał: napad niespodziewany na garnizony rosyjskie, rozbrojenie ich w celu zdobycia broni i podniesienie ducha pierwszemi zwycięstwami. W dniu 23 stycznia plan ten próbowano wykonać w Płocku, Płońsku, Jeżowie, Wysokiem Mazowieckiem, Mężyninie, Surażu, Łukowie i Radzyniu. Nie udał się on jednak nigdzie. Oddziały powstańcze, uzbrojone w dubeltówki, kosy, noże osadzone na kijach, nie obyte z wojennem rzemiosłem, przechodzące odrazu od wielkiej odwagi do szalonej paniki, bez doświadczonych wodzów, zostały odparte przez wojska regularne, dobrze uzbrojone i dobrze zorganizowane. W wielu miejscach, gdzie oddziały powstańcze były już zorganizowane i gdzie istniały garnizony rosyjskie, plan ten nie był nawet próbowany.

Naczelnikiem wojsk rosyjskich był wtedy baron Ramsey. Na wieść o potyczkach pierwszych wydał on rozkaz wojsku koncentrowania się w osłonionych, a przynajmniej mających koszary, miejscowościach. W ciągu tygodnia wojska rosyjskie opuściły przypadkowe kwatery po wsiach i małych miasteczkach. Organizacye powstańcze skorzystały z tego, aby

powołać pod broń oddziały po całym kraju. Usłuchała ich klasa rzemieślnicza, drobna szlachta, młodzież urzędnicza i oficyaliści; ziemianie byli ciągle przeciwni powstaniu; włościanie, żydzi i Szkoła Główna stanęli na uboczu.

Na początku lutego stan liczebny stron wojujących przedstawiał się, według źródeł rosyjskich (Berg, Gesket) tak: od 25 do 30 tysięcy powstańców i 90 tysięcy regularnego wojska rosyjskiego. Liczba powstańców, działających jednocześnie, nigdy nie była większa od 30 tysięcy. W ciągu roku 1863 ilość wojska rosyjskiego została powiększona. Utarczki zbrojne trwały rok i kwartał, aż do kwietnia 1864 r. Gesket oblicza ilość bitew mniejszych i większych na *sześćset*. Wypada ztąd, że w tych burzliwych piętnastu miesiącach prowadzono przecięciowo po dwie bitwy dziennie.

Czas wybuchu, sam środek zimy, był najfatalniejszy dla sił powstańczych. Systemowi prowadzenia walki, — zwanemu w sztuce wojennej *małą wojną*,—systemowi nie z wyboru, ale z konieczności przyjętemu przez oddziały powstańcze, sprzyjały jednak bardzo liczne jeszcze wówczas lasy. Stanowiły one naturalną ochronę oddziałów, obozy ich zwykle bywały rozwijane na polankach leśnych, a potyczki w ogromnej większości wypadków rozpoczynały się na pobrzeżu leśnym.

Większe oddziały zebrały się zaraz na początku powstania, w lutym i marcu w okolicy Miechowa i Olkusza. Dochodziły one 3,000 ochotników. Dowództwo nad nimi objął Langiewicz, nauczyciel szkoły w Cuneo, przez pewien czas oficer wojska pruskiego, który stoczył szereg bitew pod Staszowem, Małogoszczą, Pieskową Skałą, Chrobrzem. Miał on pod swem dowództwem partye Kurowskiego, Czachowskiego, Jeziorańskiego i oddział polskich żuawów Rochebruna.

Biali potępili na razie powstanie, a nawet wydali odezwę, wzywając powstańców do powrotu do domów. Mała ich tylko część, idąc za Jurgensem, uznała Rząd Narodowy. W lutym 1863 r. nastąpiła jednak zmiana w stanowisku białych. Z Paryża, przez Władysława Zamoyskiego, przyszła nowa a zasadniczo odmienna od poprzedniej dyrektywa. Napoleon III przeciwny był długo powstaniu i niechcąc narazić swych stosunków z cesarzem Aleksandrem II, odmawiał interwencyi. Ale konwencya zawarta w dniu 8 lutego między Prusami a Rosyą w sprawie wspólnej obrony granicy przed powstańcami, rozdrażniła go. Począł więc przygotowywać interwencyę dyplomatyczną.

W Tuilleryach powiedziano Władysławowi Zamoyskiemu: „*Durez!*“ (Trwajcie!). Wtedy i biali z Królestwa Polskiego i konserwatyści z Galicyi weszli w porozumienie z przywódcami czerwonych. Biali przelali swe fundusze do kasy narodowego rządu, zaś konserwatyści weszli w porozumienie z Langiewiczem i nakłonili go do ogłoszenia się dyktatorem, w obawie radykalnej pod socyalnym względem dyktatury Mierosławskiego. Ta dyktatura trwała dni dziesięć wszystkiego. Po nieszczęśliwej bitwie pod Grochowiskami, Langiewicz opuścił obóz, przeprawił się na stronę galicyjską, tu został zaaresztowany i trzymany w twierdzy aż do 1865 roku.

Mierosławski tymczasem pospieszył z Paryża na wezwanie Rządu Narodowego, który, oddając mu władzę dyktatorską, zamienił się na Ko-

misyę wykonawczą, z trzech członków stałych złożoną. Zabrał on z sobą dwudziestu wychowańców ze szkoły wojskowej polskiej W Cuneo, a Daniłowski przyprowadził mu nad granicę około setki akademików (studentów), którzy mieli stanowić straż przyboczną dyktatora. Przybył spóźniony w inne miejsce aniżeli naznaczył i bez broni, wysłanej jako narzędzia rolnicze, odkrytej jednak i skonfiskowanel przez władze pruskie.

Mierosławski przyjął zaraz bitwę pod Krzywosądzem, 21 lutego, wprowadzając w ogień, jako żołnierzy prostych setkę inteligentnej i wykształconej młodzieży, przeznaczonej na oficerów, co wzięto dyktatorowi za błąd nie do przebaczenia. Poległa ich w tym dniu fatalnym większość. Następnie złączył się Mierosławski z tysiącznym oddziałem Mielęckiego i znowu został rozbity przez pułkownika Szildnera-Szuldera pod Trojaczkiem. Poczem uszedł do Krakowa. Dyktatura jego trwała dni siedem.



Mierosławski.

W płockiem dowództwo objął Zygmunt Padlewski. Sformowały się tam oddziały Mystkowskiego, Zameczka, Chądzyńskiego, Kolbego. Atak na Płock został odparty. Rząd Narodowy bardzo liczył na zajęcie tego miasta, gdzie zamierzał ogłosić się jawnym rządem, i już był w drodze, czekając w Kutnie na zajęcie Płocka. Oddziały nad któremi objął dowództwo Padlewski, dochodziły do 2,500 ludzi. Stoczyły szereg walk pod Myszyńcem, gdzie Padlewski poprowadził osobiście kosynierów do ataku, Drążewem, Rydzewem, wreszcie pod Radzanowem. Tu, po szeregu klęsk, opuścił Padlewski oddziały i został zaaresztowany w drodze dnia 23 kwietnia przez lotny oddział kawaleryi, a następnie rozstrzelany w Płocku.

Na Podlasiu organizacyą powstańczą kierował Lewandowski. Największe oddziały zgromadziły się około Węgrowa, do 4,000 ludzi, w czem 500 posiadało dubeltówki. Dowodził nimi Mytliński, zwany Janko Sokół, a w ataku pod Węgrowem dnia 4 lutego kosynierzy wykazali tyle waleczności, że podziwiali ich wojskowi pisarze rosyjscy (Gesket), polska prasa zaś porównywała Węgrów z Termopilami. Wojskami rosyjskiemi dowodził pułkownik Papafanasopuło.

Starcia pod Wąchockiem Langiewicza i pod Węgrowem Mytylińskiego stanowiły najpoważniejsze operacye wojenne powstania.

Większym oddziałem na Podlasiu dowodził także Rogiński, który zajął Białę, stoczył walkę pod Siemiatyczem, rozbity, cofnął się w lasy Białowieży, następnie zajął Prużany; pod Borkiem został otoczony przez generała Nostitza, ujęty przez chłopów, skazany na śmierć, ułaskawiony przez w. ks. Konstantego i zesłany na Syberyę.

Liczne oddziały jeszcze krążyły po kraju pod dowództwem Taczanowskiego, Zakrzewskiego, Frankowskiego, Radziejowskiego, Bogdanowicza, Nieczaja. Borelowskiego (zwanego Lelewelem), Jastrzembskiego i innych. W tym okresie walki istnieje dążność do koncentracyi oddziałów w wielkie obozy, które też pod Węgrowem dochodzą do 4,000, pod Wąchockiem do 3,000, w płockiem do 2,500. Ale pokazuje się, że do celów t. zw. małej wojny, czyli do działań partyzanckich większa ilość wojowników stanowi raczej przeszkodę, aniżeli przewagę; niedoświadczeni dowódzcy nie wiedzą jak poruszać takiemi masami, wyżywienie ich jest trudnem, o rozszerzenie się niekarności łatwo, o nieporozumienie między dowódzcami oddziałów nie trudno, Te nieporozumienia są zresztą na porządku dziennym. Czachowski nie chce ulegać Langiewiczowi, Mielęcki nie uznaje władzy Mierosławskiego. Dowodzący bitwami naczelnicy niezawsze mogą liczyć, że ich polecenia zostaną spełnione.

Po szeregu klęsk, któremi kończyła się, prędzej lub później, historya każdego oddziału powstańczego, powstanie bynajmniej nie wygasło. Już w kwietniu 1863 roku nadziei na odniesienie zwycięztwa nie mogło być w żadnej myślącej głowie. Wszystkie większe oddziały zmuszone zostały do rozdrobnienia się, mniejsze do rozproszenia się. Broni brakowało. Lud nietylko że się nie poruszył, z drobnym wyjątkiem kurpiów, ale występował wrogo, czyniąc nieraz obławy na rozbitków i dostarczając ich, skrępowanych, do urzędów. Przewaga wojsk rosyjskich pod względem liczby, broni, dowództwa, organizacyi, karności, pieniędzy, zapasów od początku oczywista, została teraz jeszcze sprawdzona.

Po okresie tych pierwszych doświadczeń wyszła, w dniu 12 kwietnia 1863 roku, amnestya dla tych wszystkich powstańców, którzy do dnia 13 maja złoża broń.

Dla czego więc nie nastąpił w tym czasie koniec powstania?

Nic innego nie tłómaczy tego faktu, a tylko owo nieszczęśliwe: „*durez!*“ przesłane nam jako hasło z Tuilleryów cesarskich przez paryski Hotel Lambert.

Liczono u nas na „Europę“. Pisma francuskie, włoskie, angielskie sprzyjały sprawie polskiej. W parlamentach poruszano kwestyę: co robić w sytuacyi, wytworzonej przez powstanie? Napoleon III się wahał, jak wspominaliśmy wyżej. Urzędowy dziennik odbierał nawet wszelką nadzieję Polakom na pomoc Francyi. Z dyskusyi w senacie francuskim wyszło jednak zapewnienie, iż „cesarz zrobi, co może i co powinien“. Jak zwykle w podnieceniu na ostrzeżenia nie zwracano uwagi, a takie nieokreślone obietnice przyjmowano z wiarą i entuzyazmem. Gdy jednak konwencya prusko-rosyjska z 8 lutego stała się wiadomą, szanse na interwencyę istotnie podniosły się. Napoleon pragnął jednak interweniować—Prusy. Anglia się na to nie zgodziła. Natomiast zaproponowała interweniować notą *zbiorową* i *identyczną* Rosyę. Francya pochwyciła to chętnie. Zbiorowa interwencya nie naraziłaby ją w szczególny sposób wobec Rosyi. Ale na nią nie przystała Austrya. Wtedy Napoleon wziął inicyatywę i zaproponował interwencyę *jednoczesną ale nie identyczną*. Austrya tę propozycyę przyjęła. A także Hiszpania, Włochy i Szwecya. Natomiast Stany Zjednoczone, Belgia i Szwajcarya ją odrzuciły.

Kiedy amnestya została wydaną, wiedziano już w kraju naszym, że

noty mocarstw są gotowe. Złożono je też Gorczakowowi w parę dni po dacie manifestu amnestyjnego: 15 kwietnia. Nota angielska domagała się w jasnych słowach powrotu stanu z 1815 roku i dowodziła, że rewolucya 1830 roku nieobaliła zobowiązań Rosyi, powziętych na kongresie wiedeńskim. Nota francuska stwierdzała bezsilność wszystkish dotychczasowych środków uspokojenia Polski (a więc i konstytucyi 1815 r.) i domagała się lepszych zarządzeń, których nie formułuje. Te zarządzenia, oczywiście, mogły iść tylko w kierunku niepodległości Polski. Nota Austryi wspominała jedynie o odbiciu się wypadków na Galicyi i wyrażała nadzieję, że rząd rosyjski uzna za właściwe przywrócenie warunków stałego pokoju na ziemiach polskich.

Nieufność angielska, która była zasadą polityki wobec Francyi od lat, zniweczyła wszelką możliwość skutku tych not. Ambasador angielski nazajutrz po wręczeniu swej noty poszedł do Gorczakowa, aby mu powiedzieć, że porozumienie mocarstw w sprawie polskiej nie sięga po za— wysyłanie not. Na żadną wojnę one się nie zgodzą. Było to oddanie Rosyi nie małej usługi. Anglia zaś tym sposobem oddalała Francyę od Rosyi, a sama zyskiwała zaufanie Rosyi. Gorczakow otrzymał dobrą sytuacyę dyplomatyczną i skorzystał z niej w pełni. Dał odpowiedzi stanowcze, a Francyi nawet pełną ironii: udał, że nie rozumie o co idzie, pisał o organizacyach rewolucyjnych wogóle, których ogniska są nietylko w Polsce, ale w całej Europie i szyderczo zapewnił, że przyczyni się on do wszelkiej akcyi wspólnej mocarstw w celu ich wytępienia.

Na tem się akcya dyplomatyczna mocarstw nie skończyła. Naciskany przez przyjaciół sprawy polskiej w prasie, w ciałach prawodawczych i w swej rodzinie, Napoleon zorganizował jeszcze jedną notę mocarstw, w której wymieniono Rosyi sześć punktów, a na którą Gorczakow odpowiedział 7 września, że „sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosyi", i że „powstanie przedłuża tylko nadzieja interwencyi mocarstw". W dniu 5 listopada w mowie tronowej na otwarcie ciał prawodawczych Napoleon jeszcze czyni jeden krok w tej sprawie: wspomina o potrzebie zwołania kongresu dla rozpatrzenia kwestyi polskiej.

I dopiero w dniu 18 kwietnia 1864 roku wzywa Napoleon do siebie ks. Władysława Czartoryskiego, aby mu powiedzieć, że „Polska na Francyę teraz liczyć nie może" i że „przelewa się krew bezowocnie".

Powstanie trwało tak długo, jak długo ciągnęło się złudzenie interwencyi mocarstw, „pomocy Europy".

Już pierwsza nota miała dla nas skutki fatalne: osłabiła ona żywioły liberalne rosyjskie, wzmocniła reakcyjne. Od niej właśnie zaczyna się ten smutny przewrót w życiu rosyjskiem, ten powrót do metod dawnych, którym tamę położył dopiero rok 1905...

Istniała w tym czasie w Rosyi silna partya reakcyonistów, zmuszona do milczenia wolą cesarza Aleksandra II, który wstąpił na drogę reform i w dość szczęśliwy sposób, drogą kompromisów, przeprowadził uregulowanie kwestyi włościańskiej. Liberalne elementy osiągnęły wtedy górę. Kierownikiem opinii stał się Hercen, którego „Kołokoł", wydawany w Londynie, rozchodził się szeroko w Rosyi, tolerowany przez policyę, cenzurę i komorę. W 1863 roku Hercen, po pewnem wahaniu i jakby przewidując, że to mu przyniesie klęskę, wziął w „Kołokole" stronę powstania

polskiego i drukował odezwy Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego. Opinia liberalnej Rosyi sprzyjała Polakom i nawet po wybuchu powstania nie odrazu stanęła na gruncie nam nienawistnym. Tą liberalną atmosferą tłómaczą się może więcej, aniżeli wielkiemi zdolnościami Wielopolskiego, jego powodzenia polityczne. Otóż, od dat fatalnych 15 i 17 kwietnia wszystko to się zmieniać gwałtownie poczęło. Reakcyoniści gorąco poczęli wyzyskiwać „obrazę uczuć i dotknięcie godności rosyjskiej", a na tym gruncie przestało się rozwijać dotychczasowym pędem dzieło reform rosyjskich. Kwestya polska posłużyła tu za wygodne narzędzie. Katkow w „Moskiewskich Wiedomostiach" począł wołać na alarm. Cesarz Aleksander II zachwiał się w swej sympatyi dla reform i dał ucho głosowi Katkowa. Hercenowi wyrzucano teraz jego obronę sprawy polskiej, niby zbrodnię narodową. „Kołokoł" gwałtownie tracił czytelników, sympatyę i posłuch. Liberalni ministrowie tracili kredyt. I choć jeszcze w reskrypcie do w. ks. Konstantego z dnia 31 października jest mowa o zachowaniu dla ludności polskiej urządzeń autonomicznych, już w lipcu zaofiarowano Mikołajowi Milutinowi stanowisko zarządcy Królestwa Polskiego, gdzie proponowano zaprowadzić porządek wedle zgoła odmiennych zasad, aniżeli te, które wywalczył był Wielopolski.

Po nieudanej brance, która dała w Warszawie 1,400 rekruta zamiast 4,500, po wybuchu powstania i pierwszych starciach się krwawych zrozumiał Wielopolski, że przegrał kampanię, prowadzoną z taką wiarą na gruncie legalności. Podał się do dymisyi dnia 3 kwietnia, której jednak nie przyjęto. Osamotniony siedział w pałacu Brülowskim, czekając aż go zwolnią. Arcybiskup Feliński wszedł tymczasem w zatarg z rządem z powodu osądzonych na śmierć księży powstańców, a po jego liście do cesarza wezwano go dla tłómaczeń do Petersburza, następnie zaś wywieziono do Jarosławia. Na miejsce bar. Ramseya naznaczono naczelnikiem sił zbrojnych hr. Berga, który przybył do Warszawy 7 kwietnia. Wielopolski ponawiał cztery razy swą prośbę o dymisyę. Zdarzyło się wreszcie, że z kasy głównej Królestwa skradziono 3,600,000 rubli. Dokonali tego polscy urzędnicy; pieniądze poszły do kasy Rządu Narodowego; Wielopolski niedawno właśnie odrzucił propozycyę zastąpienia urządników Polaków przez Rosyan na stanowiskach kasyerów rządowych. Tym razem więc dano mu naprzód urlop dwumiesięczny, 7 lipca, a 12 września, podpisano jego dymisyę. Wielopolski wyjechał zagranicę, zkąd już do śmierci nie miał wrócić do kraju. Uważał siebie za „generała, który przegrał bitwę", żył osamotniony w Dreznie, w 1867 roku został tknięty paraliżem, umarł na anewryzm serca 10 stycznia 1878 r.

Tymczasem po ucieczce obu dyktatorów z placu walki Stefan Bobrowski, jako komisarz nadzwyczajny Komitetu Centralnego, wydał odezwę, dnia 22 marca, oznajmiającą, że władza wraca do Komitetu. Mierosławskiego, który, pomimo wyznaczane mu terminy, nie chciał wrócić na pole bitew, mianowano naczelnikiem organizacyi sił wojskowych zagranicą, w obawie jego intryg. W kwietniu Komitet Centralny przemianował się na Rząd Narodowy. Zabrakło jednak w nim Bobrowskiego, który został zabity w pojedynku w Krakowie. Rządzili: Aweyda, Janowski, Siwiński. Wobec potrzeby utworzenia w Paryżu jakiejś organizacyi urzędowej, reprezentującej polskie interesy, wybuchła walka stronnictw w kołach rewo-

lucyjnych warszawskich, odbicie dawnych starć demokratów z czartorysczykami. Rząd Narodowy zamianował członków Komitetu Polskiego w Paryżu z umiarkowańszych żywiołów, a ks. Władysława Czartoryskiego swym agentem dyplomatycznym. To dało powód do zamachu na Rząd Narodowy, jaki dokonali w dzień Zielonych Świątek najradykalniejsi czerwieńcy Chmieliński i Lempke. Rozpędzono członków rządu i wybrano nowych: Kobylańskiego, Malinowskiego, Kwiatkowskiego i Dobrowolskiego. Pierwszym aktem nowego rządu było zaprowadzenie trybunałów rewolucyjnych i nowe prawa za przestępstwa polityczne. Wydział wykonawczy zorganizował się 10 maja pod kierownictwem Lempkego, a w nim Sekcya czynna żandarmów narodowych. Zaczął się haniebny terror, wieszania szpiegów prawdziwych i mniemanych, sztyletowania ludzi, nieraz godnych i szanownych. Bezsilność tego rządu, który tylko nad bezbronnymi okazywał swą władzę, uznaną została przez warszawską organizacyę rewolucyjną. Naczelnicy oddziałów organizacyi miejskiej zrzucili krwawych rządców, a na ich miejsce powstał w czerwcu nowy Rząd Narodowy, złożony z Majewskiego, Awejdy, Gołembiowskiego, Krzemińskiego, Grabowskiego, Przybylskiego, Janowskiego, Dembińskiego, Wagnera. Ten rząd przetrwał do września.

Przez lato i jesień 1863 r. drobne oddziały powstańcze snuły się obficie po Królestwie, mniej gęsto po Litwie, zrzadka po Rusi, zachodząc jednak aż do Inflant i Mohylewszczyzny. Większy oddział zgromadził w tej epoce tylko Zygmunt Sierakowski, dawniej oficer sztabu jeneralnego, który pod Rogowem na Żmudzi dowodził 2,000 ludzi; pod Birżami został rozbity przez gen. Ganeckiego i stracony w Wilnie. Na Inflantach walczył Leon hr. Plater, ujęty i stracony w Dyneburgu. W Pińszczyźnie krótki czas ucierał się Romuald Traugutt, dawny oficer, któremu po rozbiciu oddziału udało się ujść do Warszawy. W okolicach Berdyczowa walczyły oddziały Krzyżanowskiego i Wł. Padlewskiego, których dowódców ujęto po bitwie pod Malinnikami i rozstrzelano. W lasach lidzkich dowodził Narbut, który poległ w boju; w lasach trockich bił się Klet-Korewo, którego ujęto i powieszono w Kownie; w lasach święciańskich dowodzili oddziałami Malecki i Kasprowicz; w lasach grodzieńskich Wróblewski i Duchiński.

W Królestwie kierowali oddziałami zbrojnymi w lubelskiem Borelewski, który poległ w bitwie pod Batoniami; Kruk, rozbity w bitwie pod Fajsławicami; Wawer, Suzin, Mroczkowski w augustowskiem; Rzempołowski zwany Fryczem w płockiem; Okniński i Bończa w okolicach Łodzi; Callier, Parczewski, Syrowicz i Sokołowski pomiędzy Wisłą i Wartą. Próbowano też planów utworzenia zagranicami Królestwa zbrojnych oddziałów i przyprowadzenia ich na pole boju: oddział Horodyńskiego nie wyruszył z Austryi, oddział Zygmunta Miłkowskiego, uformowany w Turcyi, został rozbrojony w Rumunii.

Tymczasem dokonano raz jeszcze zamachu na Rząd Narodowy, we wrześniu, pod wpływem niezadowolenia z rezultatów akcyi dyplomatycznej ks. Czartoryskiego i znowu dostali się do rządu skrajni ludzie: Chmieliński, Frankowski, Kokosiński, Narzymski, Piotrowski i Kaczkowski. Terror wrócił znowu jako środek. W dniu 19 września urządzono zamach nieudany na hr. Berga. Gdy ten nałożył kontrybucyę na mie-

szkańców miasta, spalono 18 października ratusz, aby zniszczyć listy kontrybucyjne i uniemożliwić kontrolę podatku. Raz jeszcze potem dokonano zmiany władzy rewolucyjnej i pod kierunkiem Romualda Traugutta powstał szósty i ostatni już Rząd Narodowy. Traugutt posiadał niezawodnie więcej energii i zdolności, aniżeli którykolwiek z członków wszystkich sześciu rządów narodowych. Zniósł kolektywny system rządu, usiłował przetrwać zimę 1864 roku w stanie ciągłości powstańczej, wciągnąć lud do walki, przygotować na wiosnę regularną armię i doczekać się czynnej interwencyi mocarstw. Udzielił dymisyi Mierosławskiemu, którego głośne związki i sympatye ze skrajnymi rewolucyonistami międzynarodowymi kompromitowały sprawę polską. Z pokoiku na Smolnej ulicy wydawał rozkazy i prowadził obfitą korespondencyę.

Aż do wiosny roku 1864 potyczki oddziałów powstańczych z wojskami rosyjskiemi są ciągłe. W tym ostatnim peryodzie walki Wróblewski ginie pod Jedlanką, Chmieliński ujęty pod Ostrowcem i rozstrzelany 19 grudnia w Radomiu, Ks. Mackiewicz ujęty na Żmudzi i powieszony 17 grudnia, Jankowski tego samego losu doznaje 14 lutego, Bossak-Hauke, dawny generał rosyjski, walczy mężnie pod Daniszowem 22 kwietnia, a po upadku powstania uchodzi do Francyi.

Rząd rosyjski już w lecie 1863 r. wyrzekł się w sposób wyraźny utrzymania reform w Królestwie. Surowa represya była odtąd jedynym jego programem. Ten program wprowadzono na Litwie wcześniej, aniżeli w Królestwie, z uwagi na opinię europejską i akcyę mocarstw, dotyczącą tylko kongresowego Królestwa. Charakterystycznem jest, że w jednym dniu mianowano naczelnikiem rządu na Litwie Murawiewa i, na przedstawienie Wielopolskiego, Polaka Ostrowskiego dyrektorem komisyi spraw wewnętrznych w Królestwie. Murawiew, srogi i bezwzględny, zarządził szereg surowych środków: wyznaczył nagrody dla włościan za pojmanie powstańców, nakazał burzyć domy, w którym dano im gościnność, rozkazał wszystkim obywatelom ziemskim zamieszkać w swych dobrach i uczynił ich odpowiedzialnymi za porządek, wysokiemi kontrybucyami rujnował tych, przez których dobra przeszedł oddział powstańczy, a o którym oni zawczasu nie dali znać władzom, zamykał klasztory, więził na kogo tylko padło podejrzenie i szafował karą śmierci, publicznie dla przykładu wykonywaną.

Po wyjeździe Wielopolskiego w czerwcu, a w. ks. Konstantego we wrześniu na czele cywilnego i wojskowego rządu w Królestwie pozostał hr. Berg, który zawiesił bieg reform Wielopolskiego i zastosował wyłączny system represyi. Tymczasem w sferach rządowych petersburskich przygotowywała się nowa idea: zaprowadzenie w Królestwie i na Litwie reformy włościańskiej, jako środka zarazem postępowego i karnego: Mikołaj Milutin, który odmówił stanowiska namiestnika Królestwa Polskiego, zgodził się zbadać grunt pod taką reformę i na jesieni 1863 roku, w towarzystwie przyjaciół swych i towarzyszy przeprowadzenia reformy włościańskiej w Cesarstwie, objeżdżał wsie polskie, konwojowany przez pół szwadronu konnicy. Przemawiał do włościan łagodnie, obiecywał im na własność ziemię, a osądziwszy grunt polityczny pod tę reformę, jako podatny, zgodził się ją przeprowadzić. Wypracował więc plan radykalniejszy od reformy w Cesarstwie, zostawiał serwituty



Gustaw Zmigroder

Varsovie,
Czysta 2.
Telef. 93-52.

LINGERIE POUR DAMES,
BONNETERIE, BLOUSES
TROUSSEAUX.

Popierajcie przemysł krajowy i rękodzieła!

hętnym ułatwić za-
hasła w czyn

Stowarzyszenie Współdzielcze

„SAMOPOMOC"

Warszawa, Foksal 18. TELEFON Nr. 140-25.

Posiada na składzie Przybory krawieckie, Norymberszczyznę Płótna ludowe, Płócienka, Wełny kostyumowe i mundurkowe Gotową konfekcyę damską, męską i dziecinną. **Mundurki,** oraz całkowite wyprawki pensyonarskie.

Krawiec Damski

ST. STRZEMECKI

Marszałkowska 123 (róg Siennej)

Telefon 19-68

Wykonywa: kostjumy angielskie, okrycia letnie, jesienne i zimowe, oraz poleca duży wybór towarów angielskich, krajowych i futer po cenach umiarkowanych.

i wprowadzał zapłatę za grunty papierami publicznemi, które osiągnęły połowę wartości; w ten sposób za ziemię w Cesarstwie płacili tylko włościanie, nowi właściciele, a w Królestwie płacili za nią i ci, którym ją odebrano.

W kwietniu 1864 roku wydanym został ukaz, nadający włościanom na własność zajmowaną dotychczas przez nich ziemię.

To położyło kres wszelkim rachubom na wciągnięcie włościan do powstania.

Traugutta zaaresztowano 10 kwietnia 1684 r. i razem z Krajewskim, Toczyńskim, Zulińskim i Jeziorańskim 5 sierpnia powieszono na stokach cytadeli. Odezwy i rozkazy rządu narodowego wychodziły jednak dalej i z większą nawet, niż dotąd, obfitością. Był to tylko pozór działalności, prowadzony przez jednego człowieka, Aleksandra Waszkowskiego, rewolucyjnego naczelnika miasta Warszawy. Ujęto go przypadkiem w początkach 1865 r. i powieszono 17 lutego.

...Akcya wojenna przetrwała rząd narodowy. A akcya dyplomatyczna przetrwała jesz ze akcyę wojenną. Ostatnim wodzem powstańczym był ks. Brzosko, którego ujęto po potyczce 26 kwietnia 1865 r. i powieszono 23 maja w Sokołowie. Kiedy ks. Czartoryski złożył swój mandat po rozmowie z Napoleonem, o stanowisko agenta dyplomatycznego rządu narodowego we Francyi i Anglii poprosił Adam ks. Sapieha. A po jego próbach za takiego agenta miał się Aleksander Guttry.

...W Warszawie rządził dalej z surowością wojskową hr. Berg. Pod jego bokiem, ale bez jego udziału, rozpoczął w roku 1865 prace swe reorganizacyjne Komitet Urządzający, pod prezydencyą ks. Czerkaskiego. Królestwo Polskie uznane zostało przez tych reformatorów za prostą część Cesarstwa, a tylko za jego część najlichszą. Wprowadzać poczęto do tej części prawa i porządki rosyjskie, a tylko dawne, przestarzałe i w samem Cesarstwie już zniesione. Hasłami stały się: rusyfikacya i upośledzenie Królestwa Polskiego.

Antoni Wierzynek.

SZTUKA POLSKA I OBCA.

Artystyczne życie polskie koncentruje się głównie w Krakowie i Warszawie. Tutaj przeważną część roku spędza większość naszych najwybitniejszych artystów, tutaj pałace sztuki zbierają w nieustającym, bo przez rok cały trwającym, przeglądzie najwybitniejsze dzieła, całoroczny polski dorobek artystyczny. Z zadowoleniem niewątpliwie stwierdzić trzeba, że ostatniemi czasy i Poznań także staje w tym kierunku do szlachetnej emulacyi, że



Edward Okuń: „Autoportret“

również prowincya, nie tylko coraz żywiej interesuje się rozwojem naszego malarstwa i rzeźby, nie tylko coraz liczniej staje się terenem zbytu dla artystów, ale i stara się ściągać do siebie wystawy bądź poszczególnych artystów, bądź większych grup nawet, czyniąc im wszelkie możliwe ułatwienia i udogodnienia. Aczkolwiek decentralizacja taka, ze wszech miar godna uznania, rozwija się powoli na coraz większą skalę, tem nie mniej centrami pozostają i pozostaną jeszcze na długie lata Warszawa i Kraków. Mając zatem dać przegląd naszego ruchu artystycznego w ubiegłym roku, temi miastami w pierwszym rzędzie zająć się należy, przez nie bowiem przesunęły się na wystawach prawie wszystkie najwybitniejsze dzieła naszego dorobku artystycznego. Trudno oczywiście w krótkiem sprawozdaniu wyczerpać szczegóły; z konieczności trzeba się ograniczyć do ogólniejszego obrazu.



Edward Okuń: „Wizja św. Piotra".



Maryan Wawrzeniecki i Antoni Gawiński.

Warszawskie Towarzystwo Zachęty do Sztuk pięknych rozpoczęło sezon jesienny nader interesującą wystawą zbiorową dzieł Edwarda Okunia. Dłuższy pobyt we Włoszech bardzo dodatnio wpłynął na rozwój artysty; dzieła nabrały jasności i słoneczności, koloryt spotężniał jeszcze, całość stała się bardziej sharmonizowana. Szczególnie cieka-

we były dwa autoportrety, nastrojowe studya Neapolu, Sorenta i inne.

Równocześnie z wystawą Okunia i z zajmującą kilka sal wystawą malarzy francuskich wystąpili w Zachęcie dwaj utalentowani fantaści, możnaby niemal powiedziec ekscentryści, pp. Maryan Wawrzeniecki i Antoni Gawiński. Obaj lubują się w tematach niezwykłych i niezwykle je traktują, zwłaszcza p. Wawrzeniecki. P. Gawiński patrzy weselej na świat, czerpiąc zeń przedewszystkiem efekty kolorystyczne, lub kreśląc stylowych rycerzy, paziów i t. p. A nawet w zaświatowych tematach nie wyzbywa się podkładu słonecznego i bynajmniej nietajemniczego humoru. Ogółem objęła wystawa jakieś czterdzieści dzieł, dając w nich dość całkowity obraz twórczości obu artystów.



M. Wawrzeniecki: „Topienie niewiernej żony".

Początek grudnia dał Warszawie wystawę „Doroczną". Na popis w zaszczytnem i szlachetnem współzawodnictwie stawiło się z małemi wyjątkami, wszystko, co nasz Parnas malarski posiada najlepszego. Najbardziej uznani mistrze, jak Brandt, Chełmoński, Kossak, Wyczółkowski, Aksentowicz, Mehoffer, Lentz, Malczewski, Horowitz, Fałat i inni stanęli do apelu, razem z młodszem pokoleniem, reprezentowanem przez Sichulskiego, Weissa, Hofmana, Jarockiego, Krasnowolskiego, Ziomka, Pieńkowskiego, Popowskiego, Jakimowicza i wielu innych. Znalazło się na wystawie ogółem 391 dzieł, w tem 323 obrazy, reszta rzeźba, grafika i dzieła architektoniczne. Salony jesienne w Tow. Zachęty są zdawna jakby rodzajem rocznego bilansu z wytwórczości naszej sztuki. Była nim i ta ostatnia wystawa. Dzieł wiele dobrych, interesujących, świadczących nierzadko

o postępie tego lub owego z artystów. Na ogół jednak nie przyniosła wystawa dzieł szczególnie wybitnych, nie przyniosła niespo-



Ant. Gawiński: „Wiosna“.

dzianek, nie posiadała wcale jakiegoś „clou“, możnaby powiedzieć, nie dała Wielkiej Sztuki. I właśnie pod tym względem była bilan-

sem, bo istotnie twórczość nasza artystyczna po bajecznym wprost rozkwicie w ciągu niewielu ostatnich lat, weszła obecnie w pewne stadyum jakby zmęczenia i bierności, zaczęła trochę pływać w mierności; zresztą podobnie jest i w całej Europie. To też poziomem



Jacek Malczewski: „Za wcześnie".

artystycznym wystawionych dzieł wystawa nasza nie ustępowała bynajmniej dorocznym wystawom światowym; przeciwnie, jeżeli zestawimy stosunek ilości i jakości, górowała znacznie nad niemi, nie było tu bowiem prawie całkiem zupełnych miernot, które zawsze

stanowią olbrzymi balast wystaw zagranicznych; każdy niemal obraz czy rzeźba świadczyły o talencie swych twórców.



Bolesław Buyko.



Prof. Teodor Rygier.

Po przeglądzie ogólnym dawała Zachęta w dalszym ciągu sezonu znowu szereg wystaw specyalnych. Rozpoczął je Bolesław



Bolesław Buyko: „Widok Sekwany".

Buyko, malarz bardzo utalentowany i kulturalny, cieszący się zdawna ustaloną sławą zagranicą, zwłaszcza w Paryżu, gdzie artysta

mieszka stale od lat dziesięciu. Urodzony w gubernii Wileńskiej, Buyko kształcił się w krakowskiej szkole Sztuk Pięknych, uzupełnił zaś studya zagranicą, pracując z niesłychaną sumiennością i pilnością. To też maestryą techniczną wyróżniają się przedewszystkiem jego obrazy z pośród wielu naszych malarzy polskich, u których umiejętność nie zawsze stoi na poziomie talentu.

Znanego rzeźbiarza, profesora Teodora Rygiera, uczciła Zachęta wystawą jubileuszową. Zgromadzono na niej kilkanaście pięknych dzieł, nie mogących jednak dać zupełnego obrazu twórczości artysty. Ale o ten byłoby w tym wypadku istotnie trudno. Bo akademik Boloński, Florencki i Petersburski, laureat licznych konkursów, jest przedewszystkiem twórcą dzieł monumentalnych, jak pomnik Mickiewicza w Krakowie, jak grupa alegoryczna na gmachu sejmowym we Lwowie, jak apoteoza Jana III w katedrze Poznańskiej. Te zaś dzieła, najbardziej dla artysty charakterystyczne, można oglądać tylko na miejscu.



Tad. Cieślewski: „Ze starej Warszawy".

Wystawy zbiorowe Kazimierza Lasockiego i Tadeusza Cieślewskiego zapoznały Warszawę z bardzo interesującym rozwojem tych dwóch młodych malarzy. Lasocki jest malarzem polskiej przyrody, którą odczuwa bardzo bezpośrednio, którą umie zaobserwować nadzwyczaj trafnie. Technika w niektórych szczegółach jeszcze nieco gruba; znać jednak dążność do wydoskonalenia jej. Specyalnością Cieślewskiego są zabytki dawnej architektury, więc czy to Stara Warszawa, czy motywy ze starego Malborga i Gdańska. Tematy te opracowuje artysta z ogromnem umiłowaniem i subtelnem wyczuciem wszystkich piękności.

Mniej szczęśliwie przedstawiała się wystawa dzieł nadesłanych na konkurs ogłoszony przez mecenasa Papieskiego na obraz olejny, osnuty na tle, mającem związek z dziejami polskiej kultury. Konkurs wywołał słabą emulacyę, zaledwie jedenastu artystów sta-

nęło w szranki; pierwszą nagrodę (1,000 rb.) otrzymał p. Stanisław Lenc, drugą (500 rb. z fundacyi Tow. Zachęty) p. Boruciński.

Poprzedzony rozgłosem, uzyskanym na wystawie wiedeńskiej, „Pochód Wawelski“ Wacława Szymanowskiego, olbrzymia kompozycja, dzieło długiej pracy, wywołał w najszerszych kołach ogromne zainteresowanie. Tem więcej, że równocześnie z wystawą toczyła się w prasie, zwłaszcza galicyjskiej, namiętna polemika, czy dzieło winno być umieszczone na Wawelu czy nie. Zabierali w dyskusji głos i artyści i architekci i historycy i literaci, rozwodząc



Wacław Szymanowski.

się w argumentach *pro* i *contra*. Rezultatem było utworzenie komitetu budowy dzieła, z tem zastrzeżeniem, że miejsce na Wawelskiej górze będzie później obrane. Pochód, złożony z szeregu monumentalnych figur przedstawił autor częścią w mniejszych szkicach, mogących dać pojęcie o całości, częścią w poszczególnych grupach, ogromnych rozmiarów.

Gustaw Pilatti należy do młodszej generacyi artystów; technikę ma pewną, o szerokiem pociągnięciu pendzla, pogląd na naturę jasny i prosty. Jego studya z okolic Łowicza są pełne prawdy i obserwacyi, posiadają właściwy charakter i silny koloryt. Bardzo

trafnie też pojmuje artysta krajobrazy, których kilka znalazło się na wystawie zbiorowej.

Z ciekawą i wyjątkową organizacją artystyczną zapoznała nas wystawa zbiorowa Stanisława Pstrokońskiego. Artysta, rozporządzający świetną techniką, a równocześnie dążący do prymitywu, śladem prerafaelistów, a przedewszystkiem Giotta. Równocześnie odbyła się wystawa zbiorowa Marjana Trzebińskiego, który dał kilkadziesiąt studyów z naszych miast starych, zabytków architektury, zamków średniowiecznych i t. d. Artysta bierze przeważnie motywy z Polski, jednakże także jego cykl włoski miał niepoślednią wartość artystyczną

Pośmiertna wystawa Wojciecha Piechowskiego przypomniała szerszej publiczności tego malarza, tak niezwykle swojskiego, zarówno w tematach, jak ich traktowaniu. Bo nawet technika, nieco zaniedbana, trochę gruba czasami, jest na wskroś naszą. Mimo talentu, nie zażywał Piechowski w ciągu swej karyery ani rozgłosu, ani słodyczy, jakie daje sława. Dobrze też, że urzą-





Wacław Szymanowski: „Pochód na Wawel“.

dząjąc tę wystawę, po śmierci przynajmniej oddano mu to uznanie, na jakie zasługiwał.

Poza wspomnianemi powyżej wystawami zbiorowemi, sale Zachęty były licznie zapełnione przez rok cały innemi dziełami, składającemi się na zwykłe wystawy. Można tu było znaleźć najwybitniejszych naszych twórców, można było oglądać dzieła młodych i najmłodszych, walczących dopiero o zdobycie uznania i sławy. I trudno wymieniać nazwiska, bo wypadłoby wyliczyć wszystkich niemal żyjących i tworzących artystów polskich.

Drugą placówką sztuki w Warszawie stał się prywatny salon artystyczny Richlinga. I tutaj w ciągu roku całego przesuwało się poprzez sale mnóstwo cennych dzieł sztuki, pędzla najlepszych naszych artystów, odbywały się zbiorowe wystawy po-



W. Szymanowski: „Skarga".

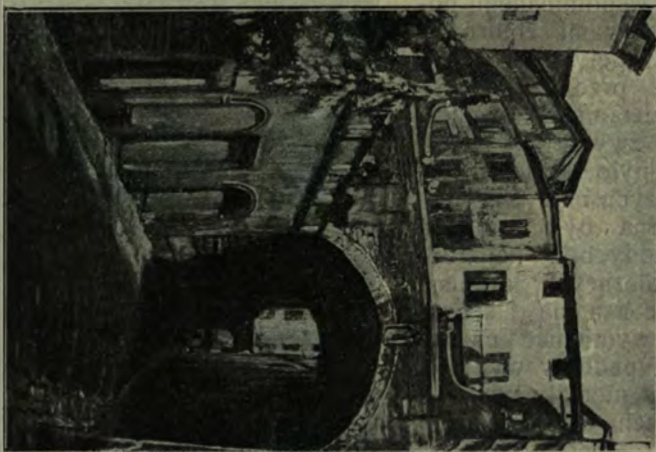


Gustaw Pilatti.

szczególnych malarzy jak np. Ant. Austena i in. Szczególnie świetnie przedstawiał się zwłaszcza tak nazwany „Salon wiosenny", gromadzący między innemi obrazy J. Kossaka (ojca), Maks. Gierymskiego, St. Bagieńskiego, A. Wąsowicza i w. i.

Dla uzupełnienia obrazu należy wspomnieć jeszcze o dwóch wystawach, mianowicie o wystawie

Krajobrazu polskiego w salach ratuszowych, oraz o wystawie starożytności w domu Baryczków, należącym do Towarzystwa Opieki



Maryan Trzebiński: „Ulica w Siennie".



Stan. Pstrokoński: „U źródła".

nad zabytkami przeszłości. „Krajobraz polski" zgromadził około stu obrazów naszych najwybitniejszych pejzażystów i przeszło ty-

siąc fotografii, dając w całokształcie wspaniały obraz piękności naszego kraju. Wystawa starożytności objęła kilka działów—jakoto



Wojciech Piechowski: „Okrężne".

miniatury, inicyały i illuminacye manuskryptów, medaliony, hafty, wachlarze i t. p.—świadczących o bogactwie, poczuciu artystycznem i zamiłowaniu rzeczy pięknych w naszej przeszłości.

* * *

Kraków, jak zawsze, tak i w roku ubiegłym miał wystaw bardzo wiele i bardzo interesujących. Sezon jesienny, obok stałej, nieustającej wystawy, rozpoczął się wystawą zbiorową młodego



Alf. Karpiński: „Portret hr. Szembekowej“.

utalentowanego artysty p. Alfonsa Karpińskiego, wykwintnego portrecisty i rysownika. Nader ciekawy był występ dwojga młodych artystów, dziedziczących talent, mianowicie córki Włodzimierza Tetmajera, panny Jadwigi Tetmajerównej, idącej dotąd nazbyt jeszcze śladami ojca, lecz posiadającej niewątpliwy talent, oraz p. Jerzego Kossaka, syna Wojciecha, a wnuka Juliusza, próbującego sił swych w batalistycznych obrazach z napoleońskiej epoki.

Doniosłe znaczenie kulturalne miała wystawa polskiej sztuki kościelnej, będąca wyrazem prądu, jaki od pewnego czasu coraz żywiej objawia się wśród naszego duchowieństwa, a dążącego do wyrugowania z kościołów naszych rzemieślników i spekulantów i oddania zdobnictwa świątyń w ręce artystów. Wystawa objęła zarówno malarstwo dekoracyjne, jak

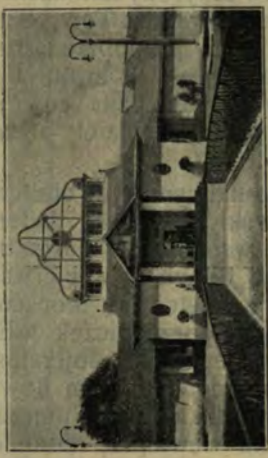


Jerzy Kossak: „Zdobycie Tczewa“.

witraże, rzeźbę, sprzęty kościelne, architekturę ołtarzy i gmachów, więc zarówno sztukę czystą jak stosowaną. Do apelu stanęli chętnie wybitni artyści, składając dowód, że potrafią stworzyć dzieła istotnie piękne w tym zakresie, byleby tylko znaleźli sposobność i teren do pracy.



Z wystawy kościelnej w Krakowie.
Kaz. Sichulski: „Polichromia Kościoła"



Z wystawy architektury w Krakowie
Pawilon główny.



Z wystawy architektury w Krakowie
Teatrzyk letni i Kawiarnia.

Kulturalny charakter miała też inna wystawa niezmiernie interesująca, mianowicie wystawa dawnego malarstwa, szesnasta z rzędu, dzieło niestrudzonego pod tym względem historyka sztuki, prof. Jerzego hr. Mycielskiego. W salach pałacu Spiskiego zebrano

blisko 50 obrazów olejnych, pasteli i rysunków z rozmaitych zbiorów prywatnych, w zwykłych warunkach niedostępnych dla ogółu. I raz jeszcze dowiodła wystawa, że w zamkach i pałacach historycznych rodów polskich znajdują się wprost bezcenne skarby. Byleby tylko arystokracya nasza nie chciała iść wzorem zagranicy i odmawiała nadal pokusom miliarderów amerykańskich, możemy kiedyś pod względem zbiorów prywatnych stać się najbogatszym w Europie krajem.



Wystawa dawnego malarstwa w Krakowie.
Maciej Topolski (1766—1812):
Portret Józefa Sierakowskiego.

Z innych wystaw krakowskich wymienić należy zbiorową wystawę utalentowanego pejzażysty, p. Sotera Jaxy-Małachowskiego, który po raz pierwszy dopiero zaprodukował szerszy dorobek artystyczny, zapowiadając się na przyszłość nader interesująco. Ciekawym również artystą jest p. Zefir Ćwikliński, ciekawym, choćby już dla tego tylko, że jest samoukiem. Gorący miłośnik i nawskroś realistyczny odtwórca pejzażu, dał szereg obrazów przyrody tatrzańskiej. Doroczna wystawa Tow. „Sztuka“, mająca już dobrze ugruntowaną sławę i w kraju i za granicą, zgromadziła również sporo pięknych dzieł pędzla i dłuta.

Na malowniczych błoniach krakowskich, na tle świeżej zieleni wspaniałego parku dra Jordana odbyła się pierwsza na ziemiach polskich wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, wystawa niewiele jeszcze mająca poprzedniczek w Europie. I znowu na jednem polu złożyliśmy egzamin dojrzałości z jak najświetniejszym wynikiem. Stanął przed nami dom nowoczesny w różnych odmianach, mający służyć dla różnych potrzeb, wykonany *in natura*, z wszystkimi sprzętami wewnątrz, dom do którego można wejść, w którym możnaby zamieszkać. Obok pawilonu głównego i pięknego teatrzyku letniego, połączonego z kawiarnią, znalazł się i dwór podmiejski dla zamożnej rodziny i domek dla rodziny robotniczej i zagroda włościańska i modele wielu





innych najprzeróżniejszych domków. Wewnątrz nich i dekoracye ścienne i sprzęty świadczące o coraz pomyślniejszym rozwoju polskiej sztuki stosowanej. Najwybitniejsi polscy architekci ze wszystkich dzielnic kraju, powszechnie znani artyści malarze stanęli z sobą



Jury ostatniej wystawy „Sztuki“ w Krakowie. (Siedzą: prezes „Sztuki“ Ksawery Dunikowski i profesor Axentowicz).



Projekt domu artystów w Krakowie.

w zawody, stwarzając wspólnie dzieło niezwykle piękne, o ogromnem znaczeniu i kulturalnem i społecznem.

Mówiąc o sztuce i artystach w Krakowie, nie można pominąć jeszcze jednego objawu, mianowicie coraz silniej objawiającej się dążności do zrzeszenia celem obrony wspólnych interesów i wzajemnego dopomagania sobie. Nową taką kooperatywą jest „Powszechny związek artystów polskich“, o celach ściśle zawodowych, przedewszystkiem ekonomicznych. W pierwszym rzędzie związek dąży do stworzenia w Krakowie „Domu artystów“; na budowę którego zdołano już uzyskać wydatną subwencyę od wiedeńskiego ministeryum oświaty.

* * *

W wystawach zagranicznych brali artyści polscy, jak zawsze bardzo liczny udział, zwłaszcza w Wiedniu i Paryżu. Wszakże wielu z nich jest rzeczywistymi członkami wiedeńskiego „Hagenbundu“ lub „Secesyi“, wielu ma stałe miejsce w salonach



Tadeusz Styka: „Lwy“.

paryskich. Z występów zbiorowych trzeba wymienić wielką wystawę dzieł Malczewskiego i „Pochodu“ Szymanowskiego w Wiedniu, które wywołały ogromne zainteresowanie w szerokich kołach mieszkańców stolicy Austryi i spotkały się z nader życz-



Emil Bourdelle: Pomnik Mickiewicza.

liwemi, niekiedy niemal entuzyastycznemi ocenami prasy miejscowej. Jan i Tadeusz Stykowie urządzili w lutym 1912 r. zbiorową wystawę prac swoich nad Sekwaną, dając na niej liczne portrety, studya zwierzęce, ilustracye do „Quo vadis“ i Odyssei i t. p.



Ze sztuki kubistycznej.
Picasso: „Dama z wachlarzem“.



Jan Styka: „Malarstwo.“

W wielkich salonach paryskich jesiennym i wiosennym wzięło udział wielu polskich malarzy, przeważnie zamieszkujących stale w Paryżu, lub stali goście wystaw paryskich, między innemi Boznańska, Lentz, Wierusz Kowalski, Malczewski, Pankiewicz, Żak, Sobczak,

Czajkowski, Biegas, Gotlieb, Jakimowicz i wielu, wielu innych. Interesujące bardzo dzieło podjęli dwaj młodzi artyści pp. Ostoja-Soszyński i Waroczewski. Oto na żądanie paryskiego Muzeum inwalidów tworzą reprodukcye wielkich bitew Napoleońskich, plastycznie z gipsu i ołowianych żołnierzy.



Pokolenie artystów. Jan Styka z synami.

Z dzieł obcych szczególniej interesujących społeczeństwo polskie wymienić trzeba pomnik Mickiewicza dłuta Emila Bourdelle, mający stanąć w Paryżu. Znakomity rzeźbiarz francuski stworzył dzieło prawdziwego natchnienia, odczuwszy niezmiernie głęboko ducha naszego wieszcza.

Nie dała jednak sztuka obca w roku ostatnim żadnego epokowego dzieła, którego sława rozeszłaby się po całym świecie. Wielkie wystawy europejskie pełne były oczywiście dzieł bardzo interesujących, niejednokrotnie wspaniałych, nie znaleść jednak nic naprawdę wielkiego. Pewną sensacyą był nowy kierunek, zwany kubizmem, który przedstawił w Paryżu szereg obrazów niezmiernie dziwacznych, bo opartych w rysunku wyłącznie na formach geometrycznych. Przewrotu w sztuce kubizm nie wywoła oczywiście żadnego i zapewne niebawem zniknie z widowni, jak wiele podobnych mu dziwolągów.

Ambicya miliarderów amerykańskich nabywania starych arcy-



Ostoja-Soszyński i Waroczewski: „Powrót wojsk polskich z ks. Józefem do Warszawy po kampanii roku 1809".



Skradzione arcydzieło Lionarda da Vinci: „Gioconda".

dzieł do prywatnych galeryi spotęgowała się w ostatnim roku do zastraszających rozmiarów. Prywatne zbiory europejskie zmniejszają się z niezmierną szybkością, właściciele ich ulegają pokusie olbrzymich sum, jakie Ameryka płaci za dzieła sztuki. A sprzedane oryginały giną już raz na zawsze dla ludzkości. Zginęła też bez śladu i zdaje się bezpowrotnie, jedna z najcenniejszych pereł Luwru, sławna Gioconda Lionarda da Vinci, skradziona przez niewiadomego sprawcę. Czy została może zniszczona przez jakiegoś obłąkańca, czy zdobi może w tej chwili prywatny gabinet jakiegoś miliardera? — pozostaje nierozwiązaną zagadką.

Wł. M.



Z wystawy miniatur we Lwowie.
Weixelbaum: „Portret kobiety“.

Z TEATRÓW.

Teatr polski, zwłaszcza w Warszawie, drga coraz żywszem tętnem. Wśród szerokich warstw wytwarza się powoli coraz większa potrzeba teatru, że zaś to, co istnieje, ani do zaspokojenia potrzeby tej wystarczyć nie może, ani nie zawsze stoi na właściwym poziomie, by zadowolić wybredniejszy smak artystyczny, więc rezultatem jest powstawanie nowych prywatnych przedsiębiorstw teatralnych. W roku ostatnim powstała więc prywatna entrepryza opery popularnej i tak nazwanego Teatru Zjednoczonego; opera nie rozpoczęła niemal działalności, teatr natomiast funkcyonował wcale pomyślnie przez parę miesięcy. Na Dynasach rozbiła na czas pewien namioty p. Michalina Łaska, nie potrafiła jednakże zdobyć większego powodzenia ani artystycznego ani materyalnego. Rok bieżący obok Teatru Zjednoczonego, którego kierownictwo równocześnie z Małym Teatrem w Filharmonii objął p. Kazimierz Zalewski, miał dać Warszawie jeszcze dwa nowe wielkie przedsiębiorstwa teatralne. Jedno z nich rozbiło się, zanim jeszcze przeznaczony na teatr budynek stanął pod dachem, drugie natomiast: „Teatr Polski“, pozostający pod kierownictwem p. Arnolda Szifmanna, znajduje się na najpomyślniejszej drodze rozwoju i dzięki starannemu doborowi personelu zapowiada się, jako jeden z pierwszych teatrów w Polsce.



Adolf Nowaczyński.



P. Mirska, jako Miriam w „Cyganeryi Warszawskiej.

Rządowy teatr dramatyczny rozpoczął sezon dramatem Nowaczyńskiego „Cyganerya Warszawska“. Autor zaczerpnął temat z epoki lat

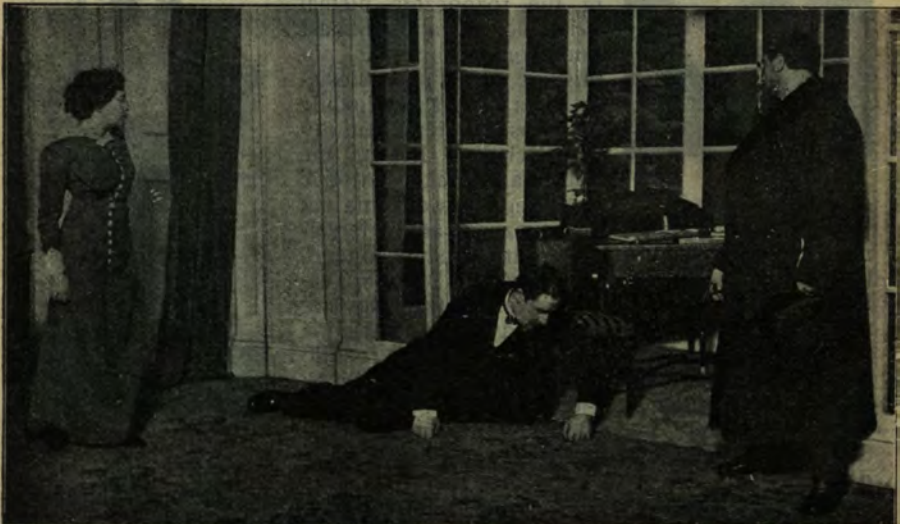
czterdziestych zeszłego stulecia i starał się raczej dać dramat samej epoki, niż wprowadzonych na widownię bohaterów. To właśnie, jak również uwagi, jakie ogłosił z okazyi wystawienia dramatu, a w których rzucił cały szereg śmiałych, niekiedy może aż nadto śmiałych uwag ogólnych o duszy polskiej, sprawiło, że dramat wywołał duże zainteresowanie oraz namiętne polemiki w prasie. Sam utwór jest pięknie malowanym, subtelnym obrazem literackim, nie posiada jednak rzeczywistego węzła dramatycznego, niema konfliktów ze środowiskiem, czego, wobec malowania epoki, w pierwszym rzędzie oczekiwać by należało. Mimo usterek jednak dramat zyskał rzeczywiste powodzenie i wypełnił długi szereg wieczorów w repertuarze. Podobny sukces zdobył też w Krakowie, gdzie został wystawiony na kilka tygodni wcześniej.



Marja Przybyłko-Potocka.



Tadeusz Konczyński



„Straceńcy" T. Konczyńskiego. Pp. Przybyłko-Potocka, Knake-Zawadzki i Brydziński.

Z gościnnym udziałem p. Marji Przybyłko-Potockiej wystawiły Rozmaitości cztero-aktową sztukę T. Konczyńskiego „Straceńcy“, odznaczoną trzecią nagrodą na konkursie „Kuryera Warszawskiego“. Sztuka nawskroś teatralna, chłodno obmyślana, poprawna w technice. Historya „trójkąta“ małżeńskiego z udziałem szóstego zmysłu, bo suggestyi, jaką wywiera kochanek na uwodzoną, cudzą żonę. Zakończenie efektowne, choć niezbyt uzasadnione psychologicznie. Wogóle wszystko skierowane tylko w celu osiągnięcia pewnych z góry obliczonych efektów, nie wykraczających poza horyzont i warunki życia scenicznego prawdopodobieństwo życiowe trudno w bohaterach odnaleźć.



„Sąd“ Czesława Halicza. Scena kulminacyjna III-go aktu.

Premierą następną był znowu utwór konkursowy: „Sąd“ Czesława Halicza, odznaczony nagrodą na konkursie Teatrów Rządowych Warszawskich. Temat wcale interesujący. Bohater po pięciu latach więzienia za sprzeniewierzenie powraca w mury rodzinnego domu i spotyka w nim tylko chłód i nieufność. Więc bunt przeciw temu, co uważa za niesprawiedliwość, bo przecież odcierpiał już karę za występek, z drugiej strony namowy byłych towarzyszy więziennych, kuszących do nowych występków. Daremna walka z pokusą; sąd, na który wyzwie rodzinę, będzie tylko nową podnietą do upadku. Temat dość interesujący, autorowi brakło jednak doświadczenia scenicznego, brakło techniki teatralnej, co spra-


Gabryela Zapolska.

wiło, że, mimo niewątpliwych zalet, dramat nie zdołał się utrzymać na scenie.

Autorka „Panny Maliczewskiej“, Gabryela Zapolska, dała scenom polskim nowy utwór „Kobietę bez skazy“. Powikłania, dość dramatyczne, są oparte na tej właśnie bezskazitelności; najlepiej scharakteryzować by je można słowami znanego i ciętego satyryka Boya: „Lecz największy w tem ambaras, żeby dwoje chciało naraz“. A właśnie tej decyzji braknie bohaterowi utworu i na tem tle snuje się dramat bohaterki tytułowej. Jak zawsze w dziełach Zapolskiej, utwór napisany z ogromną scenicznością, z umiejętnem rozłożeniem efektów, dający aktorom świetne pole do popisu. I to też w pierwszym rzędzie zapewniło mu bardzo duże powodzenie.


„Kobieta bez skazy“ G. Zapolskiej.



Tadeusz Rittner.



Ignacy Nikorowicz.

Dzięki jubileuszowi Kazimierza Tetmajera weszła na scenę teatru Wielkiego jego dramatyczna fantazya: „Zawisza Czarny“, znana z wydania książkowego, a w swoim czasie wystawiana także na scenach polskich.

Jedną z najbardziej interesujących nowości ubiegłego sezonu była niewątpliwie komedya Tadeusza Rittnera „Głupi Jakób“. Jeżeli o bardzo



„W gołębniku“ Nikorowicza. Pp. Wojdałowicz, Rapacki, Szyliżanka, Wostrowski, Lubicz-Sarnowska, Larys-Pawińska, Trapszowa.

wielu z polskich pisarzy powiedzieć można, że dzieła ich są zanadto zewnętrzne, to przeciwnie Rittner jest jednym z niewielu, którzy dla wewnętrzności niemal zatracają zewnętrzność. O ile jednak nowela czy powieść nabiera dzięki temu szczególnej subtelności, w dramacie mści się to za małą plastyką, niezbędną dziełu scenicznemu. A chociaż nawet znajdą się doskonali artyści wykonawcy, to i tak najsubtelniejsze nuanse muszą się w ich grze zatracić, są one bowiem raczej nastrojem, niż tonem rzeczywistym.



„Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej. Pp. Baumanowa, Micińska, Szyliżanka, Ordon-Sosnowska, Wostrowski, Horwat.

Ostatnią nowcścią w teatrach Rządowych była komedya Ignacego Nikorowicza: „W gołębniku", pełna pogodnego i bezpretensjonalnego humoru. Osnowę akcji stanowią przygody bałamuta, który szerzy spustoszenia w sercach niewieścich, aż wreszcie sam dostaje kosza. Stara historja o wilku, noszącym do czasu owieczki, opowiedziana z wdziękiem i prostotą. — „Moralność pani Dulskiej", znana już publiczności warszawskiej z wystawienia w teatrze Małym, zakończyła sezon, na ogół niezbyt urozmaicony.

Z okazji 25-letniego jubileuszu pracy scenicznej wprowadził Kazimierz Kamiński na scenę głośny utwór Shawa: „Uczeń szatana", pod

koniec roku wznowił „Wielkie bractwo“ Fredry, które jednak, mimo starannego przygotowania, nie zdobyło powodzenia.—Mówiąc o jubileuszach, trzeba wspomnieć jeszcze jubileusz Rufina Morozowicza, od szeregu lat rozśmieszającego do łez Warszawę, oraz dwudziestolecie pracy scenicznej zasłużonego i utalentowanego artysty warszawskich Rozmaitości, Pawła Owerły.



Kazimierz Kamiński.

Występy gościnne wypełniły znaczną część sezonu. Rozpoczęła je p. Stanisława Wysocka, przedstawiając się publiczności warszawskiej w najlepszych swych rolach, więc w „Lilli Wenedzie“, w „Zaczarowanem kole“, a zwłaszcza w „Sędziach“ i „Klątwie“ Wyspiańskiego. Występom jej zawdzięczała też Warszawa poznanie dwóch wybitnych dzieł obcych, mianowicie „Elektry“ Hoffmannsthala i „Judyty“ Hebbla. Marja Przybyłko-Potocka rozpoczęła swą gościnę występem w „Straceńcach“ Konczyńskiego, później przypomniała „Gody życia“ Przybyszewskiego, „Aktorki“ Krzywoszewskiego i inne utwory. W tychże samych „Aktorkach“, w „Romeu i Julii“, w „Wieczorze trzech króli“ i w innych dramatach wystąpiła gościnnie



Rufin Morozowicz.



Paweł Owerło.

p. Irena Solska, zawsze mile witana przez Warszawę. Grono akademików krakowskich, złączonych w „Kółko miłośników dramatu klasycznego“ zaprezentowało w Warszawie Sofoklesowskiego „Edypa Króla“, wyprze-



P. St. Wysocka w „Elektrze".

dzając tem przedstawieniem berlińską trupę Reinhardta, która tenże sam dramat odegrała, wedle zwyczaju, w cyrku, nie zyskując jednak spodziewanego sukcesu; niemiecka polityka antypolska nie mogła w tym wypadku pozostać bez wpływu. Nieporównanie większem powodzeniem cieszył się teatr Stanisławskiego, jeden z najdoskonalszych dzisiaj na świecie, zarówno pod względem reżyserji, jak doboru sił aktorskich, jak wreszcie techniki sceniczno-dekoracyjnej.

Teatr Letni dawał przez rok cały naprzemian krotochwile i farsy francuskie, niemieckie i angielskie, niezawsze większej wartości literackiej, niezawsze nazbyt wesołe, ale zato prawie zawsze grane doskonale i dlatego ściągające liczną publiczność. Temu samemu zawdzięcza też w pierwszym rzędzie powodzenie operetka warszawska, posiłkująca się również utworami zagranicznemi, wobec zapełnego braku polskiej twórczości w tym zakresie. W obu tych wesołych teatrach skład personelu w ostatnim czasie nie ulegał prawie zmianom, z czego zresztą tylko cieszyć się wypada, ponieważ naogół wykonawcy są pierwszorzędnemi siłami w swoim rodzaju.

Teatr Mały miał repertuar bardzo urozmaicony. To sięgał do poważnego dramatu i komedyi, to przerzucał się do farsy, niekiedy



Irena Solska w roli Joasa w „Sędziach".

nawet wcale niewybrednej, to znowu wprowadzał na scenę stare, wdzięczne wodewile, aby po pewnym czasie zastąpić je przeróbką z jakiejś sensacyjnej powieści. Niewątpliwie nie brakło jak najlepszych usiłowań, niestety środki nie zawsze wystarczały, zamiary bywały większe od sił.

To samo mniej więcej można powiedzieć i o powstałym w ubiegłym sezonie Teatrze Zjednoczonym, który przez cały ciąg istnienia starał się utrzymać wielki, klasyczny repertuar. Na pierwszy ogień poszło „Wesele Wyspiańskiego, potem „Dziady“ Mickiewiczowskie, a dalej „Irydyon“ Krasińskiego, „Ugłaskanie sekutnicy“, wzorowane na najnowszym zagranicznym sposobie przedstawiania tego utworu. Z nowych



„Wesele“ Wyspiańskiego w Teatrze Zjednoczonym.

utworów wystawiono: „To samo“ Staffa, o którym to dramacie podamy niżej pewne uwagi, mówiąc o teatrze lwowskim, gdzie odbyła się premiera.

* * *

Twórczość dramatyczna polska jest tak nieobfita, że wszystko niemal, co się pojawi nowego, jest zazwyczaj jeszcze w tym samym roku wystawione i w Warszawie i we Lwowie i w Krakowie. Uwalnia to więc od szczegółowego rozpatrywania repertuaru tych teatrów — z których jedynie krakowski, mając co tydzień premierę, musi w bardzo znacznej mierze posiłkować się jeszcze przekładami dzieł zagranicznych—a pozwala ograniczyć się do wyjątkowych ewenementów na tych scenach.

W Krakowie takim wypadkiem dnia było w ubiegłym sezonie wystawienie „Legionu“ Wyspiańskiego w rocznicę śmierci poety. Okazał się „Legion“ dziełem całkowicie teatralnem, tworzonem w każdej scenie z myślą o deskach scenicznych. I to, co uważano za eksperyment niemal niewykonalny, zostało uwieńczone najzupełniejszym sukcesem. Ale też wystawiono dramat z niezmierną starannością reżyseryi, przy nastrojeniu gry na ton bardzo wysoki, z niebywałem bogactwem dekoracyjnem.



„Legion“ Wyspiańskiego w Teatrze Krakowskim.

Tylko ostatni obraz dramatu nie dał się wyrazić środkami plastycznemi, musiano go zupełnie wypuścić. — Zasługą teatru krakowskiego jest również wprowadzenie na scenę dramatu Ludwika Hieronima Morstina „Lilie“. Dzieło pełne czaru romantycznego piękna, z którego przemawia



Ludwik hr. Morstin.



Leopold Staff.

poezya baśni językiem, utkanym z koturnu i prostoty. Z Mickiewiczowskiej ballady wysnuł autor krwawą bajkę miłosną, ujętą w mocne i zwarte ramy czterech aktów; ton ballady przenika cały tok tragedyi.

Najbardziej interesującą nowością, wystawioną w teatrze lwowskim, był dramat Leopolda Staffa „To samo“. Poeta pogody, wielbiciel greckiej mądrości, piewca boskiej radości życia, zstąpił między męty społeczne, w brud życia i dał tragedyę dziewczyny o duszy czystej, dziewczyny, zmuszonej iść przez wstrętne trzęsawisko życia i zatonąć w niem beznadziejnie. Historya stara, a jednak zawsze nowa, a w tym wypadku niezmiernie głęboka i rozegrana na samem dnie duszy. Figury dramatu skreślone świetnie, mocne i żywe; dyalog zwięzły, słowa padają, jak uderzenia potężne. Słowem utwór niezwykłej mocy.

Teatr poznański rozwijał się w ubiegłym sezonie niezbyt pomyślnie, do czego przyczyniała się głównie przewaga operetki nad dramatem. Wskutek tego też nie pełnił prawie tego zadania kulturalno-narodowego, jakie winno być jego celem w kraju, gdzie walkę z germanizacyą trzeba

TEATR POZNAŃSKI POD NOWA DYREKCYĄ:



Nuna Młodziejowska.



Bol. Szczurkiewicz.

toczyć na każdem polu, więc i na polu sztuki. Obecnie ze zmianą dyrekcyi, którą objęli p. Nuna Młodziejowska i p. Szczurkiewicz z Wilna, stosunki ulegną może zmianie na lepsze, a teatr stanie się znowu tą placówką narodową, jaką był w swoim czasie za dyrekcyi p. Ed. Rygiera.

Bardzo pożyteczną instytucyą może się stać wędrowny teatr, jaki powstaje w Galicyi, a który ma grywać kolejno w kilkunastu większych miastach prowincyonalnych, zapoznając je z nowościami, granemi współcześnie na scenach stołecznych. Czy i w Królestwie nie byłoby dobrze pomyśleć o czemś podobnem?

Sigma.

ZE ŚWIATA TONÓW.

I twórczo i odtwórczo zapisuje się muzyka polska coraz świetniej na kartach powszechnej historyi muzyki. Na najdalszych krańcach świata występują polscy artyści na estradach koncertowych lub operowych, utwory kompozytorów polskich coraz częściej znajdują się na programach koncertów europejskich, coraz liczniej wychodzą Polacy zwycięzcami z konkursów, w których nie z byle kim współzawodniczyć im przypada. W kraju trwa też nieprzerwana, owocna praca: rokrocznie uczelnie nasze muzyczne wypuszczają szereg skończonych i utalentowanych artystów, mnoży się naukowa literatura muzyczna, liczne instytucye, poświęcone muzyce, szerzą kult dla niej; koncerty, przedstawienia operowe powiększają wydatnie kulturę muzyczną ogółu. Rok ostatni był dalszym etapem rozwoju.



„Dziewczyna z Zachodu" Pucciniego.

Warszawa kroczy na czele tych usiłowań. Opera zapoznała nas z kilkoma nowemi interesującymi utworami, aby wymienić choćby „Dziewczynę z Zachodu" Pucciniego i „Mazepę" Czajkowskiego, na początek najbliższego zaś sezonu zapowiada nieznane jeszcze, nowe dzieło Ludomira Różyckiego, operę: „Meduza". Filharmonia warszawska, która obchodziła w tym roku dziesięciolecie istnienia, zaczyna powoli odzyskiwać równowagę materjalną, a co za tem idzie, podnosi się i doskonali także artystycznie. Ustępującego ze stanowiska kapelmistrza p. Grze-



Ludomir Różycki.

gorza Fitelberga zastąpił p. Zdzisław Birnbaum, który zwyciężył wstępnym bojem, okazując się dyrygentem miary pierwszorzędnej, posiadającym i umiejętność wielką i poczucie stylu i rutynę i energię. Stanowisko drugiego kapelmistrza objął p. J. Ozimiński, orkiestra zaś zmieniła się w ciało autonomiczne, pracujące na własne ryzyko. Przez estradę Filharmonii przesunął się długi szereg najwybitniejszych światowej sławy wirtuozów, wykonano wiele nowych nieznanych Warszawie utworów symfonicznych. — P. Fitelberg wyruszył tymczasem do Europy, Wiednia i Berlina, aby popularyzować tam polską muzykę w szeregu koncertów symfonicznych. Przyniósł tem niewątpliwe korzyści i polskim kompozytorom i sobie także, gdyż został niebawem zaangażowany na kapelmistrza do cesarskiej opery w Wiedniu.

Sympatyczna i zasłużona „Lutnia" warszawska obchodziła w ubiegłym roku jubileusz 25-letniego istnienia. Mogła obchodzić go z przekonaniem, że dokonała swego zadania, bo położyła szeroki fundament pod muzyczną kulturę stolicy, zaszczepiła w szerokich kołach miłość pieśni polskiej, a to wszakże było jej celem.—Bardzo pomyślnie



Grzegorz Fitelberg.



Zdzisław Birnbaum.



Jubileusz „Lutni“ warszawskiej.

rozwijają się też pokrewne jej instytucye w Krakowie i Poznaniu. Ostatnia, mimo trudności, z jakiemi nieustannie walczyć musi, liczy obecnie około 160 śpiewaków, tworzących zespół doskonale wyszkolony i pory-



Ks. W. Gieburowski
dyrektor „Lutni“ w Poznaniu.



Zdzisław Jachimecki.

wający się z powodzeniem, pod batutą dyrygenta ks. Wacława Gieburowskiego, na wykonywanie bardzo poważnych dzieł.



Adolf Chybiński.



Henryk Pachulski.

W naukowej pracy na polu muzyki idzie Polska również szybkim krokiem naprzód. Przyczyni się do tego zapewne wydatnie ta okoliczność, że oba polskie uniwersytety w Galicyi tworzą docentury muzyki,



Władysław Żeleński.



Korolewicz-Waydowa w drodze do Australii.

które z czasem przemienią się na zwyczajne katedry uniwersyteckie. Docenturę krakowską obejmuje dr. Z. Jachimecki, lwowską dr. Adolf Chy-



Ignacy Paderewski.

biński; obaj młodzi uczeni dali się już zaszczytnie poznać pracami nad dawną muzyką w Polsce, której tyle nieznanych a cennych zabytków odkryto ostatniemi czasy. W dziedzinie historyi muzyki zasłużył się bardzo Polsce profesor Cesarskiego Konserwatoryum w Moskwie, p. Henryk Pachulski, opracowując niezmiernie starannie dział polski w wydanej w Moskwie obszernej pracy: „Biografie kompozytorów".

Nader sympatycznie powitanym wypadkiem w świecie muzycznym był półwiekowy jubileusz twórczości nestora muzyków polskich, Władysława Zeleńskiego. Wybitny talent, ogromna umiejętność, narodowa nuta wszystkich utworów i wydatność twórczości zapewniają mu już dzisiaj jedno z pierwszych miejsc w historyi polskiej muzyki, choć możemy niewątpliwie oczekiwać od niego niejednego jeszcze pięknego dzieła.

A odwórcy? wykonawcy? — Trzebaby zapisać długi szereg kart, aby spisać ich tryumfy w kraju, a zwłaszcza zagranicą. Tem nie mniej chociaż kilka największych wymienić należy. Występowali więc nasi spiewacy z niezmiernym sukcesem na najpierwszych scenach operowych włoskich. Występowali w Ameryce i Australii (Korolewicz-Waydowa), zbierając obficie sławę i złoto. Z pianistów Paderewski przedsięwziął tournée po Transwalu, Landowska zachwycała swą grą na starych instrumentach, między innymi, Hiszpanów, a wykonywaniem Bacha wprawiała w podziw najzagorzalszych Bachistów niemieckich; Śliwiński zdobył w Paryżu niezwykłe wprost powodzenie; Rubinstein i Kochański zbierali tryumfy w Londynie; Lalewicz po świetnem tournée po miastach niemieckich został powołany na stanowisko profesora konserwatoryum wiedeńskiego; Szymanowski koncertem kompozytorskim w Wiedniu zyskał najpochlebniejszą ocenę całej krytyki muzycznej. Możnaby tę listę polskich tryumfów rozszerzyć niemal dowoli.



Wanda Landowska.

Z kompozytorskich tryumfów osobno zanotować trzeba wystawienie operetki Wł. ks. Lubomirskiego p. t.: „Die liebe Unschuld" w wie-



Józef Śliwiński.



Jerzy Lalewicz.

deńskim teatrze Raimunda. Twórczość polska, tak wydatna na rozmaitych polach, to pole zaniedbała zupełnie. Pogłoski, jakoby Szymanowski pracował nad polską operetką, ostatniemi czasy zamilkły; może ks. Lubomirski stanie się pierwszym polskim kompozytorem operetkowym?



Piotr Mascagni.



Gabryel d'Annunzio.

Ma Bajreuth swoje cykle Wagnerowskie, których powodzenie zmniejszy się zapewne od bieżącego roku, wobec wygaśnięcia praw autorskich, ma Monachium cykle Wagnera i Mozarta. W roku ostatnim

Wiedeń pozazdrościł im wyłączności laurów i urządził poraz pierwszy „Tydzień muzyczny“, wykonując na nim utwory kompozytorów, mających pewien związek ze stolicą Austryi, więc Mozarta, Smetany, Beethovena, Brahmsa i Bruknera.

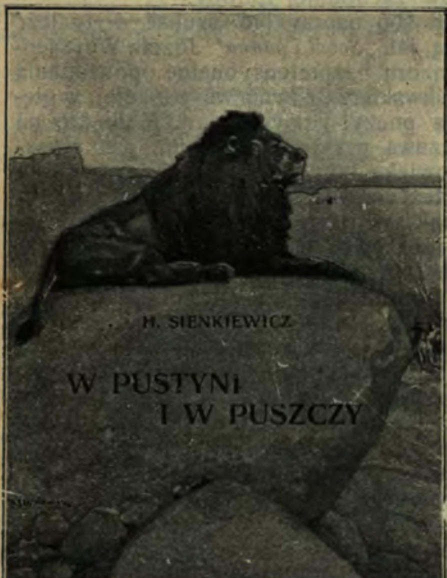


Leoncavallo.

Świat muzyczny oczekuje na rok najbliższy dwóch sensacyi. Jedną z nich będzie opera, którą pisze Piotr Mascagni na spółkę z Gabryelem d'Annunzio pod tytułem „Parisina“. Drugą sensacyą była operetka Leoncavalla „Królowa róż“, która została z powodzeniem wystawiona na kilku scenach włoskich. Twórca „Rycerskości wieśniaczej“ tak mało dotąd okazywał w swej linii muzycznej pierwiastków operetkowych, że zainteresowanie było zupełnie usprawiedliwione.

Wl.

POKŁOSIE LITERACKIE.



Pojawia się u nas książek i zadużo i zamało. Bezwarunkowo zamało, jeżeli weźmiemy w rachubę liczbę ludzi, czytających po polsku. Porównawszy analogiczne stosunki za granicą stwierdzamy, że to, co corocznie wychodzi z pod tłoczni drukarskich w polskim języku, jest cyfrą znikomo małą. Równocześnie jednak pojawia się książek i zadużo. Zadużo, bo jakże maleńki tylko procent wydawanych dzieł pozostaje trwale w dorobku artystycznym i umysłowym, jakże małą tylko liczbę z tych pojawiających się corocznie książek chcielibyśmy naprawdę posiadać w szafach bibliotecznych. Zadużo, bo znaczna, bardzo znaczna część tego, co się pojawia, posiada albo minimalną wartość tylko, albo zgoła żadnej.

Jeden z wybitnych bibliotekarzy polskich mówił mi kiedyś, że samym corocznym dorobkiem poetycznym, zbiorkami poezyi sławnych, młodych i najmłodszych poetów, możnaby wypełnić sporą półkę dużej szafy bibliotecznej. Czy jednak ci wszyscy poeci potrzebują coś istotnie powiedzieć, czy mają wogóle coś do powiedzenia? Tylko co do niewielu możnaby twierdząco na takie pytanie odpowiedzieć. A czy nie tak samo zupełnie jest z powieścią, nowellą, dramatem? Pojawia się więc u nas książek zadużo. I co gorzej z niewątpliwą szkodą dla samejże literatury. Pozycye nasze budżetowe, przeznaczone na zakup książek, są więcej, niż małe; jeżeli więc jeszcze z tych skromnych funduszów zaczniemy kupować plewę literacką...

Rok ostatni można bezwarunkowo nazwać szczęśliwym. Nie dlatego, by tej plewy literackiej było mniej niż zazwyczaj, by poeci, powieściopisarze, noweliści starsi, młodsi i najmłodsi mniej napisali i wydali, niż zazwyczaj, lub by pisali lepiej, lecz dlatego, że równorzędnie pojawił się szereg dzieł istotnie wybitnych i zyskał poczytność zasłużoną. Prawie wszyscy wielcy nasi pisarze wystąpili z nowemi rezultatami pracy, obok nich wysunęło się na widownię literacką kilka sił nowych, bardzo obiecujących.

W szczupłych ramach dorocznego przeglądu trudno rozwodzić się szerzej nad ostatnim dorobkiem; ograniczyć się trzeba do dzieł najwybitniejszych, najbardziej zasługujących na uwagę. Ale i tych jest zastęp pokaźny; pod względem jakościowym dorobek ostatniego roku nietylko może rywalizować z zagranicą, ale przewyższa oryginalnością i siłą utworów twórczość niejednego z narodów zachodniej Europy.



Józef Weyssenhoff.

Gdzież bo naprzykład szukać i znaleźć książkę taką, jak „*Soból i panna*“ Józefa Weyssenhoffa. Z pozoru bezpretensyonalne opowiadania z życia myśliwskiego, z życia wsi zapadłej, w głębi skarbnica poezyi i psychologii. Mało kto na świecie wyczuwa przyrodę, jej cuda, jest stosunek do człowieka tak silnie, jak Weyssenhoff; i mało kto też umie te uczucia oddać w tak prostej, a jednak tak przepięknej formie. Oderwani od życia rzeczywistego, idziemy za autorem w leśne rozłogi, kroczymy przez trzęsawiska i moczary, wchodzimy do kurnych chat, przeżywamy i radości myśliwskie młodych naszych przewodników, Michała Rajewskiego i Stanisława Pucewicza i tęsknoty miłosne pełnej słodkiego uroku Warszulki. A odłożywszy książkę, budzimy się, jakby z pięknego snu, który pozwolił nam kilka godzin spędzić w nieznanych nam krainach, a jednak tak cudnych i tak swojsko, serdecznie przemawiających do polskiej duszy. — Inaczej znowu mówią do nas nowele z tomu „*Znaj Pana*“. Trudno określić ten rzewny sentyment, jaki wieje z opowiadania o pani Teodorze, przeżywającej wspomnienia księcia Józefa Poniatowskiego, lub z opowieści o księdzu, dającym w burzliwe, piorunowe noce śluby i chrzty „opornym unitom“. Trzeba naprawdę umiłować takie typy, aby je módz tak przedstawić. I co jeszcze pociąga niezmiernie w utworach Weyssenhoffa, to jego forma; opowiada poprostu, niewyszukanie, a przecież z niezmierną barwnością i plastyką. To też nie wahałbym się twierdzić, że, jako narrator, jest dziś Weyssenhoff wśród naszych pisarzy jednym z najpierwszych.

Drugi doskonały narrator polski, Henryk Sienkiewicz, dał społeczeństwu dziwną książkę. Nazywa się „*W pustyni i w puszczy*“; kreśli losy dwojga dzieci, rzuconych zrządzeniem losu na dalekie obszary tajemnicze, tysiącem niebezpieczeństw grożącego kontynentu afrykańskiego. Książka dla młodzieży. Ale może nietylko dla młodzieży. Jest w niej coś, co przykuje uwagę i dojrzałego czytelnika. Oto w oczach naszych

kształci się i rozwija charakter, widzimy, jak cegiełka po cegiełce, rośnie budowa przyszłej tężyzny ludzkiej. I nie możemy nie śledzić tego rozwoju z największem zajęciem, które potęguje jeszcze malowniczość tła i rozmaitość przygód młodych wędrowców. To dla starszych; młodsze zaś pokolenie otrzymało dar naprawdę królewski, bo książek takich dla młodzieży jest bardzo niewiele w całej wogóle literaturze świata.

Z dziwnem uczuciem odkłada się po przeczytaniu dwutomową powieść Zeromskiego *„Uroda życia"*. I to także dzieje kształcenia się charakteru. Nie jest wprawdzie dzieckiem bohater, Piotr Rozłucki, ale odrodzić się w nim musi, jak w dziecku, polskość; z oficera rosyjskiego, nieznającego ani słowa ojczystej mowy, przetworzyć się musi na polskiego działacza, miłującego gorąco ojczyznę i czyn, dążący do polepszenia jej losu. Jak często u Zeromskiego i tu szwankuje kompozycya powieściowa, co sprawia, że tomy są niemal oddzielnemi całościami. Natomiast poszczególne epizody niejednokrotnie należą do rzędu najcenniejszych



Henryk Sienkiewicz.



Stefan Żeromski.

klejnotów w twórczości Żeromskiego; scena pogrzebu Tani stoi na równi z najsilniejszemi scenami „Popiołów".

W teozoficzną dziedzinę wiedzie czytelników Reymont w swej ostatniej powieści *„Wampir"*. Rapsod polskiego chłopa i wielkich naszych chwil dziejowych przeszedł na chwilę na egzotyczny teren tajemnic i dziwów życiowych, spirytystycznych seansów, czarnych mszy. Przeszedł na chwilę i dał upiorną historyę o upiorach, którą czyta się nawet z zajęciem, lecz która do poziomu innych dzieł Reymonta nie dorosła, a w linii jego twórczości jest wprost niespodzianką.

Niespodzianką też była nowa książka Kazimierza Tetmajera *„Romans panny Opolskiej z panem Główniakiem"*. Dzieje nauczyciela wiejskiego, przychodzącego na wieś z planami propagandy socyalistycznej, a trafem pchniętego w objęcia panienki ze dworu. Rozgrywa się ten romans na tle stosunków agrarnych i socyalistycznych w Galicyi, z szeregiem epizodów, świadczących niejednokrotnie o bystrej obserwa yi i o dużem



Władysław Reymont.

zacięciu satyrycznem aurora. Nazwana przez Tetmajera anegdotą, jest utwór w rzeczywistości bardzo interesującą powieścią społeczną, mimo pewnego ironicznego zabarwienia.

Poematem raczej bohaterskim, niż powieścią jest nowe dzieło Orkana *„Drzewiej"*. Sen o dawnej cudownej prostocie życia, tęsknota za powrotem do życia najściślej zespolonego z życiem przyrody — to główne pierwiastki tej książki, która w dorobku literackim pieśniarza Roztok i Podhala zająć musi poczestne bardzo miejsce, dzięki swej sile i rozpędowi. A interesuje i tem jeszcze, że Orkan inaczej, niźli inni nasi pisarze, odczuwa i rozumie przyrodę.

W zupełnie inne środowisko wiedzie Eugenia Żmijewska w powieści *„Młodzi"*. To obraz polskiego kształtującego się dopiero, najmłodszego pokolenia. Powieść wybitnie *à thèse* i dlatego obraz niezupełny, bo malowany to nazbyt czarnemi, to nazbyt różowemi barwami, chociaż wielokrotnie nie pozbawiony trafnej obserwacyi.

Osobną pokrewną grupę stanowią powieści Kosiakiewicza, Gorczyńskiego i Przybyszewskiego. Tłem wszystkich niezdrowa atmosfera



Władysław Orkan.



Kazimierz Tetmajer.



Eugenia Żmijewska

wielkomiejska, panująca zwłaszcza w tak zwanych artystycznych kołach. Wincenty Kosiakiewicz w „*Powrocie z za świata*“ maluje barwnie środowisko aktorów i reprezentantów najmłodszych kierunków literackich; Bolesław Gorczyński w romansie „*Na tropie trucizny*“ stara się głębiej wniknąć w przyczyny złego, odnaleźć w psychologii środowiska truciznę, wiodącą często do trucizny w dosłownem znaczeniu, choć częściej do zatrucia i znikczemnienia dusz. Stanisław Przybyszewski ujął ten sam temat w „*Mocnym człowieku*“. Niestety, nie należy ta powieść autora „Homo sapiens“, „Wigilii“ i licznych innych utworów do lepszych jego dzieł. Psuje ją w niemałej mierze sensacyjność morderstw bohatera; nie ma w niej tej siły, która huczała dawniej w dziełach pioniera polskiego modernizmu. Nie wynagradzają tego epizody, w których znać „lwi pazur“ autora. — Słabszym także od dawniejszych dramatów Przybyszewskiego, jest wydana w roku ostatnim „*Topiel*“, osnuta na temacie erotycznych komplikacyi w łonie rodziny, grzesząca pewną sztucznością sytuacyi i napięć dramatycznych. — Na tle wielkomiejskiej nędzy i zepsucia kreśli także S. Natansonówna swoje „*Kobieciątka*“, głośniejsze lub cichsze dramaty, przeżywane przez dusze kobiece. Kreśli je, z umiłowaniem bohaterek, drobnemi rysami psychologicznemi, w formie wytwornej i interesującej.



Stanisław Przybyszewski (rysunek Wyspiańskiego).

Samotną drogą idzie w literaturze polskiej Bogusław Adamowicz, stwarzając własny rodzaj powieści fantastyczno-ironiczno-groteskowej, wyróżniający się oryginalnością tematów i techniki pisarskiej. Wydane niedawno „*Nieśmiertelne głupstwo*“ miesza znowu rzeczywistość z marzeniem, realnych ludzi z fantastyczną sektą Skarabeuszów, dając autorowi pole do zajmujących dociekań psychologiczno-filozoficznych i do malowania przepięknych egzotycznych krajobrazów.

Wielka rocznica Napoleońska nie mogła się obyć bez spe-

cyalnej literatury. Obok historyków zabrali też głos i powieściopisarze. Więc w pismach codziennych ogłasza Kazimierz Tetmajer swą nową powieść *„Koniec epopei Napoleońskiej“*; w wydaniu książkowem pojawia się dość barwnie pisana powieść Stanisława Ostrowskiego—*„Wielki rok“*. W późniejszą nieco epoką sięga Wacław Gąsiorowski w swoim *„Bemie“*, pełnym rozmachu i temperamentu, jak większośc dzieł Gąsiorowskiego, lecz nie posiadającym poważniejszych walorów artystycznych. Historyą najświeższych czasów, prześladowaniem Polaków pod pruskim zaborem zajmuje się Maciej Wierzbiński w powieści *„Pod mysią wieżą“*, kreśląc jako tło dosyć jaskrawemi barwami życie socyalne, polityczne, kulturalne i towarzyskie społeczeństwa poznańskiego.

Niejako w spuściźnie po zmarłych dał rok ostatni polskiej literaturze dwie książki niezwykle piękne i wzniosłe. Jedną z nich jest zmarłego przedwcześnie ks. A. Szandlerowskiego *„Confiteor“* zbiór listów



Ks. A. Szandlerowski.



Marcelina Kulikowska.

do ukochanej kobiety, księga miłości, jedyna w swym rodzaju w wszechświatowej literaturze, dzieło o nieporównanym blasku, pamiętnik potężnego, choć głęboko tragicznego ducha. — Druga książka: *„Z dziejów duszy“* Marceliny Kulikowskiej, wybór notatek, fragmentów, pozostałych po utalentowanej poetce, która, jak wiadomo, dnia 19 czerwca 1910 roku wystrzałem rewolwerowym przecięła tragiczne pasmo swego życia. Obie książki, pisane dla siebie, nie do druku i dlatego przemawiające tą świeżością i bezpośredniością, jakiej żadne dzieło sztuczne posiadać nie może.—Ze spuścizny literackiej po ś. p. M. Kulikowskiej wydano ostatnio zbiór nowel p. t.: *„Frania“*, zawierających dużo szlachetnego uczucia i współczucia doli ludzkiej, orginalnych w pomyśle, a pisanych z prostotą i szczerością.

Plon nowelistyczny ubiegłego roku jest także bardzo obfity. Na jedno z pierwszych miejsc wśród niego wysuwają się nowele Ignacego Dąbrowskiego *„Samotna“*, w których odnaleźć można wszystkie charakterystyczne cechy utalentowanego autora „Smierci“ i „Felki“.


Tadeusz Rittner.

Nowela tytułowa, lub „Stara matka" pozostaną cennemi nabytkami tego działu literatury.

Tadeusz Rittner ma swoją specyalną technikę pisarską. Z maleńkich szczegółów psychologicznych, z maleńkich obserwacyi życiowych konstruuje kunsztowe budowle, pracowicie cyzelowane, przypominające jakby robotę dawnych genialnych złotników. Takie same są wszystkie nowele z ostatniego tomu w „*W obcem mieście*", czy to dzieje młodego chłopaka polskiego w szkole zagranicznej, czy historya „waryacka", jak ją nazywa autor, o sercu Kory, baletnicy, czy drobiazgi z psychologii zakochanych chłopców i inne, wszystkie pisane stylem wytwornym, nierzadko okraszonym również wytwornym dowcipem lub ironią.

Dużą dozę ironii i dowcipu posiadają również nowele Antoniego Langego „*W czwartym wymiarze*", historye fantastyczne, często przybierające groteskowy charakter. Bo poza wypadkami z „czwartego wymiaru" prawie zawsze kryje się ostra, a nieraz i złośliwa satyra na świat trzech zwykłych wymiarów.

Bardzo interesująco rozwijają się dwa młode talenty pp. Piotr Choynowski i Juliusz Kaden. Cykl nowel Choynowskiego „*Zdarzenie*" był jego debiutem zupełnie udanym. Bystra obserwacya ludzi i wypadków, żywość i zwięzłość opowiadania, plastyka i barwność kreślonych postaci, czy będzie to jakiś drobny urzędniczyna, czy jaki nieletni chłopak — to główne zalety tego tomu, który jest jaknajlepszą zapowiedzią przyszłości. — Doskonałym obserwatorem życia codziennego, zwłaszcza niższych warstw społecznych, jest Kaden w zbiorze nowel „*Zawody*", tak że nieraz utwory jego sprawiają raczej wrażenie dokumentów psychologicznych niż belletrystyki, które to wrażenie potęguje jeszcze forma nowel, najczęściej pozbawionych całkiem fabuły.

Obrazki syberyjskie Szymona Tokarzewskiego „*Katorżnicy*", są podobnie, jak dawniejsze utwory tego autora, interesującemi i barwnemi opowiadaniami z jego własnych i towarzyszy przeżyć na wygnaniu.—Tom wytwornych, subtelnych nowel, malujących kolizye idealizmu z życiem i rzeczywistością dała p. Zuzanna Rabska p. t. „*Dogaressa*".

W przekładach pojawiło się również sporo utworów belletrystycznych zagranicznych autorów. Pod względem doboru dzieł na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza wydawnictwo „Ultima Thule"; w ostatnim roku przyswoiło ono literaturze polskiej głośny utwór Karin


Zuzanna Rabska.

Michaelis „*Wiek niebezpieczny*", który w prasie przez długi czas wywoływał tak gwałtowne dyskusye, oraz wydało w nowym poprawnym przekładzie znaną powieść Flauberta „Pani Bovary".—Z innych wydawnictw „Ultima Thule", odznaczających się zazwyczaj nader wytworną szatą wewnętrzną, zasługuje na uwagę przekład „Czterdziestu pieśni Rigwedy", dokonany przez Stanisława F. Michalskiego, i przekład spokrewnionego tematem dzieła Rhys Davidsa o „*Buddyżmie*", dzieła wtajemniczającego czytelnika gruntownie w zasady, filozofię i genezę buddyzmu.

Jak zawsze bywa, grafomania rozwielmożniała się najwięcej w poezyi. Wymienienie choćby tytułów zbiorów i zbiorków, nie przedstawiających często żadnej wartości literackiej, musiałoby zająć bardzo wiele miejsca. Mniej było dzieł prawdziwej wartości, chociaż znowu wśród nich znalazły się bardzo ciekawe i cenne.



Cypryan Norwid.

Kazimierz Tetmajer wystąpił z VII seryą „*Poezyi*", na którą złożyły się liryki, wśród nich niezwykle piękne, utwory o podkładzie satyrycznym, większe uwory: „Zawisza Czarny", „Michał Anioł", oraz sporo wierszy, osnutych na góralskich tematach, tak ulubicnych przez autora.—Do współzawodnictwa z Tetmajerem stanęli dwaj rzeczywiści górale podhalańscy, obaj poeci o znanem już nazwisku. Władysław Orkan daje cykl nastrojowych obrazów górskich „*Z martwej Roztoki*" czasem twardych nieco pod względem formy, lecz pełnych mocy, świeżości myślowej i szlachetnego sentymentu. — Józefa Jedlicza, również Podhalanina, „*Nieznanemu Bogu*", to zbiór pieśni z serca płynących, z serca zgorzkniałego trochę, czującego jednak głęboko i szczerze. Ostatni ten zbiór wyszedł w wydawnictwie „Pod znakiem poetów", które między innemi wydało w roku ostatnim także cenny zbiorek poezyi Zdzisława Dębickiego „*Oglądam się za siebie*" i cykl utworów młodego utalentowanego poety A. Szczęsnego: „*To, co się stało*". — Poezye Władysława Bukowińskiego, nowy zbiorek Lemańskiego, utwory poetyczne Dzierżanowskiego i t. p., to dalszy dorobek poetycki ostatniego roku.—Z wydań zbiorowych dawnych autorów wspomnieć trzeba przedewszystkiem wydanie dzieł Norwida, dokonywane pod kierunkiem poety i krytyka, Miriama-Przesmyckiego.

Historya literatury wzbogaciła się dziełem Ant. Potockiego „*Polska literatura współczesna*". Nie godząc się nawet na podział dokonany przez autora na: kult zbiorowości i kult jednostki, uwzględniając niedokładność

NIEZWYKŁE WYDAWNICTWA.

Czwarty z plejady naszych wielkich wieszczów pierwszej połowy XIX stulecia, zapoznany dotychczas, a bezbrzeżny geniusz którego dopiero teraz, dzięki wytrwałym badaniom i studyom zajaśniał w całym blasku, Cypryan Norwid, doczekał się nareszcie godnego wydania dzieł swoich.

Stało się to za sprawą ruchliwej firmy wydawniczej p. J. Mortkowicza, oraz znanego poety i estety, p. Zenona Przesmyckiego, który całą spuściznę genialnego wieszcza przejrzał, uzupełnił i przypiskami objaśnił.

Całość zbiorowa dzieł zamkniętą została w ośmiu tomach, ozdobionych szeregiem prac Cypryana Norwida, jako malarza, rysownika i sztycharza.

Z kart tych ksiąg wieje do nas tchnienie wielkiej, potężnej poezyi, dają nam one możność poznania całej głębi myśli genialnego, a tak przez długi czas zapomnianego poety.

Przez tą pierwszą zbiorową, a w znacznej części wogóle pierwszą pism i dzieł plastycznych Norwida edycyę, Polska odzyskuje nakoniec wielkiego twórcę,—w możliwie pełnej na dziś postaci.

Wytworne wydanie dzieł Norwida, znaleźć się winno w każdym domu polskim, w każdej inteligentnej rodzinie polskiej, ażeby zapoznać się mogła z bijącem z nich potężnem źródłem mądrości.

„Pod znakiem poetów"—sam tytuł już najlepiej świadczy o zawartości. Szereg książeczek, o niezwykle wytwornej szacie, tak że już całość zewnętrzna tworzy dzieło sztuki, dąży do wyraźnego celu. A celem tym jest kult poezyi, kult piękna.

Pod hasłem tym wydane zostały już dwie serye poezyi, a nazwiska poetów same mówią za siebie.

Do seryi pierwszej weszły utwory: Stanisława Korab-Brzozowskiego, Wincentego Korab-Brzozowskiego. Najwybitniejsze utwory liryków francuskich, poezye Bronisławy Ostrowskiej, poezye wybrane Zygmunta Krasińskiego.

Serya druga zawiera utwory tej miary poetów, jak: Jan Kasprowicz, A. Szczęsny, seryę drugą liryków francuskich, Józef Jedlicz,

Zdzisław Dębicki, Bolesław Leśmian, oraz poezye Adama Mickiewicza, i pisma mistyczne Juliusza Słowackiego.

W czasach, gdy ogólne zajęcie się filozofią, powszechną zwraca uwagę na Fryderyka Nietzschego, twórcę nowego kierunku, za zasługę poczytywać należy p. J. Mortkowiczowi pełne, a nader wytworne wydanie dzieł tego filozofa.

Zawarte ono zostało w dwunastu tomach, i w jednym dodatkowym, a przekład wykonany z pietyzmem, należnym wielkiemu myślicielowi.

Przedstawicielem innego rodzaju twórczości jest Anatol France, zaliczany już dziś do wybitnych klasyków francuskich. Stylista to wytworny, nadzwyczaj subtelny i ścisły. Włączenie przekładu tych dzieł do skarbca naszej literatury, przywitać należy z uznaniem. Wyboru pism Anatola France'a wyszło dotychczas dziewięć tomów.

Wśród wielkich postaci myślicieli naszej doby na pierwszy plan wysunęła się postać niedawno zmarłego uczonego, Henryka Poincaré. Uczony matematyk, wstąpił w szranki dysput filozoficznych, potęgą swych dowodzeń i twierdzeń, druzgocząc dotychczasowe przekonania.

Dzieła jego zdobyły sukces niebywały, zarówno głębią zawartych w nich myśli, jak i logiką dowodzeń, oraz świetnością stylu.

Nakładem p. Jakóba Mortkowicza wyszły następujące jego dzieła: Nauka i metoda; Nauka i Hypoteza; Wartość nauki.

Przy nawale wydawnictw poważnych nie zapomniał p. Mortkowicz o naszych milusińskich.

Wydawnictwa jego dla dzieci i młodzieży, to małe arcydzieła zarówno pod względem treści, jak i pod względem formy.

To nie te szablonowe wydawnictwa obrazkowe, do których dorabia się wierszyki. O nie... tu intuicya artysty idzie w parze z utworem poety, dla tego też tworzą tak harmonijnie dobraną całość.

A w wydawnictwach tych dla młodzieży spotykamy nazwiska tej miary autorów, jak: Bronisława Ostrowska, Anatol France—gdyż i do obcej skarbnicy sięga p. Mortkowicz, Gustaw of Geijerstam, Agot Gjelms Schner, Eugeniusz Demolier, Janina Mortkowiczówna, Otto Ernst, S. Sempołowska i J. Unszlicht Bernsteinowa, Marya Konopnicka, Janusz Korczak, Selma Lagerlöff, Jack London, H. Orsza, Ernest Candère, Leon Choromański, Bolesław Leśmian, A. Szczęsny, W. Thackeray i inni.

Poczet długi i, jak widzimy, autorów wybitnych i zasłużonych.

KSIĘGARNIA M. ARCTA.

Księgarnia wydawnicza M. Arcta należy nietylko do najruchliwszych, ale i do najzasłużeńszych. Służba dla dobra społeczeństwa, oto hasło, jakie sobie księgarnia ta postawiła i któremu przez cały ciąg 40-letniej swej działalności wierną pozostała.

Przedewszystkiem postawiła ona sobie za cel szeroką dzialność popularyzatorską, niesienie światła pod strzechy. Wyrazem tego jest stworzenie nadzwyczajnie taniej biblioteczki p. t. „Książki dla wszystkich" (od 10 kop. tomik), a obejmującej absolutnie wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej. Tomików tych wyszło więcej niż 600, a wpływ ich i znaczenie kulturalne trudno obliczyć.

Podręczniki szkolne M. Arcta znane są ogółowi, cenione też są zarówno przez ciało nauczycielskie, jak i przez młodzież samą. Jest ich dużo, ze wszystkich gałęzi wiedzy, poczynając od elementarzy (znakomite ABC Jeskego). Na tem polu firma M. Arcta nie ma współzawodników, zarówno jak i na polu wydawnictw przyrodniczych. Przepyszne wielkie atlasy, wytwornie kolorowane, małe podręczne atlasiki, czytanki w zakresie przyrodniczym, książki pomocnicze i podręczniki (jak np. znane prace R. Dyakowskiego). Takich wydawnictw żadna księgarnia nie posiada.

A powieści dla młodzieży? Wychodzi ich niezliczona liczba o przeróżnej treści: historyczne, fantastyczne, z życia współczesnego, podróżnicze i tyle, tyle innych, od wierszyków z obrazkami kolorowemi dla małych dziatek począwszy, a na książkach dla młodzieży dorastającej skończywszy. Do działu tego zaliczyć należy przepyszne a niebywale tanie wydanie powieści historycznzch J. I. Kraszewskiego, zawierające w sobie całokształt naszego życia narodowego.

Księgarnia M. Arcta nie goniła nigdy za łatwym zyskiem w postaci sensacyjnej, a pokupnej strawy powieściowej. Natomiast oglądała się zawsze za istotną korzyścią narodową. To też niemały jest poczet wydawnictw naukowych i naukowo-popularnych M. Arcta. A należą tu, między innemi, wydawnictwo dzieł prawniczych im. Władysława Andrychiewicza, dalej „Biblioteczka dzieł społeczno-ekonomicznych", zawierająca w niewielkich książeczkach charakterystyki oraz *ipso verba* wybitniejszych pisarzów ekonomicznych; naszych i obcych (dotąd ukazało się sześć tomików pierwszej seryi „ekonomiści polscy", poczesny dział słownikarski (jak np. powszechnie znany „Słownik wyrazów obcych" owoc wieloletniej i żmudnej pracy, którego szóste wydanie zawiera 25,000 wyrazów, podręczna encyklopedya „Księga wiadomości pożytecznych z licznemi ilustracyami, kilka słowników ortograficznych i fizyologicznych i t. d.), wydawnictwo popularnych dziełek, zawierających całokształt wiedzy w pewnym zakresie, t. zw. „Podstawy wykształcenia współczesnego", wreszcie wydawnictwo dzieł etyczno-filozoficznych, p. n. „Księgi życia i ducha", głoszących nowe ideały, radość i pełnię życia, tryumf nad słabością i przygnębieniem, neurastenią i pesymizmem, chorobą i śmiercią.

Tak firma wydawnicza rozumie swe posłannictwo — i tak je wykonywa.

KSIĘGARNIA E. WENDE I S-KA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 7.

Znana i zasłużona firma księgarsko-wydawnicza, E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł), za główne zadanie postawiła sobie wydawanie dzieł naukowych, chociaż nie pomija beletrystyki. Za zasługę firmie poczytać należy zamiar wydawania taniej biblioteki naukowej, zawierającej w popularny sposób opracowane ostatnie zdobycze wiedzy ludzkiej.

W szeregu autorów zamierzonych dzieł, widzimy nazwiska wybitnych pracowników na polu naukowym, nietylko polskich, lecz i zagranicznych.

Między innemi, prace wybitnych profesorów angielskich, jak T. Boys, A. Whithead, Worshington i innych, tłómaczone będą wprost z rękopisów, specyalnie przez firmę zamówionych, dla „Biblioteki Naukowej".

Naczelną redakcyę „Biblioteki Naukowej", objął dr. Ludwik Silbersztein, do niedawna docent uniwersytetu w Rzymie, a obecnie profesor „Universety Colege of London", w Londynie, oraz p. Franciszek Puławski, sekretarz Warsz. Tow. Naukowego.

Pomimo znacznych kosztów, związanych z tem wydawnictwem, cena tomiku „Biblioteki", objętości 10 ark. druku, w oprawie płóciennej, wynosić będzie tylko 60 kop.

Niezależnie od własnych wydawnictw, firma E. Wende i S-ka posiada wyłączną reprezentacyę tak poważnych instytucyi i firm wydawniczych, jak: Kasa Mianowskiego, Warsz. Tow. Naukowe, Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów, Tow. Akc. Wyd. „Świat", księgarni H. Altenberga we Lwowie, B. Połonieckiego we Lwowie, Tow. Nauczycieli Szkół wyższych we Lwowie, S. A. Krzyżanowskiego, D. E. Friedleina w Krakowie, Feliksa Westa w Brodach, A. Cybulskiego i Z. Rzepeckiego i S-ki w Poznaniu, księgarni L. Fiszera w Łodzi.

Pozatem firma posiada reprezentacyę wszystkich najpoważniejszych wydawnictw pozakordonowych.

Od 11 lat firma E. Wende i S-ka wydaje miesięcznik „Książka", zawierający oceny i dane bibliograficzne wszystkich dzieł, ze wszystkich działów umysłowości ludzkiej, jakie tylko w języku polskim wychodzą.

Wydawnictwo to daje kompletny i nader cenny obraz bibliograficzny wydawnictw polskich.

Na czele wydawnictwa stoi znany historyk J. K. Kochanowski.

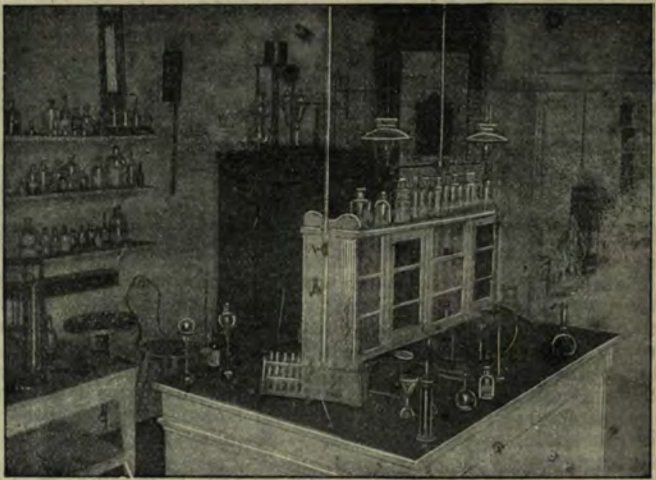
Laboratoryum Analityczne Chemiczno-Bakteryologiczne D-ra St. Serkowskiego

wykonywa rozbiory następujące:

1. Analizy do celów dyagnostyki lekarskiej.

Moczu — rozbiory szczegółowe i oznaczenie w procentach lekarstw, jodu i rtęci w moczu.

Określenie równowagi azotowej: oznaczenie ilości azotu i fosforu w pokarmach i wydzielinach, określanie w moczu ilości azotu mocznika, kwasu moczowego i uroprotowego, związków purynowych, amoniaku oraz oznaczenie fosforu.



Jedna z sal bakteryologicznych w Laboratorym D-ra Serkowskiego.

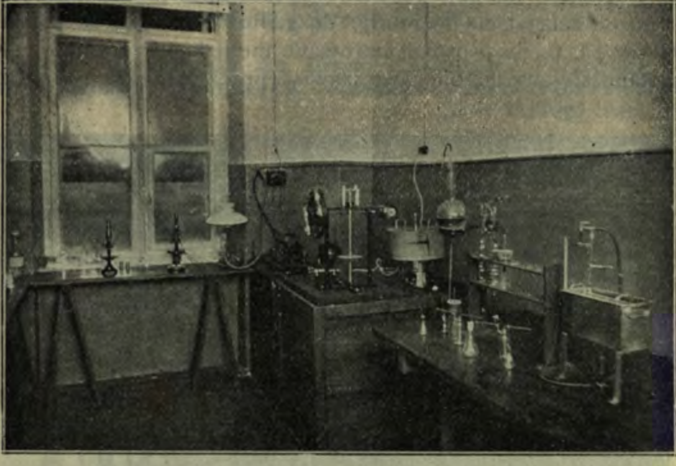
Analizy plwocin, kału, wysięków, ropy, kamieni moczowych i żółciowych.

Szczegółowe rozbiory krwi ogólne (ilościowe określenie białych i czerwonych ciałek krwi, azotu, suchej substancyi, żelaza, hemoglobiny, tłuszczu, reakcyi jodowej, alkaliczności, badanie surowicy, spektroskopia, i kryoskopia) i Bakteryologiczne (drogą szczepień i serodyagnostyki, oraz określenie własności bakteryobójczych krwi). Badania krwi w szerszym zakresie, jako to spektroskopowe i spektrograficzne, badania spektrofotometryczne. Oznaczanie pochodzenia krwi (ludzkiej i zwierzęcej) w kale. Badanie sprawności nerek (kryoskopia moczu i krwi, próby Acharta i Welcker-Iosepha, próba urotoksyczna Boucharda i t. p.). Analizy ścisłe bakteryologiczne nitek

śluzowych, moczu, wydzieliny gruczołu krokowego, płynu mózgo-rdzeniowego i t. p. Analizy włosów, łusek i paznogci na obecność grzybków pasożytniczych, oznaczenie pasożytów zwierzęcych i roślinnych. Wykonywanie reakcyi Wassermanna w płynie mózgo-rdzeniowym lub surowicy krwi tabetyków, paralityków, chorych w różnych okresach syfilisu i wogóle podejrzanych o syfilis. Poszukiwanie krętków bladych we krwi i sprawach miejscowych u chorych. Reakcya meiostagminowa ascoli za pomocą stalagmometru przy chorobach infekcyjnych i nowotworach złośliwych.

2. Analizy do celów dyagnostyki lek.-weterynaryjnej.

Badanie wydzielin chorych i organów padłych zwierząt.



Ogólny widok działu wakcyn; widoczne są kąpiel automatyczna, recipienty i naczynia do rozlewu, trząsawki okrężne i sankowe, centryfuga elektryczna, mikroskopy.

3. Analizy przetworów chemicznych, farmaceutycznych i kosmetycznych, preparatów odżywczych, ekstraktów, lekarstw i t. p. (oznaczenie czystości i domieszek). Analizy trucizn.

4. Analizy sanitarno-hygieniczne. Wody i produktów spożywczych (określanie składu, wad i przyczyn takowych, badanie na dobroć, domieszki, surogaty, barwniki, wartość odżywczą), badanie nowych środków dezynfekcyjnych, ekspertyzy nowych przyrządów sanitarnych. Analizy mleka kobiecego.

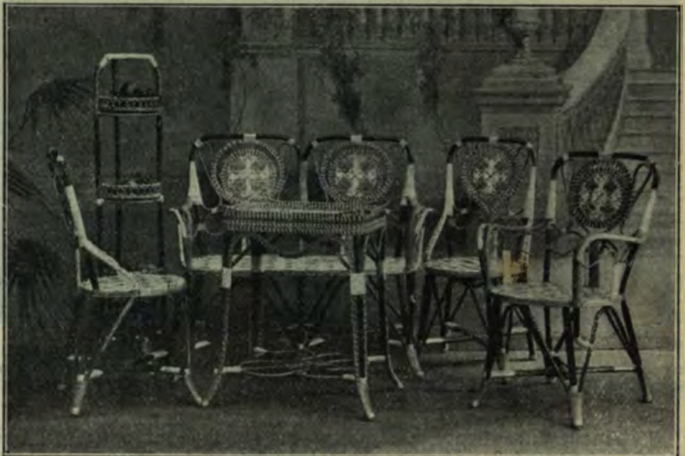
5, Oznaczenie radyoaktywności i przewodnictwa elektrycznego w wodach mineralnych.

Na żądanie Laboratoryum dostarcza naczyń jałowych do zbierania wody, mleka i do analiz lekarskich (probówek z wacikami do nalotów), oraz dołącza do analiz zdjęcia mikrofotograficzne.

Laboratoryum otwarte codziennie od 9 rano do 8 wieczór, w niedziele i święta od 10 do 4 pp., w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska 16.

Sztuka i estetyka w zastosowaniu do przemysłu.

Wytworne, artystyczne w rysunku, lekkie, a jednak mocne i trwałe meble trzcinowe zakładów firmy „W. i W. Krąkowscy“ (Al. Ujazdowska 16, w Warszawie) stanowią prawdziwą ozdobę i wygodę mieszkań. Bogactwo wzorów pozwala wybrać odpowiednie umeblowania zarówno do sal, jak na werandy, do gabinetów i hall, do poczekalń, buduarów i t. p. Są proste lakierowane mebelki i wykwintne, miękko wyściełane stylowe meble. Warszawiak przekonać się o tem może,



odwiedzając magazyn firmy w Al. Ujazdowskich № 16, a prowincya na każde żądanie otrzyma szczegółowy ilustrowany katalog.

Na werandzie „Hotelu Angielskiego“, w hallach „Palais de glace“, w inhalatoryum rządowym w Ciechocinku, w teatrach warszawskich, na „Dorocznej“ w Zachęcie, w nowej kawiarni K. Życkiego, w licznych pensyonatach, poczekalniach lekarskich i adwokackich warszawskich — tam wszędzie, gdzie wygoda i estetyka w zgodzie być muszą, znajdziemy meble „W. i W. Krąkowskich“.

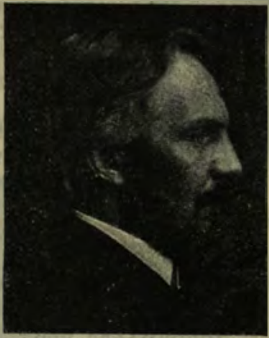
pewnych sądów wobec fizycznej niemożliwości przeczytania i opanowania całego materyału, przyznać trzeba, że jest to praca wartościowa, dająca sądy oryginalne, choć nieco nazbyt subjektywne, dążąca do ujęcia syntetycznego wszystkich objawów nowoczesnej polskiej literatury.

Interesującem dziełem z zakresu historyi literatury są także Stanisława Brzozowskiego *„Głosy wśród nocy"*, studya nad przesileniem romantycznem kultury europejskiej. Obszerna praca, przygotowywana przez autora za życia, a ugrupowana ostatecznie po jego śmierci przez Ostapa Ortwina, jest poniekąd jakby dopełnieniem duchowem „Legendy młodej Polski".

Znany historyk Wacław Sobieski ogłosił w roku ostatnim szereg studyów historycznych, odnoszących się przeważnie do stosunków polsko-rosyjskich, p. t.: *„Król a car"*. Oparta na gruntownej wiedzy, zaopatrzona cytatami i wskazówkami źródeł, a przytem pisana barwnie, książka



Antoni Potocki.



Józef Jankowski.

będzie niewątpliwie cennym nabytkiem w naszej niezbyt bogatej literaturze historycznej. Dziełem nie ściśle historycznem, ale interesującem jako poglądy wybitnego historyka są *„Przygodne słowa"* prof. Oswalda Balzera, zbiór jego przemów, wygłoszonych przy rozmaitych okolicznościach. Znajdują się wśród nich i polemiczne ustępy, jak odprawa dana znanemu polakożercy, dr. Teodorowi Mommsenowi, lub Björnsonowi.

Książką filozoficzno-historyczną jest Wincentego Lutosławskiego *„Na drodze ku wielkiej przemianie"*, w której autor, dowodząc, że obecnie panujące warunki w ludzkości i w naszym narodzie mogą być zmienione na lepsze, i że zmiana ta dość szybko musi nastąpić, wskazuje drogi, jakiemi pójść należy, aby „wielka przemiana" nie zaskoczyła Polski znienacka, nieprzygotowanej. — Józefa Jankowskiego *„Magia piękności"* traktuje także o odrodzeniu człowieka, duchowem i fizycznem, wywodząc podstawy tego odrodzenia ze źródeł nauk tajemnych. — *„Źródłami moralności"* zajął się w swej książce Aleksander Swiętochowski, przed-

stawiając w niej zarówno własne poglądy, jak historyę i obecny stan nauki w tym przedmiocie.

Wogóle dzieła z zakresu filozofii życia stały się w ostatnim czasie poczytną bardzo lekturą. Dział ten wzbogaca między innemi doskonały przekład W. Gostomskiego *„Studyów i szkiców“* Ernesta Hello, znanego chrześciańskiego pisarza, którego prace dotąd u nas mało były rozpowszechnione.—Tu też zaliczyć trzeba wydawnictwo *„Ksiąg życia i ducha“*, dające czytelnikom w przekładach najwybitniejsze dzieła zagraniczne z zakresu filozofii życia. Znajdujemy więc w wydawnictwie tem: Mardena „Siła ducha i spokój życia“, dr. Klugego „Życie długie“, Zofii Hartingh „Ku światłu“, pokłosie z dzieł najwybitniejszych myślicieli i filozofów życia, Ed. Schuerego „Wielcy wtajemniczeni“. Wszystkie te książki, rozchodzące się za granicą w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, mają za zadanie uczyć żyć. Czy jednak nauczą żyć tego, kto sam z siebie tej zdolności i umiejętności nie posiada?



Aleks. Świętochowski.

Z dzieł przyrodniczo-filozoficznych wymienić wypada książkę W. Petersona Kinberga *„Jak powstał wszechświat i człowiek“*, przedstawiającą w przystępnej formie opowiadania genezę światów i stworzeń, zamieszkujących ziemię.

Do popularyzacyi wiedzy we wszystkich zakresach przyczyniała się bardzo tania biblioteczka, wydawana przez księgarnię Arcta w Warszawie pod nazwą „Książki dla wszystkich“ i rozszerzająca się z pożytkiem już od lat kilku, a dzisiaj dochodząca do około 600 tomików, jakoteż nowo podjęte wydawnictwa: „Z życia i myśli“ i „Biblioteczka dzieł społeczno-ekonomicznych“ i t. p.

Zamykając to pokłosie literackie z ostatniego roku, nie można pominąć milczeniem nowego wydania powieści historycznych J. I. Kraszewskiego, które podjęto z okazyi przypadającego właśnie jubileuszu wielkiego pisarza. Powieści Kraszewskiego niesłusznie poszły w zapomnienie, ustępując miejsca zwłaszcza sensacyjnej, niezdrowej literaturze; nowa edycya może im zapewnić powrót do należnych praw poczytności, powrót ze wszech miar pożądany.

St. S.

ZDOBYCZE WIEDZY.

(Z DZIEJÓW NAUKI I WYNALAZKÓW).

Potężnemi krokami idzie naprzód wiedza ludzka. W pochodzie tym Polacy nie ostatnie wcale zajmują miejsce, przeciwnie w niejednym kierunku stają się sami przewodnikami, wytykającymi nowe drogi. Mamy znakomitych uczonych, mamy instytucye naukowe, stojące na równym poziomie z zagranicą, co ważniejsze szerszy ogół docenia niejednokrotnie usiłowania pionierów wiedzy i w miarę możności spieszy



Hr. Józef Potocki.



P. Eug. Kierbedziowa.

z poparciem ich materyalnem. Poparciu temu zawdzięcza nauka nasza w niemałej mierze swój rozwój; albowiem w Królestwie niema wogóle żadnego innego poparcia, w Galicyi niezmiernie szczupłe, obliczane niemal na grosze przez centralny rząd wiedeński, w Poznańskiem hakata starłaby zapewne najchętniej całą naukę polską z oblicza ziemi, gdyby to było w jej mocy. Cięży więc na nas obowiązek pomagania samym sobie.



Bronisław Znatowicz.

I z obowiązku wywiązujemy się w miarę sił, jedni dopomagają do rozwoju polskiej nauki własną, wytężoną, nieraz bezinteresowną, a zawsze nazbyt nizko wynagradzaną pracą, drudzy, to znaczy szerszy ogół, ofiarą materyalną. Tej właśnie ofiarności społeczeństwa zawdzięcza trwałą podstawę istnienia posterunek wiedzy polskiej w Warszawie, Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Hr. Józef Potocki ofiarował mu gmach, umożliwiając należyte pomieszczenie zbiorów i pracowni, w ślad za jego hojną ofiarą poszły inne na rozszerzenie działalności i zwiększenie jej intensywności, i dzięki temu Towarzystwo, z trudem tylko utrzymujące się dotąd przy życiu, ma obecnie lepsze warunki pracy. Wprawdzie środki i dziś jeszcze nie są zupełnie wystarczające, ale nie należy tracić nadziei, że ofiarność trwać będzie dalej.

Z innego zapisu, ś. p. Stanisława Kierbedzia, powstaje w Warszawie gmach Szkoły Sztuk pięknych i Biblioteka Publiczna, nad doprowadzeniem których do skutku, czuwa małżonka zmarłego zapisodawcy p. Eug. Kierbedziowa.

Ofiarność ludzi nauki, pragnących szerzyć wiedzę w swem społeczeństwie, stworzyła i podtrzymywała przez lat trzydzieści inne dzieło, pismo „Wszechświat“, z celem popularyzacyi nauk przyrodniczych. Jubileusz, jaki pismo obchodziło w roku ubiegłym, był dobrze zasłużony, bo zasłużyło się ono istotnie nie mało około podniesienia naszej kultury, wzbogacenia naszych wiadomości w zakresie przyrody. Hołd zaś, złożony obecnemu kierownikowi pisma, prof. Bron. Znatowiczowi, był tylko szczerym objawem należnego uznania za dokonaną pracę.

Niemniej zasłużonym był jubileusz 250-letni istnienia uniwersytetu lwowskiego. Mimo ciężkich niejednokrotnie politycznych warunków, w jakich wypadało pracować, praca trwała bez przerwy, a dzisiaj od szeregu lat zakład ten jest chlubą i świetnem ogniskiem nauki polskiej, z murów jego rokrocznie wychodzą ludzie, niosący w świat sławę imienia polskiego.



Stary gmach uniwersytetu lwowskiego.

Przed ćwierć wiekiem dawni uczniowie, a na ówczas już przeważnie profesorowie lub docenci nauk historycznych na lwowskiej wszechnicy, powołali do życia Towarzystwo historyczne i rozpoczęli wydawnictwo „Kwartalnika historycznego“. Szereg odczy-

tów i dyskusyi, dwa polskie zjazdy historyczne we Lwowie i w Krakowie, bezpośredni kontakt między ogniskiem dla badania dziejów naszych a wykształconym ogółem polskim, ogłaszanie materyałów źródłowych, rozbiór ich i dążenie do syntezy—oto najważniejsze zasługi, jakie przypomnieć należy z okazyi tego 25-letniego jubileuszu. I gdyby tylko poparcie społeczeństwa dorównywało zapałowi i energii członków, rezultaty byłyby z pewnością dziesięćkroć większe.



Tadeusz Wojciechowski.



J. Talko-Hryncewicz.

Stary uniwersytet Jagielloński ma w roku ubiegłym do zapisania kilka doniosłych pozycyi. Jedną z nich jest powstanie nowej placówki naukowej, mianowicie instytutu antropologicznego, pod kierownictwem wybitnego uczonego, profesora Talko-Hryncewicza. Aczkolwiek katedra antropologii istniała w Krakowie już od lat kilku, warunki pracy wobec braku pomieszczenia pracowni i Muzeum były bardzo trudne; obecnie w prastarym gmachu t. zw. Collegium Juridicum jest nareszcie możność



„Collegium juridicum“ w Krakowie.

rozwoju. Budynek ten uzyskał instytut dzięki temu, że znajdujące się tamże Studyum rolnicze wywalczyło wreszcie, po latach dwudziestu, nową, wspaniałą siedzibę, dostosowaną do najnowszych wymagań techniki



Gmach Studyum rolniczego w Krakowie.

naukowej. I ta instytucya, do której spieszą uczniowie z całej Polski, a w pierwszym rzędzie z Królestwa Polskiego, dawno już potrzebowała nowego pomieszczenia, rozszerzenia środków naukowych, by zwiększyć wydajność swej pracy. To więc druga zdobycz Jagiellońskiej wszechnicy.



Z wyprawy polskich uczonych do Szwecyi. Chorąży polski z miniatury z XVII w., znajdującej się w arch. państw. w Sztokholmie.

Krakowska Akademia umiejętności spełniła bardzo doniosłe dzieło, organizując wyprawę do Szwecyi dla zbadania znajdujących się tam

rzeczy polskich. Sześciotygodniowe poszukiwania dały plon bardzo obfity i zajmujący, zwłaszcza pod względem bibliograficznym. Znaleziono niejedną dawną książkę, u nas zaginioną z biegiem czasu, niejeden cenny rękopis, spoczywający w ukryciu.

Mówiąc o instytucyach naukowych galicyjskich, nie można przemilczeć Towarzystwa przyjaciół nauk w Przemyślu, które założone przez kilku ludzi dobrej woli, powołało do życia pokaźne już dziś Muzeum starożytności, a przy pomocy specyalnych sekcyi stara się konserwacyę



Zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk w Przemyślu. U dołu: sekretarz F. Przyjemski, zast. przewodniczącego, ks. dr. W. Kochowski, przewodniczący poseł dr. L. Tarnawski, S. Goliński, ks. dr. Momidłowski, u góry: A. Kieczeński, kustosz Kaz. Osiński, T. Osiński, S. Rożański.

zabytków i czuwa, by Przemyśl nie zatracił reszty swego starożytnego charakteru. W roku ubiegłym wydało Towarzystwo pierwszy „Rocznik naukowy“, obrazując w nim swą dotychczasową działalność.

W. Ks. Poznańskie, choć w najgorszych pracuje warunkach, mimo to dzielnie dotrzymywało kroku innym zaborom. Zasługa to głównie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, którego wydziały rozwijały bardzo intensywną działalność. Dom, jaki Towarzystwo otrzymało w darze od hr. Seweryna Mielżyńskiego, a który na cześć ofiarodawcy nazwano Muzeum im. Mielżyńskich, przemienił się wreszcie, po uporząd-



Baszta zamku przemyskiego.

kowaniu wszystkich zbiorów i dodaniu do nich nowootrzymanych, w pierwszorzędną instytucyę, bardzo bogatą i bardzo interesującą. W gmachu muzealnym znalazło także pomieszczenie Muzeum ludoznawcze, rozwijające się coraz pomyślniej i zawierające zwłaszcza liczne okazy sztuki bamberskiej.

Bez przerwy też występują polscy uczeni na arenie światowej, zbierając tam laury i wysokie nieraz odznaczenia. Jednem z najgłośniejszych takich odznaczeń było nadanie nagrody Nobla znakomitej naszej rodaczce, p. Curie-Skłodowskiej. Bardzo pocieszającą jest i ta okoliczność, że przyznano Polakom wogóle wpływ na rozdawnictwo nagród Nobla w zakresie fizyki i chemii. Akademia sztokholmska, zmieniając system wyszukiwania kandydatów, wezwała między innemi ciałami uczonemi także uniwersytet krakowski do proponowania corocznie kandydatów. Uznanie to tem większe dla nauki polskiej, jeżeli się zważy, że np. uniwersytet wiedeński nie należy wcale do powołanych. — Z innych odznaczeń polskich uczonych wymienić jeszcze można powołanie znakomitego naszego lingwisty, prof. Jana Rozwadowskiego na członka peterburskiej Akademii nauk.

W „Muzeum świata“ powstającem w Brukseli, a mającem dać obraz kultury całego naszego globu, przyznano Polakom osobną sekcyę, która dzielić się będzie na kilka działów, a której organizacyą zajmuje się z wielką energią dr. Józefa Jotejko, kierowniczka laboratoryum psychofizycznego w uniwersytecie brukselskim i założycielka wyższej szkoły nauk pedologicznych. „Muzeum świata“, zapowiadające się niezwykle wspaniale, zajmie cały monumentalny pałac du Cinquantenaire w Brukseli.

Polonia amerykańska nie chce pozostać także w tyle za ojczyzną. Zawcześnie tu jeszcze wprawdzie na tworzenie instytucyi uczonych, bo i któżby do nich należał, zato czas



Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu.

był wielki na stworzenie wyższej szkoły polskiej. Zajmujący się zrealizowaniem projektu Zarząd Centralny Z. N. P. pozyskał dzięki przypad-



Curie-Skłodowska.

kowi dla uczelni pomieszczenie, jakiem żadna z uczelni w kraju pochwalić się nie może, nabył bowiem bankrutujący hotel dla milionerów w gór-



Prof. Jan Rozwadowski.



Dr. Józefa Jotejko.



„Muzeum świata“ w Brukseli.

skiej miejscowości Cambridge-Springs z całem urządzeniem, bo nawet z srebrem stołowem i pościelą. Obecnie chodzi o zebranie grona profesorskiego, w czem zapewne kraj ojczysty dopomoże rodakom z za Oceanu.

* * *

Polskim poniekąd tryumfem jest coraz żywszy rozwój pomocniczego języka międzynarodowego, stworzonego przez dr. Zamenhofa z Warszawy. Liczba ludzi, posługujących się nim, wzrasta z każdym rokiem, coraz liczniej powstają za granicą stowarzyszenia, mające na celu popieranie nowego języka. Wielkie kongresy gromadzą tysiące uczestników najrozmaitszych narodowości ze wszystkich stron świata. Ostatni kongres miał dla nas tem doniośléjsze znaczenie, że odbył się w Krakowie. W teatrze i na ulicach rozbrzmiewały przez parę dni prawie wyłącznie esperanckie słowa, w esperanckim języku wykonano „Mazepę“ i Halkę“, co zaś ważniejsze jeszcze, uczestnicy kongresu zwiedzili naszą starożytną stolicę, jej muzea, wystawy i zabytki, zapoznając się, dzięki temu, bardzo dokładnie z polską kulturą i sztuką.

* * *

Dwa wielkie odkrycia przyniósł [illegible] rok ostatni.

Jednem z nich było odkrycie bieguna południowego ziemi, dokonane przez podróżnika norweskiego Roalda Amundsena. Odkrycie o teoretycznem zresztą tylko znaczeniu, bez żadnej niemal praktycznej doniosłości. Uzupełnią się karty geograficzne, dotąd w miejscu tem pokryte zagadkową próżnią, w opisach przyrody dopisze się wierszy kilka o faunie i florze najbliższych bieguna okolic i to już wszystko, co ludzkość zyska

z tego odkrycia. Oprócz oczywiście moralnego zadowolenia, że nareszcie noga człowieka stanęła na tym punkcie ziemi, o zdobycie którego walczono tak długo, z tak ogromnemi ofiarami. Jest Amundsen dytychczas nietylko pierwszym, ale i jedynym człowiekiem, który dotarł do bieguna, współzawodnik jego bowiem, Anglik Scot, zawrócił z drogi, nie osiągnąwszy celu.

Nieporównanie ważniejszem dla ludzkości, bo przynoszącem jej doraźne, bezpośrednie korzyści, jest odkrycie, jakiego dokonał naczelny



Grupa esperantystów warszawskich. U góry: dr. Kaźm. Beim, A. B -Brzozowski, Leon Belmont. U dołu: Antoni Grabowski, dr. Ludwik Zamenhof, Adam Zakrzewski.

chirurg Instytutu Rockefellera w Chicago, dr. Aleksy Carrel. Wynalazł on sposób utrzymania przy życiu tkanek organicznych, oderwanych od organizmu, co przez długie lata uważane było wprost za niemożliwość. Carrel umieszcza je w wynalezionych przez się odżywkach, w których żyją przez długie miesiące, a następnie, w razie potrzeby, przeszczepia je również swoją metodą na miejsce odpowiednich chorych i zniszczonych części organizmu ludzkiego lub zwierzęcego. W istniejących teoryach naukowych wywołuje odkrycie Carrela pewien przewrót; w licznych ope-

racyach zaś znaleźć może korzystne zastosowanie.

Nie jest też wykluczone, że, idąc dalej tą drogą, uda się znaleźć jakiś środek na raka, z którym dotąd nauka, mimo wszelkich wysiłków, walczy najzupełniej bezskutecznie. I w ostatnim roku pojawiały się kilkakrotnie wieści o znalezieniu zaradczego środka na tę straszną chorobę, dłuższe jednak doświadczenie wykazywało za każdym razem, że nowe lekarstwo nie jest niezawodnem i że czasami pomaga, a czasami nie wywiera żadnego skutku, czyli w istocie jest środkiem tylko przypadkowym. Do dawnych nagród, wyznaczonych za zwalczanie raka, przybyła jeszcze jedna: rodziny Rotschildów w sumie 20,000 koron. — Udało się jedynie niemieckiemu uczonemu Behlemu wynaleźć niezawodny sposób rozpoznania raka.



Roald Amundsen.



„Fram", okręt wyprawy Amundsena.

Podobnie nie znaleziono też skutecznego środka przeciw gruźlicy, aczkolwiek stosowana przez dr. Bernheima t. zw. dioradina, serum z soli radowej, daje w licznych wypadkach bardzo korzystne wyniki. — Walkę chorobie lat ostatnich, groźnej „meningitis" wytoczył Amerykanin Flexner, dyrektor instytutu Rockefellera, i wynalazł serum wcale skuteczne.

Wynalazki techniczne były niezmiernie liczne; polegały jednak przeważnie na udoskonaleniach tego, co już istniało. Żaden z tych nowych wynalazków nie stał się też epokowym, żaden nie wywołał jakiegoś przewrotu w danej gałęzi techniki. Szczególnie interesujące, jako dążenie do rozwiązania wielkich problemów, były próby wyzyskania sił przyrody, jakoto: ciepła promieni słonecznych, podmu-

chu wichru., przypływu i odpływu morza, jako energii, którąby można wprządz w służbę człowieka. W Egipcie powstaje nawet zakład eksploatacyi słońca, utworzony na wielką skalę, czy jednak nie zawiedzie nadziei wynalazcy, opierającego się oprócz teoryi tylko na nielicznych i niedostatecznych próbach, niewiadomo. W razie powodzenia, byłby to jedyny epokowy wynalazek tegoroczny.



Kapitan Scott.

Z innych niezwykłych dzieł technicznych wspomnieć trzeba o kolei, prowadzącej przez Ocean Atlantycki na przestrzeni 120 klm. z miasta Key West na półwysep Florydy. Tor kolejowy spoczywa na moście olbrzymiej długości, którego budowa trwała przez kilka lat. W roku bieżącym wypuszczono pierwsze pociągi, które zapewniają Jankesom szybkie i dogodne połączenia z Florydą.

Doniosłe, praktyczne znaczenie ma wynalazek Edisona odlewanych domów, budowanych w ten sposób, że w zestawioną metalową formę całego domu wlewa się mieszaninę cementu, piasku i wapna; po usunięciu formy budynek stoi gotowy do użytku. Metodę Edisona udoskonalili inni inżynierowie amerykańscy i dzisiaj już powstają w Ameryce całe miasteczka z odlewanych domów. W Europie pierwsze domy tego rodzaju poczęto budować we Wrocławiu.

NA ARENIE POLITYCZNEJ.

Pod niepomyślnemi bardzo horoskopami, i dla nas Polaków, i dla Europy, i dla świata całego, rozpoczął się rok ubiegły; i na terenie naszym, polskim i na ogólnoświatowym rozgrywały się i rozgrywają dalej wypadki pierwszorzędnego znaczenia, dając lub zapowiadając bynajmniej nie pomyślne wyniki. Rok nieustających konfliktów mocarstwowych, międzynarodowych, socyalnych, narodowościowych, konfliktów nietylko trwających, ale wchodzących w stadyum coraz większego napięcia. Groźba wojenna



Lubomir Dymsza.



Alfons Parczewski.

zawisła nad Europą i daremnie dyplomacya świata usiłuje ją osłabić: szowinizm narodowościowy coraz silniej zaciąża nad wewnętrzną polityką mocarstw i daremnie usiłowania jednostek dążą do przeciwdziałania.

Duma państwowa w Petersburgu zajmowała się szeregiem spraw, dotyczących bezpośrednio Królestwa Polskiego; najważniejszemi z nich były: sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny i sprawa samorządu miejskiego. Pierwsza z nich została już ostatecznie załatwiona. Po kilku latach narad w podkomisyach i komisyach obu Izb prawodawczych, gdzie posłowie

polscy, wszyscy bez wyjątku, a zwłaszcza pp. Dymsza, Harusewicz, Parczewski i inni, z niebywałą wytrwałością bronili naszych interesów, odłączenie zostało postanowione. Były chwile, kiedy wydawało się, że jednak, dzięki mowom reprezentantów naszych, argumentowanym doskonale, opartym na świetnie przygotowanym materyale faktycznym, cyfrowym, obrady przyjmują korzystniejszy dla nas obrót; niebawem trzeba się było znowu wyrzec wszelkiej nadziei. Ostateczny wynik zawiódł jednak także oczekiwania nacyonalistów rosyjskich, albowiem nie udało się im przeprowadzić ograniczeń dla Polaków, do czego wszelkiemi siłami dążyli.

Sprawa samorządu miejskiego została uchwalona przez Dumę, po ogromnych zmianach i ograniczeniach w projekcie. Nie przeszła natomiast, dla braku czasu, przez Radę Państwa, wobec czego będzie musiała być ponownie przedmiotem obrad Izb prawodawczych, razem z dziesięcioma innemi projektami praw, uchwalonemi przez Dumę i stanie na jednem z pierwszych miejsc w programie jesiennych obrad, zaraz po zebraniu się nowowybranej Dumy.



Wyodrębnienie Chełmszczyzny.
...... Granica według projektu ministeryum.
—— Granica ustanowiona przez komisyę Izby państw.

Ważną dla Królestwa sprawą, rozegraną również na arenie Izb prawodawczych, był skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Dotyczące obrady i uchwałę przeprowadzono w przyspieszonem tempie; rząd argumentował potrzebę wykupu zarówno wojskowem znaczeniem kolei, jak i jej ogromną rentowością,

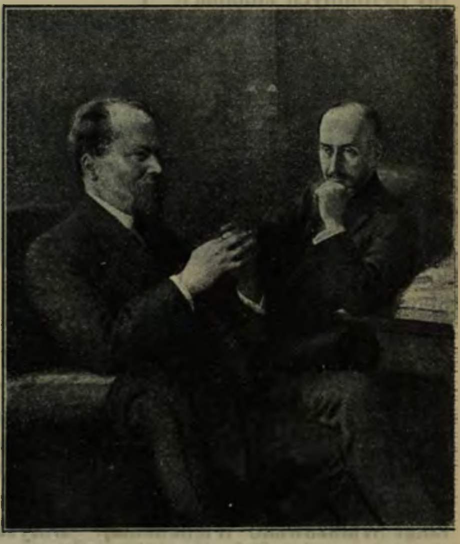
która podniosła się bardzo, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach i ma dalszą tendencyę wzrostu. Zaraz po wprowadzeniu skupu w życie, usunięto prawie wszystkich naczelników wydziałów polskiej narodowości. Nie było wprawdzie masowych wydalań personelu, jak się tego obawiano, ale powoli i stale jest żywioł polski zastępowany rosyjskim. Skup więc jest ważną pozycyą w liście naszych strat.



Pos. Puryszkiewicz.

Jeden z wielkich rozdźwięków parlamentarnych wynikł pod koniec pracy Izb prawodawczych przy obradach nad nowym projektem szkolnym. Mianowicie Duma chciała znieść, a przynajmniej w znacznej mierze zatamować, rozwój szkolnictwa cerkiewnego i dlatego z wielkich funduszów, przeznaczonych na oświatę ludową, zawotowała kredyty tylko dla szkół, pozostających pod zarządem ministeryum oświaty. To stało się przyczyną, że Rada Państwa odrzuciła cały projekt szkolnictwa w brzmieniu, uchwalonem przez Dumę, znosząc tem samem jeden z najdonioślejszych wyników prac Dumy państwowej. Komitet ministrów zaś, korzystając z przysługujących mu praw w czasie pozaparlamentarnym, wyznaczył na szkoły cerkiewne bardzo znaczne fundusze. — W ciągu całej sesyi Dumy odznaczył się niezwykłą wymownością i brutalnością, jak zawsze, pos. Puryszkiewicz.

Kwestyą o znaczeniu nietylko wewnętrznem, ale ogólnoświatowem było uchwalenie przez Izby prawodawcze sumy 500 milionów rubli na odbudowanie wielkiej floty pancernikowej na morzu Baltyckiem, przez co Rosya odzyskuje swoje dawne stanowisko mocarstwowe na morzu. Jednem z bezpośrednich następstw tej uchwały było rozszerzenie i wzmocnienie sojuszu rosyjsko-francuskiego, odczute boleśnie zwłaszcza przez Niemcy, a będące bardzo doniosłym światowym wypadkiem w międzynarodowej polityce ubiegłego roku. Tem więcej, że poprzedził je tak zwany Zjazd Baltycki, na którym Niemcy poczęły opierać nadzieję pewnego zbliżenia do Rosyi. Spotęgowanie sojuszu i odwiedziny kierownika francuskiej polityki



Narada pp. Poincarégo i ministra Sazonowa.

zagranicznej, p. Poincaré, w Petersburgu, nadały polityce światowej inną linię. W ten sposób trójporozumienie zyskuje bardzo znacznie na sile, co w związku z pewnem rozluźnieniem trójprzymierza nabiera tem do-



Pos. Scheidemann, niedoszły wiceprezes parlamentu niemieckiego.



Poseł pruski Borchart, usunięty z sali obrad przez policyę.

nioślejszego znaczenia. Z Japonią nawiązuje Rosya także coraz ściślejsze stosunki, doszedłszy z nią do porozumienia w wielu wspólnych sprawach

NOWE PREZYDYUM SEJMU RZESZY.



Jan Kaempf.



Dr. Paasche.



Henryk Dove.

na Dalekim Wschodzie. To też pogłoski o sojuszu rosyjsko-japońskim coraz częściej się odzywają i w prasie rosyjskiej i zagranicznej.

Te wszystkie sprawy, wraz z szeregiem innych pomniejszego zna-

czenia, były przedmiotem obrad Dumy państwowej, kończącej w roku 1912 swe istnienie. Nowe wybory odbędą się w jesieni, poczem Duma



Niemieckie „odszkodowanie" w Kongo.

w nowym już składzie zbierze się na obrady, prawdopodobnie z końcem listopada lub w początkach grudnia.

W Poznańskiem i w Niemczech był rok ostatni dla Polaków niezbyt dotkliwym. Wprawdzie nadzieje, jakoby miała nastąpić w polityce polskiej rządu zmiana kursu, niepotrzebnie przez czas pewien przerażały hakatę, nic się bowiem nie zmieniło, wprawdzie komisya kolonizacyjna nie przestawała wielkim głosem wołać o rosnącem niebezpieczeństwie polskiem, a parlament pod naciskiem hakaty przeznaczył nowe miliony na wzmocnienie niemczyzny na kresach, ale pozatem rząd pruski nie przedsiębrał energiczniejszych kroków antypolskich. Nie brakło natomiast drobnych szykan i utrudnień, nie brakło procesów prasowych, procesów polskich stowarzyszeń, ale wszystko to nie jest już dla Polaków poznańskich nowością i nie wyprowadza ich zbytnio z równowagi.

Z nowych wyborów parlamentarnych wyszedł żywioł polski osłabiony. Przyczyniła się do tego utrata jednego mandatu w Świeciu, gdzie dopuszczano się najjaskrawszych nadużyć, byleby unieważnić dokonany już wybór polskiego kandydata. Nie obeszło się nawet bez czynnej prowokacyi ze strony niemieckiej—jak następnie dowodnie wykazał proces — prowokacyi, która doprowadziła do zaburzeń i krwawych starć w Świeciu.— Pocieszające natomiast są objawy rosnącej ciągle solidarności polskiej pod rządem niemieckim, objawy coraz pomyślniejszego rozwoju ekonomicznego i coraz intensywniejszej obrony ziemi polskiej. Oczywiście nie brakło i w tym roku wypadków przefrymarczenia hakatystom polskiej własności, ale na ogół przedawczycy pojawiają się coraz rzadziej, a przeciwnie nawet wiele ziemi przechodzi z rąk niemieckich w polskie, ku niesłychanej rozpaczy komisyi kolonizacyjnej.



Następca tronu przeciw kanclerzowi.

Socyalistom niemieckim przyniosły wybory ogromne zwycięstwo; ułatwiła je zacięta walka wyborcza między agraryuszami, liberałami i centrum. Co więcej, piewsze wybory prezydyum Izby wprowadziły tamże jednego z przywódców socyalizmu i naraziły cesarza Wilhelma na to, że musiał odmówić przyjęcia prezydyum na posłuchaniu. Ponowny wybór dał milszy dla cesarza wynik, wybrano bowiem dwóch wolnomyślnych i jednego narodowego liberała. Tem niemniej powstanie tak silnej grupy socyalistycznej w parlamencie okazało się zaraz od początku nader nieprzyjemnem dla rządu. Na jednem z pierwszych posiedzeń nowej Izby



Posłowie rusińscy, spieszący na obrady sejmu z instrumentami obstrukcyjnemi.

wygłosił kanclerz gwałtowną mowę, skierowaną przeciw socyalistom, na którą równie gwałtownie, choć rzeczowo, odpowiedział socyalista Ledebur. Skandalem parlamentarnym było zajście z pos. Borchartem, którego przemocą przez policyę usunięto z sali posiedzeń sejmu pruskiego.

W międzynarodowej polityce Niemiec najważniejszym wypadkiem była ugoda z Francyą w sprawie marokańskiej. Jak wiadomo, po utrwaleniu się wpływów francuskich w Marokku, wystąpiły Niemcy z pretensyami o odszkodowanie, przez pewien czas konflikt przybrał nawet bardzo ostre formy. Znaleziono jednak podstawę do rokowań dyplomatycznych; przetargi trwały bardzo długo, zwłaszcza co do rekompensaty terytoryalnej, ostatecznie doszła między obu państwami do skutku umowa, mocą której otrzymały Niemcy jako odszkodowanie pewne części terytoryum Kongo. Odszkodowanie to, dosyć wątpliwej wartości, naraziło rząd niemiecki na gwałtowne ataki w parlamencie, w których pewną rolę odegrał także niemiecki następca tronu, oklaskujący z loży przemowy, skierowane bardzo ostro przeciw kanclerzowi. Cesarz załagodził wprawdzie konflikt między kanclerzem i następcą tronu, tem niemniej przykre wrażenie epizodu pozostało. — Próby pośrednictwa w wojnie włosko-tureckiej, projekty nowych zbrojeń na morzu, to były dalsze działania i troski rządu niemieckiego.



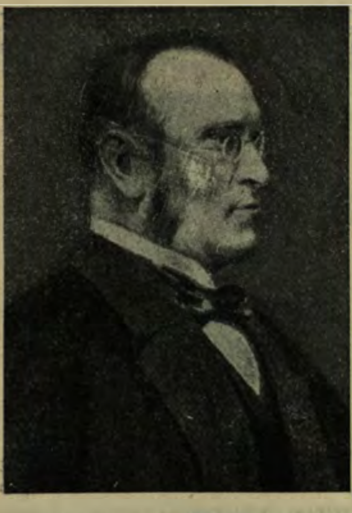
Poseł Baczyński

Losy Galicyi są najściślej związane z wewnętrzną polityką monarchii austro-węgierskiej; Wiedeń zaś jest terenem, gdzie zasadniczo rozgrywają się sprawy galicyjskie. Tutaj też opiera się ostatecznie sprawa rusińska, mająca zaczątek i trwająca od lat w sejmie galicyjskim. I ostatnim posiedzeniom tego sejmu towarzyszyła burzliwa obstrukcya rusińska, usiłująca uniemożliwić obrady i nie dopuścić do żadnej uchwały, nawet do uchwalenia budżetu. Kilkakrotnie usiłowano nawiązywać z Rusinami rokowania celem stworzenia jakiegoś *modus vivendi*, przyczem Polacy, a nawet niektóre stronnictwa rusińskie okazywały gotowość do

ustępstw. Ale nieprzejednany upór ukraińców niweczył wszelkie próby; w zasadniczych sprawach uniwersytetu rusińskiego i reformy ordynacyi wyborczej nie chcieli na krok nawet ustąpić z zajmowanego stanowiska. Co więcej, przenieśli sprawę na grunt wiedeński i tam w parlamencie usiłowali drogą obstrukcyi wymusić spełnienie swych żądań. Między innemi poseł Baczyński wygłosił 13-godzinną mowę obstrukcyjną. Stanowcza i solidarna postawa wiedeńskiego Koła polskiego, uznanie słusznych postulatów rusińskich, lecz walka z wygórowanemi i bezpodstawnemi uroszczeniami, skłoniły wreszcie Rusinów do zaniechania prób obstrukcyjnych. Nowy konflikt wywołało postąpienie austryackiego ministra spraw wewnętrznych, bar. Heinholda, który wy-



Marszałek Stanisław hr. Badeni.
(Portret Kazim. Pochwalskiego).

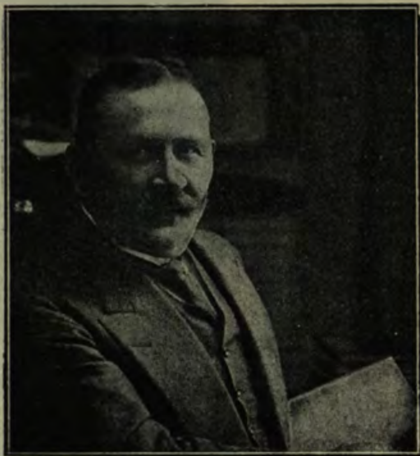


Nowy marszałek Galicyi: Adam hr. Gołuchowski.

stosował do przywódców rusińskich pismo z podziękowaniem za zaniechanie obstrukcyi. Polacy zaprotestowali przeciw tego rodzaju niezwykłym uprzejmościom parlamentarnym, minister polski podał się do dymisyi i dopiero osobista interwencya cesarza załagodziła sprawę, której sposób przeprowadzenia nie wzmocnił jednak wcale stanowiska polskiego w Wiedniu.

Rok ostatni przynosi zmianę na naczelnem stanowisku autonomicznego rządu Galicyi. Marszałek Galicyi, Stanisław hr. Badeni, ustąpił, wobec nadwątlonego zdrowia i długotrwałej choroby, która przez czas pewien wywołała nawet obawę o jego życie, a autonomiczne rządy objął, jako jego na-

stępca, Adam hr. Gołuchowski. Liczne zmiany zanotować też trzeba w gabinecie austryackim i w wiedeńskiej reprezentacyi polskiej. Po upadku



Władysław Długosz.

dwóch gabinetów: bar. Bienertha i bar. Gautscha przyszedł do steru Karol hr. Stuerghk, wprowadzając do gabinetu szereg nowych ludzi. Mini-



Leon Biliński.



Juliusz Leo.

strem dla Galicyi został mianowany pos. Władysław Długosz; nieco później tekę wspólnego skarbu, a tem samem naczelny zarząd nad Bośnią i Hercegowiną, objął Leon Biliński; Koło polskie wybrało swoim prezesem pos.

Juliusza Leo. Przesilenia gabinetowe były spowodowane przeważnie stałemi niedomaganiami wewnętrznej polityki austryackiej, mianowicie kwestyą



Hr. Berchtold.

włoską, kwestyą rusińską i niekończącym się sporem czesko-niemieckim, oraz nieporozumieniami z państwem włoskiem, które omal nie doprowadziły do rozbicia się trójprzymierza. Nieporozumienia te wywołały głównie



Projektowane kanały galicyjskie.

żądania kierowników armii austryackiej powiększenia sił zbrojnych na granicy włoskiej, oraz stanowczość, z jaką rząd austryacki oparł się przeniesieniu wojny włosko-tureckiej na najbliższe wody europejskie. Sędziwy

monarcha Austryi załagodził częściowo konflikt, ale ofiarą jego padł głównodowodzący armią, generał Hoetzendorf, ministra spraw zagranicznych zaś, hr. Aehrenthala, śmierć uwolniła od podania się do dymisyi, której cesarz



Uroczysta inauguracya budowy kanałów w Brzeźnicy.

zrazu nie chciał przyjąć. Na następcę zmarłego został powołany hr. Berchtold, wytrawny dyplomata, cieszący się sympatyą w kierujących kołach trójprzymierza.



Bożenna Kuneticka.

Z wewnętrznych spraw austryackich dwie jeszcze trzeba wymienić. Jedną z nich, ważną dla Galicyi, jest rozpoczęcie budowy dróg wodnych, które parlament uchwalił już przed dziesięciu laty za rządów d-ra Koerbera, a o które przed dwoma laty toczyło wiedeńskie Koło polskie pamiętną, zaciętą walkę. Obecnie ustawa weszła nareszcie w życie przez uroczyste zainaugurowanie robót w Brzeźnicy pod Krakowem.—Drugą doniosłą dla monarchii sprawą jest konflikt czesko-niemiecki, przewlekający się od lat, udaremniający rokrocznie wydatność prac sejmu czeskiego i odbijający się dotkliwem echem w pracach parlamentu wiedeńskiego. Zdawało się, że powołanie hr. Thuna na namiestnika Czech złagodzi przeciwieństwa narodowościowe i umożliwi doprowadzenie ugody do skutku. Odnośne rokowania podejmowano kilkakrotnie, nawet z pewnemi szansami powodzenia; w lecie 1912 roku ugoda była niemal na ukończeniu. Tymczasem w ostatniej chwili wystąpiły nowe trudności, a dalsze rokowania odłożono do jesieni z niezmierną szkodą dla najważniejszych interesów całego kraju.

Interesującym epizodem w polityce czeskiej był wybór do sejmu kobiety, p. Bożenny Kunetickiej, który jednak na podstawie ustawy unieważniono.

Nie mniejszy kłopot ma monarchia z kwestyą węgierską. I w tym roku na tle stałych antagonizmów austryacko-węgierskich wybuchło dłu-



Hr. Khuen-Hederwary.



Prezydent gab. węgierskiego, Lukacs.

gotrwałe przesilenie gabinetowe; hr. Khuen-Hederwary ustąpił; po długich pertraktacyach z politykami i stronnictwami powołano na prezydenta gabinetu Lukacsa. Walka stronnictw nie obeszła się również bez ofiar; na



Ernest Kovacs.



Hr. Stefan Tisza.

ulicach Budapesztu doszło do krwawych zamieszek, w sejmie pos. Kovacs wykonał zamach na prezesa parlamentu, hr. Tiszę i sam wystrzałem rewolwerowym zranił się ciężko; w prześladowanej przez możnowładców węgierskich Chorwacyi wzburzenie doszło do tego stopnia, że rząd wprowa-



Polowanie króla Jerzego w Indyach.

dził stan wyjątkowy dla zapobieżenia otwartemu wybuchowi, chociaż nie potrafił tem zapobiedz zamachowi na naczelnika Chorwacyi, znienawidzonego przez ludność Cuvaja.

Dalszym ciągiem angielskich uroczystości koronacyjnych króla Jerzego V-go była jego koronacya w Delhi, jako cesarza Indyi, dokonana



Strajki w Anglii: Konwój mięsa pod osłoną policyi.

z niesłychanym przepychem, przy udziale wszystkich wasali hinduskich. Przeniesienie stolicy do starożytnej rezydencyi Delhi, wspaniałe polowania, dary i odznaczenia nawiązały ściślejsze jeszcze węzły między metropolią



Mulej Hafid.



Nowy władca Maroka: Mulej Jussuf.

i posiadłościami indyjskiemi.—Ze spraw parlamentarnych jedną z najważniejszych były obrady nad samorządem Irlandyi. Dotyczący bill przyznał nawet krajowi dosyć duże przywileje i prawa, pozbawił go jednak najistotniejszego prawa samorządu, prawa rozporządzania finansami kraju. — Głośnem echem odbiły się w parlamencie strejki, których widownią jest Anglia od dłuższego już czasu. Kolejno więc rozpoczynały się strejki w rozmaitych gałęziach pracy, w górnictwie, w portach i to za każdym razem na ogromną skalę, nie wspominając już o drobniejszych bezrobociach w fabrykach, dających się również przemysłowi we znaki. Zdawało się wprost, że na czas jakiś Londyn i większe miasta angielskie, skazane wyłącznie na posiłkowanie się żywnością, dowożoną z kolonii, będą ogłodzone; bywały dnie, kiedy ceny artykułów spożywczych dochodziły do znacznej wysokości. Energia rządu, brak wydatniejszego poparcia ze strony społeczeństwa sprawiły, że niebezpieczeństwo nie stało się tak wielkie, jak się tego zrazu obawiano; uciecha pism niemieckich, wywołana strejkiem, była też krótkotrwała.



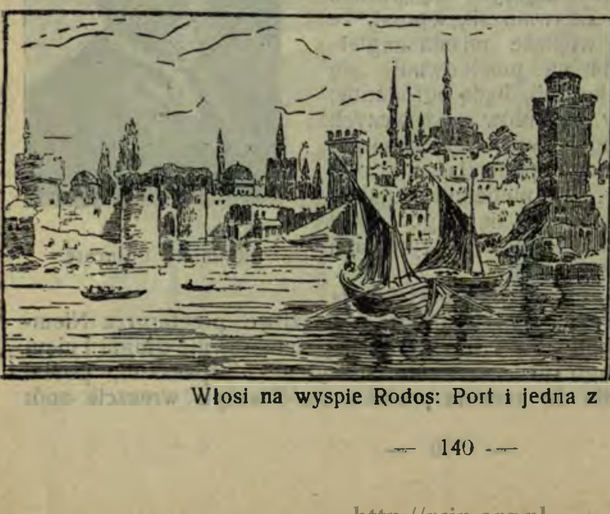
Rajmund Poincaré.

Przewodnią linią polityki francuskiej była sprawa marokańska. Więc najpierw długie i uciążliwe przetargi z Niemcami o rekompensatę wpływów i terytoryalną; potem równie długie i nieukończone jeszcze analogiczne rokowania z rządem hiszpańskim; potem nakłonienie Mulej Hafida do uznania protektoratu Francyi, wreszcie opór



Z głębi Trypolitanii: Oaza Zuara.

tubylców, którzy w wielu miejscowościach wystąpili zbrojnie przeciwko nowym władcom i którzy ciągle jeszcze to tu, to tam rozpoczynają otwarty bunt.—Rezygnacya Mulej Hafida i wstąpienie na tron jego brata, Mulej Jussufa, nie zmieniło sytuacyi. Powszechną i światową sensacyą stał się skandal z prochem strzelniczym, rozpoczęty straszną katastrofą pancernika „Liberté", której ofiarą padło około trzystu ludzi. Badania rzeczoznawców wykazały ponad wszelką wątpliwość, że jedyną i wyłączną przyczyną katastrofy były zmiany chemiczne, jakie zaszły wskutek zbyt długiego przechowywania prochu. Okazało się dalej, że taki sam zepsuty proch znajduje się na szeregu innych okrętów wojennych i że jedynie zupełne wycofanie go może zapobiedz dalszym katastrofom. Musiano istotnie zastosować się do tej rady, ale wynikiem jej było, że Francya na czas pewien stała się niemal bezbronną, bo w razie jakiejś wojny nie miałaby czem nabijać swych armat.—Skandal prochowy, jak go nazwały pisma, i zwykłe tarcia





Włosi na wyspie Rodos: Port i jedna z ulic stolicy.

i walki stronnictw spowodowały zmiany na naczelnych stanowiskach w rządzie; gabinet podał sie do dymisyi, do steru rządów przyszedł nowy, z świetnym dyplomatą, p. Rajmundem Poincaré. Nowy kierownik polityki



Morze Marmora i wejście do Dardaneli.

francuskiej pokazał odrazu „lwi pazur“, zacieśniając sojusz z Rosyą przez wprowadzenie do niego także sojuszu morskiego, opartego na przyspieszonych zbrojeniach Rosyi na morzu. I może w niedalekiej już przyszłości okaże się niesłychane znaczenie polityczne tego kroku.



Anarchista Dalba.

Z zadowoleniem spoglądać mogą Włosi na rezultaty, osiągnięte dotychczas w wojnie z Turcyą. Łatwiej, niż przypuszczano, Trypolitania dostała się w ich ręce; powoli, ale systematycznie posuwają się w głąb afrykańskiego lądu, utrwalając tam swe panowanie, budując forty, przeprowadzając linie kolejowe. Opór tubylców, który zrazu wydawał się nieprzezwyciężoną przeszkodą do wyciągnięcia jakichkolwiek korzyści ekonomicznych z zajęcia tej prowincyi, został częścią złamany, częścią zgasł sam po niedługiem trwaniu. Coraz też częściej płyną do Trypolisu statki wiozące włoskich wychodźców, władze usiłują łagodnością, ale, gdy potrzeba, i energią, przywiązać nowych poddanych. W dalekich oazach trwa jeszcze walka, podtrzymywana zwłaszcza przez dzielnego wodza tureckiego, Enver-beja, ale cały szeroki pas wybrzeżny jest już w zupełnem posiadaniu Włoch.—Obecna walka ma więc już głównie na celu zmuszenie rządu tureckiego do uznania zaboru. W tym celu flota włoska atakuje

wyspy na Morzu Egejskiem i zajmuje niektóre z nich, jak naprzykład wielką wyspę Rodos. — Mniej szczęśliwy był atak przedsięwzięty na Dardanele. Mimo niewątpliwej odwagi statków włoskich, nadbrzeżne forty



Andreas Kopassis.



Achmed Mukhdar-basza.

tureckie na czas zauważyły wroga i silnym ogniem działowym zmusiły go do szybkiego wycofania się z cieśniny. Z obawy ataku na stolicę projektowała nawet Turcya zamknięcie cieśniny i istotnie na pewien przeciąg czasu projekt ten w czyn wprowadziła; wnet jednak uległa naciskowi



William Taft.

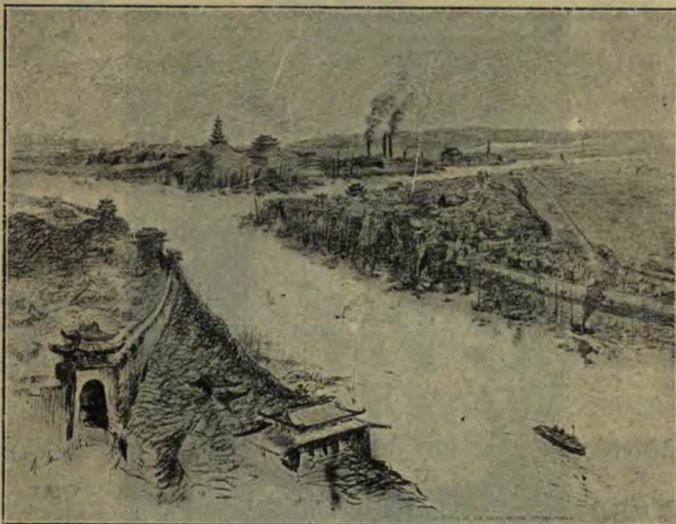


Teodor Roosevelt.

mocarstw, ponoszących wskutek zamknięcia cieśniny znaczne straty handlowe, i otwarła Dardanele z powrotem, ochraniając je tylko w jednej części założeniem min. Przedsiębrane przez mocarstwa próby pośrednictwa po-

kojowego pozostały bez rezultatu, wskutek czego i wobec niemożliwości starcia się walnych sił obu stron walczących, czasu trwania wojny przewidzieć nie można.

Radość włoską ze zwycięstw zachmurzył na krótko zamach dokonany na króla włoskiego, podczas jego przejazdu przez miasto na uroczystość żałobną za króla Humberta. Na szczęście, król nie odniósł żadnego szwanku, a sprawca zamachu, anarchista Dalba, schwytany na miejscu zamachu, otrzymał zasłużoną karę. — Mniej szczęśliwą była inna ofiara politycznego zamachu, książę Samosu, Andreas Kopassis, który padł z rąk morderców.



Hankou, ognisko rewolucyi chińskiej.

Turcya, obok wojny powodującej nadmierne dla państwa wydatki, przechodziła ciężkie bardzo przesilenia wewnętrzne. Młodoturcy, tworzący niejako rząd w rządzie dawno już utracili sympatyę szerokich mas ludności, bezwzględnością zaś swoją wywoływali coraz większe powszechne niezadowolenie. Wreszcie i wojsko wystąpiło przeciwko nim; utracili wpływ i poparcie w parlamencie. Gdy Albańczycy, siłą tylko utrzymywani w posłuszeństwie i korzystający z każdej sposobności, uchwycili znowu za broń, część armii, znajdującej się w Macedonii, przeszła na ich stronę, za przykładem zaś tym poczęło iść coraz więcej oddziałów. Sytuacya stała się groźna; gabinet podał się do dymisyi; długo trwało, zanim zdołano wyszukać ludzi, których możnaby powołać do steru. Rządy objął wreszcie energiczny Mukhdar-basza, parlament został rozwiązany, a potęga komitetu młodotureckiego zmalała do minimum. — Najbliższych sąsiadów bał-

kańskich ośmieliła panująca wewnątrz państwa otomańskiego anarchia. Czarnogórze wywołało szereg zbrojnych konfliktów; Bułgarya poczęła na granicy mobilizować wojska, do czego zresztą dały jej przykład Austro-Węgry. I nie wiadomo, czy Bałkany nie staną bardzo prędko w ogniu.

Młoda republika portugalska starała się utrwalić nową formę rządów. Poplecznicy ekskróla Manuela nieustawali wprawdzie w pracy i wywoływali tu i owdzie drobne kontrrewolucye monarchistyczne, nie zdołali jednakże wzburzyć kraju i osiągnąć uwagi godnych rezultatów. Usiłowania te popierano cichaczem z Hiszpanii, gdzie główną uwagę rządu koncentrowała kwestya marokańska i prowadzone w związku z nią rokowania



Zdetronizowani książęta mandżurscy.

z Francyą. Ruch strejkowy tak silny w latach poprzednich, obecnie osłabł nieco, mniej też objawiali swą zbrodniczą działalność anarchiści, chociaż od czasu do czasu nie brakowało nowych zamachów.

W Stanach Zjednoczonych trwała zacięta walka wyborcza o krzesło prezydyalne. Jako kontrkandydat byłego prezydenta Tafta stanął jego poprzednik Roosevelt i rozwinął olbrzymią agitacyę, tworząc między innemi nowe stronnictwo postępowe. Niespodziewanie pojawili się także inni kandydaci, skupiając koło siebie bardzo znaczną liczbę popleczników.

W związku z dobiegającą kresu budową Kanału Panamskiego wyłoniły się nowe kwestye międzynarodowe. W ostatniej chwili senat amerykański wysunął na pierwszy plan znaną doktrynę Monroego i pod

hasłem: Ameryka dla Amerykanów postanowił dać uprzywilejowane stanowisko w nowym kanale Stanom Zjednoczonym. Przciwko temu wystąpiła Anglia, domagając się równych praw dla siebie. Wobec tego więc Panama może się stać jeszcze kością niezgody między mocarstwami.



Dr. Morrison.



Zmarły mikado Mutsuhito.

W małych państewkach amerykańskich nie ustawało wrzenie, trwające zresztą niemal zawsze bez przerwy. Jednakże rewolucye i walki były mniej liczne i mniej obfitujące w wydarzenia. Z większych rewolucyi



Wojska rosyjskie w drodze do Teheranu.

wymienić trzeba tylko rewolucyę w Meksyku, trwającą już od kilku miesięcy ze zmiennem szczęściem dla rządu stojącego u steru i rewolucyonistów.

Widokiem większych przewrotów była Azya. Przedewszystkiem olbrzymie państwo chińskie zmieniło formę rządu. Odwlekane ustawicznie

reformy w Chinach, rosnąca nędza ludności, nadużycia urzędników i odwieczna nienawiść do Mandżurów wywołały wreszcie rewolucyę. Odrazu też zaczęło rewolucyonistom dopisywać szczęście, znaczna część wojsk rządowych przeszła na ich stronę, wiele miast wpadło w ich ręce. Krwawe walki trwały jednak przez długi czas, zanim Mandżurowie doszli do przekonania, że wszelki opór jest nadaremny. Kraj rozpoczął się rozpadać



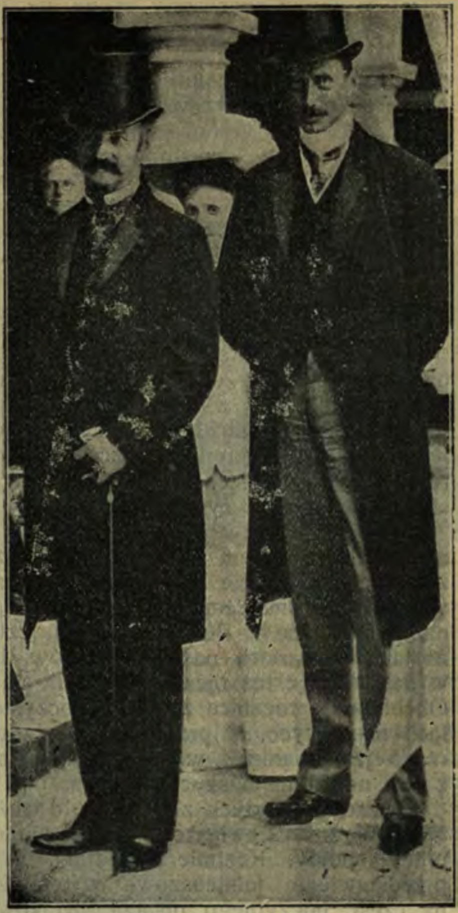
Koronacya nowego króla Syamu.

na części, Mongolia oderwała się, tworząc nowe cesarstwo ze stolicą w Urdze i cesarzem Chunchuchtą. Wreszcie Mandżurowie zdecydowali się ustąpić, ocalając życie i olbrzymie skarby: Chiny obwołały się rzeczpospolitą, tymczasowym prezydentem proklamowano Sunjatsena, powołano do objęcia czynności zgromadzenie narodowe, które ster rządów oddało najwybitniejszemu mężowi Chin współczesnych, Juanszikajowi. Zamieszki trwają jeszcze w dalszym ciągu, zresztą nie można było wątpić, że długo

potrwa, zanim ludność, przez lat tyle pozostająca w najstraszniejszej niewoli i niedoli dojdzie do zrozumienia swych praw i do należytego wykorzystania zdobytej wolności. Powołanie Anglika, dr. Morrisona, do współudziału w zreorganizowaniu państwa wywołało zrazu pewien opór i protesty.

Twórca nowoczesnej Japonii, cesarz Mutsuhito, zmarł po długiej chorobie, pozostawiając synowi i następcy państwo silne, uporządkowane, liczące się do pierwszych mocarstw świata. W polityce japońskiej śmierć „odrodziciela i zwycięzcy" nie wywołała żadnych zmian, od dawna bowiem panowała między mikadem i jego synem zupełna zgodność przekonań i działania.

Groźniej przedstawia się sytuacya w Persyi. Anarchia, spowodowana walkami stronnictw i szczepów, wzmożona zatargiem z powodu finansisty amerykańskiego Shustra, skłoniła wreszcie Rosyę i Anglię, mocarstwa najbardziej w Persyi interesowane, do energiczniejszych kroków, muszących w końcu doprowadzić do podziału kraju. Wojska obu państw wkroczyły do Persyi, starając się wprowadzić choć trochę ładu, napotyka to jednak na coraz nowe trudności, dochodzi do coraz nowych konfliktów, tak że walki i starcia przewlekać się będą jeszcze czas bardzo długi.



Zmarły król Fryderyk duński, z synem Chrystyanem X.

Na tron syamski wstąpił w roku ubiegłym nowy władca, Maha Wadżirawudh, wykształcony po europejsku w szkołach angielskich. Nas Polaków interuje nowy król Syamu tem zwłaszcza, że w swoim czasie przedstawił jako pracę doktorską rozprawę o wojnie sukcesyjnej polskiej.

Dla całości obrazu wspomnieć jeszcze trzeba o śmierci „wuja Europy", spowinowaconego z wszystkiemi dworami, króla duńskiego Fryderyka, którego następcą na tronie został syn, Chrystyan X.

s.

CO ŻYCIE NIESIE

Bujną i wartką falą płynie życie, niosąc z dnia na dzień nowe wypadki, nowe wydarzenia. Są wśród nich i wypadki doniosłej wagi, i mniej ważne, i drobne, z nieznacznem tylko lokalnem znaczeniem; wypadki o charakterze podniosłym, przemawiające do całego świata, czy jakiegoś poszczególnego narodu i przeciwnie inne znowu, muszące budzić oburzenie i jeszcze inne, budzące wesołość. Bo z tych wszystkich czynników składa się właśnie życie.

Więc najpierw promienne echa z przeszłości. Rok ubiegły był dla nas polaków rokiem rocznic i jubileuszów. Wszystkie dzielnice polskie, zarówno jak i wiele kolonii polskich na obczyźnie, składało hołd swym wielkim: Krasińskiemu, Skardze, Kołłątajowi i Kraszewskiemu. Cztery nazwiska znane w Polsce każdemu, czterech ludzi, którzy na zawsze pozostaną na kartach naszych dziejów, bo wiele bardzo złożyli ojczyźnie w dani. Więc też ojczyzna starała się godnie uczcić pamięć ich zasługi. Obchodzono rocznice z wielką uroczystością; w broszurach, wielkich dziełach naukowych, w prasie peryodycznej, obliczano ich dorobek, rozszerzano jaknajbardziej wiadomości o tem, czego dokonali, aby zapoznać z tem nawet najniższych duchem.


ks. biskup Wł Bandurski.

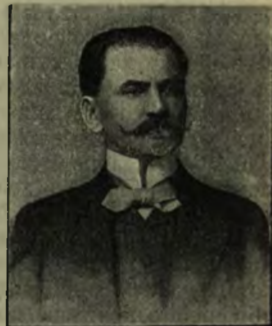
Prócz zmarłych złożono hołd także żyjącym. Więc Warszawa zwłaszcza uczciła jubileusz znakomitego poety, Kazimierza Tetmajera, urządzając przedstawienie jubileuszowe w teatrze i bankiet na cześć poczytnego pisarza; Kraków obchodził uroczyście jubileusz jednego z największych współczesnych kompozytorów polskich, Władysława Żeleńskiego; Lwów oddał hołd zasłużonemu kapłanowi, gorącemu patryocie i znanemu pisarzowi, ks. biskupowi Władysławowi Bandurskiemu, który w tym roku obchodził 25-lecie swej działalności kapłańskiej. Z innych jubileuszów wspomnieć należy 25-lecie pracy dziennikarskiej i literackiej sympatycznej powieściopisarki, p. Eugenii Żmijewskiej w Warszawie. A pozatem ileż było jubileuszów dobrze zasłużonych pracowników na rozmaitych niwach, czy społecznej, czy artystycznej, jak np. we Lwowie jubileusz ar-

tysty malarza Obsta, czy naukowej, jak np. w Warszawie jubileusz zasłużonego popularyzatora wiedzy przyrodniczej, p. Znatowicza, czy wreszcie jubileuszów pracy zawodowej.

Obchodziły też jubileusze instytucye i korporacye. Więc przedewszystkiem polska prasa, która w roku ostatnim mogła przypomnieć powstanie pierwszego pisma „Merkuryusza Polskiego“ przed 250 laty. Nie tak długowieczną, choć mimo to sędziwą, była druga jubilatka, licząca sobie właśnie sto lat istnienia „Gazeta Lwowska“, pozostająca od szeregu lat pod naczelną redakcyą Adama Krechowieckiego. Nauka polska pochlubiła się 250-letniem istnieniem Uniwersytetu lwowskiego, objawiającego mimo tej długowieczności coraz większą z roku na rok żywotność. A potem znowu długi szereg jubileuszów, już krótszej daty, licznych stowarzyszeń artystycznych, sportowych i t. d. I z zadowoleniem zaznaczyć trzeba, że porachunki z istnienia, dokonywane z okazyi tych wszystkich jubileuszów, wypadały bardzo na naszą korzyść.



Seweryn Obst.



Adam Krechowiecki

Doniosłym wypadkiem w zakresie spraw kościelnych było obsadzenie stolicy biskupiej krakowskiej, opróżnionej przez śmierć ks. kardynała Puzyny. Stanowisko to objął ks. Adam Sapiecha, wnuk marszałka Galicyi, szambelan papieski, który zwłaszcza w tej ostatniej roli oddawał katoli-



Adam ks. Sapiecha.



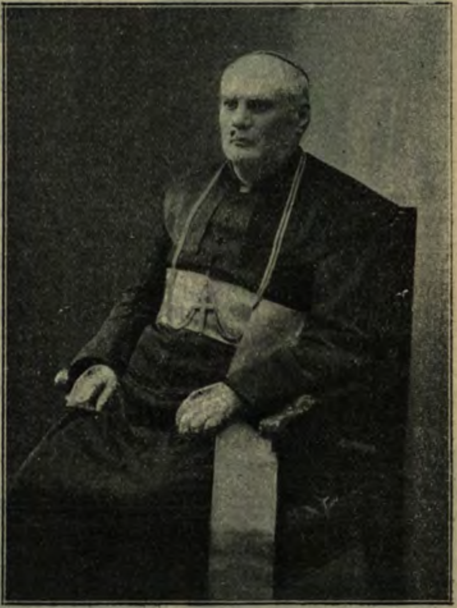
Ks. arcybiskup Popiel.



Ks. Kardynał Fischer.

cyzmowi w Polsce ważne usługi, mając między innemi za zadanie informować stolicę Apostolską o sprawach Kościoła w Polsce.—Sędziwy arcypasterz warszawski, ks. arcybiskup Popiel, jest od dłuższego czasu złożony ciężką chorobą, która ustawicznie wywołuje obawy o jego życie.—Bardzo bolesną stratę poniósł katolicyzm w Niemczech przez śmierć arcybiskupa kolońskiego, ks. kardynała Fischera, który zarówno w życiu religijnem, jak politycznem odgrywał nader wybitną rolę; centrum niemieckie straciło przez jego zgon jednego z wybitnych przywódców, który także do polaków odnosił się nie bez pewnych sympatyi. Wobec tego tem groźniej przedstawia się przyszła działalność innego purpurata niemieckiego, który zawsze szedł hakacie na rękę i bywał niejednokrotnie przyczyną konfliktów między katolicyzmem i polskością, ks. kardynała Koppa, który w roku ostatnim obchodził również jubileusz.

W dziedzinę spraw kościelnych wchodził proces, który w lutym 1912 r. toczył się w Warszawie, a którego przebieg cały kraj śledził z uwagą. Na ławie oskarżonych zasiedli: ks. biskup Ruszkiewicz, oraz księża: Roczkowski, Ciepliński i Pląskowski, obwinieni o nieuznanie małżeństw, danych przez księdza maryawickiego i o pogwałcenie postanowień obowiązujących o używaniu języka polskiego w aktach urzędowych. Obok nich znalazły się na ławie oskarżonych dwie pary wieśniaków łowickich pod zarzutem bigamii. Warszawski sąd okręgowy skazał J. E. ks. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza na rok i cztery miesiące twierdzy, postanawiając równocześnie wystąpić na Najwyższe Imię z prośbą o zamianę tej kary na złożenie z urzędu. Ks. Cieplińskiego skazano na rok i cztery miesiące twierdzy; ks. Pląskowskiego na surową naganę; pozostałych oskarżonych uniewinniono. Społeczeństwo polskie przyjęło wyrok z głębokim smutkiem i wzruszeniem; wskutek apelacyi skazanych sprawa przeszła do drugiej, wyższej instancyi.



Ks. biskup Ruszkiewicz.

Procesem, również głośnym, tak u nas, jak zagranicą, opartym jednak na tle politycznym, była sprawa p. Katy Małeckiej. Na ławie oskarżonych przed warszawską Izbą sądową zasiadła obywatelka angielska p. Katy Małecka, nauczycielka, oraz p. Janina Roszkowska, buchalterka z Warszawy, obie pod zarzutem należenia do P. P. S. Jeszcze na długi czas przed rozpoczęciem się procesu sprawa wywołała wielkie zaintere-



Proces sądu arcybiskupiego w Warszawie.

sowanie w Anglii, gdzie oskarżona posiadała szerokie koła znajomych. Panie angielskie zebrały między sobą kwotę 20,000 rb., potrzebną na kaucyę za wypuszczenie obwinionej na wolną stopę; uwięzienie jej stało się przedmiotem interpelacyi w angielskiej Izbie gmin i interwencyi rządu. Sąd warszawski skazał obie oskarżone: Roszkowską na zesłanie na osie-



Katy Małecka.



Janina Roszkowska.

dlenie, p. Małecką na pozbawienie praw i cztery lata ciężkich robót. Wyrok wywołał nowe interpelacye w Izbie angielskiej; wreszcie sprawa zakończyła się tem, że p. Małecka, przedstawiona do Najwyższej Łaski, została ułaskawiona z warunkiem, iż natychmiast opuści granice państwa rosyjskiego, co też uczyniła.



Bohdan hr. Ronikier
(przed procesem).

Nie brakowało i innych sensacyjnych procesów. W dalszej instancyi toczył się proces hr. Bohdana Ronikiera o zabójstwo Stasia Chrzanowskiego. Oskarżony zmienił system obrony i wystąpił z szeregiem mów, które wywoływały duże wrażenie. Nowych faktów dalszy ciąg sprawy nie przyniósł żadnych; proces zakończył się w drugiej instancyi skazaniem obwinionego na półtora roku, a Zawadzkiego na rok rot aresztanckich. Od wyroku tego skazany zaapelował raz jeszcze, w międzyczasie zaś pozostaje na wolnej stopie za kaucyą.

Bolesny i przykry dla każdego serca polskiego proces rozegrał się w Piotrkowie przeciwko Damazemu Macochowi, Helenie Krzyżanowskiej-Macochowej, Bazylemu Olesińskiemu, Izydorowi Starczewskiemu i woźnicy Piance o głośne morderstwo dokonane w klasztorze Jasnogórskim. Macoch skazany został ogółem na 8 i pół roku rot aresztanckich i 12 lat ciężkich robót, Macochowa na 2 lata, Starczewski na 5 lat, Olesiński na 2 i pół roku, Błasikiewicz na rok, inni na drobniejsze kary.



Proces Macocha i wspólników w Piotrkowie.



Proces Macocha i wspólników w Piotrkowie.

Interesującym był wreszcie proces przeciwko szeregowi intendentów warszawskich, oskarżonych o dopuszczanie się licznych nadużyć przy przyjmowaniu dostaw wojskowych. Z 31 intendentów, którzy stanęli przed sądem, skazano 6 na kary pieniężne; resztę uniewinniono. Przebieg procesu śledzono z wielką uwagą w szerokich kołach; ujawnił on bardzo jaskrawe stosunki, panujące w tej dziedzinie.

Bardzo liczne były procesy polityczne i prasowe. Między innymi skazany został znany poeta Wiktor Gomulicki, publicysta Belmont, powieściopisarz Walery Przyborowski, młody literat Bolesław Herbaczewski, kilku księgarzy warszawskich i t. d. Nie lepiej, a raczej znacznie jeszcze gorzej działo się pod tym względem w zaborze pruskim. Oprócz tak zwanych popularnie „redaktorów od kozy", przyzwyczajonych do kar więziennych i pieniężnych, odpowiadało przed sądami w rozmaitych miastach bardzo wiele innych osobistości, literatów jak np. p. Helena Rzepecka, członków stowarzyszeń polskich i t. p., pomijając już wielki proces na tle wyborów o zaburzenia w Świeciu, który to proces wykazał zresztą, że stroną prowokującą i rozpoczynającą zatarg byli niemcy.



Wiktor Gomulicki



Leo Belmont.



Walery Przyborowski.

Jednym z epizodów konfliktu polsko-niemieckiego był niezwykły fakt, jaki wydarzył się na Śląsku austryackim. W miejscowości Sibica wykupił osławiony Schulverein publiczną szkołę polską i zaprowadził na jej miejsce publiczną szkołę niemiecką; rodzice polacy dobrowolnie za-



Bolesław Herbaczewski.

przedali niemcom d u s z e swych dzieci. Po niewczasie dopiero opamiętali się sprzedawczycy nowego typu, jednakże zapóźno już było, aby cofnąć zawarty kontrakt. Nie jest to zbyt dotkliwa strata materyalna; zasłużona „Macierz szkolna śląska“ powetuje ją niewątpliwie założeniem szkół innych; jednakże jest ten fakt sam w sobie potwornym, jest, możnaby powiedzieć, zbrodnią narodową, świadczącą, że wytężona w latach ostatnich praca na kresach pozostała, niestety, gdzieniegdzie zupełnie bezowocną.



Helena Rzepecka.

Zato polacy berlińscy trzymają się bardzo dzielnie. Kolonia tamtejsza, jak wiadomo, bardzo liczna, bo wynosząca z górą 70,000 osób, przystępuje w najbliższej przyszłości do budowy wspaniałego „Domu Polskiego“ według projektu architekta Edmunda Pitaka z Charlottenburga. W gmachu mieścić się będzie wielki, nowocześnie urządzony hotel z restauracyą ogrodową, bank polski i sale zebrań. Zyskają więc polacy własną siedzibę, co zwłaszcza wobec trudności, z jakiemi niejednokrotnie połączone bywa otrzymanie jakiejś sali na polskie zebranie, ma dla przyszłego życia kolonii polskiej w Berlinie doniosłe znaczenie.





Zaprzedana szkoła w Sibicy.

Wracając do wypadków w Królestwie Polskiem trzeba między innemi zanotować pożar teatru polskiego w Łodzi, pozostającego pod dyrekcyą p. Zelwerowicza. Zarówno gmach jak magazyn kostyumów i bi-

blioteka teatralna spłonęły niemal doszczętnie, trupa zaś częścią rozbiła się, częścią weszła w skład nowoutworzonego w Warszawie Teatru Zjednoczonego. I na przeciąg roku straciła Łódź wskutek tego jedną placówkę kulturalną, mogącą z takim pożytkiem działać w polskim Manchesterze. Przywróconoj ą dopiero z jesienią 1912 roku.



Na gruzach teatru polskiego w Łodzi.



Straszne morderstwo w Borzęcinie.
Ocalała Esterka Weinberg.

Jak lat poprzednich tak i w ostatnim roku plagą Królestwa był bandytyzm. Zwalczony na czas jakiś, znowu coraz silniej podnosi głowę; bandyci dokonują niezwykle śmiałych i budzących grozę napadów. Jednym z najstraszniejszych wypadków tego rodzaju było morderstwo, dokonane z niesłychanem okrucieństwem w Borzęcinie pod Ożarowem. Aby ograbić nocującego tamże kasyera leśnego, Enocha Erdenberga, bandyci zamordowali ogółem ośm osób, kasyera i dwie rodziny żydowskie, Weinbergów i Janklowiczów. Ocalało ze strasznego pogromu tylko jedno 3-letnie dziecko, Esterka Weinberg.

Na ulicach Warszawy rozlegały się również często strzały bandyckie, zwłaszcza gdy, ścigani przez policyę, szukali w ucieczce ocalenia. — Zuchwalej jeszcze poczynali sobie bandyci łódzcy, urządzając napady w tramwajach elektrycznych i niejednokrotnie mordując ludzi, nie stawiających im zgoła oporu. Rzadsze natomiast były napady na dwory, chociaż i takie notowała kronika pism codziennych.

Nie lepsze pod tym względem były stosunki w Paryżu. I tam bandytyzm doszedł do niebywałych rozmiarów i niebywałej zuchwałości. Głośnym na cały świat stał się zwłaszcza jeden wypadek. Zorganizowana szajka bandytów napadła na przejeżdżający samochód, uprowadziła go i przy jego pomocy dokonała w biały dzień napadu na filię Banku „Société Generale“ rabując tamże 40,000 franków. Uciekając przed pościgiem, dali bandyci szereg strzałów, zabijając i raniąc kilka osób. Policya wpadła niebawem na trop bandy, członkowie jej jednak niby za przykładem Łodzi, zabarykadowali się w jednym z domów na przedmieściach Paryża i trzeba było przedsięwziąć formalne oblężenie, a wreszcie użyć nawet środków wybuchowych, aby dostać... ich trupy. I później bandytyzm dawał się w Paryżu we znaki, choć mniej rozgłośnie.



Oblężenie anarchisty Bonnota w Paryżu.

Sensacyą towarzysko-światową było kilka małżeństw na dworze austryackim. Przedewszystkiem więc drugi z rzędu desygnowany następca tronu austryackiego — wobec morganatycznego małżeństwa arcyks. Franciszka Ferdynanda — arcyks. Karol Franciszek Józef, poślubił księżniczkę Zytę Parmeńską, która dzisiaj wskutek tego zajmuje w świecie kobiecem na dworze pierwsze stanowisko. Młoda para nie pozostała jednak w Wiedniu; przyszły dziedzic korony Habsburgów udał się do Galicyi, przydzielony na czas dłuższy w randze rotmistrza do załogi wojskowej sto-



Arc. Karol Franciszek Józef i ks. Zyta Parmeńska.

jącej w Kołomyi. Stamtąd wyjeżdżał już arcyksiąże kilkakrotnie do innych miast galicyjskich. — Większe wrażenie wywarło małżeństwo drugiego arcyksięcia, Ferdynanda Karola. Idąc za przykładem Jana Ortha, — którego ostatecznie uznano za nieżyjącego, a spadek podzielono — i za przykładem Leopolda Wölflinga, złożył piastowane godności i urzędy, zrezygnował z tytułu i praw członka domu panującego i przyjąwszy mieszczańskie nazwisko Ferdynanda Burga, poślubił córkę profesora wiedeńskiego, zwyczajną mieszczkę, Różę Czuberównę, którą kochał już od szeregu lat. — Z polskiem życiem towarzyskiem łączy się małżeństwo córki arcyksięcia Karola Stefana, mieszkającego stale w Żywcu w Galicyi, arcyks. Mechtyldy, z ks. Olgierdem Czartoryskim, właścicielem dóbr w W. Ks. Poznańskiem, a synem zmarłego przed 2 laty ś. p. ks. Zdzi-



Willa arc. Karola Franciszka Józefa w Kołomyi w Galicyi.

sława Czartoryskiego, znanego mecenasa sztuk pięknych. Jak wiadomo, druga córka arcyks. Karola Stefana wyszła przed kilkoma laty za mąż za ks. Hieronima Radziwiłła z Balic.



Małżeństwo austryackiej arcyksiężniczki z polskim magnatem.
Ks. Olgierd Czartoryski i arcyks. Mechtylda.



Infantka Eulalia.



Sara Bernhard i aktor Tellegen.

Spokrewniona dość blisko z dworem austryackim, infantka hiszpańska Eulalia de Bourbon y Orleans zwracała na siebie kilkakrotnie powszechną uwagę. Czterdziestoletnia już kobieta, zawiedziona przeciwnościami życiowemi, postanowiła wyjść za mąż za francuza ze zwykłej mieszczańskiej sfery. A przedtem jeszcze przygotowała do druku książkę, bynajmniej nie pożądaną dla hiszpańskiej rodziny

panującej, traktat o religii, małżeństwie, sprawiedliwości i rozwodach, p. t. „Au fil de la vie“. Zrazu dwór hiszpański zdołał wpłynąć na księżniczkę, że zaniechała swych zamiarów; w ostatnim czasie oświadczyła jednak znowu, że przeprowadzi je, chociażby nawet miała z tego powodu utracić wypłacane jej przez dwór apanaże. Czy nie cofnie się jeszcze w ostatniej chwili, niewiadomo.



Pomnik Palacky'ego w Pradze.

Niemały rozgłos pozyskała pogłoska o innem jeszcze małżeństwie. Oto licząca obecnie około siedmdziesięciu lat życia, głośna artystka dramatyczna, Sara Bernhard, miała rzekomo poślubić młodego zupełnie aktora flamandzkiego, Tellegena. Wiadomość okazała się plotką, tem niemniej wszystkie pisma zamieszczały z tej okazyi portrety przyszłej pary, interwiewy i fejletony.

Jubileuszowym rokiem był rok ostatni także dla pobratymców naszych, Czechów. Święcili oni z niezwykłą uroczystością pamięć znakomitego pisarza, dzielnego szermierza sprawy czeskiej, gorącego patryoty i wytrawnego polityka, Franciszka Palacky'ego. Na cześć zmarłego wzniesiono na ulicach Pragi wspaniały pomnik, dłuta rzeźbiarza Stanisława Suchardy. Uroczyste odsłonięcie pomnika, Akademia i t. p. złożyły się na program obchodu, w którym i polacy dość liczny wzięli udział.

Równocześnie z uroczystościami Palacky'ego zagościła w stolicy czeskiej wystawa pracy kobiety polskiej, gromadząca bardzo bogaty i interesujący materyał, zwłaszcza w zakresie sztuki, literatury i etnografii. Wystawa, urządzona w gmachu reprezentacyjnym gminy praskiej, dała czechom dosyć wyczerpujący obraz prastarej polskiej kultury i wywołała w szerokich kołach zwiedzających rzetelny podziw i uznanie. Urządzeniem wystawy zajmował się komitet zawiązany w Warszawie; udział w wystawie przyjęły wszystkie dzielnice polskie.



Stanisław Sucharda, twórca pomn. Palacky'ego.

Naród rusiński, a raczej część jego, ukraińcy, święcili inny wypadek, jako narodowy tryumf. Oto przebywający od kilku lat w więzieniu mor-

derca namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, Mirosław Siczyński, zdołał umknąć, dzięki przekupieniu straży więziennych przez popleczników „bohatera“ ukraińskiego. Pościg za zbiegiem, wobec niezwykle starannie i pomysłowo przygotowanej ucieczki, nie



Gmach reprezentacyjny gminy praskiej.



Z wystawy kobiety polskiej w Pradze.

dał rezultatu; znacznie później dopiero nadeszły wiadomości, wskazujące, że Siczyński dostał się szczęśliwie do Ameryki i wśród tamtejszych rusinów odgrywa obecnie rolę bohatera.



Mirosław Siczyński.

Drugą ucieczką, nieporównanie sensacyjniejszą i będącą dla niemców bardzo nieprzyjemną niespodzianką, było umknięcie z twierdzy w Kłocku (Glatz) na Śląsku francuskiego oficera, Luxa, skazanego na sześcioletnie więzienie za wykradzenie tajemnic fortecznych niemieckich. Osłupiał świat na wieść, że więzień może umknąć z pruskiej twierdzy, humoryści i karykaturzyści wyzyskali obficie ten niesłychany temat, w Niemczech zapanowała ogromna irytacya. Szczegóły ucieczki nie są dokładnie znane, to tylko wiadomo, że kapitan Lux przepiłował kraty piłką, przysłaną mu w świątecznych słodyczach i spuścił się z drugiego piętra na sznurach, któremi przewiązane były przysłane mu obficie podarunki gwiazdkowe. Ostatecznie oburzenie niemców z powodu ucieczki nie miało granic. Szpiegostwo wojskowe kwitło wogóle w całej pełni. Pisma donosiły ciągle o nowych aresztowaniach w rozmaitych państwach. Szczególną sensacyę wywołało zwłaszcza aresztowanie w Lipsku rosyjskiego kapitana Kostjewicza, którego jednak wreszcie wypuszczono na wolność.

Wielkie oburzenie w Serbii wywołało to, że nieznani sprawcy włamali się do grobowca rodzinnego dynastyi Karadżordżewiczów, znaj-

dującego się na jednym z wiedeńskich cmentarzy i sprofanowali znajdujące się tamże zwłoki ojca obecnego władcy Serbii. Ponieważ stało się to na krótki czas przed zamierzonem przewiezieniem zwłok do ojczyzny, sprawa nabrała tem większego rozgłosu, sprawców świętokradztwa jednak nie udało się odnaleźć mimo wytężonych starań policyi.



Twierdza Kłocko na Śląsku.



Kapitan Kostjewicz.

We Francyi niesłychaną sensacyą przez czas pewien była kradzież słynnego obrazu Lionarda da Vinci, Giocondy. Dokonano jej tak zręcznie, że żadne poszukiwania nie dały rezultatu; świat został pozbawiony wspaniałego arcydzieła i absolutnie nie wiadomo, co się z niem stało, czy zostało może skradzione i zniszczone przez jakiegoś szaleńca, czy może ozdabia już prywatne apartamenta któregoś z amerykańskich miliarderów.

Miał rząd francuski z powodu kradzieży niemało kłopotów w parlamencie. Ale niczem były one wobec skandalu, jaki w prasie, w Izbie i w szerokich kołach ludności wynikł z powodu strasznej katastrofy na statku wojennym „Liberté". Fachowcy wykazali bowiem niezbicie, że winę katastrofy, której ofiarą padło około trzystu ludzi, ponosi wyłącznie rząd, ponieważ proch na okręcie był zleżały i uległ wskutek tego zmianom chemicznym, powodującym wybuchy przy lada sposobności. Na rodziny ofiar popłynęły narodowe składki, wydobyte zwłoki pogrzebano z wszystkiemi honorami wojskowemi, a w parlamencie przez szereg dni szalała burza, grożąca ministrom podaniem się do dymisyi.



Grobowiec Karadżordżewiczów w Wiedniu.

W katastrofy był rok ostatni bardzo obfity. Największą z nich było niewątpliwie zatonięcie statku transatlantyckiego „Titanic", który rozbił się o góry lodowe w pobliżu Nowej Szkocyi. Zaledwie kilkaset osób zdołało uratować życie, około półtora tysiąca ludzi zginęło wraz z zatopionym okrętem. I pewnego dnia wskutek tej katastrofy zmniejszyła się liczba miliarderów amerykańskich, statek bowiem przewoził wyłącznie najbogatszych pasażerów. Rząd amerykański powołał specyalną komisyę do sprawdzenia przyczyn katastrofy, wykazano winę kapitana i sternika, nie wróciło to jednak życia ofiarom, wśród których znajdował się także, między innymi, głośny publicysta i poplecznik pokoju powszechnego, William Stead.

Życie pięciuset z górą osób kosztowała katastrofa, której ofiarą padło miasteczko amerykańskie Austin. Powyżej miasta pękła z niewyjaśnionej przyczyny tama, zamykająca pobliskie jezioro, a olbrzymie masy wód runęły na domy, waląc je w gruzy i porywając wszystko ze sobą. — Wogóle katastrof żywiołowych zapisała Ameryka bardzo wiele, głównie z powodu olbrzymich powodzi, jakie w ostatnim roku nawiedzały rozmaite strony Nowego świata. Lista katastrof, jakie wydarzyły się w kopalniach, zarówno w Europie jak Ameryce, byłaby równie wielka, jeżeli nie większa. Wspomnieć trzeba z pośród nich zwłaszcza katastrofę w westfalskich kopalniach Lothringen, której ofiarą padło między innymi także pięćdziesięciu z górą polskich górników, należących do kolonii polskiej, tak licznej w Westfalii i Nadrenii.



William Stead.

Pożary tworzyły osobny dział strasznych klęsk. Było ich bardzo wiele. W galicyjskiej Clondyke, w Borysławiu, niejednokrotnie ogień niszczył szyby i rezerwoary gazowe, a akcya ratunkowa natrafiała na ogromne przeszkody. W Japonii, Turcyi spłonęło kilka miast, a tysiące ludzi pozostawało bez dachu. W Nowym Jorku olbrzymi pożar zniszczył gmach Tow. „Equitable", a marznąca woda, użyta do gaszenia, zamknęła na kilka dni milionowe skarby, spoczywające w piwnicach bankowych.

Ofiara głośnej w swoim czasie katastrofy, przepiękna, sławna wenecka Campanilla, powstała z gruzów. Przez szereg lat prowadzono odbudowę zabytku z udziałem najsławniejszych i najzdolniejszych architektów i artystów, aby nie zmienić ani jednego szczegółu pierwotnej postaci. I wreszcie w maju 1912 roku znowu zabrzmiały z jej szczytów dzwony, ocalone częściowo z katastrofy, a uroczystość poświęcenia stała się świętem narodowem nietylko dla królowej mórz, ale i dla całego królestwa włoskiego.



Katastrofa w Austin.

Coraz gorszych wybryków dopuszczały się bez przerwy „bohaterki“ ruchu kobiecego w Anglii. Nie zadawalniały się już próbami gwałtownego dotarcia do kierujących polityków angielskich, ani rozrzucaniem proklamacyi i wygłaszaniem mów płomiennych na ulicach Londynu, lecz rozpoczęły szereg dzikich wprost demonstracyi. Więc pewnego dnia wyruszyły na ulice, zbrojne żelaznemi przedmiotami i jęły rozbijać wielkie szyby wystawowe sklepów; to znów poczęły planować uprowadzanie dzieci ministrów, aby jako okup wymusić „prawa dla kobiet“; w Dublinie dokonały zamachu na lorda Asquitha, rzucając siekierą na jego powóz, a płonącemi przedmiotami na estradę, z której przemawiał. Policya miała z niemi ciągle niemało kłopotu, sądy niemało zajęcia.



Odbudowana Campanilla wenecka.



Pożar rezerwoarów naftowych w Borysławiu.

Policya nowojorska miała znowu inne kłopoty; musiała walczyć z opinią publiczną, która wystąpiła jednozgodnie przeciwko niej, stwierdziwszy wprost niesłychane nadużycia i skandale w działalności policyjnych organów. Kompromitacya rozpoczęła się zamordowaniem niejakiego Rosenthala, właściciela szulerni, na którym władze „bezpieczeństwa publicznego“ przez dłuższy czas dopuszczały się szantażu, póki wreszcie nie zagroził podaniem wszystkiego do publicznej wiadomości. Wtedy, gdy groził już proces, policya usunęła świadka przez zamordowanie go. Sprawa nabrała jednak niespodziewanego rozgłosu i doprowadzi, jak się zdaje, do zupełnego zreorganizowania policyi nowojorskiej.

Oto krótkie zestawienie najważniejszych wypadków, jakie życie przyniosło w ciągu ostatniego roku.

DZIAŁ KRAJOZNAWCZY.

WARSZAWA GINĄCA I WARSZAWA JUTRA.

Stara Warszawa, pełna charakteru i piękna, pełna zabytków i pamiątek przeszłości, ginie coraz bardziej. Na miejscu dawnych budowli stają nowe, rosną coraz w górę wielopiętrowe domy, zatraca się dawny charakter. Więc na tem większe uznanie zasługiwać muszą starania o zachowanie tego, co istnieje, odnowienie i przywrócenie do stanu dawnej świetności.

W pierwszym rzędzie wymienić tu trzeba usiłowania zasłużonego Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości. W ostatnim czasie nabyło Towarzystwo na swą siedzibę starą kamienicę № 32 na Starem Mieście, tej najcenniejszej skarbnicy pamiątek dawnej Warszawy, tak, niestety, zaniedbanej. Z pietyzmem i starannością wielką doprowadzono budowlę do dawnej świetności, w jakiej ongi do przesławnego kupieckiego rodu Baryczków należała. Głosi o tem i herb ich, mieszczący się nad furtą, i rodowód, ryty na marmurowej tablicy.

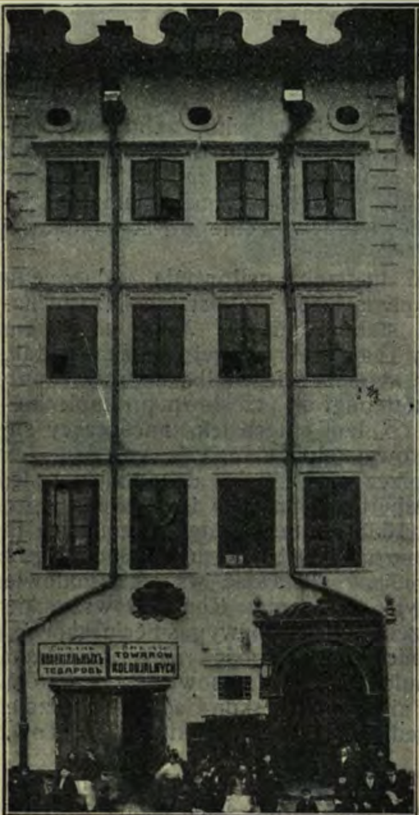
Przeglądając nawpół zatarte przez czas głoski, dowiadujemy się, iż twórcami domu byli sławetny Albertus Baryczko i małżonka jego, Bona Marianówna, roku Pańskiego 1633. Należy zatem kamienica ta do liczby młodszych, i postawioną musiała być na gruzach innej, gdy po pożarze 1431 r. zabroniono *intra muros* stawiać wszelkie budowle z drzewa. Na kamienicy znać już styl Odrodzenia. Komnaty wszystkie obszerne i jasne; sień prześliczna, przestronna. Po wygaśnięciu sławnego rodu Baryczków, przeszła kamienica na własność rajcy magistratu Starej Warszawy, bogatego kupca ormiańskiego, Minasowicza. Za króla Stanisława Augusta mieściła się w niej fabryka skór Cadra. Wreszcie po różnych kolejach budynek przeszedł obecnie w troskliwe ręce Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Odrodzenie estetyczne Starego Miasta zapoczątkowała rodzina Fukierów, odkrywająca w kamienicy swej coraz nowy jakiś cenny zabytek przeszłości. Znajdą się może i inni naśladowcy kulturalnego czynu, zwłaszcza gdy szpecące obecnie Stare Miasto targowisko zostanie przeniesione na Marjensztad.

Z innych zabytków Warszawy, którym zagroziła lub zagraża burząca dłoń spekulantów, na pierwszem miejscu wymienić trzeba t. zw. pałac Karasia, na Krakowskiem-Przedmieściu, na wprost pomnika Kopernika. Zbudowany w stylu barokowym w końcu wieku XVII, otrzymał nazwę od jednego z posiadaczy, wojewody Karasia. W r. 1732 przeszedł na własność słynnego w dziejach Warszawy, ks.



Klatka schodowa w domu Baryczków.

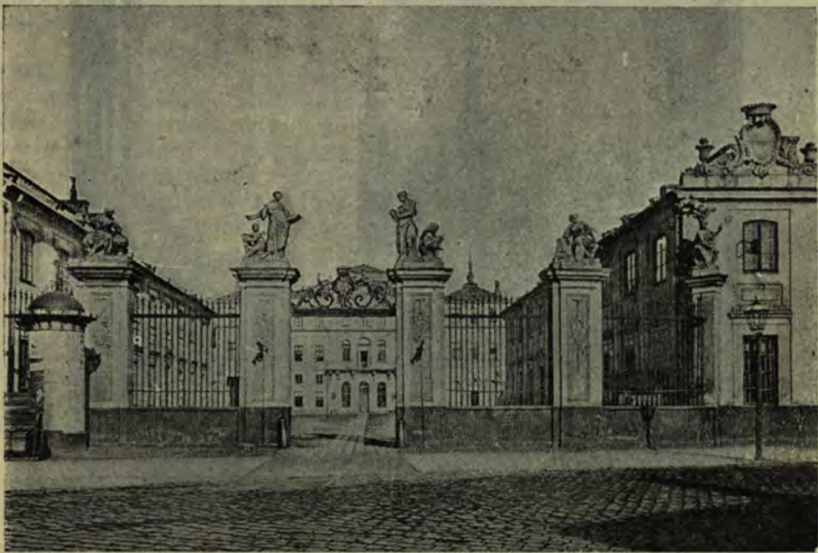


Dom Towarzystwa opieki nad zabytkami na Starem Mieście, Nr. 32.

Piotra Gabryela Boudouin de Courtenay, który umieścił w nim siostry miłosierdzia, poruczając im opiekę nad podrzutkami. Po wzniesieniu szpitala Dzieciątka Jezus, zasłużony filantrop tam przeniósł swą instytucyę, a pałac przeszedł znów w ręce prywatne. Po wielu dalszych zmianach własności dostał się pałac wreszcie w ręce spekulantów, którzy zamierzali rozparcelować posiadłość pod budowę nowych domów; szczęściem wysokie ceny odstraszyły nabywców, stary budynek pozostał na miejscu, obcięty tylko nieco dla rozszerzenia ulicy. I oczekuje na odnowienie, któreby przywróciło mu w całej świetności dawny charakter.

Niebezpieczeństwo zagrażało również innemu staremu i pięknemu pałacowi warszawskiemu. Ażeby rozszerzyć ulicę Wierzbową, a za-

razem stworzyć nową arterię komunikacyjną, powziął magistrat warszawski plan przeprowadzenia nowej ulicy przez terytoryum pałacu Brühlow-



Pałac Brühlowski na Saskim Placu

skiego, przyczem zniszczeniu uledz miała przepiękna, stylowa brama.. Pałac ten, pierwotnie własność ulubionego ministra króla Augusta III, powstał na miejscu pałacu Osolińskich. Po upadku wszechwładnego



Z rzeźb pałacu Brühlowskiego.

ministra rezydował w nim ambasador rosyjski, od roku zaś 1815—1830 w. ks. Konstanty Pawłowicz, który stąd najbliżej miał na słynne swe przeglądy na Placu Saskim. Pałac zdobią piękne statuy z ciosu, zwłasz-

cza w niszach przy wejściu do głównego pawilonu, dłuta Józefa Dejbla, nadwornego rzeźbiarza elektorów saskich.



Kościół Zbawiciela w Warszawie.

Wzrastający coraz bardziej ruch budowlany pochłania jedną budowlę pamiątkową za drugą... I tak pod ciosami oskardów runął mały domek na roku placu Krasińskich i Miodowej, mieszczący głośną niegdyś cukiernię Valentinich.—Postępuje przebudowa kamienicy Piotrowskich, na rogu Miodowej i Senatorskiej, lecz mieszczące się w niej zabytki mają być podobno, z należytym pietyzmem, zachowane. Z zadowoleniem natomiast trzeba wspomnieć o zburzeniu starych, obszarpanych domów poczty na placu Wareckim, na miejscu których stanie nowy, wielki gmach poczty, odpowiadający potrzebom wielkiego miasta.



Gmach Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na Placu Wareckim.

Dla ścisłości kronikarskiej zaznaczyć należy, że zburzeniu uległ dom przy ulicy Chłodnej, zwany „pod zegarem“, a pamiętny wypadkami z przed lat pięć-

dziesięciu. Tak samo przed rokiem znikł dom, w którym przemieszkiwał ostatni dyktator upadającego powstania, Romuald Traugutt.



Nowy gmach Hipoteki.

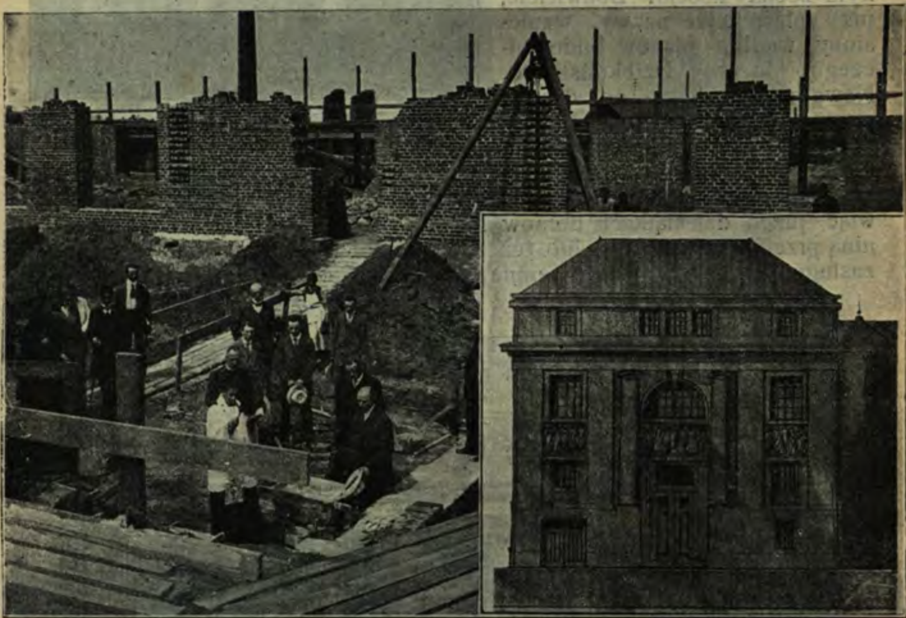
Przyjrzyjmy się teraz Warszawie dzisiejszej i jutrzejszej, tej, która powstaje. W roku ostatnim ostatecznie wykończonym został kościół Zbawiciela, przy placu tejże nazwy, wzniesiony według planów budowniczego Józefa Dziekońskiego. Nawprost kościoła, po drugiej stronie placu, stanął oryginalny pod względem architektonicznym, dom budowniczego Jabłońskiego. Z innych gmachów, wzniesionych w ciągu roku ubiegłego, nie mówiąc już o dziesiątkach domów prywatnych, odznaczających się mieszaniną przeróżnych stylów, lub też zupełnym ich brakiem, na wyróżnienie zasługuje dom I Tow. Wzajemnego Kredytu, mieszczący się przy placu



Bibliotheca Publica.

Wareckim. Dom ten, utrzymany w stylu gmachów starej Warszawy, wykonany został podług nagrodzonych na konkursie planów budowniczych pp. Lilpopa i Anteckiego. Z gmachów rządowych, wzniesionych w roku ubiegłym, na wyróżnienie zasługuje gmach Banku Państwa, przy ul. Bielańskiej, oraz gmach Hipoteki, przy ul. Hipotecznej.

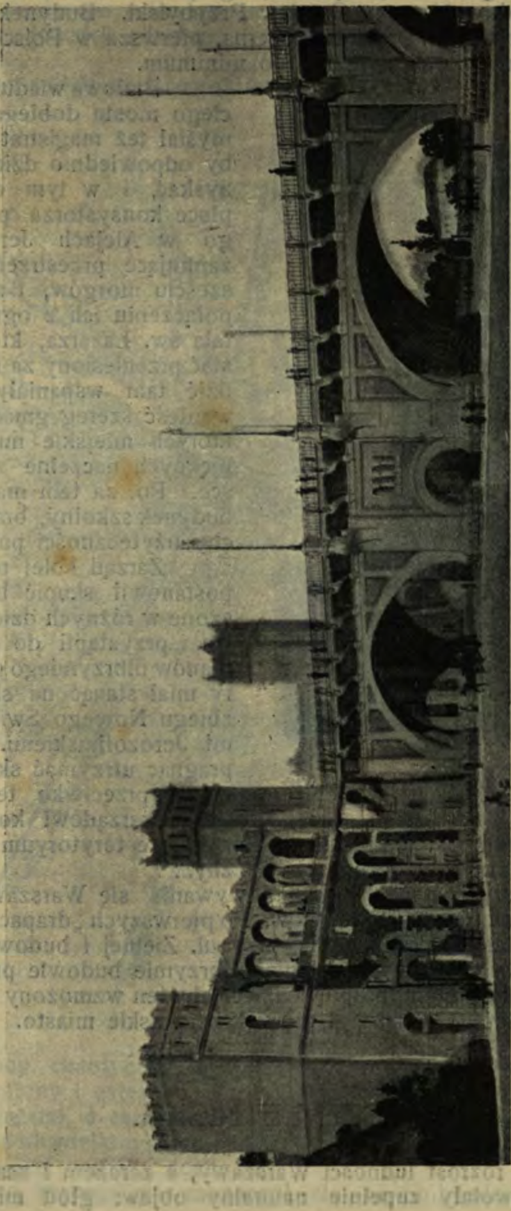
Rozpoczęto również szereg monumentalnych budowli, o znaczeniu społecznym, z których na pierwszym planie postawić należy dwie, stworzone ofiarnością p. Eugenii Kierbedziowej. Są to: gmach Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej, oraz gmach Szkoły Sztuk Pięknych, na



Gmach Szkoły Sztuk Pięknych: 1) Poświęcenie kamienia węgielnego dn. 19 lipca. 2) Elewacya frontowa

Powiślu, przy ul. Dobrej, na placu, ofiarowanym przez miasto. Gmach Biblioteki Publicznej wznoszony jest podług planów budowniczych, Wł. Marconiego i Artura Gurney'a. Biblioteka pomieści na razie 300,000 tomów, z czasem jednak, w miarę potrzeby, będzie mogła być rozszerzona. Cała budowla wykona będzie ogniotrwale, z żelaza i betonu, by mieszczące się w niej skarby nie były narażone na szwank, w razie pożaru. Drugim monumentalnym gmachem, wznoszonym z daru hojnej ofiarodawczyni, będzie Szkoła Sztuk Pięknych. Plany jej sporządził budowniczy p. Gravier.

Szereg gmachów, poświęconych Muzom, uzupełnia budynek nowego



Wiadukt w Al. Jerozolimskich.

teatru, wznoszonego na terytoryum byłego pałacu Karasia. Plany gmachu przygotował budowniczy, p. Czesław Przybylski. Budynek mieścić będzie z górą tysiąc osób. Scena obszerna, pierwsza w Polsce urządzona rotacyjnie, pozwoli skrócić antrakty do minimum.



Pierwszy „drapacz nieba“ w Warszawie.

Budowa wiaduktu oraz trzeciego mostu dobiega końca. Pomyślał też magistrat o tem, ażeby odpowiednio dzielnicę tę wyzyskać, i w tym celu zakupił place konsystorza prawosławnego w Alejach Jerozolimskich, zajmujące przestrzeń prawie że sześciu morgów, i zamierza, po połączeniu ich z ogrodami szpitala św. Łazarza, który ma zostać przeniesiony za miasto, urządzić tam wspaniały park, oraz wznieść szereg gmachów, wśród których miejskie muzeum sztuk pięknych naczelne zajmie miejsce. Po za tem ma tam stanąć budynek szkolny, oraz inne gmachy użyteczności publicznej.

Zarząd kolei państwowych postanowił skupić biura rozproszone w różnych dzielnicach miasta i przystąpił do opracowania planów olbrzymiego gmachu, który miał stanąć na skwerze przy zbiegu Nowego Światu z Alejami Jerozolimskiemi. Magistrat, pragnąc utrzymać skwer, zaoponował przeciwko temu, ofiarowując zarządowi kolei wzamian place na terytoryum parku praskiego.—Na temże terytoryum ma znaleźć pomieszczenie i przyszły ogród zoologiczny...

Charakterystyczną cechą zabudowywania się Warszawy staje się rosnąca liczba wielopiętrowych domów. Po pierwszych „drapaczach nieba“, gmachu T-wa telefonów Cedegrena, przy ul. Zielnej i budowli przy Nowym Zjeździe, wyrastają coraz liczniej olbrzymie budowle prywatne.

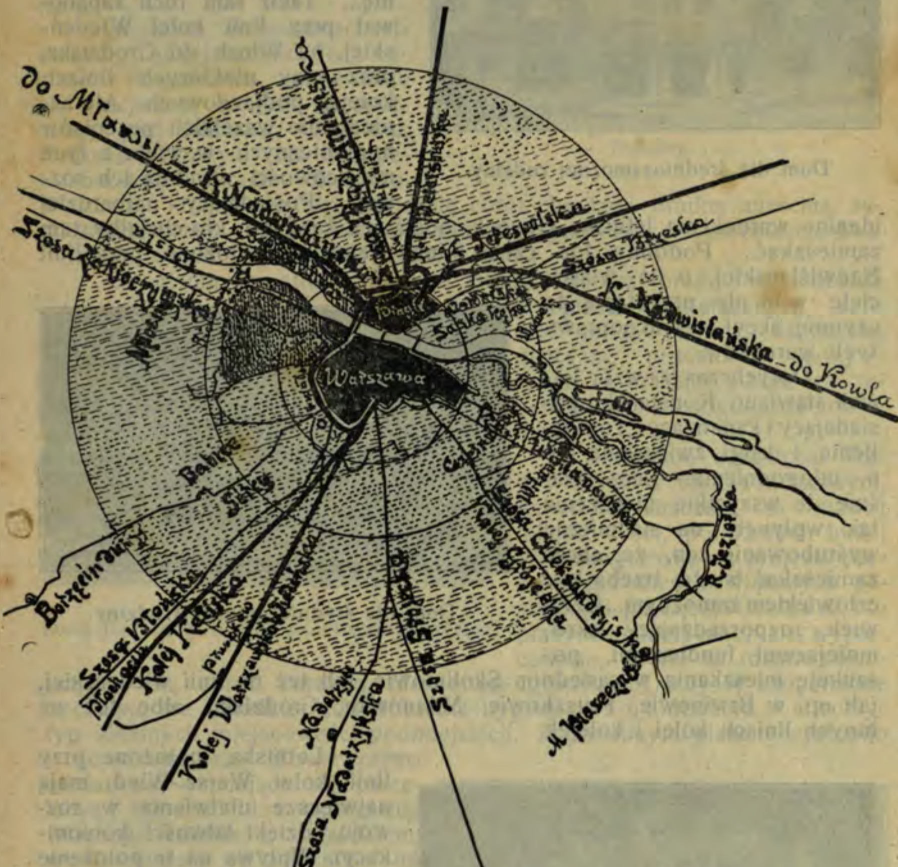
Niestety, na ogół trudno powiedzieć, aby ten wzmożony w ostatnich latach ruch budowlany upiększał największe polskie miasto.

NASZE LETNISKA.

Nadmierny rozrost ludności Warszawy, a zarazem i zastój w ruchu budowlanym wywołały zupełnie naturalny objaw: głód mieszkaniowy.

Ceny mieszkań gwałtownie podskoczyły w górę, a równocześnie z tem wielu mieszkańców zwróciło uwagę na miejscowości podmiejskie. Rozpoczął się drugi, również zupełnie naturalny objaw: wylew ludności miasta po za rogatki...

We wszystkich miejscowościach podmiejskich zapanował ożywiony



ruch budowlany, chaotyczny, bezplanowy, nie biorący wcale w rachubę warunków hygieny i estetyki. Wzdłuż linii kolei i kolejek rozpoczęła się spekulacya placami, a cenę podniesiono sztucznie tak wysoko, że willa, wzniesiona na niewielkim placu, mającym imitować ogród, niejednokrotnie nie dawała więcej nad 2% dochodu.

Ruch ten szczególnie zaznaczył się na linii kolei Nadwiślańskiej;



Dom dla średniozamożnej rodziny.

gdzie na całej przestrzeni od Wawra do Otwocka wzniesiono cały szereg willi, zajmowanych przez letników, a w znacznej większości zajętych i przez zimę... Takiż sam ruch zapanował przy linii kolei Wiedeńskiej, od Włoch do Grodziska, oraz przy niektórych liniach kolejek podjazdowych. Ale zaniedbanie wszelkich przepisów hygienicznych w wielu z tych miejscowości utrudnia ich rozwój. Posiadający najbardziej idealne warunki na letniska Otwock, odstrasza każdego, kto chciałby tam zamieszkać... Podobny los czeka i inne letniska, położone przy linii Nadwiślańskiej, o ile właściciele willi nie przystąpią do czynnej akcyi, celem poprawy tych warunków.



Dom dla średniozamożnej rodziny.

Dotychczas za wzór letnisk stawiano Konstancin, posiadający i kanalizacyę, i oświetlenie, i drogi żwirowane i t. p. udogodnienia. Lecz właśnie te wszystkie ulepszenia tak wpłynęły na nadmierne wyśrubowanie cen, że, chcąc zamieszkać tamże, trzeba być człowiekiem zamożnym... Człowiek, rozporządzający skromniejszemi funduszami, poszukuje mieszkania w sąsiednim Skolimowie, lub też na linii wiedeńskiej, jak np. w Brwinowie, Pruszkowie, Milanówku, Grodzisku, albo też na innych liniach kolei i kolejek.



Dom o tanich mieszkaniach dla ośmiu rodzin.

Letniska, położone przy linii kolei Warsz.-Wied. mają największe ułatwienia w rozwoju, dzięki łatwości komunikacyi. Wpływa na to położenie dworca kolejowego w samem śródmieściu, oraz wielka ilość pociągów, dozwalająca w każdej niemal chwili znaleźć się w mieście lub powrócić do domu. Dzięki temu taki np. Milanówek rozrósł się nadzwyczajnie, przyczem pobudowało tam sobie wille wiele osób, posia-

dających zajęcia w Warszawie. Cena mieszkań jednak poszła już bardzo w górę, co stanowi charakterystyczną cechę wszystkich większych i przyzwoitszych letnisk.



Dom podmiejski dla średniozamożnej rodziny.

Z innych miejscowości letniczych, nader szybko, lecz również bezplanowo zabudowuje się Sulejówek, na linii terespolskiej, pod Miłosną, Platforma, Miłosna i Mrozy... Na linii petersbursklej wzrasta Zielonka, Wołomin, który, niestety, staje się coraz bardziej brudną mieściną, zamieszkałą przez uboższą ludność, głównie żydowską, z kamienicami dwu i trzypiętrowemi, dalej zaś Tłuszcz i Urle...

Do ujemnych stron naszych letnisk, oprócz brudu i zaniedbania przepisów hygienicznych, zaliczyć należy jeszcze: nadmierną drożyznę produktów spożywczych, a czasami i brak ich zupełny, oraz niedogodność komunikacyi.



Dom dla jednej rodziny z piętrem odnajętem.

Zniesienie ograniczeń budowlanych w rejonie fortecznym, wpłynęło znacznie na rozwój miejscowości, położonych bliżej Warszawy. Powstały projekty parcelacyjne dwóch większych posiadłości, jak Ząbki i Gocławek, i to plany nie chaotyczne, ale wypracowane, oparte na rozpowszechniającej się coraz bardziej idei miast-ogrodów. Osady te zaopatrzone być mają we wszelkie udogodnienia hygieniczne i kulturalne, i stworzyć typ idealnych miejscowości podmiejskich. Z podobnym planem wystąpiło i nowozawiązane Towarzystwo udziałowe, zajmujące się parcelacyą Młocin. Idea posiadania własnego domu z ogródkiem, uwolnienia się od zależności od właściciela domu, jest tak rozpowszechniona, a przytem i tak właściwa naturze ludzkiej, że wszelkie te pomysły parcelacyjne cieszą się powodzeniem i zdobywają sobie uznanie u ogółu.



Dom dla 4 rodzin w kolonii robotniczej.

Do dalszego rozwoju miejscowości podmiejskich w znacznym stopniu przyczynić się



Willa „Kaprys“ p. Giełżyńskiego w Konstancinie.



Willa „Więzień“ inż. Budkiewicza w Konstancinie.



Willa Rufina Morozowicza w Milanówku.



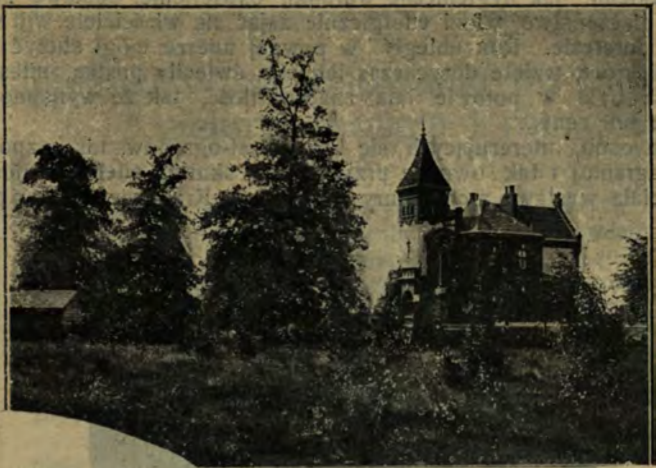
Willa „Pod Dębem“ p. Dębskiej w Konstancinie.



Willa „Turczynek“ p. Weblischa.



Willa „Oaza“ p. A. Szwejcera w Brwinowie.



Willa inż. J. Hosera w Milanówku.

może na szeroką skalę zakreślony plan przeprowadzenia sieci kolejek elektrycznych, łączących wszystkie większe miejscowości z Warszawą. Lecz to dopiero przyszłość... A tymczasem braki naszych letnisk są tak poważne i duże, że nad niemi poważnie zastanowić się należy... Kwe-



Willa p. W. Kosiakiewicza w Milanówku.

styami takiemi, jak hygieniczne warunki, oświetlenie, dostawa żywności, oraz bezpieczeństwo, winni energicznie zająć się właściciele will w swoim własnym interesie. Rok ubiegły w pewnej mierze mógł służyć przykładem. Niektóre, wzięte dotychczas letniska, świeciły pustką, mieszkań do wynajęcia była w połowie lata znaczna ilość, tak że wynajmowano je nawet za pół ceny...

Dla osób, interesujących się ideą miast-ogrodów, tak rozpowszechnionej zagranicą i tak owocne przynoszącej skutki, wielce doniosłe znaczenie miała wystawa architektury i wnętrz w Krakowie. Po raz pierwszy



Willa „Zochna" p. R. Kreczmera w Sulejówku.

w Polsce, zajęto się tam sprawą budowy domków podmiejskich, starając się nadać im piętno jaknajbardziej artystyczne, a zarazem i swojskie. Projekty domków wystawiono nietylko w rysunkach, ale i w modelach. W szrankach konkursowych stanęli najwybitniejsi architekci. Motywy czerpano przeważnie ze starych dworków szlacheckich.

Być może, że wystawa przyczyni się choć w części do usunięcia braków naszych letnisk. Nowopowstające miasta-ogrody z wystawy tej czerpać winny modele wszystkich przyszłych domków, ażeby uniknąć szablonu, a osadom nadać wygląd estetyczny.

Silniki w zastosowaniu do oświetlenia elektrycznością i rolnictwa.

Jedną z najwięcej palących kwestyi naszych letnisk i osad podmiejskich stanowi oświetlenie. Za granicą kwestyę tą rozstrzygnięto za pomocą zastosowania elektryczności. Za oświetleniem tem przemawiają przedewszystkiem warunki bezpieczeństwa, hygieny, wygody i taniości, jak również i to, że Tow. Ubezpieczeń od domów, oświetlonych elektrycznością, obliczają znacznie niższe stawki ubezpieczeniowe.

Urządzenie elektrowni miejskiej jest rzeczą nader prostą i niezbyt kosztowną.

W sprawie tej szczegółowych informacyi udzielili nam inżynierowie pp. M. Koneczny i P. Podgórski, którzy po skończeniu studyów w Belgii, gdzie specyalnie tę sprawę studyowali, otworzyli biuro elektrotechniczne w Warszawie, przy ul. Żórawiej № 24.

— Do tego celu — objaśnili nas: najlepiej nadaje się silnik „Compact", wyrabiany przez reprezentowaną przez nas fabrykę Moësa w Waremme, w Belgii. Odznacza się on wielostronnemi zaletami, przyczem do najważniejszych należą: najprostsza konstrukcya, specyalne wyregulowanie w zastosowaniu do elektryczności, nie wymagające żadnej prawie obsługi, przytem zaś są najtrwalsze i nie psują się tak łatwo.

Zastosować je można również i do celów rolniczych, jako najtańszą siłę motorową, do młockarni, podnośników, karczownic, sieczkarni, pomp, młynów i t. p. Takiemiż samemi zaletami odznaczają się lokomobile „Compact". Najlepszą miarą ich dobroci jest to, że w danej chwili ich jest więcej niż tysiąc w użyciu, i że na wszystkich wystawach zdobywają pierwsze nagrody.

Urządzenie stacyi elektrycznej na 2000 św. żarowych kosztuje około 1100 rb.

Niezależnie od silników wprowadzamy na rynek polski i inne wyroby fabryk belgijskich. Tak np. posiadamy reprezentacye: zakładów Ch. Danckaert'a w Brukseli, wyrabiających obrabiarki dla drzewa; fabr. wentylatorów elektrycznych Poock i Herrmann w Brukseli; fabr. maszyn parowych i gazowych Bollincka w Brukseli, fabryki generatorów elektr. i elektromotorów Kompanii Międzynarod. H. Pieper w Leodyum.

Spodziewamy się, że przy poparciu ogółu, wyrugujemy z rynków naszych maszyny pruskie i zastąpimy je belgijskiemi, zwłaszcza, gdy sprawa oświetlenia letnisk i osad wiejskich stała się tak paląca. *Kr.*

DZIAŁ PRAWNO-SPOŁECZNY

w opracowaniu

Dr. EMILA STANISŁAWA RAPPAPORTA.

Królestwo Polskie łączy więź ustaw obowiązujących z dolą nowych instytucyi ustawodawczych w Państwie rosyjskiem. I znów zaliczy ono rok 1912, — rok końca „trzeciej Dumy“, przekształcania kolei Wiedeńskiej, uchwalonej Chełmszczyzny i nie uchwalonego samorządu, — do rzędu lat wysoce pod względem prawnym niepomyślnych.

Pięcioletnia działalność „trzeciej“, a „pierwszej“ — nierozwiązanej Izby Państwowej znikome wydała owoce.

Nie czas i miejsce po temu, by się nad przyczynami i warunkami owego wyniku ujemnego szczegółowiej zastanawiać; są one zresztą widoczne nawet przy pobieżnym rozbiorze: hasło t. zw. „zoologicznego nacyonalizmu“ zapanowało wszechwładnie i odbiło pieczęć swą na wszystkich niemal projektach i uchwalonych przez Izby rosyjskie nowych ustawach. A w toni tego prądu poginęły nietylko zasadnicze reformy, których urzeczywistnienie z Manifestu październikowego płynąć miało, lecz i szereg projektów „umiarkowanych“, a jednak ewolucyjnie nader ważnych, jako, bądź co bądź, kroków naprzód po drodze przeobrażania się ustroju państwowości rosyjskiej.

Przepadły tedy, nader zresztą umiarkowane, projekty reformy szkolnictwa, reformy sądownictwa i inne, a w szczególności, co do Królestwa Polskiego, przepadł w kadencyi bieżącej ów przyjęty przez III Dumę, a nie rozpatrzony przez Radę Państwa, okrojony i opancerzony — samorząd miejski w Królestwie.

To też, w gruncie rzeczy, cała niemal działalność nowych instytucyi ustawodawczych ograniczała się do załatwiania t. zw. konieczności państwowych, z potrzeb budżetów poszczególnych ministeryów płynących; po za tem przyjęto wiele ustaw, wagą swą i znaczeniem bliźnięco podobnych do słynnych „oranżeryi i pralni dorpackich“ z pierwszych lat istnienia Dumy; wreszcie uchwalono szereg praw, które — z odmiennych przyczyn — na baczniejszą zasługują uwagę.

Do rzędu praw o wyżej wskazanym charakterze zaliczyć należy w szczególności następujące ustawy z r. 1912 *).

A) 1. *O ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.*
2. *O zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.*
3. *O urzędach do spraw ubezpieczenia robotników.*
4. *O Radach do spraw ubezpieczenia robotników.*

Ustawy te zmieniają lub uzupełniają dawne przepisy z r. 1903. Wzorem ustawodawstw Zachodu, mają one na celu rozwój prawodawstwa robotniczego w państwie rosyjskiem, przyczem zaznaczyć należy, że oparto je na słusznych podstawach decentralizacyi i samorządu **).

Wprowadzają one „stowarzyszenia ubezpieczeń“ *obowiązkowych* robotników od nieszczęśliwych wypadków, organizując nowy typ instytucyi *społecznych* pod kontrolą i ze współudziałem ministeryum przemysłu i handlu. Prawa te uzyskują moc obowiązującą dn. 1 stycznia r. 1913.

---

*) Mamy na względzie jeno ustawy z r. 1912 (styczeń—lipiec), gdyż nie jest bynajmniej zadaniem niniejszego specyalnego przeglądu rozbiór działalności Izb rosyjskich w ciągu całej, obecnie skończonej kadencyi ustawodawczej.

**) Por. *Maksymilian Luxenburg*. Odszkodowanie robotników. P r z e w o d n i k I n f o r m a c y j n y. Wydanie III. Warszawa. 1912. Cytujemy zeń jedynie teksty art. 1-go ustaw wyżej wskazanych:

A) 1. *Art. 1.* Mocy Prawa niniejszego podlegają zakłady fabryczno-przemysłowe, górnicze i hutnicze, przedsiębiorstwa kolejowe, przedsiębiorstwa żeglugi na wodach wewnętrznych (rzekach, jeziorach, morzach wewnętrznych i kanałach) i tramwajowe, w których przy stale zajętych robotnikach w ilości nie mniejszej od 20, używane są kotły lub maszyny parowe, poruszane siłami natury (wodą, gazem, elektrycznością i t. p.) lub zwierząt, oraz takie z przedsiębiorstw powyżej wymienionych, które, aczkolwiek nie używają kotłów lub maszyn parowych, zatrudniają wszakże stale nie mniejszą od trzydziestu (30) ilość robotników.

2. *Art. 1.* Mocy Prawa niniejszego podlegają zakłady fabryczno-przemysłowe, górnicze i hutnicze, przedsiębiorstwa kolejowe, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa żeglugi wodnej oraz tramwaje, w których, oprócz stale zajętych conajmniej dwudziestu (20) robotników, używane są nadto kotły parowe lub maszyny, poruszane siłami natury (wodą, gazem, elektrycznością i t. p.) lub siłą zwierząt, tudzież te z powyżej wymienionych przedsiębiorstw, w których, aczkolwiek nie są używane kotły parowe lub wyżej wskazane maszyny, stale pracuje conajmniej szesnastu (16) robotników w każdem z osobna.

3. *Art. 1.* W każdej gubernii lub prowincyi, na które rozciąga się moc praw: o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków, oraz w miastach: Petersburgu, Moskwie, Odesie i Warszawie, stwarza się Urząd do spraw ubezpieczenia robotników.

4. *Art. 1.* Do obowiązków Rady do spraw ubezpieczenia robotników, przy Ministeryum Handlu i Przemysłu czynnej, należy sprawowanie czynności, w zakres działalności Ministeryum Handlu i Przemysłu wchodzących i dotyczących spraw zabezpieczenia robotników w razie choroby i od wypadków nieszczęśliwych, tudzież pilnowanie stosowania przepisów o wynagrodzeniu poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych wypadków robotników i oficyalistów, pracujących w przedsiębiorstwach fabryczno-przemysłowych, górniczych i hutniczych.

Instancyę najwyższą — w myśl nowej ustawy — tworzyć będzie *Rada do spraw ubezpieczenia robotników*. Królestwo Polskie oraz miasto Warszawa stanowić będą, w szeregu innych, oddzielne okręgi ubezpieczeniowe pod zarządem *miejscowego urzędu do spraw ubezpieczenia robotników*, do których to urzędów należeć będą zarówno urzędnicy (z urzędu i z nominacyi), jak i członkowie z wyboru (przedstawiciele instytucyi samorządów miejskich i ziemskich,—gdzie istnieje samorząd—osób ubezpieczonych i właścicieli przedsiębiorstw).

B) Nowella o zmianie i dopełnieniu ustawy z r. 1911 o urządzeniu rolnem. — Nowella ta, jako uzupełnienie praw z lat 1910 i 1911 o scaleniu działek gruntów włościańskich, ma na celu komasacyę gruntów drobnej szlachty i innych rolników analogicznych kategoryi. Umożliwia ona również komasacyę i wsi drobno-szlacheckich w Królestwie Polskiem, uzupełniając — dzięki staraniom Koła polskiego w Izbie państwowej — w sposób właściwy dział IV Ustawy z r. 1911 o urządzeniu rolnem. Ponadto uwzględnia ona interesy komasacyjne tej drobnej szlachty, która wsi całych nie stanowi, lecz rozrzucona jest wśród zagród włościańskich.

C) Konwencya w obronie utworów literackich i artystycznych, zawarta między Rosyą i Francyą. — Konwencya ta, zawarta w r. 1911, chroni obopólnie prawa autorskie poddanych obu umawiających się państw na mocy ustaw właściwych stron obu; w Państwie Rosyjskiem zatem obywatele francuscy korzystać będą względem swych utworów literackich i artystycznych z opieki nowej *ustawy o prawie autorskiem z r. 1911*, która z konwencyą powyższą ściśle się wiąże i zawarcie jej poniekąd umożliwia. Konwencya ta Najwyżej zatwierdzona została w r. 1912. Wymiana ratyfikacyi już nastąpiła i umowa jeszcze w r. 1912 moc obowiązującą otrzymuje *).

Wyżej powołane ustawy robotnicze, nowela o komasacyi i konwencya franko-rosyjska, jako pośrednio i dla Królestwa Polskiego przeznaczone, stanowią dla nas jedyne bodaj, a nieznaczne „aktywa" tegorocznej działalności ustawodawczej Izb rosyjskich.

Z odmiennego całkiem stanowiska wyodrębnić należy bolesne „pasywa", dwie inne ustawy, specyalnie już Królestwo Polskie obchodzące.

Są to znamienne dla kursu polityki nacyonalistycznej prawa: 1) *O upaństwowieniu drogi prywatnej Warszawsko-Wiedeńskiej* — i 2) *O wyodrębnieniu ziemi Chełmskiej w specyalną „gubernię Chełmską" i wyłączeniu jej z pod zarządu Generał-Gubernatora Warszawskiego.*

Ustawa o skupie przez skarb państwa najdawniejszej w Królestwie i wzorowo siłami polskiemi administrowanej kolei już znaczne w kadrach personelu polskiego, zwłaszcza wyższego, uczyniła szczerby.

Ustawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny nie wyłącza wprawdzie — formalnie—ziemi Chełmskiej ze składu gubernii Królestwa Polskiego; zasługa to ciernistej, a rozpaczliwie trudnej w danym razie pracy członków

*) P. tekst szczegółowy tej konwencyi w wyd. Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich: „Ustawy o prawie autorskiem z r. 1911 z Konwencyą franko-rosyjską z r. 1912" (w przekładzie Ig. Balińskiego).

Kół polskich w Izbie i Radzie. Faktycznie wyłącza jednak ustawa utworzoną kosztem skasowanej gubernii Siedleckiej nową jednostkę administracyjną z pod zarządu Naczelnika Kraju i poddaje „gubernię Chełmską" panowaniu wielce skomplikowanych ustaw wyjątkowych, których cel i zadanie tekst tego prawa i bez komentarzy wyraziście tłómaczy.

Oto jego brzmienie w przekładzie dosłownym:

Uchwalona przez Radę Państwa i Dumę Państwową

USTAWA

o utworzeniu z wschodnich części gubernii lubelskiej i siedleckiej oddzielnej gubernii chełmskiej, z wyłączeniem jej z pod zarządu generał-gubernatora warszawskiego.

I. Utworzyć z wschodnich części gub. siedleckiej i lubelskiej gubernię chełmską z siedzibą władz gubernialnych w mieście Chełmie.

II. Włączyć do składu nowej gubernii chełmskiej następujące miejscowości: 1) w gub. siedleckiej: a) pow. bialski, b) pow. konstantynowski: gminy Hołowczyce, Kornice, Łosice, Czuchleby, Olszankę, Bogukały, Witulin, Huszlew, Zakanale, Pawłów, Rokitno, Swory i osadę Janów; c) pow. radzyński: gminy Tłuściec, Zahajki, Szóstkę, wsie Kolembrody i Żelazną w gminie Żelazna, gminy Kąt Brzozowy, Jabłoń i Żerocin; d) pow. włodawski: wsie Bednarówkę, Białkę, Uhmin i Chmielów w gminie Dębowa Kłoda, gminę Ostrów, wsie Babiankę, Kolichowicze i Tyśmienicę w gminie Tyśmienica, gminę Uścimowo, Wolę Wereszczyńską, Włodawę, Wyryki, Hańsk, Horodyszcze, Krzywą Wierzbę, Opole, Romanów, Sobibór, Turno i miasto Włodawę i 2) w gub. lubelskiej: a) pow. hrubieszowski; b) pow. tomaszowski; c) pow. lubartowski: wsie Dratów, Kaniwolę, Kobyłki, Ludwin i Szczecin w gminie Ludwin; d) pow. chełmski: gminy Cyców, Siedliszcze, Pawłów, Bukowę, Wojsławice, Żmudź, Krzywiczki, Olchowiec, Rakołupy, Rejowiec, Świerże, Staw, Turkę, i miasto Chełm; e) pow. krasnostawski: wsie Dobrzyniewo, Łopiennik Ruski i Stężyca w gminie Łupiennik, wsie Bzice, Wincentów, Krupiec, Krupe, Zagrody, Kostunin, Zdane i Wierchowiny w gminie Rudki, wsie Kraśniczyn Aleksandrowski, Anielpol, Brzeziny, Bończę, Wólkę Kraśniczyńską, Drzewniki, Zalesie, Kraśniczyn, Olszankę i Starą Wieś w gminie Czajki; f) pow. zamojski; wsie Wisienkę, Zabytów, Monasterek i Sulmicę w gminie Stary Zamość, gminy Wysokie, Szczebrzeszyn, wsie Wolę Czarnostocką, Dzielce, Radecznicę, Klasztor Radecznicki, Trzęsiny i Czarnostok w gminie Radecznica, wieś Rozłopy w gminie Sułów, gmina Zamość, z wyjątkiem wsi Zdanów, wsie Białowolę, Wólkę Wieprzycką i Lipsk w gminie Mokre, gminę Zwierzyniec, wsie Lipowiec, Sochy, Tereszpol i Szozdy w gminie Tereszpol, gminę Krasnobród, Łabunie, Skierbieszów, Suchowolę i miasto Zamość; g) pow. biłgorajski: m. Biłgoraj, wsie Puszczę Solską, Rożnówkę, Bojary i Dyle w gminie Puszcza Solska, wsie Dereźnię Solską, Dereźnię Zagrody, Łazory, Majdan stary, Majdan nowy, Rogale, Rudę Solską, Sól i Smolskie w pow. Sól, wsie Harasiuki i Ryczki w gminie Huta Krzeszowska, gminy Krzeszów, Babice, Biszczę, Wolę Rożaniecką, Potok Górny, Księżopol, Łukowę i Majdan Sapocki.

III. Gub. siedlecką, po wyłączeniu jej części, przechodzą-

cych (art. II) do nowej gubernii chełmskiej, znieść, z przyłączeniem powiatu węgrowskiego do gub. łomżyńskiej, a pozostałych powiatów — do gubernii lubelskiej.

IV. Uprawnić ministra spraw wewnętrznych, po porozumieniu, w właściwych wypadkach, z generał-gubernatorem warszawskim, do ustanowienia i przeprowadzenia w naturze, w porządku przezeń określonym, granicy gubernii chełmskiej i lubelskiej, jako też do dopełnienia podziału oddzielonych linią graniczną gub. chełmskiej części powiatów pomiędzy sąsiedniemi powiatami i dokonać podziału pomiędzy sąsiedniemi gminami części rozdzielonych gmin, linią graniczną gubernii chełmskiej.

Rozporządzenia swe w tym przedmiocie minister spraw wewnętrznych komunikuje Senatowi Rządzącemu w celu ich opublikowania.

V. Gubernię chełmską utworzyć z powiatami: biłgorajskim, bialskim, włodawskim, hrubieszowskim, zamojskim. konstantynowskim, tomaszowskim i chełmskim, a gubernię lubelską z powiatami: garwolińskim, krasnostawskim, łukowskim, lubartowskim, lubelskim, nowo-aleksandryjskim, radzyńskim, sokołowskim, siedleckim i janowskim.

VI. Znieść:

1) instytucye gubernialne gub. siedleckiej i

2) siedlecką dyrekcyę naukową.

VII. Urzędników, zajmujących posady, kasowane po utworzeniu gub. chełmskiej, w razie nieotrzymania nowej posady, zostawić po za etatem na ogólnej zasadzie.

VIII. Utworzyć:

1) instytucye gubernialne gubernii chełmskiej;

2) zarząd policmajstra w m. Chełmie:

3) sąd okręgowy w m. Chełmie, z rozciągnięciem jego działalności na gubernię chełmską i

4) dyrekcyę naukową w Lublinie, oddając pod jej zarząd szkolnictwo w gub. lubelskiej w jej nowych granicach.

IX. Oddać pod zarząd istniejącej chełmskiej dyrekcyi naukowej szkolnictwo w nowej gubernii chełmskiej.

X. Gubernię chełmską wyłączyć z pod zarządu generał-gubernatorstwa warszawskiego i oddać w ogólnym porządku pod zarząd ministra spraw wewnętrznych.

XI. Utrzymać w gub. chełmskiej obowiązujące obecnie w guberniach Królestwa Polskiego prawa, jako też zarząd cywilny, organizacyę sądownictwa i procedurę sądową, z następującemi zmianami i uzupełnieniami

1. Prawa i obowiązki, przysługujące obecnie, zgodnie z organizacyą zarządu gubernii Królestwa Polskiego (Zb. pr., t. II, wyd. z r. 1892 i kontynuacya 1906, 1908, 1909 i 1910 r.) i innych instytucyi oraz ustaw, generał-gubernatorowi warszawskiemu, przechodzą w gubernii chełmskiej do ministra spraw wewnętrznych i innych ministrów i głównozarządzających.

2. W zakresie sądownictwa gubernia chełmska przyłącza się do okręgu izby sądowej kijowskiej.

3. Podział gminnych okręgów sądowych co do kolei odbywania wyborów na stanowiska sędziów gminnych i oznaczanie terminów tych wyborów w gubernii chełmskiej odbywa się niezależnie od wyborów w guberniach Królestwa Polskiego.

4. Mianuje, przenosi i usuwa sędziów pokoju i prezesów

Zjazdów Sędziów Pokoju w gubernii chełmskiej — minister sprawiedliwości.

5. Stałą siedzibę sędziów w gubernii chełmskiej określa plan, zatwierdzony przez ministra sprawiedliwości.

6. Wyznaczenienie w gubernii chełmskiej tych okręgów sądów pokoju, w których mogą być nadetatowi komisarze i woźni sądowi, jako też określenie liczby jednych i drugich w każdym okręgu tej gubernii pozostawia się do uznania ministra sprawiedliwości.

7. Zakłady naukowe ministeryum oświaty wgubernii chełmskiej podlegają kuratorowi okręgu naukowego kijowskiego.

8. Zarząd dóbr skarbowych w gubernii chełmskiej powierza się wołyńskiemu zarządowi rolnictwa i dóbr skarbowych, który wskutek tego zostaje nazwany chełmsko-wołyńskim zarządem rolnictwa i dóbr skarbowych.

9. Gubernia chełmska pod względem rewizyi instytucyj skarbowych podlega izbie obrachunkowej kijowskiej.

10. Na zakłady naukowe gub. chełmskiej nie rozciąga się moc obowiązująca art. 1673 i punktu 3-go art. 3000 ustaw instytucyi i zakładów naukowych (Zb. pr., t. XI, cz. 1, wyd. z r. 1893).

10. Odnośnie do gubernii chełmskiej tracą swą moc:

1) Najwyżej zatwierdzona 15 maja 1881-go r., uchwała komitetu ministrów w sprawie zawieszenia czynności w instytucyach rządowych w guberniach Królestwa Polskiego w dni świąt katolickich, obchodzonych według nowego stylu;

2) uwaga do art. 464 organizacyi instytucyi sądowych (Zb. pr., t. XVI, cz. I, wyd. z r. 1892);

3) art. 1309 ustawy procedury karnej (Zb. pr. t. XVI, cz. I, wyd. z r. 1892) i

4) przepis o dopuszczeniu warszawskiej loteryi klasycznej.

12. Na gubernię chełmską rozciąga się:

1) działalność Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego (Zb. pr., t. XI, cz. II ust. kred., wyd. z r. 1903 i kontynuacya z roku 1906 i 1908):

2) działalność Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego gubernij Królestwa Polskiego (Zb. pr., t. XI, cz. II ust. kred., wyd. z r. 1903 i kontynuacya z r. 1906);

3) art. 488^2 ustawy procedury karnej (Zb. pr., t. XVI, cz. I, wyd. z r. 1892);

4) uwaga do art. 5 dodatku A do uwagi do artykułu 14-go praw o stanach (Zb. pr., t. IX, z r. 1906);

5) punkt 3-ci art. 243 ustaw stemplowych (Zb. pr., t. V, wyd. z r. 1903), o uwolnieniu od opłat aljenacyjnych aktów przy przechodzeniu w guberniach Zachodnich majątków polskich w ręce osób pochodzenia rosyjskiego i

6) uwaga 4-a do art. 256 ustawy o zapobieg. przest. (Zb. pr., t. XIV, z r. 1906).

XII. Zmieniając i uzupełniając właściwe przepisy, postanowić:

1. W gub. chełmskiej pożyczki z Włościańskiego Banku Ziemskiego mogą być wydawane osobom, mającym prawo nabywania gruntów, do których stosuje się ukaz z dnia 19-go lutego 1864 r. o urządzeniu włościan, przyczem okoliczność tę stwierdza miejscowy komisarz do spraw włościańskich.

2. W sądach pokoju i sądach gminnych gub. chełmskiej

uczestniczącym w sprawie osobom i ich legalnym przedstawicielom (opiekunom i t. p.), jako też pełnomocnikom ich z liczby wymienionych w art. 389 org. inst. sąd. (Zb. pr., t. XVI, cz. I, wyd. z r. 1892), obrońców przysięgłych i prywatnych, pozwala się, w razie nieznajomości języka rosyjskiego, wnosić ustnie prośby i skargi, jako też składać piśmienne wyjaśnienia w języku miejscowym, przyczem sędzia pokoju lub sędzia gminny porozumiewa się za pośrednictwem tłómacza. Na prośby wspomnianych osób, ich ustne zeznania, spisane później w języku miejscowym, mogą być dołączane do aktów. Miejscowości, w których pozwala się na używanie języka miejscowego, oznacza minister sprawiedliwości, na przedstawienie zjazdów sędziów pokoju.

3. W gub. chełmskiej ulgi, przywileje i specyalne prawa służbowe, przysługujące na mocy przepisów obowiązujących osobom pochodzenia rosyjskiego, rozciągają się na ludność miejscową pochodzenia rosyjskiego bez różnicy wyznania.

Uwaga. Wyłuszczone w tym (3) artykule postanowienia nie dotyczą specyalnych przywilejów służbowych w guberniach Królestwa Polskiego (Zb. pr., t. III przep. o przyw. służb., wyd. z r. 1906 i kontynuacya z r. 1908, 1909 1910, art. 43 — 57).

4. Decyzye władzy administracyjnej co do pochodzenia rosyjskiego, w razie niezgodzenia się na nie osób interesowanych, podlegają zaskarżeniu do 1-go departamentu Senatu Rządzącego.

5. W gimnazyach i progimnazyach żeńskich gub. chełmskiej pozwala się na naukę języka i literatury polskiej dla uczennic, życzących uczyć się tych przedmiotów.

6. Na przedstawienia w teatrach gub. chełmskiej utworów dramatycznych nie w języku rosyjskim pozwala z zachowaniem przepisów art. 83 ustawy o cenzurze (Zb. pr., t. XIV, wyd. z r. 1890), gubernator miejscowy.

XIII. Utrzymać w gub. chełmskiej moc obowiązującą uwagi do art. 56, uwaga do art. 59, art. 78, uwagi do art. 17, dodatku do uwagi do art. 45 i art. 32, uwagi do art. 93 ustawy Włościańskiego Banku Ziemskiego (Zb. pr., t. XI, cz. II, wyd. z r. 1903).

. . . .

Oto drobne światła i wielkie cienie nowych ustaw z r. 1912. A ustawy obowiązujące uprzednio? Praktyka kasacyjna najwyższej instancyi sądowej w państwie,—*Jurysprudencya Rządzącego Senatu*—wyjaśnia lub rozstrzyga w półroczu I-m r. 1912 szereg kwestyi spornych z dziedziny obowiązującego prawa ogólno-państwowego, lub też specyalnie ustaw Królestwa dotyczących.

Ograniczamy się jedynie zacytowaniem z „Gazety Sądowej Warszawskiej" kilku wyjaśnień najważniejszych i najbardziej charakterystycznych:

1) W dniu 7/20 lutego 1911 r. Senat Rządzący na sesyi ekonomicznej ogólnego zebrania departamentów kasacyjnych, przy rozpoznawaniu kwestyi skargi włościanina Sergieja Rastorgujewa na powolność permskiego sądu okręgowego, rozstrzygnął kwestyę:

Czy celem wyznaczania w sądach okręgowych sesyi do osądzenia merytorycznego spraw oczekiwać należy specyalnego w tej mierze żądania, nietylko w wypadkach, w których prawo tego wymaga, lecz i we wszystkich innych? — Opinię swoją umotywował Senat bardzo obszernie, a na

mocy tego umotywowania ogólne zebranie kasacyjne departamentów Senatu Rządzącego orzekło, że kwestyę tę należy rozwiązać przecząco.

2) Na ogólnem zebraniu departamentów kasacyjnych dnia 25/12 marca r. b. wyjaśnił Senat rządzący, że uwaga do art. 380 organizacyi sądowej rozciąga się i na pomocników adwokatów przysięgłych, uwaga zaś ta zawiera następujący przepis: „W r. 1889 Najwyżej polecono, aby przyjmowanie przez instytucye sądowe i rady adwokatów przysięgłych osób wyznań niechrześcijańskich do grona adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych, aż do czasu wydania w tej mierze specyalnego prawa, uskutecznione było na przyszłość nie inaczej, jak tylko za pozwoleniem ministra sprawiedliwości, po złożeniu mu w tej sprawie wniosku przez wymienione instytucye sądowe i rady adwokackie". („G. S. W.", str. 455/12 r.).

3) Dnia 11 maja (28 kwietnia) r. b. pierwszy departament ministeryum sprawiedliwości, z rozkazu ministra, rozesłał starszym prezesom i prokuratorom izb sądowych oraz prezesom i prokuratorom sądów okręgowych orzeczenie karnego departamentu kasacyjnego Senatu Rządzącego z dnia 13 marca (28 lutego) r. b. w kwestyi, kto ma oskarżonych uwalniać z aresztu w razie wniesienia kaucyi lub złożenia poręczenia, gdy sprawa przez sędziego śledczego już skierowana została do sądu.

Senat orzekł, że, po skierowaniu sprawy przez sędziego śledczego aż do chwili przejścia jej do sądu, uwalniać osoby aresztowane obowiązany jest sędzia śledczy, po przejściu zaś sprawy do sądu — sąd. („G. S. W.", str. 455/12 r.).

Poza powołanemi wyjaśnieniami Senatu Rządzącego na szczególną uwagę zasługuje wyrok cywilnego departamentu z marca r. 1912, dotyczący wykładni art. 25 Ustawy Hypotecznej z r. 1818; stanowi on prawdopodobne źródło wielu wątpliwości, sporów i nieporozumień zarówno teoretycznej, jak i praktycznej natury, gdyż wykładnia Senatu zagrażać może bezpieczeństwu praw, zastrzeżonych na marginesie wykazu hypotecznego, lecz z jakichbądź przyczyn przez zwierzchność hypoteczną nie zatwierdzonych. Wyrok ten stanowi, że: termin roczny do wykonania żądań zwierzchności hypotecznej, przepisany art. 25 ustawy hypot. z r. 1818, liczy się od daty ogłoszenia, nie zaś doręczenia, osobom interesowanym decyzyi zwierzchności hypotecznej.

* * *

Gdy ze stanowiska ustawowego, zmuszeni byliśmy naszkicować obraz naogół posępny, z zadowoleniem stwierdzić możemy, że pomyślniej, jaśniej kształtuje się horyzont omawianego półrocza pod względem społeczno-ekonomicznym.

Wprawdzie zamknięcie jednych stowarzyszeń i związków, zwolnione w obecnym okresie reakcyi tętna działalności drugich, wreszcie utrudnienia administracyjne w rejestrowaniu nowych zrzeszeń polskich — ograniczyły dotkliwie zakres działania w Królestwie owych „przepisów czasowych" z r. 1906, pewna jednak dziedzina naszego ruchu społeczno-organizacyjnego—od przepisów wskazanych względnie niezależna—wyodrębnia się korzystnie z pośród ogólnej bierności i przygnębienia, zespala szeregi

ogniw drobnych łańcuchem związków i centrali i wróży bardziej jeszcze pomyślne rezultaty w niedalekiej przyszłości.

Tym wyjątkiem z niepomyślnej reguły jest tak dla nas ważny i już w skutki płodny — młody ruch spółdzielczy. Ideja kooperacyi, wegetująca u nas przez pół niemal wieku w kilku stowarzyszeniach społecznych*), nagle, w ciągu kilku lat ostatnich, znaczne uczyniła postępy i rozwój jej zauważyć się daje we wszystkich warstwach społecznych, obejmując — w zaczątkach — różne znane nam z doświadczeń Zachodu rodzaje i formy *solidarności* spółdzielczej.

Na ów obraz wzmożonego ruchu spółdzielczego chwili obecnej złożył się — poza ogólnemi — szereg warunków specyficznych. Przedewszystkiem zewnętrznie — formalnie — polski ruch kooperatywny, wbrew stosunkom w dziedzinie usiłowań kulturalno-oświatowych lub różnicowań politycznych, nie jest krępowany przez władze administracyjne; nawet zauważyć się daje niekiedy stanowisko władz wręcz przychylne. Po wtóre—ruch ten, dążący wszędzie do wyobcowania drogiego pośrednika handlowego i oparcia sprzedaży—kupna na podstawach działania „społem“ bez celu zysku i wyzysku, — u nas w chwili obecnej nabrał ponadto cech *samoobrony* żywiołowej, gdyż stanął do walki z pośrednikiem przeważnie żydowskim, z detalistą bezwzględnie wyzyskującym dotychczas swój monopol handlowy, przytem naogół obcym, a częstokroć wprost wrogim społeczeństwu polskiemu. Gdy zamożniejsze warstwy społeczeństwa naszego monopol ów, zwłaszcza w miastach i w czasach ostatnich ograniczyły nieco,—robotnik, drobny rolnik, drobny rzemieślnik i urzędnik zdani byli na łaskę i niełaskę żydowskiego kupiectwa, kredytującego na wysoki procent artykuły pierwszej potrzeby oraz drobną gotówkę.

Otóż, w tym względzie od r. 1906, a szczególnie od r. 1910, sytuacya już nieco zmieniła się na lepsze, a istnieją wszelkie dane po temu, że w przyszłości — dzięki nowym spółdzielczym organom i formom samopomocy zbiorowej warstw niezamożnych—obrona ludu naszego przed szczególnie u nas szkodliwym wyzyskiem drobnego handlu indywidualnego coraz szersze zataczać będzie kręgi. Zasługa to przedewszystkiem dwóch instytucyi, a raczej dwu nowych centrali dla całej sieci stowarzyszeń spółdzielczych, które stanowią obecnie ośrodek organizacyjny dla kooperacyi spożywczej i kooperacyi kredytowej w Królestwie Polskiem. Mamy tu na myśli z jednej strony, *Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych* wraz z *Hurtownią centralną* w Warszawie oraz — z drugiej: *Bank Towarzystw Spółdzielczych* w Warszawie. Organizacya Związku, a następnie Hurtowni spoczęła w ręku kompetentnego gremium członków „Biura Informacyjnego Stowarzyszeń Spożywczych przy Towarzystwie Kooperatystów“, założonego w dniu 1 stycznia r. 1909 na mocy uchwały pierwszego zjazdu stowarzyszeń spożywczych w Warszawie (1908).

Od czasu owej celowej koncentracyi stowarzyszeń i związanego

*) Por.: Dr. Edward Strasburger. *Kooperacya spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskiem.* Warszawa—Kraków. 1909.

z nią udoskonalenia techniki administracyjnej i handlowej spółek — rośnie liczba rozsianych po całym kraju kooperatyw spożywczych *):

Stowarzyszenia związkowe	w roku	liczą członków	o kapitale udziałowym (w rublach)	o obrocie (w rublach)
131	1908	19,088	318,848	3,001,286
131	1909	19,563	328,330	3,347,224
157	1910	20,889	366,883	3,807,687

W latach 1911 i 1912 cyfry te rosną dalej z dwustu niemal stowarzyszeń związkowych i kilkuset niezwiązkowych w liczbie kilkudziesięciu tysięcy członków o krociowym kapitale udziałowym i kilkumilionowym obrocie rocznym. A są to przeważnie spółki o charakterze robotniczym lub włościańskim, co do warstwy społecznej swych udziałowców; fakt ten dowodzi, że kooperacya spożywcza weszła w Królestwie, w czasach ostatnich, na właściwe tory i obecnie służy przedewszystkiem tym grupom społecznym, które takiej sanacyi stosunków handlowowo-gospodarczych łaknęły najbardziej **).

O szybkim rozwoju młodego „Związku“ świadczy wymownie stan jego rachunków po dzień 30 czerwca r. 1912: (Patrz tabl. na str. 190).

A oto co pisze o utworzonej dn. 1 października r. 1911 Hurtowni centralnej *) niestrudzony pioner kooperacyi spożywczej w Królestwie, spółdyrektor Związku Stanisław Wojciechowski:

„W czerwcu r. z. zjazd pełnomocników stowarzyszeń związkowych postanowił, że 1 października tegoż roku centralna hurtownia ma być otwarta.

Marzyliśmy o niej oddawna, jako o niezbędnem uwieńczeniu pracy podjętej przez stowarzyszenia. Czekaliśmy dnia jej otwarcia z niecierpliwością, ale jednocześnie nie mogliśmy się oprzeć uczuciu pewnego niepokoju, jakiego doznaje student, stający do ostatecznego egzaminu. Ładnieby wyglądała — mówiliśmy sobie — cała powaga dwuletniej pracy Biura, jako kierownika ruchu, jeżelibyśmy teraz pokpili sprawę we własnym hurtowym handlu i okazali się w praktyce niezdolni do tego, cośmy zamierzyli, co z takiem zaufaniem powierzyło nam zebranie pełnomocników Związku. Dwadzieścia kilka tysięcy rubli, zebranych z jednorublowych udziałów, pięćdziesiąt tysięcy w Banku Spółdzielczym trzeba było uruchomić w niebezpie-

---

*) Por. Sprawozdanie z obrad pierwszego i drugiego zjazdu stowarzyszeń spożywczych w Warszawie w latach 1908 i 1910 oraz № 3 z roku 1912 organu Związku, dwutygodnika „Społem“.

**) Najdawniejsze stowarzyszenie spożywcze w kraju, warszawski „Merkury“ (1869—1912), idąc za prądem ogólnym, reorganizuje się obecnie na zasadach wspólnych innym spółkom „Związku“, przyjmuje ustawę normalną i nową nazwę: „Warszawskiego Stowarzyszenia Spożywczego“.

	SUMY OBROTOWE		POZOSTAŁOŚĆ	
	Winien	Ma	Winien	Ma
Kasa	176,491.27	176,269.75	221.52	—
Zaliczenia kolejowe	148,723.88	146,207.73	2,516.15	—
Frachty do zainkasowania	77,034.53	69,029.01	8,005.52	—
Bank Tow. Spół.	343,342,59	344,658.55	—	1,315.96
Towary	399,156.84	386,734.51	12,422.33	—
Wydawnictwa	5,816.73	14,52.11	602.62	—
Koszta handlowe	19,516.50	140.70	19,375.80	—
Dostawcy	349,865.56	382,400.22	—	32,534.66
Odbiorcy	249,871.84	219,630.94	30,240.90	—
Różni	15,674.03	15,669.70	4.33	—
Udziały	145.—	25,401.—	—	25,256.—
Składki	—	3,039.86	—	3,039.86
Prowizya	90.17	5,395.92	—	5,305.75
Ruchomości	1,159.59	162.—	997.59	—
Zaliczenia pocztowe	7,722.43	2,120.56	156.87	—
Akcye Banku	1,000.—	—	1,000.—	—
Procenty	49.50	55.—	49.50	55.—
Awanse	489.50	213.—	276.50	—
Kapisał zapasowy	—	5,079.40	—	5,079.40
Fudusz wydawniczy	—	3,000.—	—	3,000.—
Fundusz budowy domu	—	246.—	—	246.—
Fundusz emerytalny	—	37.—	—	37.—
Gratyfikacye	450.—	450.—	—	—
Razem	1,791,154.96	1,791,154.96	75,869.63	75,869.63

cznym handlu, zamienić na towary bez żadnego ryzyka. To grosz publiczny, przeważnie przez ludzi biednych, robotników i chłopów, złożony, nic im przepaść nie powinno.

Wszystko, cośmy zakupili na święta, rozeszło się do ostatniego ziarnka, baliśmy się, że zostanie na składzie z pięćdziesiąt worków orzechów włoskich, tymczasem i ich trzeba było w ostatniej chwili jeszcze dokupywać na miejscowym rynku. Stowarzyszenia wybrały więcej, niż liczyliśmy na podstawie ich odpowiedzi na kwestyonaryusz w maju.

Taką solidarnością stowarzyszeń nie mogła się poszczycić żadna hurtownia zagraniczna. Bankrutowały też one dwukrotnie w pierwszych latach, zarówno w Niemczech, jak Danii, myśmy w pierwszym roku stanęli odrazu na mocnych nogaah — sprawiła to solidarność.

Teraz i sama maszynerya coraz sprawniej działa, ludzie powcierali się w jej kółka i nie zachodzi już żadna obawa co do dalszego powodzenia. Możemy sobie wzajem powinszować pierwszego egzaminu.

I dziś, robiąc przegląd paromiesięcznego szamotania się nas wszystkich z nową skomplikowaną maszyneryą handlu hurtowego, tak dla nas, Polaków, dotąd obcego, czuję, że zwyciężyła tutaj nie tyle sama organizacya, we wszystkich szczegółach dobrze pomyślana, ale w praktyce często zawodna, ile właśnie ambicya nas wszystkich,

pracowników i stowarzyszeń, dokonania tego, co rywalizujący z nami kupcy zawodowi uznali za nie mające szans powodzenia. Zawzięliśmy się — i rzecz została zrobiona.

Ten głos włościanina, który na jednej z konferencyi powiedział: będziemy w naszej hurtowni kupowali, choćby było drożej, niż u kupca, — był w istocie wyrazem kooperacyjnego ducha, jaki lud nasz ogarnia, ożywia solidarnością stowarzyszenia. Wiele na takim fundamencie budować można".

Nie mniej pomyślne horoskopy naogół stawiać można kooperacyi kredytowej.

Ekonomiczna organizacya szerokich warstw społeczeństwa naszego najwyraźniej zarysowuje się w rozwoju stowarzyszeń pieniężnych, mianowicie Towarzystw wzajemnego kredytu i Towarzystw drobnego kredytu (t. zw. „pożyczkowo-oszczędnościowych"). Pierwsze, w liczbie 82 (początek r. 1912) obsługiwały dotąd przeważnie sfery handlowe miejskie, w ostatnich jednak czasach daje się w nich zauważyć dążność do objęcia niektórych działów kredytu i pośród warstwy rolniczej, co same stowarzyszenia usiłują uwydatnić nawet w nazwach swoich przez dodadanie epitetu „Ziemiańskie" (Tow. wzaj. kredytu). Ziemiaństwo jednak, zwłaszcza w osobach przedstawicieli większej własności, nie docenia jeszczę dobrodziejstw tego rodzaju zrzeszeń i po dawnemu stara się zaopatrywać w niezbędny kredyt u osób prywatnych, pomimo, że to i drożej kosztuje i naraża ludzi na przejawy złej woli kapitalisty prywatnego. Z owych 82 Towarzystw wzajemnego kredytu 12 przypada na Warszawę, 9 na Łódź, reszta przeważnie na miasta gubernialne i powiatowe.

Towarzystwa drobnego kredytu powstają nietylko po wsiach, lecz spotykamy je coraz częściej i w środowisku wyłącznie wiejskiem. Jedynie w gub. warszawskiej po dawnemu koncentrują się po miastach i miasteczkach, gdyż władze na zakładanie wiejskich stowarzyszeń nie pozwalają. Towarzystwa te rozwijają się szybko dopiero od tego czasu, kiedy została wydana w r. 1905 ustawa normalna; na mocy tej ustawy komitety gubernialne do spraw drobnego kredytu zwykle chętnie udzielają pozwolenia na zakładanie drobnych spółek pieniężnych; to też liczebny rozwój tych stowarzyszeń przedstawia się zadawalniająco. Podczas gdy przed r. 1908 liczono ich w Królestwie Polskiem wszystkiego 196, to na 1 stycznia 1912 r. liczba ta podniosła się do 564, a podług danych urzędowych nawet do 530, obecnie zaś, w połowie r. 1912, istnieją 644 kooperatywy kredytowe. Jest to liczba jeszcze skromna, osobliwie jeżeli ją porównać z odpowiedniemi danemi w Niemczech lub w Austryi, gdzie jedno stowarzyszenie kredytowe przypada na 2 — 3 tysięcy mieszkańców. Rozwój liczebny nie dotrzymuje nawet kroku rozwojowi w niektórych obwodach Cesarstwa, gdzie władze usilnie popierają spólnictwo pieniężne, hojnie udzielając kredytu tak na kapitały zakładowe, jak i na kapitały obrotowe.

Atoli pod względem organizacyi wewnętrznej stowarzyszenia polskie przedstawiają się bardzo poważnie. Nie otrzymując hojnych zasiłków rządowych, rozwój swój opierają przeważnie na samopomocy. Dają one względnie wysoki stopień gwarancyi za powierzone sobie kapitały,

gdyż najwyższa odpowiedzialność uczestnika za zobowiązania całego stowarzyszenia nie bywa mniejsza nad podwójną sumę kredytu, z którego dany uczestnik korzysta, a około $1/5$ części ogólnej liczby Towarzystw opiera się nawet na nieograniczonej odpowiedzialności majątkowej uczestników. Pożyczki wydaje się ostrożnie, za poręczeniem dwóch osób, lub zastaw ruchomości, a w ostatnich czasach zaczęto nawet zabezpieczać pożyczki drogą hypoteczną, podnosząc odpowiednio sumę wydawanych pożyczek, gdyż wysokość pożyczki za poręczeniem zwyczajnem przewidywana w ustawie normalnej wynosi zaledwie 300 rubli i jest, oczywiście, dla naszego rolnika, nawet drobnego, niewystarczająca.

Wobec tego, że pożyczki można wydawać w Towarzystwach drobnego kredytu nawet do lat pięciu, że, następnie, w większości stopa procentowa od pożyczek spadła już poniżej 8%, że, wreszcie, spłata pożyczki może następować ratami dla dłużnika najdogodniejszemi — łatwo pojąć, że Towarzystwa drobnego kredytu zjednały sobie już dużą popularność i uznanie wśród najszerszych warstw ludności robotniczej i małorolnej, która widzi w nich ostoję i ratunek. Stają się one jądrem, około którego grupują się inne organizacye ekonomiczno-gospodarcze, służące celom wytwarzania, pośredniczenia, czy też zużycia.

Wprawdzie i w dzisiejszych warunkach Towarzystwa drobnego kredytu oddają swemu otoczeniu wielorakie usługi, o ile ich kierownicy umieją odpowiednio wyzyskać ramy obowiązującej ustawy, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozszerzenie użyteczności tych spółek, może nastąpić dopiero po zniesieniu ograniczenia co do wysokości kredytu. Dopiero wtedy Towarzystwa mogą ożywić obrót gotowizny w obrębie swojej działalności i zapobiedz nieprodukcyjnemu nagromadzeniu gotówki, na co choruje większa część kooperatyw już po kilkoletniej działalności.

Niestety, ścisłych danych obejmujących działalność wszystkich Towarzystw drobnego kredytu w ostatnich paru latach nie posiadamy. Według 4-go „Rocznika Komisyi Współdzielczej“ ogólny kapitał obrotowy wynosił 30,000,000 rubli. Wobec tego, iż liczba tych stowarzyszeń wzrosła prawie w trójnasób, to ich kapitał obrotowy dzisiaj powinienby wynosić przynajmniej 60,000,000 rubli. Jedno nie ulega wątpliwości, że już od lat kilku w życiu stowarzyszeń pieniężnych dawała się odczuwać pewna nierównomierność pomiędzy podażą a popytem na pieniądze. Jedne zawsze miały nadmiar gotówki, drugie (osobliwie wiejskie, młodsze) zawsze były jej głodne.

Fakt ten wywołał potrzebę powołania do życia instytucyi centralnej,—ośrodka, któryby, brakom powyższym zapobiegając, obieg gotówki regulował. Zakład taki powstał w r. 1910 pod nazwą „*Banku Towarzystw Spółdzielczych*“. Instytucya ta odrazu przybrała poważne rozmiary, dzięki temu właśnie, że, oprócz miliona rubli na kapitał zakładowy, zgromadziła znaczne wkłady Towarzystw drobnego kredytu oraz osób prywatnych. Napływ wkładów i konieczność uregulowania ustawowo przewidzianego stosunku środków własnych do obcych — zniewolił tę instytucyę obecnie, już w trzecim roku jej istnienia, do podniesienia kapitału zakładowego do 2 milionów rubli. Kredyt przyznaje się w Banku Towarzystw Spółdzielczych Towarzystwom drobnego kredytu w znacznych

Nasze instytucye finansowe w świetle cyfr.

Coraz większy rozwój Warszawy pod względem handlowym i przemysłowym, powoduje jednoczesny rozwój wszystkich instytucyi finansowych naszego miasta.

Jako typowy przykład tego weźmiemy Handlowo-Przemysłowe Tow. Wzajemn. Kredytu, siedzibę swą posiadające przy ul. Marszałkowskiej № 151.

Założone w r. 1905, przy początkowym kapitale udziałowym w sumie 38,415 rb., przy sumie wkładów wysokości 75,993 rb., i 276 członkach w pierwszym roku egzystencyi, zrobiło obrót dyskontowy w wysokości 478,832 rb. od czego pobrało procentów 18,806 rb. W miarę dalszych lat postępował i rozwój instytucyi, tak że w końcu 1911 r. liczyła ona już 1190 członków, z kapitałem udziałowym 163,160 rb. i zapasowym 20,000 rb., z wkładami, sięgającemi 874,629 rb., przyczem obrót dyskontowy wzrósł do imponującej cyfry 4,412,621 rb., przyczem pobrane procenty wyniosły 175,955 rb.

Rozwijająca się w tak imponujący sposób instytucya rozszerzyła znacznie swą działalność w kierunku realizacyjno-inkasowym. Wystarczy powiedzieć, że obrót inkasa weksli, frachtów i innych dokumentów wzrósł z 251,534 rb. do 1,609,475 rb.

Niezależnie od tego w roku zeszłym T-wo zawarło umowę z Zarządem tak poważnej instytucyi finansowej, jaką jest Wileński Bank Ziemski i na mocy tej umowy realizuje kupony i listy wylosowane tegoż banku na jego bezpośredni rachunek.

Że instytucya taka potrzebną jest dla osób różnych zawodów, najlepiej świadczy to, że z ogólnej cyfry 1190 członków było: rolników 66, przemysłowców i rzemieślników 279, kupców 789, różnych zawodów 56.

Niemniej imponującą jest suma obrotu, dokonanego w przeciągu roku 1911, gdyż równająca się 36,027,728 rb. 96 kop.

Instytucya taka, jak Tow. Handlowo-Przemysłowe, oparta na trwałych podstawach, i rozwijająca się coraz więcej, najlepszym służyć może dowodem, do czego może doprowadzić racyonalna gospodarka, nie puszczająca się na żadne ryzykowne przedsięwzięcia...

Na takich też instytucyach tylko opierać się może dalszy racyonalny rozwój naszego handlu i przemysłu. *kr.*

„KRYSZTAŁ".

W miarę postępu i rozwoju kultury ludzkiej dokonywała się i ewolucya w materyałach oświetlających. Pierwotne łuczywo zastąpił olej, tenże zastąpiła nafta, poczem znów wystąpił gaz, wreszcie elektryczność...

Rozpoczęła się między temi trzema materyałami oświetleniowemi walka, przyczem zwycięstwo okazało się przy nafcie...

Gaz, bardzo dobry do oświetlania ulic w miastach, w zastosowaniu domowem, do oświetlenia, okazał nader ujemne wyniki dla zdrowia, a to przez swe własności trujące, oraz przez zbytnie wysuszanie powietrza, szkodliwe dla płuc.

Elektryczność znów przedewszystkiem okazała się za drogą, przyczem wymaga kosztownych instalacyi...

Z natury rzeczy więc zwrócono się znów do niesłusznie zapomnianej nafty, przyczem zawrzała gorączkowa praca wynalazcza nad lampami, dozwalającemi korzystać w całej pełni z wszystkich dodatnich zalet nafty.

I oto wynalezione zostały lampy systemu „Lux", „Waschington" i inne, żarowo-naftowe, dające silne bardzo światło, a nie wymagające żadnych kosztownych instalacyi, przez co okazały się idealnymi wprost do oświetlania letnisk i osad podmiejskich i wiejskich.

Jedną z przyczyn zaniedbania nafty, było niedostateczne jej oczyszczenie, dzięki czemu paliła się ona nierówno, zanieczyszczała rezerwuary i palniki. Na ten brak nafty zwrócił dopiero uwagę znakomity inżynier szwedzki, Ludwik Nobel, posiadacz wielkich terenów naftowych na Kaukazie, główny inicyator postępów przemysłu naftowego w Europie.

Począł on baczniejszą uwagę zwracać na stopień oczyszczenia nafty, i dopiął swego; nafta kaukazka dobrocią swoją przewyższyła znacznie amerykańską, dzięki czemu wyrugowała ją w zupełności z rynków Europy.

Lecz na zdobytem powodzeniu nie poprzestały zakłady kaukazkie.

Zależało teraz na tem, ażeby wynaleźć produkt idealnie czysty, wolny od wszelkich soli, i w takiej postaci dostarczać go wprost do rąk konsumentów.

Wynikiem tych usiłowań jest „Kryształ“, słusznie tak nazwany dla swej niezwykłej zaiste czystości i przezroczystości.

Otrzymuje się on z ropy specyalnej, przez dystylacyę nadzwyczaj staranną, a w szczególności przez nowy sposób rafinowania. Dzięki temu odłączone zostają od materyału oświetlenia wszystkie kwasy i sole naftowe, które zwykle zanieczyszczają knot i wydają odór.

Dokonane badania techniczne i chemiczne, wszystkie wypadły na korzyść nowego produktu oświetleniowego, przyczem stosunkowo okazał się on tańszym od zwykłej nafty.

„Kryształ“ pali się w każdej lampie naftowej, białem, równem światłem, miłem dla oka. Przeróbek w lampach nie wymaga żadnych, należy tylko oczyścić rezerwuar i założyć świeży knot.

Szło teraz o to, ażeby produkt ten w specyalnych blaszankach, 100—40—20—10—i 5-funtowych mógł się dostać do rąk konsumentów.

Na miejsce pierwszych prób w tym kierunku obrano Warszawę. Na Pelcowiźnie wybudowano specyalne składy, gdzie „Kryształ“ rozlewany jest do blaszanek, następnie zaś zakupiono samochody, które blaszanki te po mieście rozwożą do klijentów.

Kantor główny otworzono przy ul. Niecałej № 4, skąd przez telefony № 223-20 i 223-40, każdy może żądać przysłania do domu odpowiedniej ilości „Kryształu“.

Niezależnie od tego zarząd centralny dla dogodności konsumentów otworzył sklepy filialne przy ul. Nalewki 33, tel. 274-00; Smocza 11, tel. 274-06; Mokotowska 14, róg Pl. Zbawiciela, tel. 274-08; Twarda 3, tel. 274-05; Stalowa 21, tel. 274 02; Plac Witkowskiego 6, tel. 274-09; Freta 33, tel. 274-10; Leszno 53, tel. 274-07; Chmielna 44, tel. 274-01; Ząbkowska 6, tel. 274-03; Solec 105, tel. 274-04; Wolska 3, tel. 274-11; Nowowielka 41, tel. 274-12.

Na żądanie „Kryształ“ może być wysyłanym i na wieś, w blaszankach, zapakowanych w skrzynie—opakowane słomą.

W przeciągu niedługiego czasu „Kryształ“ zdobył sobie niezwykłe powodzenie, — powodzenie oparte na prawdziwej dobroci produktu.

Warszawa należycie potrafiła ocenić zalety „Kryształu“ i obecnie trudno bardzo jest znaleźć dom, w którym by używano innego gatunku nafty nad „Kryształ“.

W zwycięskim pochodzie swym naprzód, zagarniać poczyna „Kryształ“ i prowincyę, dokąd eksport wzrasta z dniem każdym.

kr.

Rozwój żeglugi na Wiśle.

Sprawa żeglugi na rzece Wiśle jest jedną z najbardziej palących kwestyi naszego życia przemysłowego i handlowego.—Nieuregulowana i kapryśna rzeka, niedozwalająca na kursowanie statków o większem zagłębieniu oraz nieprzystosowanie się istniejących towarzystw do warunków rzek naszych, znacznie utrudnia wykorzystanie tych najtańszych dróg przewozowych w kraju.

Wszystkie te przeszkody mając na względzie, zawiązało się w Warszawie Akcyjne Towarzystwo Żeglugi i Handlu, na czele którego stoją wybitni przedstawiciele naszego świata ziemiańskiego, przemysłowego i handlowego, z kapitałem zakładowym miliona rubli, podzielonym na 10,000 akcyi po 100 rubli każda.

Nowe Towarzystwo Akcyjne, wstępując w ślady niezapomnianego twórcy żeglugi Andrzeja hr. Zamoyskiego, zamierza działalność energiczną rozwinąć w kierunku racyonalnego prowadzenia żeglugi na całej długości Wisły, oraz powiązać siecią komunikacyi parostatkowej nietylko wszystkie punkty nadbrzeżne, ale i wszystkie inne punkty handlowe Cesarstwa, do których drogą wodną, przy pomocy kanałów, dotrzeć można

Zakres nader szeroki i ze wszech miar dla nas ważny.

Liczą też organizatorowie, że sfery nasze handlowe i przemysłowe w swoim własnym interesie nie omieszkają wejść z nowozawiązanym Towarzystwem w bliższy kontakt, dla powierzenia mu swych operacyi ekspedycyjnych, gdyż Towarzystwo Żeglugi i Handlu podejmuje się terminowej dostawy towarów, załatwiając transporta rzeczne, morskie i kolejowe, jak również przeprowadza formalności celne, bierze towary na składy, wydaje pod nie pożyczki i wogóle prowadzi wszelkie operacye komisowe.

Mając na widoku dalszy rozwój Towarzystwa, zapisy na nowe serye akcyi przyjmuje Zarząd Towarzystwa **(Mazowiecka № 12, tel. 201-96).**

Według obliczeń jest pewnik, że akcye te dadzą posiadaczom swoim pokaźną dywidendę i że stanowią pewną i dobrą lokatę gotówki.

rozmiarach i bez żadnych utrudnień. Wobec tego jednak, że stowarzyszenia te, skrępowane przepisami ustawy, wszystkich środków banku zużytkować nie są w stanie, fundusze nagromadzone szukają ujścia w zaspakajaniu potrzeb kredytowych stowarzyszeń rolniczych, które też stanowią bardzo poważną klientelę tej instytucyi tak, iż pomiędzy bankiem a syndykatami rolniczemi i działami handlowemi Towarzystw rolniczych panuje ruch nadzwyczaj ożywiony. Tu również znajdują oparcie maślarnie i mleczarnie spółkowe, mączkarnie i krochmalnie, spółki parcelacyjne oraz inne zrzeszenia rolniczo-handlowe. W stosunku do poszczególnych stowarzyszeń spożywczych Bank zachowuje wprawdzie dużą ostrożność i wchodzi z niemi w stosunki za poręczeniem osobistem kierowników, to jednak na bieg rozwoju tych stowarzyszeń oddziaływa pośrednio przez udzielanie względnie znacznego kredytu ich instytucyi centralnej, mianowicie Hurtowni związkowej, z którą też Bank pośrednio przyczynia się do uruchomienia drobnych oszczędności, które gromadzą się w kraju.

Nie sam jednak obrót gotówki instytucya ta ma na względzie. Zapanowało tu przekonanie, że społeczeństwo, które oddało zdawien dawna handel pieniędzmi w ręce obce, potrzebuje uświadomienia finansowego, któremu też zadość czynić należy. Bank spełnia swoje zadania wychowawcze przez wyczerpujące korespondencye, przez układ sprawozdań w postaci roczników, redagowanych w ten sposób, że nawet niespecyalista z czynności tej instytucyi jasno zdaje sobie sprawę; rozsyła cyrkularze ze wskazówkami, jak drobne zakłady pieniężne mają się posiłkować kredytem, jak go zużytkowywać na miejscu, jak ożywiać obieg gotówki na miejscu jej gromadzenia, jak łączyć różnorodne organizacye ekonomiczne ku wspólnemu podniesieniu dobrobytu *). Dopiero po uwzględnieniu działalności pedagogiczno-wychowawczej Banku staje się zrozumiałem, że spólnictwo pieniężne pozyskało w tej instytucyi pewne zaokrąglenie swojej organizacyi i że w dalszych ciągu na zdrowych podstawach rozwijać się będzie.

W ostatnim roku przejawia się dążność do zakładania związków stowarzyszeń pieniężnych. Związków tych powstało dotąd dwa (Płock, Łomża). Działalność ich nie zaznaczyła się tymczasem w sposób widoczny. Mogą jednak i one oddać z czasem znaczne usługi społeczeństwu.

Wzmocniła również pracę swoją i w tym kierunku *Komisya spółdzielcza* przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu przez wytworzenie specyalnego Biura, stale działającego w liczbie trzech osób i mającego na celu pracę ideową na polu wspólnictwa pieniężnego: ma ono wydawać w dalszym ciągu Kalendarz Spółdzielczy i nowy specyalny miesięcznik, ma ułożyć wzory rachunkowości, udzielać informacyi przy zakładaniu nowych towarzystw i rewidować stare, dąży—rzecz najważniejsza — do wytworzenia *Związku* kooperatyw kredytowych w Królestwie. Praca przekształconej komisyi **) trwa zbyt jeszcze krótko, by o niej sąd

*) P. pracę głównego organizatora Banku i jego prezesa, dr. Antoniego Rząda: „Poradnik dla Towarzystw drobnego kredytu". Nakładem członków zarządu Banku Towarzystw Spółdzielczych. Warszawa. 1912.

**) Komisya w pełnym składzie pracuje obecnie nad oceną nowego projektu ustawy o kooperatywach i ich związkach oraz omawia szereg spraw, dotyczących całokształtu działalności ruchu spółdzielczego w Królestwie.

dziś wyrażać. Można jednak mieć nadzieję, że stowarzyszenia kredytowe znajdą w niej moralną opiekę i energiczne poparcie na drodze gospodarczego odrodzenia kraju.

Stan rachunków Banku Towarzystw Spółdzielczych w końcu omawianego półrocza (po dzień 30 czerwca r. 1912 r.) przedstawiamy na str. 195.

. . . .

Aczkolwiek ruch spółdzielczy, wzorem Anglii i Niemiec, objął u nas przedewszystkiem szersze warstwy ludowe w formach kooperacyi spożywczej i kredytowej, błędem byłoby zapoznawać znaczenie rozwoju u nas ducha spółdziałania ekonomicznego w innych formach i wśród innych grup społecznych, przedewszystkiem również wśród sfer ziemiańskich. Ujawnia się tutaj, wzorem Danii, nowy prąd *kooperacyi rolniczej*; koncentruje się on w formie różnych wydziałów, komisyi lub sekcyi spółdzielczych w *Centralnem Towarzystwie Rolniczem* w Królestwie Polskiem, jako to: wydział mleczarski, ośrodek 32 krajowych stowarzyszeń mleczarskich i stu kilkudziesięciu mleczarni, wydział kółek i spółek rolniczych i in. Nazwy same wskazują cel i zadanie tych nowych ośrodków spólnictwa gospodarczego w dziedzinie nowoczesnej techniki rolnej (np. działalność pedagogiczno-informacyjna, wspólny zakup maszyn rolniczych przez średnich i drobnych rolników, nawozów sztucznych i t. d.). Ujęcie w swe własne ręce handlu produktami pomocniczemi w rolnictwie, w przyszłości zaś handlu samemi płodami ziemi, handlu zaś zbożem w szczególności — oto znów cel bliższych i dalszych zabiegów Biura kooperacyi rolnej w *Syndykacie Rolniczym* w Warszawie, zaspakajającym handlowo dziesięć stowarzyszeń krajowych*). Działalność, opartych na wzajemności *Towarzystw ubezpieczeń*: 1) od ognia ruchomości rolnych („Snop") i 2) od gradobicia („Ceres")—dopełnia całości obrazu tych ze wszech miar cennych usiłowań **).

W sferze interesów miejskich zjawia się w roku 1912 dążność do tworzenia kooperatyw budowlanych w związku z obecną drożyzną mieszkaniową i powstaniem w blizkiej przyszłości nowych „wzorowych" dzielnic miejskich w środowiskach największych. Dążność to jednak w stadyach zaczątkowych i poza szereg zabiegów organizacyjnych w półroczu omawianym jeszcze nie wyszła.

Wreszcie, jeszcze jeden ważny kierunek asocyacyi spółdzielczej: zaczątki czystej *kooperacyi wytwórczej* śród sfer robotniczych i rzemieślniczych. Grupa szewców organizuje „Spółdzielczą fabrykę obuwia mechanicznego" w Warszawie. Że zaś tego rodzaju „robotnicze" fabryki spółdzielcze mogą istnieć i rozwijać się pomyślnie, najlepszym dowodem służyć może historya *Huty Szklanej Robotniczej* w Wyszkowie (gub. warszawska).

Huta ta założona została w r. 1906 przez 46-ciu b. robotników

---

*) Obrót stowarzyszeń rolniczych, należących do „Syndykatu" wynosił w dn. 1 stycznia r. 1912 rb. *8,974,996* kop. *29*, w pierwszym zaś roku działalności Syndykatu — wynosił rb. *1,364,672* kop. *13*, wzrósł zatem sześć i pół raza—w ciągu lat dziesięciu.

**) P. ostatnie sprawozdania doroczne wyżej wskazanych instytucyi; por. również: dwutygodnik *„Społem"* z r. 1912 i *„Dzień"*.

	Ruble	kop.
STAN CZYNNY.		
Kasa i rachunki przekazowe w bankach. . . .	69,778	14
Pieniądze zagraniczne	1,771	84
Papiery procentowe	41,574	53
Skup weksli . . . . . Rb. 3.301.689 kop. 18.		
a) od instytucyi spółdzielczych	2,859,900	—
b) „ osób i firm prywatnych	441,789	18
Rachunki otw. kredyt . Rb. 763.627 kop. 48:		
a) zabezpieczone papierami procentowemi	473,748	68
b) „ wekslami	289,878	80
Korespondenci . . . . . Rb. 3.570.390 kop. 10:		
a) Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Loro	1,040,961	58
b) „ „ „ Nost.	396,310	—
c) Stowarzyszenia Drobnego Kredytu Loro	787,306	03
d) „ Rolnicze „	639,777	89
e) Różni Korespondenci „	189,237	41
f) „ „ Nost.	162,434	94
g) Weksle u korespondentów „	354,362	25
Ruchomości i urządzenia Banku	21,178	13
Koszty Handlowe	55,770	90
Weksle do inkasa w portfelu	201,459	71
Nieruchomość	179,971	87
	8,207,211	88
STAN BIERNY.		
Kapitał zakładowy	1,000,000	—
„ zapasowy	12,136	50
Wpłaty na akcye nowej emisyi	201,186	85
Wkłady terminowe	2,261,588	15
„ na rachunki czekowe	1,879,379	92
„ oszczędnościowe	151,712	51
w tem { instytut spół. Rb. 2.255.158 kop. 03		
{ pozostałe . Rb. 2.039.522 kop. 55 }		
Korespondenci Rb. 2.072.288 kop. 10:		
a) Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Loro	473,521	33
b) „ „ „ Nost.	140,787	53
c) Stowarzyszenia Drobnego Kredytu Loro	674,289	03
d) „ Rolnicze „	2,834	50
e) Różni korespondenci „	345,060	19
f) „ „ Nost.	85,201	92
g) Weksle korespondentów Loro	350,588	60
R-k Otwartego Kredytu w B-ku Państwa . . .	81,000	—
Weksle zredyskontowane	205,452	45
Przekazy na Bank	60,102	14
Niepodniesiona dywidenda	10,897	50
Podatki pobrane	1,040	37
Procenty i prowizya	161,885	88
Różno rachunki	5,679	96
Obciążenie nieruchomości	102,866	55
	8,207,211	88

z firmy „Kijewski i Scholtze“ pod Warszawą, za własne i w części pożyczone pieniądze. Brak kapitału zakładowego przy nizkich 300-rublowych udziałach, brak technicznego kierunku, kredytu i zaufania oraz poniesione w początkach działalności straty, zmusiły spółkę do rozpaczliwej wprost walki o egzystencyę. Dzięki wytrwałej pracy wszystkich robotników udziałowców i przy czynnej pomocy grona osób, które bezinteresownie przyczyniły się do nadania przedsiębiorstwu technicznego i handlowego kierunku, okres ten szczęśliwie minął i dzisiaj huta ta wyspecyalizowała się i, wyrabiając jedynie zielone butelki wszelkich form i wymiarów, daje dostatnie utrzymanie rodzinom spólników, z zysków zaś tworzy poważny kapitał obrotowy, jak to wskazuje poniższa tablica:

SKRÓTY BILANSÓW Z LAT 1906 — 1911/12.

Stan		Lata													
		1906 list.-gr.		1907 stycz.-grudz.		1908 stycz.-grudz.		1909 stycz.-grudz.		1909/10 maj-kwiec.		1910/11 maj-kwiec.		1911/12 maj-kwiec.	
		rb.	k.	rb.	k.	rb.	k.	rb.	k.	rb.	k.	rb.	k.	rb.	k.
bierny	Kap. zakładowy . . .	13,800	—	13,800	—	13,800	—	13,800	—	13,800	—	13,200	—	12,900	—
	Kap. zapasowy	—	—	—	—	147	16	3,239	70	17,653	39	39,260	23	59,466	90
	Kap. amortyz.	—	—	—	—	—	—	352	30	1,564	42	2,812	61	4,813	14
	Wierzyciele .	4,964	38	11,561	25	22,822	32	23,376	68	25,675	65	25,557	28	35,605	13
czynny	Nieruchomości	13,227	57	13,257	95	14,027	83	14,027	83	14,027	83	17,950	39	26,220	19
	Odbiorcy i różni . . .	1,207	37	901	53	4,298	25	8,842	39	23,448	55	42,344	91	56,368	51
	Zapasy . . .	2,012	49	6,567	64	18,443	40	17,898	46	21,217	08	20,534	82	30,196	47
	Straty do pokrycia . . .	2,316	95	4,634	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

* * *

Skreśliliśmy w szkicu, z natury rzeczy jaknajogólniejszym, obraz rozwoju *jednej* jeno specyficznej dziedziny ruchu społecznego w Królestwie Polskiem. Znaczenie jego bezpośrednie jest wielkiej wagi, choć jeszcze niedocenione należycie przez ogół polskich warstw średnich i ludowych.

Znamienne również wnioski wysnuć należy pośrednio z dat, cyfr i obliczeń powyższych. Dowodzą one, że tam, gdzie polityka „ustaw r. 1912" wyjątkowo nie krępuje nam ruchów, gdzie pozostawia wązkie rąbki światła inicyatywie i samopomocy zbiorowej społeczeństwa polskiego,—pragniemy i umiemy dążyć śladem nowoczesnego „społecznowładztwa", w którym wolne *stowarzyszenie* stanowi zasadniczą komórkę organizacyjną lepszej niż teraźniejszość — przyszłości.

Z ROZWOJU PRZEMYSŁU I HANDLU.

Nowy program pracy społecznej stawia obecnie na pierwszem miejscu pracę ekonomiczną, która powinnna stworzyć własny przemysł i handel, a czego rezultatem ma być zupełna niezależność ekonomiczna Królestwa Polskiego. Niezależność ekonomiczna ściśle związana jest z posiadaniem zasobów materyalnych, niezbędnych dla zakładania nowych warsztatów pracy, których brak daje się uczuwać niemal w każdej gałęzi przemysłu i handlu.

Zasobność kraju naszego najlepiej ilustrują zakładane licznie w ostatnich czasach kooperatywy kredytowe z bankiem współdzielczym na czele. Okazuje się bowiem, że prawie wszystkie wspomniane stowarzyszenia mają nadmiar gotowizny, którą z konieczności muszą lokować na nieruchomościach. Dalszym dowodem obfitości gotowizny na rynku naszym może służyć łatwość, z jaką uskutecznione zostały nowe emisye banków krajowych i z jaką rozebrane zostały nowe akcye różnych przedsiębiorstw przemysłowych. Między innemi Bank Handlowy w Warszawie wypuścił nowych akcyi za 8 milionów rubli, Bank Łódzki za 5 miljonów, dalej idą akcye Warszawskich fabryk cukru, K. Rudzki i S-ka, wreszcie wspomnieć należy zrealizowaną przez kapitały miejscowe 7½ milionową pożyczkę Magistratu Miasta Warszawy. Nie można również tutaj przemilczeć Listów Zastawnych Ziemskich i Miejskich, których ilość w obiegu oblicza się na setki milionów rubli (Ziemskich 180 milionów), a wszystkie te walory wchłonął przeważnie rynek krajowy. Wprawdzie Tow. Kred. Ziemskie robiło starania, aby listy swe wprowadzić na giełdę paryską, zabiegi te jednak z niewiadomych przyczyn nie udały się, na czem cierpią właściciele ziemscy, gdyż za listy otrzymują (sierpień 1912) około 88 rubli za każde sto rubli zaciągniętej pożyczki. Niskie kursa listów zastawnych ziemskich i miejskich zmniejsza w rezultacie ilość stowarzyszonych, którzy z pożyczką wyczekują lepszej konjunktury, korzystając tymczasem z kredytu bankowego.

Ten ostatni wogóle wchodzi w nową fazę, gdyż banki chętnie zamieniają kredyt krótkoterminowy (skup weksli) na—długoterminowy (hypoteki, pożyczki pod zastaw papierów etc. Jest to poniekąd słuszna zmiana frontu, gdyż lokowanie gotowizny w wekslach (szczególniej z Cesarstwa) dało w ostatnim roku bardzo smutne rezultaty. Kupcy z Cesarstwa wprost zalewają nam rynek wekslami, które przez ręce komisyo-

nerów dostają się do naszych instytucyi kredytowych. Jest to materyał już od dłuższego czasu bardzo lichy, gdyż wypłacalność kupców rosyjskich bardzo wiele pozostawia do życzenia. Składa się na to wiele czynników, a w pierwszym rzędzie stałe nieurodzaje w wielu okręgach Cesarstwa.

Zaznaczona przez nas obfitość gotowizny bynajmniej nie dowodzi, abyśmy na polu przemysłowym i handlowym pracowali pomyślnie; przeciwnie wskazuje to, że w społeczeństwie brak inicyatywy do tworzenia nowych warsztatów pracy; pieniądz nasz wciąż czegoś się obawia i chętnie kryje się w kasach bankowych, a co najwyżej lokowany bywa w budownictwie, które u nas obecnie (1912) znajduje się w pełnym rozkwicie. Warszawski Komitet Giełdowy w swem sprawozdaniu za 1911 (do września 1812 nie wiele się zmieniło) wprost zaznacza, że rok ten uważać należy za nader niepomyślny, a to z uwagi na zbieg szeregu niepomyślnych okoliczności. Przedewszystkiem zaznaczyć należy zawikłania polityczne, podrywające bieg życia handlowo-przemysłowego; wypadki w Maróku, Persyi, wojna Włosko-Turecka wywołały powściągliwość w interesach, zmniejszyły obroty i ograniczyły zakres działalności, wymagającej zawsze spokoju politycznego. Jednocześnie Rada Banku Handlowego w Warszawie w swojem sprawozdaniu wyraźnie podkreśla, że nieurodzaje w Cesarstwie spowodowały niewypłacalność kupców rosyjskich, których weksle wracały do nas z protestami i w dalszym ciągu wywołały wiele bankructw w naszym świecie handlowym.

W okresie sprawozdawczym w najgorszych warunkach znajdowały się przemysły manufakturny, skórny i galanteryjny. Najboleśniej owe warunki dotknęły handel skórami; z wielu setek handlujących w tej gałęzi zaledwie drobna część zdołyła się utrzymać. Niezmiernie rozwinięty u nas przemysł przedmiotów mody damskiej, których wywóz do Cesarstwa wynosi około 10 milionów rubli rocznie poniósł w ostatnich czasach, wobec zmiany mody, poważne straty.

Pewną poprawę widzimy w przemyśle szewckim, którego wywóz znajduje coraz większe pole zbytu; należy to przypisać zmianie produkcyi na siłę mechaniczną ześrodkowaną w silniejszych rękach. Natomiast wytwórcy posługujący się pracą ręczną pod naciskiem konkurencyi, ponieśli bardzo dotkliwe straty. Lipcowy zjazd szewców Król. Pol. celem poprawy warunków, w jakich znajduje się jedno z najpoważniejszych naszych rzemiosł, uchwalił między innemi następujące postulaty: a) założenie wspólnemi siłami fabryki mechanicznego obuwia, b) organizowanie w miastach i miasteczkach kooperatyw w celu uniknięcia pośrednictwa w handlu, c) zająć się opracowaniem ustawy banku rzemieślniczego. Ten ostatni postulat, zdaniem naszem, niema racyonalnej podstawy, gdyż istniejące banki i stowarzyszenia kredytowe na potrzeby nasze, jak obecnie, w zupełności wystarczają, a właściciele warsztatów szewckich nie mogą się uskarżać na brak kredytu u nas. A zresztą Kasa Przemysłowców Warszawskich może być śmiało nazwana, szczególniej po niedawnej sanacyi, bankiem rzemieślniczym, gdyż specyalnie obsługuje rzemiosła i drobny przemysł.

Powracając jeszcze do określenia stanu naszych rzemiosł, musimy zaznaczyć, że ostatnia wystawa przemysłowo-sportowa, którą zachwyca-

liśmy się w parku Agrykoli podczas lata, naocznie przekonała nas, że niektóre rzemiosła nasze stale się rozwijają, dążą za postępem i wyrobami swojemi skutecznie mogą konkurować z zagranicą. Szczególniej wyróżniają się: rymarstwo, stolarstwo i szewctwo, którego wyroby pod względem trwałości i estetyki posiadają już od dawna ustaloną sławę.

Najpomyślniej w obecnym okresie pracują u nas te rzemiosła i przemysły, które niejako związane są z ruchem budowlanym. A więc: cegielnie, cementarnie, piece wapienne, przemysł drzewny, ciesielstwo, ślusarstwo, huty szklane i t. d. Aczkolwiek budownictwo u nas w ostatnich czasach ma po części oznaki spekulacyjne, niemniej jednak, stanowi dodatni objaw w gospodarstwie społecznem, sprzyja bowiem rozwojowi drobnego przemysłu i handlu, daje pracę rzemieślnikom i uruchomia kapitały, spoczywające na małym nieraz procencie w bankach. Poza tem ruch budowlany *eo ipso* w konsekwencyi wpływa na obniżenie się komornego, co dla ludzi pracy nie jest bez znaczenia przy obecnej drożyźnie wszelkich artykułów nawet pierwszej potrzeby.

W wielkim przemyśle już oddawna bardzo pomyślnie prosperowało cukrownictwo Królestwa Polskiego. Przemysł ten jednak, podnoszący kulturę i dochodowość gospodarstw rolnych, w ostatnich czasach znajduje się w niepomyślnej konjukturze wskutek nadmiaru produkcji i nieokreślonego stanu, spowodowanego przez konwencyę brukselską. Według obliczeń cukrowników, przyjmując pod uwagę warunki owej konwencyi i przewidywany urodzaj buraków, w roku bieżącym pozostanie 50 milionów pudów niesprzedanego cukru w całem państwie. Tylko zmiana konwencyi brukselskiej lub zwiększone spożycie mogą stan ten polepszyć. Spożycie cukru u nas wynosi obecnie około 27 funtów rocznie na głowę, tymczasem w Anglii wypada na głowę przeszło 100 funtów. Dotychczas mamy w Królestwie 49 cukrowni produkujących z górą 12 milionów pudów cukru. W ostatnich czasach słyszeliśmy o zakładaniu jeszcze kilku podobnych fabryk.

Nasz przemysł żelazny, przez szereg ostatnich lat wykazywał bardzo niepomyślne rezultaty. Składało się na to wiele przyczyn: brak dobrej rady, zastój w budownictwie i ciężkie warunki syndykatu pod nazwą „prodameta", do którego prawie wszystkie zakłady muszą należeć, o ile nie chcą uledz przymusowej lub dobrowolnej likwidacyi. Syndykat ten, zdaniem naszych producentów, znajduje się w rękach i pod wpływem wielkiego przemysłu rosyjskiego, który lekceważy sobie potrzeby naszych fabryk, dyktując warunki, jakie mu potrzebne są do ogólnej kalkulacyi. Niemniej jednak w ostatnich czasach daje się zauważyć pewna poprawa, dzięki wzmożonemu ruchowi budowlanemu, i budowie nowych dróg żelaznych. Zamierzona zaś budowa nowych okrętów (za 500,000,000 rubli) nie będzie bez wpływu i na nasz przemysł metalowy, który obiecuje sobie pracować w dalszym ciągu w warunkach pomyślnych. Królestwo Polskie posiada 11 wielkich pieców, 13 kopulaków, 27 pieców martynowskich, 62 żarowych i 15 pieców pudlowych. Robotników zajętych w tym przemyśle było w roku 1911/12 około 20,000. Wytwórczość przemysłu żelaznego za r. 1911 wynosiła: surowca różnych rodzajów 21,160,893 pudów, bloków — 27,866,730 pudów, odlewów 1,795,072 pudy, szyn, drutu,

belek, blachy i t. p. 23,885,222 pudy, wreszcie wyrobów 4,016,383 pudów. W porównaniem z r. 1910 produkcya znacznie wzrosła.

Bardzo poważne stanowisko w gospodarstwie naszem zajmuje *przemysł garbarski*, który, niestety, walczy wciąż z nieprzyjaznemi warunkami. Do tych ostatnich zaliczyć należy konkurencyę zagranicy, gdzie garbowanie solami mineralnemi wypada znacznie taniej niż u nas, poza tem garbarze nasi muszą sprowadzać surowe skóry, których rynek miejscowy nie może w dostatecznej ilości dostarczyć. Sprowadzane z zagranicy surowce opłacają u nas cło, natomiast wywożone — są wolne od tej opłaty. Jest to jedna z tych anomalii, z któremi nasz przemysł musi się borykać. I ten przemysł, jak wiele innych w kraju naszym, zależny jest od rynku Cesarstwa, o ile więc kupcy rosyjscy wykazują słabą zdolność płatniczą, przemysł ten musi pracować niepomyślnie. Wzmiankowana niewypłacalność odbiorców z Cesarstwa stała się w ostatnich latach istną plagą dla naszych wytwórców.

Nawet tak niewielki stosunkowo przemysł *papierniczy* (produkcya około 10 milionów rubli) narzekał na złe rezultaty ze sprzedaży do Cesarstwa. Papiernie wogóle są obecnie obarczone bardzo wysokiemi podatkami: gilzy np. opłacają akcyzę przenoszącą $1^1/_2$ raza wartość towaru, a bibułka w arkuszach opłaca $300^0/_0$ akcyzy w stosunku do wartości bibułki. Jak w innych gałęziach, tak i w przemyśle papierniczym polityka celna i taryfowa nie sprzyja, lecz raczej tamuje rozwój, na czem naturalnie najlepiej wychodzą nasi sąsiedzi z państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów.

Czyniąc przegląd życia gospodarczego Król. Polskiego, nie możemy pominąć tak poważnej instytucyi jak Towarzystwa Rolnicze ze swoją Centralą Warszawską na czele. Cele i zadania tych zrzeszeń są tak doniosłe w skutkach, że sprawie tej musimy poświęcić nieco więcej miejsca. Niemal wszystkie działy gospodarstwa rolnego, jego potrzeby zawodowe i kulturalne są szeroko i racyonalnie uwzględniane i popierane. Instytucya Centralna, która jest niejako patronatem towarzystw gubernialnych i powiatowych posiada następujące wydziały i sekcye: wydział rolniczy, hodowlany, społeczno-ekonomiczny, doświadczalno naukowy, leśny i wydział kółek rolniczych; sekcye: gleboznawczą, nasienną, melioracyjną, szkolną, rolniczo-doświadczalną, chowu koni, trzody, owiec i zootechniczną. Wszystkich Towarzystw Rolniczych w Król. Polskiem było w końcu 1910 roku 31 (Sprawozdanie za rok 1911 do 1 Września 1912 jeszcze nie wyszło z druku). Wszystkie poszczególne towarzystwa nadsyłają do Centralnego towarzystwa swoje sprawozdania. Z tych ostatnich właśnie dowiadujemy się, co za intensywna praca wre na wsi, jak poważnie są traktowane wszystkie sprawy obchodzące ziemianina. Zdaje się, że niema w kraju właściciela ziemskiego, któryby nie brał udziału w pracy towarzystwa okręgowego lub kółka rolniczego; trzeba bowiem wiedzieć, że towarzystwa okręgowe kontrolują działalność poszczególnych kółek. Ciekawe są uwagi ogólne o działalności kółek, zamieszczone w sprawozdaniu jednego z poszczególnych towarzystw okręgowych.

„Praca w kółkach iść może należycie tam, gdzie u dołu jest zrozumienie pożytku oświaty zawodowej, u góry zaś przejęcie się obowiązkiem pracy nad ciemniejszą bracią. Tymczasem nasi wło-

ścianie chętnie słuchający odczytów, od pracy w kółkach stronią, zaś inteligencya świecka tak zajęta jest swemi sprawami, iż nie chce czy nie może pracować w kółkach; inteligencya kościelna nie jest należycie przygotowana, by mogła być pomocą ludowi w sprawach zawodowych rolniczych. Gdyby udało się przeforsować w seminaryach duchownych wykłady rolnictwa i kooperacyi! Najlepiej robota idzie tam, gdzie obok inteligentnego księdza, znającego potrzeby wsi, jest choć jeden ziemianin — obywatel kraju.

Postęp rolniczy zrobił się u nas ostatniemi czasy dobytkiem szerokich kół włościaństwa; kółka nie są wprawdzie wyłącznymi tego sprawcami, są nimi jednak w pewnym stopniu. Pomimo więc, że mogło by być lepiej, źle nie jest.

Zakres działalności naszej stale powiększa się. Rozpoczęliśmy od działalności dydaktycznej; początkowo celem naszych zebrań było pouczanie, zaznajamianie z obecnym stanem rolnictwa teoretycznego i praktycznego. Gdyśmy przygotowali grunt, rozpoczęliśmy pracę nad podniesieniem tak zaniedbanej u nas hodowli; związek kontroli obór dużo nam dobrego świadczy. Obecnie zajęliśmy się działalnością doświadczalną, zwłaszcza zbadaniem wpływu nawozów sztucznych. Pomimo jednak zabiegliwości zarządu zbyt mało znajdujemy oddźwięku w kołach współziemian, którzy mniej chętnie współpracują, zostawiając nietylko inicyatywę, lecz i całą pracę na barkach kilku jednostek. Ten mały udział ziemian daje się szczególniej uczuć w pracy kółek, które spotykają się z wielką obojętnością włościan, pomimo iż dobroczynny wpływ kółek silnie się zaznacza tam, gdzie one dłużej funkcyonują.

Inne sprawozdanie zamieszcza następujące uwagi:

„Mimo pewnego pesymizmu, jaki nasuwa się przy szczegółowym przeglądzie działalności Towarzystwa w r. 1910, przyznać trzeba, że od czasu założenia Centr. Tow. i okręgowych stosunki na wsi pod wielu względami bardzo się zmieniły na lepsze. Uprawa w wielu majątkach znakomita, hodowla staranna, intensywność wogóle wzmocniona. Prawie wszędzie lokomobile, najnowsze narzędzia; drenowanie szeroko zaczyna się stosować, systemy gospodarowania doskonalą się. Ziemianie, należący do Towarzystwa, wytworzyli ścisłe koło, w każdej sprawie biorące udział pracą i kieszenią: czy to będzie szkoła, szpital, czy też stacya doświadczalna, wystawa i t. p. Niektórzy pracują wytrwale w kółkach, starają się dodatnio oddziaływać na włościan. Utracyuszów w powiecie prawie nie ma wcale, ambicye parafialne zanikają, ziemi trzymamy się coraz mocniej, wysokie ceny niewielu skusiły do parcelacyi. Obcych żywiołów większa własność nie ma, drobna nie przechodzi w ich ręce. Zapoczątkowanie przez Koło Ziemianek domowego przemysłu błogie powinno wydać owoce."

Z tych uwag, musimy to przyznać, wieje bardzo pocieszająca otucha i nadzieja, że ziemia polska ma uświadomionych, pracowitych i zabiegliwych właścicieli, że ta nasza matka karmicielka ma synów nie tylko inteligentnych, lecz i gorąco kochających ojczyznę. W tych warunkach możemy śmielej patrzeć w przyszłość, pomimo cierni i głogów, które praca na roli ojczystej co krok spotyka.

Ale wróćmy jeszcze do sprawozdania Centralnego Towarzystwa. Śmiało rzec można, że instytucya wespół z komitetem Giełdowym zaj-

muje się najżywotniejszemi sprawami, kraju naszego dotyczącemi. Oprócz spraw zawodowych nie pominięto, zdaje się, ani jednej kwestyi, która by nie była doniosła dla wszelkiej dziedziny pracy społeczno-gospodarczej. Komitet Towarzystwa Centralnego jest w ciągłym kontakcie z odnośnemi ministeryami,*) z Komitetem giełdowym, i Towarzystwem Przemysłowców, Towarzystwem Popierania Pracy Społecznej i t. d. Ramy tego przeglądu nie pozwalają nam szczegółowo omówić tych spraw, jakie były poczęte i załatwione przez Komitet Centr. Towarzystwa Rolniczego, odsyłamy więc czytelników, chcących bliżej rozpoznać się z tym przedmiotem do sprawozdania tej instytucyi za r. 1911.

Organicznie niejako z Towarzystwami Rolniczemi są związane t. z. wydziały handlowe, a w Warszawie Syndykat Rolniczy Warszawski. O ile Towarzystwa rolnicze mają na celu zaspakajanie potrzeb kulturalno-zawodowych swych członków, o tyle Syndykaty i Wydziały Handlowe zajmują się sprawami czysto handlowemi resp. pośredniczącemi. Ze sprawozdania Syndykatu Warszawskiego widzimy, że przy kapitale udziałowym Rb. 151,806.93 obrót za 1911 rok wynosił Rb. 3,077,628.55 a zysk — Rb. 19,284.47. Na tak skromny rezultat złożyły się, według sprawozdania trzy czynniki: 1) sprzedaż do Francyi i Holandyi ziemniaków, połączone ze stratę Rb. 26,845.38, 2) niewypłacalność całego szeregu stowarzyszonych i 3) strata na procentach w sumie Rb. 11,036.80. Syndykat utrzymywał 8 składów, a mianowicie: w Warszawie, Kutnie, Włocławku, Lipnie, Sochaczewie, Pułtusku, Grodzisku i Łowiczu. Na rachunek własny Syndykat sprzedał towarów za Rb. 2,383,80S.— w tem: maszyn i narzędzi rolniczych za Rb. 357,200.— (suma stosunkowo niewielka), nawozów sztucznych blizko za 1 milion rubli, zboża i paszy — około Rb. 400,000 i r. d.; na rachunek komisowy sprzedano zboża i wełny za Rb. 693,823.—. Rezultaty otrzymane przez Syndykat, dowodzą niezbicie, że zrzeszenie zawodowe rolników ma racyę bytu, jest bowiem potężną bronią przeciwko wyzyskowi różnych pośredników, którzy dawniej zbierali pokaźne zyski.

Powiedzieliśmy wyżej, że Centr. Tow. Rolnicze wraz z Komitetem Giełdowym stanowią niejako ciało reprezentacyjne dla rolnictwa, przemysłu i handlu. Aby czytelnikowi dać pojęcie, jakie sprawy załatwia Warszawski Komitet Giełdowy, przytaczamy je w streszczeniu. Przedewszystkiem należy objaśnić, że komitet posiada w Petersburgu stałego reprezentanta, który z urzędu i obowiązku uczestniczy we wszystkich zjazdach, komisyach i naradach, jakie stale odbywają się w Petersburgu przy ministeryach i departamentach w sprawach przemysłu, handlu, rolnictwa, dróg żelaznych i t. p. Ze spraw, załatwianych przez Warsz. Komitet Giełdowy, naturalnie możemy, ze względu na miejsce, wskazać tylko niektóre bardziej doniosłe, obchodzące szerszy ogół. Między innemi Izba Skarbowa Warszawska odezwą z d. 17 listopada 1911 r., zażądała od Komitetu Giełdowego dostarczenia jej różnych wiadomości statystycznych celem posiłkowania się przy zaprojektowaniu sumy podatku rozkładowego, jaka

---

*) W r. 1911 Centr. Tow. Rolnicze otrzymało z Głównego Zarządu zasiłek na różne cele w kwocie Rb. 104,720.—.

musi być wyznaczona na r. 1912 na gub. Warszawską bez zbytniego obciążenia kontrybuentów. Komitet Giełdowy w szczegółowym raporcie przedstawił położenie klasy przemysłowo-handlowej mniej więcej w sposób, jaki określiliśmy na początku niniejszego sprawozdania, przyczem nadmienił, że stan ten na ogół należy uważać za niepomyślny, a widoki na lepszą przyszłość nie są pocieszające. Na tej zasadzie komitet wyprowadził wniosek, że procent podatku rozkładowego na r. 1912, w porównaniu z r. 1911, należy zmniejszyć w znacznym stopniu.

Dzieki też interwencyi Komitetu Giełdowego, Bank Państwa zapraszał przedstawicieli Komitetu na wspólne narady z Komitetem Dyskontowym. Głównym celem tych narad było rozważenie niepomyślnej sytuacyi w stosunkach pieniężnych, powstałej na jesieni 1911 roku i zarządzeniu przez Bank środków zaradczych. Wynikiem tych narad były różne ułatwienia dla firm korzystających z kredytu z Banku Państwa; między innemi postanowiono nie trzymać się ściśle sum kredytów wyznaczonych poszczególnym klijentom, przyjmować weksle natury finansowej, a w szczególności weksle, pochodzące z kredytów hypotecznie zabezpieczonych, otwierać rachunki specyalne na zastaw portfelu wekslowego, wreszcie udzielać w szerokim zakresie zaliczeń na zastaw papierów publicznych. Wielce obchodząca nasz ogół sprawa nowego prawodawstwa o towarzystwach akcyjnych, handlowo-przemysłowych była również omawiana w Komitecie Giełdowym na skutek odezwy Ministeryum Handlu i Przemysłu, które opracowało główne zasady pożądanych zmian w tem prawodawstwie na zasadzie systemu registracyjnego.

Wadliwa ustawa handlowa, obowiązująca w Cesarstwie, daje się najbardziej we znaki wierzycielom przy przelewie prawa własności firm handlowych i przemysłowych; przelew ten odbywa się najczęściej ze szkodą wierzycieli starej firmy. Aby temu zaradzić powstał w Moskwie Czasowy Komitet dla wyszukania środków przeciwko niewypłacalności, który opracował projekt do prawa o przelewie własności przedsiębiorstw. Projekt ten, poparty memoryałem Rady Zjazdów przedstawicieli handlu, przemysłu i rolnictwa, przedstawiony został p. Ministrowi Handlu i Przemysłu. Wskutek tego, Komitet Giełdowy zwrócił się z prośbą do Towarzystwa Prawniczego w Warszawie o opracowanie sprawy i na podstawie otrzymanej opinii, wypracował w sprawie tej obszerne uwagi, w których zaznaczył, że projekt wypracowany w Moskwie, ignoruje najzupełniej potrzeby wprowadzenia w życie rejestru firmowego, że w Królestwie Polskiem funkcyonuje już od lat stu, dla tych spraw, Kodeks cywilny francuski, ułożony zasadniczo na innych podstawach i w końcu objaśnia, że nie byłoby pożądanem, aby prawo projektowane, tak wiele braków w sobie zawierające, mogło być obowiązującem w Królestwie Polskiem.

Tenże sam Czasowy Komitet dla wyszukania środków przeciwko niewypłacalności nadesłał Warsz. Kom. Giełdowemu, dla poczynienia uwag, projekt do prawa o księgach handlowych. W odpowiedzi nasz Komitet w styczniu 1912 zawiadomił Czasowy komitet w Moskwie, że w Królestwie Polskiem, na zasadzie obowiązującego Kodeksu Cywilnego, prowadzenie ksiąg handlowych jest już obowiązujące i dlatego projekt Czasowego Komitetu nie może mieć dla nas żadnego praktycznego znaczenia.

Sprawa pociągów towarowych na Daleki Wschód, zainicyowana przez Komitet Giełdowy Warszawski,—w roku sprawozdawczym załatwioną została przychylnie za pośrednictwem Komitetu rejonowego Warszawskiego. Pociągi takie poza Czelabińsk i Irkuck, wysyłane były początkowo raz na miesiąc, następnie co dwa tygodnie, z końcem roku sprawozdawczego wysyłane byłv już co tydzień. Niektóre z nich zawierały pełny ładunek 35 wagonów. Opłata za przewóz w tych pociągach pobiera się według zasad taryfy zwyczajnej, przebiegają one jednak całą przestrzeń w czasie krótszym o połowę i dlatego pociągi te przynoszą wielką korzyść tak dla handlu jak i dla przemysłu.

Zarząd dróg i komunikacyi Okręgu Warszawskiego odezwą z dnia 5 lipca 1911 r. № 8212 zawiadomił Komitet Giełdowy, że Zarząd dróg wodnych i szosowych wewnętrznych polecił rozpoznać, na specyalnej naradzie, projekty nowych robót, które proponuje się wprowadzić do budżetu 1912 r. dla ulepszenia tych dróg w okręgu i że posiedzenie to odbędzie się w d. 12 lipca 1911 r., na które prosił Komitet wydelegować przedstawiciela. Komitet Giełdowy, odezwą z d. 8/21 lipca 1911 r. № 1,160 zawiadomił Zarząd dróg i komunikacyi Okręgu Warszawskiego, że przedstawicielem Komitetu na posiedzeniu będzie Członek Komitetu, p. Jerzy Meyer. Ważniejsze uchwały zapadłe na tem posiedzeniu są następujące: a) wyznaczenie rub. 400,000 na dalsze roboty regulacyjne na pograniczu Austryi, b) wyznaczenie rb. 200,000 na roboty regulacyjne od Nieszawy do granicy Pruskiej, c) wyznaczenie rub. 244,000 na pierwsze roboty w r. 1912, dla urządzenia portu leśnego na rzece Wiśle pod Włocławkiem. Kosztorys całkowity wynosi rub. 922,000, d) wyznaczenie rub. 22,000 na wywłaszczenie gruntów w Ciechocinku dla mającego się urządzić tam, w latach następnych, schroniska dla statków i tratew, e) wyznaczenie portu pod Sandomierzem, f) wyznaczenie rub. 50,000 na regulacyę rzeki Bugu Zachodniego.

Reasumując nasz przegląd, możemy śmiało twierdzić, że Królestwo Polskie na zły stan interesów wogóle narzekać nie może: ani bowiem przemysł, ani handel, a tembardziej rolnictwo nie poniosło zbyt wielkich strat, abyśmy mogli wróżyć niewesołą przyszłość, jak to zaznaczył w swem sprawozdaniu nasz Komitet Giełdowy. Zapewne, że są niewypłacalności, strajki, nieurodzaj w niektórych okolicach, ale wszystko to bynajmniej nie pozwala na stawianie smutnych horoskopów. W handlu naszym widzimy straty tam, gdzie, mówmy otwarcie, do strat dążono. Najazd żydów rosyjskich pchnął handel Królestwa na ryzykowne tory. Szukając zarobku, tworzono na gwałt nowe warsztaty, nowe fabryki i zbywano to wszystko bez rachunku, kalkulacyi i dobrych informacyi o odbiorcach do Cesarstwa. W zbycie tym wiele zaszkodziły naszemu handlowi całe zastępy komisyonerów, którzy, uganiając się za prowizyą, zapychali (sic!) kupcom rosyjskim składy towarami warszawskiemi wzamian za weksle, które, niestety, znajdowały chętnych odbiorców w bankach no i — Wzajemnych kredytach. Te ostatnie, jako najsłabsze instytucye finansowe, przedewszystkiem padły ofiarą, kiedy weksle rosyjskie zaczęły powracać z protestami. Nie chciałbym być źle zrozumianym; podkreślając straty na handlu z Cesarstwem, bynajmniej nie mam zamiaru twierdzić, że powinniśmy szukać innych odbiorców. Byłoby to dla nas klęską, gdyż nie-

mal cały nasz handel i przemysł pracuje dla Cesarstwa i na tem w rezultacie dobrze zarabia. Należy tylko traktować sprawy te poważnie, tworzyć odpowiednie organizacye zawodowe, poznawać miejsce zbytu nie tylko z pogłosek i z ust komisyonerów, ale na miejscu, mieć dokładne wiadomości o urodzajach w Cesarstwie, aby wiedzieć, które okręgi posiadają pożądaną zdolność płatniczą.

Przemysł również nie ma powodów do lamentów; z wypłacanych dywidend widzimy, że praca idzie normalnie, pomimo naturalnie wielu ujemnych czynników, tamujących nieraz rozwój. Składają się na to wadliwe taryfy kolejowe specyalnie dla Królestwa, traktaty handlowe które są zazwyczaj rezultatem ogólnej polityki państwowej, a nie rzeczywistych potrzeb handlu i przemysłu.

Nakoniec nasze rolnictwo, potężnie wspierane przez przemysł cukrowniczy, w ostatnich latach wykazywało same plusy; cena ziemi poszła w górę; działalność towarzystw rolniczych i kółek podnosi wciąż kulturę gleby; zbyt na płody ziemne nigdy nie zawodzi, gdyż samo Królestwo więcej spożywa, niż ziemia wydaje.

Słowem położenia kraju naszego pod względem finasowem w znaczeniu ogólnem nie można nazwać złem, przeciwnie samo położenie geograficzne kraju, jak przekonywamy się od lat wielu, sprzyja pomyślniej działalności na wszelkich polach pracy gospodarczej. Już dziś wiemy, że niemal cały handel zachodu z Cesarstwem przechodzi przez kantory warszawskie: tutaj bowiem zgrupowali się reprezentanci, tutaj towar ulega klasyfikacyi, a bardzo często przeróbce i wagonami całemi idzie na wschód, do tej wielkiej niezmierzonej ziemi, która jeszcze długie lata żywić będzie handel i przemysł zachodu, zanim doprowadzi kulturę swoją do tego stopnia, aby zasada Monroego mogła do pewnego choćby stopnia być hasłem Cesarstwa.

Zamiast więc lamentować w różnych sprawozdaniach, bierzmy się do pracy według pewnych metod, pewnego systemu, a nie liczmy tylko wiecznie na los, na grę, nie ryzykujmy, lecz dążmy do celu spokojnie, wytrwale, a na pomyślny rezultat nie długo wypadnie nam czekać.

A. Morozewicz.

Z NIWY DZIAŁALNOŚCI NASZYCH KOBIET.

Zasadniczym rysem działalności kobiecej na naszym gruncie, jest altruizm. Kobieta polska myśli więcej o drugich, niż o sobie. Zapewne, mógłby ktoś powiedzieć, że dzieje się to wskutek warunków lokalnych, które odsuwają w bardzo odległą perspektywę realizacyę wszystkich postulatów ruchu kobiecego, a przedewszystkiem tych, które mają zapewnić kobietom szersze, niż dotąd, miejsce w ustroju państwowym. Ja wolę jednak przypisać ten odmienny charakter naszej działalności charakterowi polskiej kobiety, w którym przeważa skłonność do ofiarnego poświęcenia się.

Wyrobiła ją nasza przeszłość górna i chmurna, a w łzach kąpana, dość, że przyrosła ona do typu kobiety polskiej. Dziś kobiety nasze krzątają się i zabiegają przy wszystkich żarnach mlewa społecznego, nie pytając o nagrodę, nie dbając „o znaki". Nie idzie za tem, by kobieta polska nie pojmowała doniosłości ogólno-kobiecych dążeń do zdobycia praw politycznych i obywatelskich. Wierzy ona jednak słusznie, że oddając się z zapałem pracy około powszechnego dobra, zdobędzie w przyszłości najpewniejszą legitymacyę do uzyskania głosu w sprawach ogólnego znaczenia,—że jej niezaprzeczone zasługi stanowić będą najpewniejszy tytuł do żądania równouprawnienia politycznego.

Tymczasem więc — pracuje.

Przyjrzyjmy się, jak pracuje. Nie lęka się, nie brzydzi się. Idzie tam, gdzie najwstrętniejsze jątrzą się rany.

Jednem z najdonioślejszych zadań, jakie sobie współczesny ruch kobiecy postawił, to uzdrowotnienie stosunków w sferze moralności zmysłowej. Sprawa ta jest bardzo skomplikowana, a wszelkie, związane z nią działania rozwijać się muszą w kilku kierunkach. Pierwszy, to niejako praca u podstaw, praca wychowawcza, zmierzająca do ogólnego podniesienia etycznych zasad u wzrastającej młodzieży. Drugi, to ochrona kobiet, ich czci i bytu pośród ciężkich warunków, wytworzonych przez współczesny układ stosunków ekonomicznych. Trzeci wreszcie, — to oddziaływanie na prawną stronę kwestyi, to wpływ na reformę tych zarządzeń oficyalnych, które nie odpowiadają humanitarnym odczuciom sumienia społecznego.

W ubiegłym sezonie zimowym pojawiły się w pismach codziennych niezwykłej treści odezwy. Oto dwa stowarzyszenia kobiece: Związek Ziemianek i Związek Kobiet Katolickich zaprotestowały przeciw pornograficznym przedstawieniom w kinematografach i zwróciły się do właścicieli tych przedsiębiorstw z usilną prośbą, by nie przyczyniali się do demoralizacyi młodzieży. Usiłowania te godne są szerokiego poparcia ze strony całego ogółu, który w porę zrozumieć powinien, jaką klęską dla narodu jest zepsucie młodzieży. Wystarczy przyjrzeć się tej młodzieży Zmęczone, wybladłe, przedwcześnie zestarzałe oblicza nie zapowiadają przysporzenia pożytecznych sił społeczeństwu. A niebezpieczeństwo budzenia popędów zmysłowych ciągle wzrasta! Zepsucie i niezdrowe podniety przemawiają nietylko z operetek i kinematografów, ale i z poważnej sceny.

I tu znalazły się kobiece protesty. Grono kobiet w kilku prowincyonalnych miastach zaprotestowało przeciw wystawieniu w miejscowych teatrach głośnej sztuki Zapolskiej, p. t. „Kobieta bez skazy".

Słusznie uważając, że oddziaływanie etyczne potrzebne jest u nas nietylko dla młodzieży, ale i dla osobników dorosłych, podjęto myśl założenia wielkiego Towarzystwa etycznego, którego ustawa niebawem zatwierdzoną zostanie. Do Towarzystwa etycznego należą i mężczyźni, wśród założycielek jednakże jest większość kobiet, zatem słusznie tym ostatnim zasługę inicyatywy przyznać można.

A teraz zwróćmy się do działalności ochronnej względem kobiet. Pracują u nas w tej dziedzinie dwa stowarzyszenia: chrześcijańskie i żydowskie, a obydwa działają bardzo gorliwie, z ogromnym pożytkiem. Najważniejszą stroną akcyi tych Towarzystw jest notowanię dziewcząt popychanych lub też zepchniętych na tę drogę, na której stają się żywym towarem, przedmiotem najohydniejszego handlu. Należy tu przedewszystkiem zapobiegać wyzyskowi łatwowierności dziewcząt, któremu ulegają najczęściej samotne podróżujące, wyruszające w świat dla zdobycia chleba. W celu uchronienia tych bezbronnych istot od sideł, délegatki Towarzystwa, łatwe do rozpoznania po żółto-białej przepasce na ramieniu, dyżurują na dworcach. W roku bieżącym wydało Towarzystwo doskonale napisaną broszurką doktorowej Kosmowskiej, p. t. „Zanim wyruszycie w świat". Zawiera ona treściwie i jasno wyrażone przestrogi i rady, zarówno dla podróżujących w kraju, jak i dla tych, które konieczność zarobkowania na obce wyrzuca lądy. Podróżnym, które misya kolejowa uzna za potrzebujące opieki, udziela Towarzystwo gościny chwilowej w schronieniu tymczasowem przy ul. Mazowieckiej № 11; tam, za minimalną opłatą 20 kop. dziennie, korzystają one z mieszkania i pościeli. Całodzienne utrzymanie łącznie z mieszkaniem kosztuje 50 kop., ale osoby zupełnie ubogie zwalniane bywają od opłaty, a nawet, w wypadkach wyjątkowych, otrzymują pomoc na wyjazd. Ze schronienia chwilowego korzystało w ciągu roku ubiegłego przeszło 500 kobiet. Kuratorką schronienia jest kanoniczka, Z. Rzewuska, a na czele T. O. K. stoi M. hr. Przeździecka.

Inny odłam starań Towarzystwa zwraca się do tych dziewcząt upadłych, które wyrażają chęć powrotu na dobrą drogę. Temu celowi służy „*Przystań*" w Piasecznie, instytucya, której podstawę materyalną utrwalił

MODY MĘZKIE.



Mody męzkie ulegają zmianom przeróżnym i ewolucyom podobnie jak i damskie. Załączając przy tem ostatnie fasony na rok 1913, smokinga, fraka, surduta, żakietu i ubrania sportowego, nadmieniamy, iż zawdzięczamy je uprzejmości firmy Szwalbe, Sach i S-ka, Senatorska 8.

Firma ta w niedługim przeciągu czasu zdołała zająć pierwsze miejsce wśród magazynów krawieckich naszego miasta, a zawdzięcza to solidnej i gustownej robocie, dobroci towaru, oraz przystępnej cenie.

Firma Szwalbe, Sach i S-ka posiada stale na składzie olbrzymi wybór materyałów angielskich i krajowych, tak że każdy odpowiedni gatunek i rodzaj dla siebie wybrać może.

Radzimy też udać się tam każdemu, zwłaszcza że obstalunki dla osób przyjezdnych z prowincyi wykonywane są w przeciągu 24 godzin. Prócz tego magazyn posiada na składzie olbrzymi wybór gotowych ubrań.





Z KOSMETYKI.

Sztuka kosmetyczna przez przeciąg roku ubiegłego posunęła się znacznie naprzód. Dokonano wynalazku paru środków kosmetycznych, zupełnie nieszkodliwych, a znakomicie działających aa cerę i na włosy. Oto ich wykaz, z jednoczesnem wyliczeniem ich właściwości i sposobu użycia.

Antrasolowe mydło płynne — znakomicie oczyszcza skórę głowy i radykalnie usuwa z niej łupież.

Vesta—niezrównany płyn na wągry i połyskującą cerę. Wystarcza 1—2 razy dziennie nacierać twarz, aby skutek pożądany osiągnąć.

Vesta — otrąbki do mycia twarzy, zapobiegają tworzeniu się zmarszczek, dają piękny mat i konserwują cerę.

Lanol — powszechnie uznany środek, usuwający piegi, plamy i opaleniznę.

Perełki alkaliczne—wyśmienity środek od wągrów i tłustej cery. Celem użycia ich, nasypuje słę dowolną ilość perełek na dłoń, rozrabia z wodą ciepłą i mydląc naciera się skórę.

Epilatoire-Lotos — momentalnie usuwa owłosienie. Daną ilość proszku należy rozrobić z wodą na wolne ciasto, nałożyć na miejsce owłosione i po kilku minutach zmyć wraz z włosami. Podraźnień żadnych nie wywołuje.

Herbata d-ra Daioffa—używana przy zbytniej otyłości. Nie wymaga zachowywania dyety i zmiany pokarmów. Działa powoli, lecz systematycznie i niezawodnie. Żadnych pobocznych, szkodliwych wpływów na organizm nie wywiera.

Krem d-ra Orgley—preparat angielski—usuwa plamy żółte opaleniznę, piegi i wybiela cerę.

Radiol wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i wywołuje nadzwyczajnie szybki porost włosów.

Emulsya-Radium — zaleca się szczególnie przy suchej cerze,— jest wspaniałym środkiem kosmetyczno-leczniczym; opierzchnięcia, krosty, liszaje, wyrzuty i t. p. leczy skutecznie. Sposób użycia załączony przy każdym flakonie.

Krem-radium—nie zawiera ani metali, ani tłuszczów jełczących, znakomicie ożywia cerę i nadaje skórze białość i elastyczność.

Olejek Hel — radykalny środek przeciw łamliwości i rozszczepianiu się włosów.

Eliksir radiowany — do płukania ust i zębów. Wzmacnia błonę śluzową, dezynfekuje i chroni zęby od psucia.

Waselina radiowana — kosmetyczna.

Oprócz tego i technika kosmetyczna posunęła się dużo naprzód, dając: grzebienie i maszynki elektryczne do raradyzacyi włosów w celu pobudzenia ich porostu; autovibratory D-ra Johansena— do usuwania zmarszczek; wanny parowe,—pokojowe i podróżne i t. d.

Każdy, kto chciałby bliżej zapoznać się z temi, oraz innemi środkami, zechce zwrócić się do Kalotechniki, Marszałkowska 116, a napewno odpowiednie wskazówki kosmetyczne otrzyma. Tamżeż udzielane są specyalne porady przez lekarzy fachowców, oraz stosowane zabiegi, jak masaż elektryczny i wibracyjny, analiza włosów, elektryzacya i eloktroliza, leczenie gorącem powietrzem i promieniami ultrafioletowemi i t. p. *K.*

Racyonalny zakład fryzyerski.



Warszawa posiadła nareszcie racyonalnie urządzony zakład fryzyerski.

Zawdzięczać to winna p. Józefowi Bagnowskiemu, który nieżałując nakładu ani gotówki, ani pracy, rozszerzył i urządził na nowo swój od 20 lat istniejący zakład przy ulicy Wilczej 35, róg Marszałkowskiej.

Frontowy sklep, urządzony z komfortem i przepychem, mieści wszelkie artykuły kosmetyczno-perfumiarskie, oraz gotowe wyroby z włosów.

Drzwi ze sklepu prowadzą do salonn męzkiego, urządzonego podług ostatnich wymagań hygieny i komfortu. Lustra wmurowane w ścianę. umywalnie przy każdem, elektryczne osuszacze włosów, odkażacze i t. d.

Na boku mieści się pracownia, w której liczny zastęp pracowników zajęty jest przygotowywaniem różnych wyrobów z włosów na obstalunek.

Wygodne schody prowadzą ze sklepu na pierwsze piętro, do salonów, przeznaczonych dla pań...

I tam przepych połączony został z komfortem i hygieną...

Przed wielkiemi lustrami, zręczne palce pracowników zakładu, układają koafiury klijentek, trzymając się ściśle ostatniej mody...

I tu czynne są osuszacze elektryczne i t. d.

W innym oddziałe dokonywa się znów manicure oraz inne zabiegi, piękno pań mające na celu.

Zakład p. J. Bagnowskiego stoi również na wysokości zadania pod względem wykonania wszelkich wyrobów z włosów.

Każdej z pań, której potrzebne są loki, postiches, turbany i inne dodatki, radzimy udać się do zakładu p. J. Bagnowskiego, a napewno zadowolone będą.

Bogato również zaopatrzony jest i dział kosmetyczno-perfumeryjny. Zajdujemy tam perfumy wszystkich najpierwszych firm w świecie; farby do włosów słynnej fabryki L. Royer'a w Paryżu; srebrne manicury; grzebienie; egrety i t. d.

Dla wiadomości pań jeszcze raz podajemy adres: Wilcza 35, róg Marszałkowskiej, dom W-go J. Fruzińskiego. *kr.*

Naczynia gospodarskie.

Jedną z najważniejszych kwestyi w życiu domowem stanowią naczynia Odpowiednie zaopatrzenie się w nie stanowi nieraz o zdrowiu, o hygienie, nie mówiąc już o wygodzie.

Porządnie i racyonalnie urządzona kuchnia jest chlubą prawdziwej gospodyni, którą z dumą spogląda na szereg błyszczących naczyń, ustawionych na pułkach, na te wszystkie drobiazgi nieraz, tak niezbędne jednak w urządzeniu domowem.

Ważną kwestyą jednak dla wielu z pań stanowi sprawa, gdzie zaopatrzyć się w podobne utensylia, ażeby były one w gatunku wyborowym, a jednocześnie niedrogie.

Kwestya ta zwłaszcza staje się bardzo doniosłą wtedy, gdy idzie o sporządzenie wyprawy, lub też zaasortowanie gospodarstwa domowego na nowe.

Oto wszystkim pp. gospodyniom udzielić możemy jednej rady: niech zwrócą się do uniwersalnego magazynu naczyń kuchennych i gospodarczych pod firmą J. S. Korsak, Marszałkowska 141, telefon 90-55, i niech dokładnie obejrzą wszystkie, będące tam na składzie towary.

Napewno zdumione zostaną obfitością i różnorodnością towaru. Znajdą tam absolutnie wszystko, co tylko w gospodarstwie domowem może być potrzebnem, a więc: naczynia kuchenne — żelazne, cz. niklowe, aluminiowe, emaliowane; nakrycia stołowe: platery i inne; wanny, wyżymaczki, maszynki do lodów, lodownie, maszynki do siekania mięsa, pralnie, magle domowe i t. d.

Znajdą również i cały szereg galanteryi domowej, tak mile ozdabiającej mieszkanie.

Dla bezpieczeństwa mieszkania znajdą kłódki i zamki specyalnych systemów.

Trudno jest wyliczyć różnorodny towar, posiadany przez firmę J. S. Korsak, gdyż zawiele by to zabrało miejsca.

Najlepiej osobiście zwiedzić magazyn i przekonać się o tem naocznie, zwłaszcza, że uprzejmy gospodarz jaknajchętniej służy wszelkiemi informacyami, a zwiedzenie magazynu do kupna nie zobowiązuje.

Nadmieniamy tylko na zakończenie, iż p. Korsak towar posiada przeważnie z fabryk amerykańskich. A wszakżeż wyroby te słyną ze swojej doskonałości, precyzyi i mocy. *kr.*

Racyonalna kosmetyka.

Niezmiennem prawem każdej kobiety jest być piękną. Niestety, w dążeniu tem znaczna większość kobiet uciekać się musi do środków sztucznych, do środków, które nietylko, że podtrzymałyby jej urodę, ale i zachowały ją na czas dłuższy.

Na tem tle powstała i tak zwana racyonalna kosmetyka, zadaniem której jest dopomódz naturze, utrzymać i zachować urodę kobiecą.

Lecz kosmetyka ta naprawdę powinna być racyonalną, przynosić korzyść, a nie szkodę...

Nowoczesna kosmetyka wynalazła bardzo dużo środków, służyć mających dla podtrzymania więdniejącej urody kobiecej, dla dodania jej nowych wdzięków...

Wynalazła ona i środki na porost włosów, na powstrzymanie ich wypadania i na wzmocnienie.

Wynalazła kremy, zbawczo działające na cerę, wybielające ją, usuwające wągry, krosty, i inne niezbyt przyjemne znaki...

Wynalazła środki na popełnienie biustu, na zmniejszenie lub zwiększenie jego objętości...

Wynalazła płyny i kremy, znakomicie pomagające do utrzymania pięknych zębów...

Środków tych jest niezliczona liczba, i biedne panie błądzą wśród nich, jak w labiryncie, nie wiedząc, który zastosować, który z nich okaże się skutecznym i pożytecznym, a który tylko szkodę im przynieść może.

Tym wszystkim, którzy nie wiedzą, czego się chwycić, jednej tylko udzielić możemy rady: niech udadzą się do specyalnego laboratoryum kosmetycznego **W. Klimeckiego**, Niecała 5, tel. 33-74, a napewno otrzymają i radę i wskazówkę, który środek z jak największym pożytkiem dla siebie zastosować.

Laboratoryum to, zaopatrzone we wszystkie kosmetyki, jaknajchętniej udziela wszelkich porad w tym zakresie, nawet i na zapytania listowne, bezpłatnie. *Er.*

Uczesanie damskie.

W uczesaniach damskich, podobnie, jak i w ubiorach, wszechwładna pani—moda—dokonywa swoje ewolucye...

Każdy sezon przynosi nam zmiany, dążące do tego, by dana postać niewieścia mogła ukazać się w jaknajkorzystniejszem dla siebie świetle...

Lecz nie każde uczesanie idzie dla danego charakteru urody...

Są twarze, które prześlicznie wyglądają w uczesaniu skopiowanem ze starego obrazu, do innych znów nadaje się uczesanie nowoczesne i t. d....

W wypadkach takich najlepiej połapać się może tylko specyalista, który od jednego rzutu oka ocenić potrafi charakter urody danej klijentki i dobrać odpowiednie dla niej uczesanie...

Takim specyalistą jest p. Wiktor Habrowski, fryzyer, posiadający swój zakład, urządzony według ostatnich przepisów techniki i hygieny, przy ul. Erywańskiej № 16.

W zakładzie swym p. Wiktor Habrowski dokonywa istnych cudów z koafiurami dam, które jego zręczności uczesania owe powierzyć zechcą...

Uczesania te wykonywa p. Wiktor i na mieście, u swoich klijentek, liczba których jest niezliczoną...

Wystarczy tylko zawezwać go przez telefon № 46-39.

Niezależnie od tego pracownie p. Wiktora wykonywują w sposób wprost mistrzowski przeróżne wyroby z włosów, owe loki, postiches, turbany, grzywki i t. p., bez których nowoczesne, modne, uczesanie niewieście, istnieć nie może...

A roboty te wykonywane są nadzwyczaj solidnie i sumiennie, z całą znajomością rzeczy...

Zamówienia na wyroby z włosów przyjmuje p. Wiktor i listownie, z prowincyi, po nadesłaniu mu próbki z kolorem włosów oraz rodzaju roboty...

Prócz salonów damskich zakład p. Wiktora posiada i salon męzki, urządzony według ostatnich wymagań hygieny, oraz sklep z perfumami i kosmetykami, zaopatrzony w najświeższy towar najlepszych krajowych i zagranicznych marek.

Magazyn Kapeluszy Damskich

„SARY”

Niecała № 8. = Telefon 109-22.
Chmielna № 26. = Telefon 248-47.

127 FIRMA EGZYSTUJE OD R. 1880.

Magazyn zaopatrzony w ostatnie nowości od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Inż. Rychłowski, Wehr i S-ka



Biuro Hydro-techniczne

Warszawa, Krucza 24, tel. 10-24

SPECYALNOŚĆ

Studnie Artezyjskie

Firma egzystuje od r. 1894, wykonała 1,078 studzien artezyjskich i najgłębszy otwór świdrowy 3,838 stóp ang.

hojny dar Józefa Bispinga, fundusz wieczysty 25,000 rubli wynoszący. W „Przystani“ uczy się dziewczęta zajęć praktycznych i gospodarstwa. Schronisko tymczasowe udziela także gościny dziewczętom i kobietom, pozostającym bez zajęcia lub zmieniającym służbę. Prócz tego staraniem Towarzystwa powołano do życia „Ognisko rodzinne“, rodzaj pensyonatu dla kobiet samotnych, pracujących w rozmaitych zawodach. „Ognisko ewangielickie“, należące również do „Ochrony kobiet“, znajduje się przy ul. Elektoralnej № 23. Towarzystwo O. K. zajmuje się także opieką nad emigrantami, i w tym celu zakłada obecnie odpowiednie biuro w Niemczech. Filie T. O. K. znajdują się we wszystkich ważniejszych punktach Królestwa Polskiego, a te drobne ogniska związane są z wielką międzynarodową instytucyą: „Association catholique internationale des oeuvres de protection de la jeunne fille“.

Czynnem i gorliwem jest również: „Żydowskie Tow. Ochrony Kobiet, które stoi w kontakcie, polegającym na wymianie usług, z wyżej opisanem Towarzystwem chrześcijańskiem. W celach tych współdziałają też i inne koła kobiece. Sekcya spraw kobiecych w „Kulturze“ urządziła swojem staraniem odczyt Izy Moszczeńskiej, p. t. „Białe niewolnice“ i wydała go w oddzielnej broszurze. W szeregu cyfr i faktów przedstawiono tam ohydę handlu żywym towarem, który swemi rozgałęzieniami, zwartemi w potężnie rozrośniętej organizacyi, cały świat niby mackami polipa oplata. Są to olbrzymie sieci pajęcze, rozpostarte po wszystkich lądach i oceanach, mające na swoje usługi ogromne kapitały, własne okręty i krocie zdolnych a niebezpiecznych agentów. Jest to organizacya międzynarodowa, zgodnie i solidarnie działająca, a tak umiejętnie i chytrze prowadzona, że państwa cywilizowanego świata tylko zjednoczoną akcyą mogłyby ukrócić to nowożytne korsarstwo. Ofiarą owych zbrodniczych zabiegów padają setki tysięcy kobiet, a znajdują się między niemi i osoby ze sfer inteligentnych, co dowodzi, że ta strona stosunków współczesnych zbyt mało jest ogółowi kobiecemu znana. Słusznie więc czynią te koła, które starają się o jaknajszersze zapoznanie ogółu z temi dantejskiemi obrazami niedoli kobiecej.

* * *

Ciemnota i płynąca z niej łatwowierność, skłonność do lenistwa, czyniąca ponętnym „lekki chleb“, sprawiają, że handlarze żywym towarem najobfitsze mają u nas łowy. Smutne statystyki protystucyi informują, że ogromna ilość upadłych kobiet rekrutuje się z pośród służących. Wszyscy znamy ten typ dziewczęcia, wyrwanego z życia wsi i oszołomionego wielkomiejską atmosferą pokus i zbytku. Cóż łatwiejszego, jak znęcenie takiej dziewczyny na błyskotki, a w trudniejszych wypadkach, na kłamliwą obietnicę małżeństwa? I idą na lep te proste natury, niczem w swych pierwotnych instynktach nie hamowane.

Zabiegi około podniesienia poziomu umysłowego tych kobiet z najniższych warstw pozostają w pośrednim związku z wielką akcyą ochronną kobiet, o której poprzednio mówiliśmy. To też z najwyższem uznaniem podnieść należy usiłowania społeczne, zmierzające do *opieki nad służącemi*, tą liczną falangą młodych, a bezdomnych istot, wyrwanych ze swego

środowiska. Taka właśnie opiekuńcza instytucya powstała u nas niedawno z inicyatywy ks. Godlewskiego, przy czynnym współudziale ks. Gąsiorowskiego i doktorowej Zaborowskiej, przy ul. Erywańskiej № 16. Instytucya jest oparta na samopomocy, głównem jej zadaniem ekonomicznem jest kasa emerytalna dla sług. Pozatem Związek służących daje swym stowarzyszonym liczne korzyści praktyczne i otacza je troskliwą opieką moralną. Co niedzielę od godz. 6 — 8 odbywa się nauka, a raz na miesiąc zebranie, na którem omawiane są sprawy stowarzyszonych. Zarząd składa się z 5-ciu członków z pomiędzy służących, i z 5-ciu z pomiędzy chlebodawców. Stowarzyszenie pośredniczy w dostarczaniu służby, polecając tylko dobre służące, a nawzajem umieszczając je tylko w domach, sprawdzonych co do dobrego traktowania służebnych. W przerwach, któreby wynikły między jedną służbą a drugą, członkinie mogą znaleźć chwilową gościnę w schronisku przy Al. Jerozolimskiej № 33, gdzie jest miejsce na 24 osób. Związek zapewnia w razie choroby pomoc lekarską, udziela również porady prawnej i pomocy przy rozstrzyganiu sporów między pracownicami a chlebodawcami. Przy stowarzyszeniu założona została szkoła dla kucharek, gdzie członkinie mogą się uczyć bezpłatnie, dostając podczas nauki mieszkanie i utrzymanie. Szkoła wydaje obiady, a zysk z tego przedsiębiorstwa opłaca jej wydatki. Organem stowarzyszenia jest pismo p. t. „Pracownica polska“, którego redaktorką jest pani Zaborowska.

Niezmiernie pożyteczny ten Związek liczy już dziś 1,400 służących; są one podzielone na kółka po 15 kobiet, a nad każdem kółkiem ustanowiona jest opiekunka. Zadaniem opiekunki jest czuwać nad powierzonemi sobie, i o krzywdzie lub jej chorobie zawiadamiać zarząd. W łączności z tą instytucyą pozostaje dawno już istniejące i znane Schronienie dla sług przy ul. Sewerynów. Służąca stowarzyszona, to już nie jednostka luźna, rzucona samopas w świat. Ona ma już moralne oparcie, czuje więź sympatyi społecznej, zadzierzgniętą wokoło siebie. Jest wciągniętą w drogi kultury, i nie łatwo da się z nich wytrącić na bezdroża.

Każdy kontakt kobiety inteligentnej z kobietą z ludu powinien tę ostatnią podnosić, budzić w niej wiarę w dobrodziejstwa oświaty i kultury. Powinien ją otaczać opieką. Rozumieją to dobrze nasze ziemianki, a w tym kierunku działalność ich Zjednoczonego Koła coraz nowym a pożytecznym zapisuje się czynem. Oto w roku ostatnim otworzono skromną na pozór, a w znaczeniu swem ważną kulturalną placówkę. Jest to *gospoda dla kobiet wiejskich*, przybywających do Warszawy w celu załatwiania interesów. Włościanie i włościanki, zmuszone spędzić kilka dni w Warszawie, skazane są na wielkie niewygody, zatrzymywanie się w brudnych zajazdach, w sąsiedztwie lokali, gdzie panuje szulerka, pijatyka i rozpusta. Często padają tam ofiarą wyzysku, a nawet i rabunku. Wobec tego założenie schludnej i wygodnej gospody bardzo było na czasie, a początek, zrobiony przez ziemianki, powinien zachęcić inne Koła społeczne do zakładania podobnego typu zajazdów, gdyż wobec licznego napływu włościan jedyna ta instytucya, oczywiście, wystarczyć nie może i stale będzie przepełniona. Gospoda, przy ul. Oboźnej № 4 położona, nad wyraz miłe sprawia wrażenie. Składa się ona z czterech pokojów na I-em piętrze, widnych, słonecznych, przestronnych. Ustawiono tam dwadzieścia, czysto i wygodnie, choć z wielką prostotą, usłanych łóżek żelaznych. Umywalnie,

mydło, ręczniki, wszystko się tam znajduje, co do porządku niezbędne. Za 10 kopiejek otrzymuje tam włościanka nocleg, a rano kubek herbaty.

Długi jeszcze czas upłynie, zanim nasz włościanin będzie umiał sam radzić o swych potrzebach, i dlatego to gorącą sympatyą powinno społeczeństwo otaczać wszelkie zapoczątkowania w tym kierunku. A potrzeby i niedostatki są ogromne. Dość wspomnieć o złym stanie urządzeń sanitarnych i o zupełnej nieświadomości naszego włościanina co do znaczenia hygieny. Ofiarą tej niezaradności i ciemnoty padają przedewszystkiem niemowlęta i położnice, a odsetek śmiertelności wśród nich jest przerażająco wielki. O kwestyi tej radzono w wydziale społecznym Koła ziemianek, postanowiono zbadać rzecz gruntownie za pomocą rozesłanej do Kółek ankiety, a przewodnicząca, M. Kretkowska, zdała sprawę z pierwszych zapoczątkowań w tej mierze. Z jej inicyatywy w Kółku Kujawy-Borowe zaproszono Dr. Kasperowiczową do udzielania porad i wygłoszenia pogadanek z zakresu hygieny kobiecej i niemowlęcej. Wśród 100 zbadanych pacyentek znalazła dr. K. bardzo zły stan zdrowia w zakresie swej specyalności. Odosobniony ten przykład wart jest jak najszerszego naśladownictwa. Włościanka nasza pozbawiona jest zupełnie umiejętnej pomocy w okresach swego macierzyństwa; nie docenia niebezpieczeństw, które jej i dziecku grożą. Powszechnie znane są ich ciemne przesądy, ich niedowiarstwo względem fachowej wiedzy. Lekarze prowincyonalni znając te niedostatki, czynią usiłowania, żeby corocznie w szpitalach miejscowych wyszkolić pewien zastęp włościanek do pomocy położniczej, wszystko to nie wystarcza jednak wobec rzeczywistych potrzeb naszego gęstego zaludnienia.

Tym dotkliwym brakom może częściowo zapobiedz powstała w tym roku wielka instytucya filantropijna: *Szpital Świętej Zofii.* Zakład ten przeznaczony jest dla kobiet z proletaryatu miejskiego i obliczony na 13,000 położnic rocznie. Założono przy nim *szkołę dla akuszerek* obliczoną na 40 uczennic. Uwzględniając fatalny stan wykształcenia elementarnego w kraju, szkoła przyjmuje kobiety, umiejące zaledwie czytać i pisać, wszelkie więc wykłady odbywają się metodą poglądową i praktyką dokonywaną pod osobistym nadzorem lekarzy. Należałoby stworzyć przy szpitalu bursę dla niezamożnych dziewcząt włościańskich, gdyż opłata za naukę, (100 rb. rocznie) jest za wysoką dla kobiet z ludu. Dodać tutaj wypada, że uczennica tego zakładu zdobywa świadectwo rządowe i oficyalne prawo praktyki. Szpital Świętej Zofii, to pałac, przedstawiający się wspaniale, zdobny balkonami, werendami i przedsionkiem artystycznie udekorowanym. Urządzenia wewnętrzne odpowiadają zewnętrznemu konfortowi, wszystko tam lśni porządkiem,—jasne i wielkie sale zadawalniają najściślejsze wymagania hygieny. Inicyatorami zakładu są doktorstwo Zaborowscy, którzy dla swej myśli pozyskali państwa Goldstandów, a hojny dar tych ostatnich 35,000 rb. stał się zaczątkiem humanitarnego dzieła. Resztę funduszu wyjednał Dr. Z. od magistratu, przyczem podnieść należy niezwykłą ofiarność firm technicznych i budowlanych, które oddały swą pracę zupełnie bezinteresownie. Kobiety - matki z proletaryatu doczekały się wreszcie tak należnej im opieki społeczeństwa.

* * *

W chwili tej gdy te słowa piszę, powstaje dzieło, którem się szczodra dłoń kobieca trwale zapisuje w pamięci swego społeczeństwa. Jest to szpital dla dzieci, instytucya wielkich rozmiarów, fundowana kosztem pół miliona rubli przez p. Zofię Szlenkierównę. Obecnie gmach nie jest wykończony i dopiero w następnym roku oddany będzie do użytku publicznego. Poprzestajemy tu więc tylko na zanotowaniu faktu, który jest rozkwitem zacnej myśli i gorącej troski o dobro najuboższych warstw naszej stolicy.

* * *

Gdyby mię zapytano, kto stanowi przednią straż kultury naszego kraju — odpowiedziałabym bez wahania:

„Ochroniarki."

Nasz lud roboczy, zarówno miejski jak i wiejski, przedstawia obraz ogromnego zaniedbania. Dzieci tych warstw od pierwszych chwil swego życia żyją w moralnem i fizycznem niechlujstwie. Ochroniarka, to pierwsza istota, która wnosi w życie dziecka pojęcie porządku, poczucia obowiązku, zamiłowanie pracy, a więc kardynalne zasady kultury. Zrozumiały to kobiety z inteligencyi, zakładanie ochron jest na porządku dziennym, a ciągle wzrastające zapotrzebowania powołały do życia szkoły i kursy dla ochroniarek; wszystkie zaś stoją na wysokości swego zadania i dostarczają co roku sporego zastępu uzdolnionych pracownic.

Jednakże dopiero w ostatnim roku spostrzeżono, że pracownicom tym należy się oprócz dostarczania specyalnej wiedzy, jeszcze i opieka społeczeństwa, — że nie mają one dotąd zorganizowanej kasy zapomogowej, stałego biura biura posad i pośrednictwa, i innych korzyści, jakie posiadają adeptki innych zawodów, zrzeszone w celach samopomocy. Myśl ta była stałą troską zmarłej w tym roku autorki i działaczki społecznej, Teresy Prażmowskiej, a grono kobiet zebrane w celu uczczenia jej pamięci, postanowiło zabiegać około urzeczywistnienia jej zacnego projektu. Postanowiono uzyskać pozwolenie na zbieranie odpowiedniego funduszu, a kierowniczką tej akcyi jest p. Zofia Wołowska, właścicielka zakładu naukowego.

* * *

Jest jedna dziedzina pracy, jeden taki błogosławiony zakątek, gdzie pomimo burz i nawałnic pod ręką kobiecą zawsze kwiaty wyrastają. Kobieta umie ją zawsze osłonić—jest ona zawsze stale otwartą dla jej twórczości.

Tą dziedziną jest wychowanie.

Podłożem psychiki kobiecej jest uczucie macierzyńskie, a jej myśl ustawicznie krąży do około tej osi. Radzi, obmyśla, szuka i... stwarza. Znam kobiety, których najgorętszem pragnieniem jest dobro dziatwy i oto z tych pragnień wykwitają czyny, niosące dobro młodemu pokoleniu. Zjawiają się nieznane u nas dotąd typy instytucyi wychowawczych.

Oto jedna z tych kobiet marzyła długo o tem, by dziatwę miejską zbliżyć do słońca, do ziemi i przyrody. Jest bowiem swego rodzaju

krzywdą i wydziedziczeniem to skazanie młodych istot na bytowanie w sztucznych warunkach życia miejskiego, między murem a kamieniem. Zamożne, czy ubogie, wszystkie dzieci jednako są więźniami. Więźniami twierdz sześcio-piętrowych, więźniami stroju, mody, konwenansu. Stworzyć tej dziatwie zakątek, gdzieby odetchnąć mogła atmosferą wsi, zetknąć ją z przyrodą bez żadnych ograniczeń, zespolić ją z życiem i tajnikami tej przyrody, napoić je miłością do niej... Oto marzenia, które urzeczywistniła p. Jadwiga Jaillard, zakładając w Pyrach *ogród do gier i zabaw dla dzieci.* Miejscowość Pyry leży w odległości 8-u wiorst od Warszawy, przy kolejce grójeckiej. Zdobi ją las hr. Branickiego, w którym na przestrzeni 7-o morgowej wolno letnikom używać przechadzki. Blizkość Warszawy, łatwość komunikacwi (25 minut jazdy) ogromne ulgi w biletach sezonowych, pozwalają nawet mniej zamożnym rodzinom posyłać codziennie dziatwę do ogrodu panny Jaillard, dla korzystania ze wszystkich dobrodziejstw obcowania z naturą. Cele zdrowotne kojarzą się tu z celami wychowawczemi, gdyż ogród w Pyrach oprócz gier i zabaw daje dziatwie i wiadomości przyrodnicze. Metodą poglądową obznajmiają się tu wychowańcy z florą naszych pól i lasów, z własnościami i składem ziemi, z zajęciami ogrodniczemi.

Spora przestrzeń (4 morgi) pozwoliła założycielce rozwinąć w tym ogrodzie nietylko ładny plan estetyczny, obiecujący w przyszłości piękny park spacerowy, ale i pewien rozkład celowo-dydaktyczny. Wzdłuż ogrodu ciągnie się aleja wysadzona wszystkiemi okazami rosnących u nas drzew wysokopiennych, gdzieindziej znów zgromadzono w grupach różne gatunki krzewów leśnych i ogrodowych. Jest i dział botaniczny, ziół leczniczych i roślin używanych w celach przemysłowych. Projektowane są w przyszłości akwarya i sztuczne skały dla hodowli żyjących w tych warunkach roślin i zwierząt. Istny raj dla dziatwy, nauka i zabawa, a przytem zdrowe ćwiczenie mięśni, gimnastyka i zajęcia ręczne. W przyszłym roku wprowadzony będzie slöjd, ze szczególnem uwzględnieniem działu modelowania z gliny. Dziatwa ma własne zagonki, na których uprawia kwiaty i warzywa. Obok tych kwater zauważyłam spore przestrzenie nasypów z piasku.

— „To place do kąpieli słonecznych dla dzieci słabowitych", objaśniła mnie p. Jaillard.

Byłoby pożądane, żeby ta placówka, zaspakajająca najpilniejsze niedostatki wychowania dziatwy miejskiej, szerokie poparcie wśród rodzin naszych znalazła.

Hasłem pedagogicznem dnia dzisiejszego jest *wychowanie harmonijne*, utrzymanie w stałej równowadze wszystkich władz ustroju, a zatem podnoszenie kultury umysłowej równolegle ze zmysłem praktycznym i sprawnością fizyczną. Kształcenie siły fizycznej równoczesnie z kształceniem władz ducha i wyrabianiem poczucia estetycznego, ma na celu najwyżej pojętą hygienę wewnętrzną, prowadzącą do nowego ujęcia życia. Gimnastyka rytmiczna, będące obecnie nowością dnia, jest ważną gałęzią tego systemu wychowawczego. Jest-to krok naprzód do wprowadzenia stałej rytmiki w całem postępowaniu człowieka. Trzeba przyznać, że Warszawa nie pozostaje w tyle co do przyswojenia tej „dobrej nowiny" pedagogicznej. Pokazy publiczne szkół p. Pr.-Kuczalskiej, p. Janiny

Mieczyńskiej i innych zapoznały ogół nasz z tym doskonałym pomysłem wychowawczym.

Pewność i harmonię wychowania kobiecego ujmuje w szeroko zakreślonych ramach, nowo rozszerzony w programie *zakład wychowawczy p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie.* Instytucya istnieje już od r. 1895, obejmuje żeńskie gimnazyum i seminaryum nauczycielskie, połączone z 4-klasową szkołą ludową. Dodać należy, że 8-klasowe gimnazyum p. Strzałkowskiej daje kończącym go pełne prawa do wstąpienia na uniwersytet. Obecnie panna S. rozszerza jeszcze swe zadania, otwierając przy istniejących już szkołach następujące działy: 1) Ogród dla dzieci w wieku przedszkolnym (zreformowana szkółka freblowska), 2) Szkołę gospodarstwa domowego, dającą praktyczne przygotowanie do zarządzania domem rodzinnym, a obejmującą kursy hygieny, ekonomii, ogrodnictwa, 3) Szkołę muzyczną, 4) Szkołę sztuki stosowanej, 5) Szkołę rzemiosł, 6) Dwuletnie kursy przygotowawcze do seminaryum nauczycielskiego, które zapełnią lukę między szkołą wydziałową a seminaryum. Jak widzimy program jest olbrzymi; będzie to, w całem znaczeniu wyrazu, kobieca wszechnica. Utworzenie tak wielkiej instytucyi wymaga odpowiedniego urządzenia. Otóż pod tym względem nowo powstały zakład przewyższa wszystko, co na naszym gruncie w tym kierunku znaleźć możemy. Na czteromorgowym terenie (dawny park i pałac Zamoyskich przy ulicy Zielonej) stoi wspaniały gmach, otoczony z trzech stron pięknym, starym ogrodem. W ogrodzie są działki botaniczne, pólka doświadczalne, boiska do sportów i zabaw. W budowie przewidziano wszystkie wymagania zdrowia, wygody, nauki i rozrywki. Znajdują się specyalne sale do muzyki, śpiewu, gimnastyki, amfiteatralna hala do nauki fizyki, olbrzymia aula kilko-piętrowej wysokości przeznaczona na kaplicę, a również mająca służyć dla obchodów i uroczystości. Ponad dachem umieszczono zabezpieczoną platformę, z której roztacza się widok wspaniały na Lwów i okolicę; będzie to równocześnie obserwatoryum dla celów nauki. Chcąc odpowiedzieć swym założeniom, zakład stara się o odpowiednie zbiory naukowe, pracownie i laboratorya doświadczalne. O ile mi wiadomo, p. Strzałkowska całe przedsięwzięcie podjęła własnemi siłami, bez zasiłków wydziału krajowego. Dzieło to jest więc wynikiem idei społecznej, dające chlubne świadectwo działalności kobiecej.

Pisząc te słowa zaznaczam, że zacna twórczyni wyżej omawianej instytucyi, z zasady unika reklamy, uważając ją za niewłaściwą na terenie publicznego wychowania. Dzięki temu zapatrywaniu, wiadomości o jej zakładzie mało przenikają do naszej prasy, a jednakże warto, by młode pokolenie kobiece wiedziało o tej wielkiej uczelni i jaknajliczniej z niej korzystało.

Już to wogóle działaczki - wychowawczynie mają w pogardzie wszystko, co reklamą trąci. Jakże mało naprzykład wiemy o tem, że już od lat 4-ch w cichym domku otoczonym ogródkiem przy ul. Obożnej № 4, mieści się zakład dla dzieci niedorozwiniętych! A przecież nasza neurasteniczna współczesność coraz więcej liczy tych istot nieszczęśliwych, zapełniających liczne stopnie między idyotą i waryatem a typem normalnym, istot, z których jednakże przy umiejętnych zabiegach peda-

gogicznych mogą wyrosnąć samodzielne ludzkie jednostki, nikomu nie będące ciężarem. Instytucye wychowawcze dla tych zagrożonych powstają gdzieindziej z funduszów publicznych, u nas zawdzięczamy je tylko inicyatywie prywatnej. Popierajmy je i zapoznajmy ogół z ich dobroczynną działalnością. Zakład wspomniany prowadzony jest przez panią Lublinerową, znawczynię psychologii dziecięcej, znaną z odczytów w Tow. Badań nad dziećmi, gdzie obszerne swe metody pedagogiczne objaśniała. Metody te zbyt są złożone, by je tu można w kilku słowach scharakteryzować, ciekawych więc muszę odesłać do ich kierowniczki.

Matki nasze w ogóle zbyt mały mają kontakt ze stowarzyszeniami pedagogicznemi: Tow. wychowania przedszkolnego i Tow. Badań nad Dziećmi. A przecież tu i tam poruszane są kwestye tak żywotne dla każdej matki, interesującej się zdrowym rozwojem swych dzieci! Tow. Badań często za pomocą kwestonaryuszy zwraca się do matek i wychowawczyń, zapytując o dane co do psychologii dziecięcej. Obydwa wyżej wspomniane Towarzystwa rozwijają bardze gorliwą działalność, a rozwój swój zawdzięczają swym inicyatorkom i kierowniczkom: pp. Maryi Weryho-Radziwiłłowiczowej (Wych. przedszkolne) i Anieli Szycównie (Tow. Badań nad Dziećmi). Towarzystwa te liczą po stukilkudziesięciu członków, a powinny by ich liczyć po kilkanaście tysięcy. Niezmiernie ciekawe odczyty z psychologii dziecięcej, oparte na bogatych danych z obserwacyi czerpanych, liczą po dwudziestu kilku słuchaczy, wśród których przeważają mężczyźni. Czyż doprawdy nasze matki tak mało interesuje dusza dziecka?

Usiłowaniom badania duszy dziecięcej przybyła w tym roku ważna placówka, w środki naukowe zasobna: *pracownia psychologiczna,* pozostająca pod kierunkiem naszego znakomitego uczonego, psychologa i socyologa, p. Edwarda Abramowskiego.

*
* *

Na niwie oświaty ludowej pracuje zawsze liczny zastęp kobiet. W naszem piśmiennictwie ludowem liczymy kilkanaście kobiet odznaczających się wybitnym talentem popularyzatorskim, to też kobiety stanowią cenne siły w redakcyach pism dla ludu. Wymienić tu trzeba panią Brzezińską, która w roku ubiegłym (1912) rozpoczęła wydawnictwo doskonałego pisma dla młodzieży ludowej, p. t. „Drużyna"; panią Rudnicką, współpracowniczkę „Zorzy", panną Irenę Kosmowską, pracującą w „Zaraniu", p. Maryę Biniekównę, zasilającą pisemko dla młodzieży ludowej, które wychodzi jako dodatek do „Zarania" p. t. „Młodzi idą". Cennemi współpracowniczkami pism ludowych są panie: Rudnicka i Bojarska (Stefan Poraj) i wiele innych.

Zjednoczone koło Ziemianek wydaje dwutygodnik dla kobiet z ludu p. t. „Ziemianka". Pismo to zawiera wszystko, co kobietę-włościankę zainteresować może, a przytem podaje rady i informacye praktyczne. Nie poprzestając na tem pośredniem oddziaływaniu, panie nasze dbałe o podniesienie umysłowego poziomu i gospodarczego uzdolnienia włościanek, urządzają dla nich kilkodniowe kursy, obejmujące wykłady z zakresu hygieny, ratownictwa, pielęgnowania niemowląt, gospodarstwa

i ogrodnictwa. Kursy takie odbyły się w Mińsku Mazowieckim i w Lipnie. Prelegentkami były panie M. Karczewska, Restorfowa, Dr. Kasperowiczowa i inne.

Znana ze swej gorliwości i daru organizacyjnego działaczka, pani Aniela Chmielińska, urządziła w marcu r. z. wycieczkę zbiorową włościan z Łowickiego do Warszawy. Zwiedzono wystawy, muzea, zabytki i gmachy historyczne, a wieczorem uczestnicy wycieczki byli w teatrze na „Placówce" Prusa. Nakoniec wspomnieć należy, że grupa osób z przeważnym udziałem kobiet stara się o to, by kompanie, zatrzymujące się w Warszawie w przejeździe do Częstochowy, zwiedziły naszą stolicę pod ich umiejętnym i opiekuńczym kierunkiem. W ostatnim czasie ułatwiono w ten sposób zapoznanie się z zabytkami Warszawy licznej grupie pątników z Inflant.

* * *

„Polacy sa urodzonymi idealistami; o sprawach ekonomicznych myśleć nie lubią i nie umieją".

Taką mamy opinię wśród dalszych i bliższych sąsiadów.

Nie ulega wątpliwości, że jest w tem część prawdy, niemniej jednak widocznem jest, że obecnie nastała chwila przebudzenia z ekonomicznego bezwładu, a całe nasze społeczeństwo przejrzało, że tę stronę naszego bytu wzmocnić należy. I bardzo jest pięknie, że dążenia te nie mają ciasnego, egoistycznego charakteru, że nie zamykają się w kole interesów jednostek lub klas, ale zakreślają szerokie plany prac zbiorowych, doniosłego społecznego znaczenia. Zrozumiano u nas, że trzeba podążać za ogólną ewolucyą stosunków gospodarczych, a zapowiada się obecnie ważny przełom w formach wymiany. Hasłem chwili jest ograniczanie pośrednictwa w handlu, wytworzenie bezpośrednich stosunków między wytwórcą a spożywcą, zniesienie tego ciężaru drożyzny, który spekulacya nakłada na wytwory i produkty.

Tą ewolucyjną formą handlu i produkcyi jest współdzielczość, a ruch kooperatywny zatacza u nas dzięki współdziałaniu rozmaitych odłamów społecznych, bardzo szerokie kręgi. Ogarnął on prowincyę, jej wsie i miasteczka, wskutek czego emigruje stamtąd liczna kasta uprawiająca tradycyjne pośrednictwo: mało-miasteczkowi żydzi. O wiele mniej intensywnym jest ruch współdzielczy w większych miastach, a najmniejszy, niewidoczny prawie w Warszawie. Zauważyła to baczna oberwatorka życia społecznego — redakcya „Naszego domu", (Tygodnik Mód) i podjęła inicyatęwę zbiorowej akcyi wszystkich miejscowych pism kobiecych w celu obudzenia zapału naszych niewiast dla tej sprawy.

„Współdzielczość, to w najrozleglejszem znaczeniu stosowanie idei solidarności do codziennego życia", głosi odezwa „Naszego domu", umieszczona równocześnie w sześciu innych pismach,*) które podjęły się

---

*) Są to nastepujące pisma: 1) Bluszcz, 2) Dobra Gospodyni, 3) Przebudzenie, 4) Ziemianka (Organ Z. K. Z.), 5) Ziemianka (dla włościanek), 6) Drużyna.

otworzyć stałe rubryki poświęcone rozwojowi ruchu współdzielczego". „Popierajmy istniejące i zakładajmy nowe stowarzyszenia" nawołuje dalej rzeczona odezwa. Akcya taka zbiorowa może być wielce ułatwiona po wprowadzeniu w czyn myśli, rzuconej również w „Naszym Domu", a szeroko uzasadnionej w artykule Izy Moszczeńskiej, p. t. „Zrzeszenie gospodyń". Rozstrząsane tam motywy trafią z pewnością do przekonania gospodyń warszawskich, którym wadliwa organizacya miejscowego handlu dotkliwie w swych następstwach uczuć się daje.

Skoro mówimy o gospodyniach, to właściwą będzie na tem miejscu informacya, że przybywają obecnie nowe placówki nauki gospodarstwa dla młodych panien. Przy kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie otworzono „*Wydział gospodarstwa wiejskiego*". Na wydziale tym w pierwszym roku wykładana jest fizyka, chemja, biologja stosowana, encyklopedya gospodarstwa i hygiena, a w następnym cały szereg przedmiotów praktycznych. Prócz tego urządzono tamże nowy wydział „społecznej pracy", gdzie wykładany jest szereg przedmiotów, mających praktycznie przygotować uczennice do prac społecznych, jak np. „o prawie codziennego życia", „o urządzeniach administracyjnych", „o kooperatywach", „kursy rachunkowości gospodarczej" i inne. Otwarto również kurs gospodarstwa wiejskiego przy zakładzie panny Zofii Strzałkowskiej, o czem już na innem miejscu wspominaliśmy.

* * *

Przy zbiegu ulicy Nowy-Świat i Foksal, w domu narożnym hr. Branickiego № 18, mieści się sklep pod firmą: Samopomoc. W oknie wystawowym widzimy bieliznę, hafty, samodziały i t. d. Ot—na pozór, taki to sklep jakich wiele. A jednakże jest to placówka, bardzo ważnej doniosłości, jest to ekspozytura kobiecej troski o te zagadnienia, które dotąd prawie wcale jej umysłu nie zaprzątały.

Krzątają się tu kobiety w imię idei *ekonomicznej emancypacyi* od obcego przemysłu (głównie niemieckiego), którego wyroby zalewają nasz rynek ze szkodą dla wytwórczości krajowej. Chodzi o popieranie przemysłu swojskiego, z trudnością kierującego sobie drogi wśród przemagającej konkurencyi wyrobów zagranicznych. Jest kółko kobiet, ku radości naszej coraz liczniejsze, które uważa sobie to zadanie za tak poważny obowiązek, że starannie omija wszelkie materyały i ozdoby zagraniczne, ubierając się wyłącznie w krajowe wyroby. Ponieważ panie te pragną jaknajliczniejsze zastępy kobiet w to bractwo swojszczyzny wciągnąć, zatem dla wywierania swym przykładem skutecznej suggestyi, muszą się elegancko i gustownie ubierać. Samodziały nasze przedziwnie się nadają do poważnych angielskich kostyumów genre „tailleur", nasze płótna i batysty w kombinacyi z krajowemi haftami i koronkami tworzą śliczne tualety sielankowe, do wycieczek i balików wiejskich jedyne w swoim rodzaju. Propaganda „Samopomocy" okazuje się skuteczną i coraz szersze zagarnia kręgi, a towarzystwo rozwija się i zamierza wkrótce otworzyć filję przy ulicy Marszałkowskiej w okolicy placu Zbawiciela. Każdy, kto sympatyzuje z celami stowarzyszenia może doń przystąpić, biorąc udział

10-cio rublowy, poczem jako członek uczestniczy w zebraniach korzysta z rabatu przy zakupie. Idea godną jest poparcia i rozszerzenia.

Krótki ten przygląd działalności kobiecej za rok ubiegły kończę notatką o wystawie w Pradze czeskiej. Była to praca rozmiarami tak wielka, że ujęcie jej choćby tylko w szkicowych zarysach, zabrałoby tu zbyt wiele miejsca. Obszerny, po czesku wydany „pamiętnik wystawy", liczne polskie katalogi, tabele graficzne i sprawozdania, pozostaną trwałym dokumentem jej treści. Poprzestanę tu tylko na wskazaniu, że główny cel organizatorek, które pragnęły przedewszystkiem uwydatnić ideowy kierunek dążeń kobiety polskiej, osiągnięto; że praca jej przez obcych została ocenioną. Świadczą o tem liczne sprawozdania czeskie i francuzkie.

* * *

Spotka mnie może zarzut, że w tym zarysie pominęłam działalność wielu Stowarzyszeń kobiecych. Jest ich dzisiaj tak wiele, że najtreściwsze ujęcie ich czynności rozszerzyłoby nazbyt rozmiary tej pracy,—wspomniałam więc jedynie te, których akcya wkracza w zadania ogólno-społecznego znaczenia.

Przejrzawszy w ogólnych zarysach, co kobiety w ostatniej dobie uczyniły *dla drugich,* zesumujmy obecnie to, co *dla nich u nas* zrobiono, lub zrobić chciano. Szereg tych czynów nie będzie długi; zacznijmy od rzeczy całkowicie już przeprowadzonych. *Nowe prawo o dyplomach dla kobiet* uchwalone zostało przez obie Izby ustawodawcze, Dumę i Radę państwa. Na zasadzie tego prawa kobiety, posiadające patent średnich szkół żeńskich, łącznie ze świadectwem z przedmiotów wykładanych w gimnazyach męzkich, oraz świadectwo z ukończenia wyższych kursów naukowych żeńskich, (lub z kursu nauk w wyższych szkołach w Rosyi) mają prawo składania egzaminów przed komisyami, bądź męzkiemi, bądź też specyalnemi dla kobiet, ustanowionemi przez ministeryum oświaty. Po złożeniu egzaminów, kobiety otrzymywać będą takież dyplomy naukowe, jakie otrzymują mężczyźni. Dyplomy te będą dawały kobietom prawo do otrzymania następnie z kancelaryi kuratora osobnego patentu na nauczycielki gimnazyalne (po złożeniu osobnego egzaminu i sześciomiesięcznej praktyce w gimnazyum) a również i prawo ubiegania się o stopnie naukowe magistrów i doktorów wedle prawideł ogólnych.

Jest to jedyna realna zdobycz, którą w ostatnim czasie kobiety osiągnęły. Wszystkie inne projekty korzystnych dla kobiet reform prawnych, w chwili, gdy to piszę, są dopiero w okresie stawania się, w fazie wędrówek między komisyami i Izbami ustawodawczemi. W pierwszych dniach czerwca r. z. wniesiono do Dumy projekt prawa o reformie średniego wykształcenia żeńskiego. Wnieśli go posłowie v. Anrep, Lerche, Krupieński, ks. Teniszew i inni. Projekt ten brzmi tak: Udzielić ministrowi oświaty prawo włączania (na żądanie specyalne) do gimnazyów żeńskich, jako przedmiotów obowiązujących, wykładów języków obcych i innych przedmiotów z kursów gimnazyów męzkich i szkół realnych, według planów zatwierdzonych dla męzkich zakładów naukowych. Wyższe kursy prywatne kobiece, przy zachowaniu pewnych warunków, otrzymać mają prawa uniwersyteckie.

Projekt przyznania kobietom prawa *praktyki adwokackiej*, przyjęła Duma w 3-ch czytaniach, pomimo silnej opozycyi prawicy. (Cośmy tym panom zawiniły?) Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia tutaj uwagi wypowiedzianej podczas obrad przez posła Tyczynina: „Oświecona kobieta wniesie w środowisko adwokackie miłość i sprawiedliwość"... Powinny pamiętać o tem przyszłe adwokatki!

Projekt *o rozszerzeniu praw mężatek,* pomimo, że wyszedł z ministeryum, zaliczono do liczby tych, które tylko warunkowo, „o ile czasu starczy" wejść mają pod obrady. Projekt prawa o *zrównaniu córek z synami w obec przepisów o spadkach,* Rada państwa obcięła, poczem odbył powrotną drogę do Dumy, w opracowaniu komisyi kompromisowej. Duma ten projekt połowiczny, sankcyonujący prawo *siódmej części,* przyjęła. Projekt prawdopodobnie powróci znów kiedyś pod obrady, gdyż oczywiście nie może zadowolnić ani kobiet, ani dobrze myślących mężczyzn.

Zofia Bielicka.

ZDOBYWCY POWIETRZA.

Rzadko która gałąź techniki rozwinęła się z taką szybkością i tak rychło zdobyła nieoczekiwane wprost tryumfy, jak lotnictwo. Wszakże jeszcze wtedy, gdy hr. Zeppelin szybował już na olbrzymim balonie swej konstrukcji, gdy we Francji szereg wynalazców pracował, z rozmaitem zresztą powodzeniem, nad budową balonów motorowych, idea maszyny cięższej od powietrza bardzo nielicznych tylko miała wyznawców, była jedynie teoryą, przyjmowaną z pewnem niedowierzaniem nawet w kołach fachowych. Prawda, była jedna ofiara, nieszczęśliwy Lilienthal, który umiłowanej idei poświęcił pracę całego życia i wreszcie samo życie złożył w ofierze na jej ołtarzu; były gienialne teoretyczne prace naszego rodaka, inżyniera Drzewieckiego, których wartość w całej pełni ciągle jeszcze wykazuje obecna praktyka lotnicza. To było prawie wszystko. Aż pewnego dnia Santos Dumont zdołał się wznieść w powietrze przy pomocy maszyny cięższej od powietrza: aż pewnego dnia nadeszły z Ameryki wieści, długo zresztą budzące niewiarę, o wzlotach braci Wrightów. I jakby na skinienie czarodziejskiej różdżki pod błękitem niebios zaczernił się rój niezwykłych ptaków, latających ludzi. Tryumfy, rekordy następowały jedne po drugich; uzyskiwano coraz większą szybkość lotu, wznoszono się coraz wyżej w powietrze, równocześnie zaś konstruktorzy pracowali nad coraz nowemi wynalazkami, coraz nowemi ulepszeniami.

Potem w postępie nastała pewna przerwa; lotnictwo weszło na niewłaściwą, złą drogę. Ze szczytnego zadania, jakie stanęło przed człowiekiem, nastręczając mu sposobność nowego opanowania przyrody, przemieniło się w popis cyrkowy nieledwie, w *business*, doskonale rentujący się materyalnie. Zamiast dążyć do dalszego udoskonalenia i aparatów i umiejętności lotniczej, piloci i konstruktorzy zajęli się jedynie zdobywaniem nagród na licznych konkursach, urządzanych przeważnie w celach zysków, pokazywaniem za pieniądze „latającego człowieka". Na szczęście okres ten nie trwał zbyt długo, zwyciężyła idea, rozpoczęła się na nowo walka o podbój powietrza. I lotnictwo roku ubiegłego rozwijało się pod tem właśnie hasłem.

Jak każda walka i ta nieobeszła się bez licznych krwawych ofiar. Na ołtarzu wiedzy i postępu złożyła ludzkość olbrzymią hekatombę. Krwawy szereg rozpoczął w roku 1908 porucznik amerykański Selfridge, nieszczęśliwy towarzysz podróży Orvilla Wrighta, który, spadłszy w Fort-

Myers, nie podniósł się już więcej. A potem ileż nazwisk sławnych znajdujemy na tej liście ofiar: Lefèvre, Ferber, Le Blon, Rolls, Chavez, Polak Maciejewicz, Nieuport i tylu innych. Jeżeli się zważy, że liczba lotników wynosi dzisiaj, na całym świecie, nie wiele więcej ponad dwa tysiące i że w ciągu ostatnich dwóch lata.h zginęło ich przeszło stu pięćdziesięciu, to przyznać trzeba, że jest to danina olbrzymia. Wiosenny sezon lotniczy roku 1912 był szczególnie obfity w ofiary; nie ma prawie tygodnia, aby pisma nie donosiły o nowej katastrofie, nierzadko zaś wydarzało się po dwie i po trzy w tygodniu.



Orville Wright.

Pod względem nowych idei i nowych konstrukcyi przyniósł rok ubiegły niezbyt wiele. Na pierwszem miejscu należy wymienić dalsze zasadnicze próby braci Wrightów, dążących do oparcia lotnictwa wogóle na nowych całkiem zasadach. Próby odbywały się w tajemnicy—Wrightowie mają zwyczaj przedstawiania światu dopiero zupełnie wykończonych dzieł—w zacisznem pustkowiu amerykańskiem Kitty Hawk, miały zaś, o ile z relacyi samy.h wynalazców sądzić można, na celu wyzwolenie lotnika z zależności od motoru, stwierdzenie, czy, znalazłszy się raz w powietrzu, można utrzymać się tam przez czas nieokreślenie długi jedynie dzięki szybowaniu, tak jak ptaki. Ostateczne wyniki nie są dotychczas znane, a śmierć Wilbura Wrighta, która nastąpiła w międzyczasie, przerwała dalsze badania amerykańskich wynalazców.



Wilbur Wright i jego szybowiec.

W zakresie konstrukcyjnym nie stworzono również nic nowego, dążenia techniczne dotyczyły rozwiązania niektórych kwestji drugorzędnych, tem nie mniej jednak posiadających dla dalszego rozwoju lotnictwa pierwszorzędne znaczenie. Należały do nich przedewszystkiem: kwestya stateczności przyrządów, kwestya bezpieczeństwa lotnika, zwiększenie szybkości lotu, zwiększenie ekonomiczności przyrządów, wreszcie dostosowanie aeroplanu do pewnych specyalnych celów, jak wojskowe, sportowe i t. p.



Prof. B. Bronisławski.

Kwestyę stateczności próbowano rozwiązać przez wykrzywianie skrzydeł, przez umieszczenie lotek lub urządzeń specyalnych. Zabezpieczenie lotnika oparto głównie na ulepszeniach konstrukcyjnych i zwiększeniu wytrzymałości

wszystkich części aeroplanu, usiłując zwłaszcza zastąpić niepewne i łamliwe materyały budowlane, jak drzewo, metalami, głównie stalą i aluminium. Celem zwiększenia szybkości wprowadzano coraz silniejsze motory, aż do 200 KM., oraz starano się o zmniejszenie tak zwanego oporu czołowego, jaki stawiają części aeroplanu, przecinając powietrze. Pomyślano również i o pewnej wygodzie dla lotnika i pasażerów, zastępując dawne ławeczki, na których ledwie można było usiedzieć, wygodnemi wcale siedzeniami. Szczytem doskonałości pod tym ostatnim względem był powóz powietrzny, zbudowany dla znanego mecenasa lotnictwa, p. Deutsch de la Meurth, z zamkniętą zupełnie karoseryą, osłoniony od wiatru, mający kształt karety i mogący pomieścić czterech pasażerów.



Beaumont.

Przeglądem nowych wynalazków konstrukcyjnych, bardzo interesującym i szczegółowym, była wielka wystawa lotnicza w Paryżu, otwarta w dniu 16 grudnia 1911 r. w gmachu Grand Palais. Stanęło do niej stu czternastu wystawców, ogółem przedstawiono 50 aparatów, pozatem bardzo wiele części składowych, aparatów pomocniczych, materyałów i t. p. Dla nas była wystawa tem przedewszystkiem interesująca, że po raz pierwszy wystąpił tu, na tej ogólno światowej arenie, wynalazca polski, inżynier prof. B. Bronisławski, dając biplan dużych rozmiarów, którego konstrukcyjne szczegóły, niejednokrotnie najzupełniej nowe, wywołały duże zajęcie wśród fachowców zagranicznych. Drugim polskim eksponatem na wystawie było śmigło, t. zw. „Normale“, systemu Drzewieckiego, znane i powszechnie używane w lotnictwie. Charakterystyczną cechą wystawy była przewaga przedmiotów; mogących służyć do zastosowania aeroplanu podczas wojny.

Ten sam charakter wojenny, lecz w nieporównanie wyższym jeszcze stopniu miała druga wielka wystawa lotnicza, urządzona w kwietniu 1912 roku w Berlinie, pod nazwą „Ala“. Mimo, że urządzono ją jako wystawę powszechną, była jednak wyłącznie niemiecką i co więcej wystawą aeroplanów niemal wyłącznie zastosowanych do potrzeb wojskowych. Pod wpływem niepowodzeń balonowych z jednej strony, a tryumfów powietrznych Francyi z drugiej, Niemcy w ostatnim roku zabrały się z niezmierną energią do konstrukcyi aeroplanów. Wystawa miała być egzaminem dokonanej pracy i podniętą do dalszej; pomimo braku poważnych nowości, wykazała ogromną zdolność przemysłu i techniki niemieckiej do praktycznego wyzyskiwania... cudzych pomysłów.

Chcąc utworzyć sobie całkowity obraz tryumfów powietrznych ubiegłego roku, trzeba cofnąć się aż do kwietnia 1911 roku. Szereg wielkich raid'ów otwiera lot Paryż—Madryt, złowrogo rozpoczęty katastrofą lotnika Traina, której ofiarą padł francuski minister wojny i prezydent gabinetu. Przelot dał zwycięstwo Védrinesowi, który, nie bacząc na wszelkie trudności i przeszkody, nadludzkim prawie wysiłkiem, wzlatuje ponad skaliste wąwozy Guararramy i po 37 godzinach, zczerniały od wichrów i kurzu, spada jak piorun na aerodrom madrycki. W kilka dni zaledwie później szereg najwybitniejszych lotników staje u startu do przelotu z Paryża do Rzymu. Zwycięstwo odnosi Beaumont, który, po 92 godzinach podróży, przerywanej zaledwie krótkiemi wypoczynkami, staje u bram wiecznego miasta, wyprzedzając o cały dzień Garrosa i dwóch innych rywali, Freya i Vidarta.

Następuje wielki lot okrężny europejski, podzielony na dziewięć etapów, między miastami Paryż, Leodyum, Utrecht, Bruksela, Calais,



Garros.



Vidart.

Douvre, Londyn, Amiens, Paryż. Na starcie staje 49 lotników, 9 z nich odbywa całą drogę. Tryumfuje znowu Beaumont, przebywając 1,730 klm. w 58 godzinach; drugim jest Garros, dalszymi Vidard i Védrines. Do walki o puchar Gordon-Benetta stają najlepsi lotnicy Francyi, Anglii i Ameryki: zwycięstwo przypada w udziale Amerykaninowi Weymannowi. Tymczasem Védrines i Beaumont gotują się do nowej walki w locie na 1,000 mil angielskich; Beaumont i tym razem nie daje sobie wydrzeć pierwszeństwa.

Nie próżnują także niemieccy piloci; w locie okrężnym niemieckim pierwszym jest Brunon Koenig z 1,800 z górą kilometrów; inżynier Hirth przebywa z pasażerem drogę z Monachjum do Berlina w ciągu sześciu niespełna godzin.

Poza oceanem odbywają się iście amerykańskie raidy: Rodgers przebywa na aeroplanie przestrzeń 5,000 klm., dzielącą Ocean Spokojny od Atlantyku, Atwood dokonuje przelotu z St. Louis do Nowego Jorku na przestrzeni 2,340 klm.

I płeć piękna sięga po laury lotnicze; panna Helena Dutrieux zdobywa „Coupe Femina“ za lot na przestrzeni 230 klm.; lotniczka amerykańska Harriet Quimby dokonała przelotu przez kanał La Manche, później, niestety, stała się ofiarą katastrofy aeroplanowej.



Védrines.



Harriet Quimby.

Niezależnie od tego toczy się walka o wysokość, walka o charakterze bezcelowym, a grożąca współzawodnikom najstraszniejszemi niebezpieczeństwami. Lotnicy docierają do wysokości 4,000 metr. ponad powierzchnię ziemi, przekraczają tę cyfrę, wreszcie Legagneux stwarza rekord 5,600 mtr., który staje się największą normą wysokości. Doroczny konkurs nagrody Michelina kończy rok 1911.



Helmut Hirth.



Prévost.

Piewsza połowa roku 1912 nie obfituje w ważniejsze wydarzenia



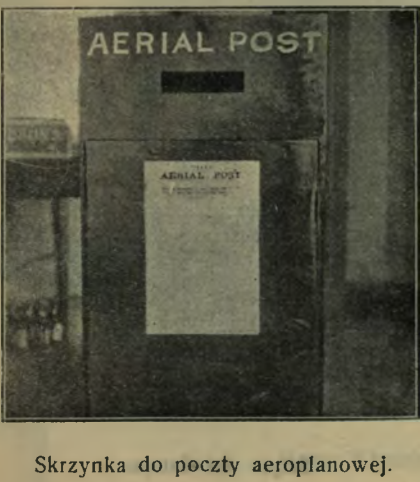
lotnicze. Tydzień lotniczy w Wiedniu, ograniczony do niemieckich przeważnie awiatorów, budził tylko lokalne zainteresowanie i nie dał prawie godnych uwagi wyników; tak samo niemiecki tydzień lotniczy w Johannisthalu, którego główną atrakcyą był przelot do Wiednia, niezbyt udany, ponieważ z wszystkich współzawodników jeden tylko, lotnik Hirth, zdołał dotrzeć do celu.


Hubert Latham.

Większe zainteresowanie, szczególniej w zarządach marynarki obudził odbyty w Monte-Carlo konkurs hydroaeroplanów. Współzawodnicy mieli dość trudne zadania do spełnienia, bo między innemi wzniesienie się ze spienionego morza i wylądowanie na wzburzonych falach. Konkurs, odbywający się w obecności oficerów marynarki z Niemiec, Anglii, Francyi, Rosyi, Austryi i t. d., trwał przez tydzień, zwycięzcą z niego wyszedł lotnik Fiszer, na aparacie systemu Henryka Farmana.

Niezwykłem przedsięwzięciem, budzącem powszechne zajęcie był zamierzony na jesień przelot z Pekinu do Paryża, który organizowała, z wysokiemi nagrodami, redakcya paryskiego „Matina", a którego regulamin opracował „Aeroclub de France". Lotnicy mieli przebyć pustynię Gobi i przelecieć ponad następującemi miastami: Urga, Irkuck, Tomsk, Omsk, Kazań, Moskwa, Warszawa, Wiedeń, Tryjest, Genua, Awignon, Dijon. Początek przelotu naznaczono na wrzesień; w ostatniej chwili przelot odroczono na czas nieokreślony.

Od samych początków rozwoju lotnictwa władze wojskowe wszystkich mocarstw zwracały na nie baczną uwagę, rozumując, i słusznie, że w udoskonalonych aparatach lotniczych znajdą nowy potężny środek wojenny. Na czele kroczyła Francya, gdzie lotnictwo stanęło na najwyższym poziomie, tam też w jesieni 1911 roku rozegrała się na wielkich manewrach pierwsza wojna w powietrzu. Najlepsi lotnicy, wojskowi i cywilni, o rozgłośnych już nazwiskach, uczestniczyli w tych manewrach, które przekonały dowodnie, że lotnictwo może istotnie oddać armii nieocenione wprost usługi. Przedewszystkiem bowiem nadaje się ono wybornie do służby rekonesansowej, do badania pozycyi i siły nieprzyjaciela, dalej zaś do przenoszenia rozkazów na wielkie odległości, do porozumienia się z oblężonemi twierdzami i t. p. Osiągnięte wyniki były wprost



Skrzynka do poczty aeroplanowej.


Stanisław ks. Lubomirski.

doskonałe; entuzyazm zamąciła tylko katastrofa, jakiej uległ znany lotnik Nieuport.

W niedługi czas po manewrach odbył się na polach wojskowych Betheny pod Reims pierwszy konkurs wojskowych maszyn lotniczych,w połączeniu z wystawą, również o wojskowym charakterze. Do konkursu stanęły wszystkie najpoważniejsze firmy francuskie, dzięki czemu zmierzały się z sobą najlepiej wyszkolone siły i najlepiej wydoskonalone aparaty. Loty odbywały się na przestrzeni z Reims do Amiens i z powrotem; lotnicy mieli zadania niezmiernie trudne, pogoda zaś bynajmniej im nie sprzyjała. Pierwszą nagrodę zdobył Weymann na aparacie Nieuporta, drugą Prevost na Deperdussinie, który zamierzał też później odbyć przelot z Nancy do Warszawy. Urzeczywistnienie planu nie doszło do skutku.

Nie ograniczając się do użycia aeroplanu, jako środka wywiadowczego, władze wojskowe rozpoczęły z nim próby, jako z bronią zaczepną. W związku z tem ogłoslli we Francyi Andrzej i Edward Michelinowie konkurs na rzucanie bomb z aeroplanu, przeznaczając na nagrody sumę 150,000 franków. Konkurs, nazwany „Aero-Cible", dał niezbyt pomyślne rezultaty, mimo, że użyte do wyrzucania pocisków przyrządy teoretycznie bardzo zainteresowały koła fachowe. Wobec niezupełnego rozstrzygnięcia konkursu, odroczono go do późniejszego terminu.

Próby jednak z aeroplanami w służbie wojennej obudziły we Francyi ogromny entuzyazm, a cały naród postanowił się złożyć na stworzenie armii powietrznej, któraby zapewniła Francji przodownictwo w świecie. Prasa wystąpiła z gorącym apelem, a w ślad zatem popłynęły składki niezmiernie obficie. Zbierano je na ulicach, w teatrach, w stolicy i na prowincyi. W rzędzie ofiarodawców na jednem z pierwszych miejsc znalazł się także Polak, hr. Orłowski, który złożył sumę 10,000 franków. Sprawę wojskowego lotnictwa przedstawiono również w Izbie deputowanych, która uchwaliła na nią bardzo znaczne kredyty.


Scipio del Campo.

Za przykładem Francyi poszły także Niemcy. Tu jednak i entuzyazm nie był wielki i rezultat narodowej składki bardzo znikomy.

Wcześniej znacznie, aniżeli można było przypuszczać, złożyło lotnictwo praktyczny egzamin w rzeczywistej wojnie. W toczącej się obecnie wojnie włosko-tureckiej skorzystali Włosi z tej nowej zdobyczy techniki, stosując ją zarówno do służby wywiadowczej, jak i do ataku. Aeroplan okazał się istotnie prawie niezrównanym środkiem w służbie wywiadowczej; dzięki niemu armia włoska była zawsze poinformowana dokładnie o ruchach nieprzyjaciela, nawet dosyć jeszcze oddalonego, co wreszcie doprowadziło wojska turecko-arabskie do odbywania marszów podczas nocy, celem ukrycia ich przed wzrokiem lotników włoskich. Mniej korzystne były wyniki użycia aeroplanu jako środka zaczepnego, chociaż i w tym kierunku, działając nim, jako postrachem, zdołali Włosi wyzyskać sytuację.



Henryk Segno.

Z obficie zapisanej żałobnej karty lotnictwa, trzy zwłaszcza nazwiska zasługują na wyróżnienie: Nieuporta, Wilbura Wrighta i Lathama.

Edward de Niéport, znany w świecie sportowym pod pseudonimem Nieuporta, urodził się w Blidah w r. 1875. Ukończywszy studya politechniczne, poświęcił się z całem zamiłowaniem sportom i zajął jedno z pierwszych miejsc w międzynarodowym świecie cyklistycznym. Od samych niemal zaczątków lotnictwa, stanął w szeregach jego pionierów i jako konstruktor i jako pilot. Długo walczył z przeciwnościami losu, wreszcie jednak zdobył i sławę i powodzenie materyalne. Zginął w 36 roku życia, w chwili tryumfu własnego i swego aparatu, który na konkursie wojskowym francuskim uzyskał pierwszą nagrodę.



Haber-Włyński.

Wilbur Wright, znany lotnik amerykański, zmarł wskutek długiej choroby w Dayton dnia 30 maja 1912 roku. Urodzony w r. 1867 w Henry County, gdzie ojciec jego był biskupem protestanckim, Wilbur Wright wraz z bratem swym Orvillem, pracując nad latawcami i szybowcami, zastosował pierwszy silnik do szybowców i niezależnie od Europy stworzył pierwszy aeroplan, zdolny do praktycznego użytku. W ostat-



Emanuel Małyński.

nich latach pracował — jak wspomniano już — nad stworzeniem nowych, odmiennych podstaw lotnictwa.

Hubert Latham, który tryumfował w licznych konkursach, zginął podczas polowania, rozszarpany rogami ranionego bawoła.

Wśród rozmaitych zastosowań aeroplanu próbowano także użyć go, jako środka do przewożenia poczty. Próby w tym kierunku podjęto i w Ameryce i w Anglii. Były dosyć pomyślne, lecz dotąd nie udało się ich rozwinąć na szerszą skalę, w niemałej mierze z tej przyczyny, że zdolni piloci, którzyby mogli pełnić podobną służbę, mają inne, większe ambicye, aniżeli przewożenie listów z miasta do miasta.

Z ekscentrycznych zastosowań aeroplanu zanotowała kilka kronika lotnicza ostatniego roku. Tak więc jeden z lotników amerykańskich, niejaki mr. Lee, wziął ślub w aeroplanie i odbył aeroplanem podróż poślubną z młodą żoną. Znany lotnik Védrines, kandydując do Izby, odbywał podróże agitacyjne na aeroplanie; mimo entuzyazmu tłumów przepadł jednak przy wyborach. We Francyi jeden z aresztowanych przestępców, umknąwszy z więzienia, przedostał się zagranicę przy pomocy aeroplanu i dzięki umiejętności, jakiej nabył w szkole pilotów. Zdarzył się też wypadek użycia aeroplanu do przemytnictwa, wobec czego oczywiście strażnicy celni byli bezsilni.



Zniszczony balon „Mayfly".

Polska zapisuje się również chlubnie na kartach historyi lotnictwa. Przez jakiś czas nawet zdawało się, że zajmie w nowej gałęzi techniki wybitne stanowisko. Staraniem Stanisława ks. Lnbomirskiego powstało w Warszawie Towarzystwo „Awiata“, mające na celu budowanie w kraju aeroplanów i kształcenie pilotów. Z fabryki zakładu wyszło istotnie kilka aparatów, nieustępujących w niczem zagranicznym, ze szkoły kilku zupełnie dobrych pilotów. Ale ostatecznie nadzieje zawiodły, nierentowność zakładów skłoniła właścicieli do ich zwinięcia.

Ze współudziałem „Awiaty“ odbyło się kilka nader udatnych wzlotów, kilku lotników puściło się śmiało ponad gmachy Warszawy, budząc tem wśród mieszkańców ogromny entuzyazm. Pierwszym z śmiałków tych był znany polski lotnik, Scipio del Campo, który w późniejszych wzlotach, zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi i we Lwowie, okazał się wytrawnym, pewnym swych sił pilotem. Podobnie coraz bardziej odznacza się jeden z pierwszych pilotów „Awiaty“, p. Henryk



Załoga balonu „Acron“.

Segno. Z innych polskich pilotów znaczny rozgłos pozyskał u nas i w Rosyi p. Haber-Włyński. Z amatorstwa zajmuje się lotnictwem sportsman i znany myśliwy, p. Małyński, na Wołyniu. Ukończywszy we Francyi szkołę pilocką, sprowadził aparaty lotnicze do swego majątku na Wołyniu i odbywa przy ich pomocy dłuższe przejażdżki, niejednokrotnie udając się drogą powietrzną w odwiedziny w sąsiedztwo.

Mniej szczęśliwi byli w ostatnim roku nasi polscy wynalazcy. Nie rozporządzając znaczniejszemi środkami materyalnemi, nie mogą prowadzić prób tak, jakby to było potrzebne dla szybkiego osiągnięcia celu, mimo że teoretycznie pomysły niejednego z nich spotkały się z pochlebną oceną kół fachowych.

W połowie roku 1911 pojawił się też w Warszawie pierwszy organ fachowy, poświęcony lotnictwu, p. t. „Lotnik i Automobilista“. Miesięcznik, wydawany przez inż. Zygmunta Deklera, przy współudziale wybitnych sił z dziedziny lotnictwa, rozwija się i rozszerza bardzo pomyślnie.

Tryumfy aeroplanu odwróciły uwagę ogólną od balonu. Tem niemniej i państwa i prywatni wynalazcy nie przestawali pracować w tym kierunku. Wszystkie systemy balonu motorowego zostały w wielu bar-



E. Dubonet i D. Dupont.

dzo szczegółach ulepszone i pod niejednym względem zdołały nawet skutecznie konkurować z aeroplanami. Na czele państw, dążących do dalszego rozwoju balonów, pozostały Niemcy. I w ostatnim jednak roku



Wóz skrzydlaty p. Filippi.

prześladowało ich niepowodzenie, jakie zaczęło się od pierwszych balonów Zeppelina. Dwa wielkie aerostaty, będące dumą Niemiec, padły znowu ofiarą katastrofy. W Anglii tensam los spotkał balon „Mayfly“,

do którego przywiązywano duże nadzieje i który był *par excellence* balonem wojskowym.

Marzenie licznych aeronautów od lat wielu, przelot przez Ocean Atlantycki, nie ziściło się jeszcze dotąd, kosztowało jednak znowu kilka ofiar. Mianowicie inżynier amerykański Vaniman, brat jego i trzej mechanicy zginęli zaraz po wzniesieniu się w górę na balonie „Acron“, wskutek eksplozyi gazu z niewiadomej przyczyny. Plany Vanimana były opracowane z niezwykłą starannością i umiejętnością, tak że dzięki temu zdołał wpoić wiarę w powodzenie swego przedsięwzięcia nawet tym z aeronautów, który początkowo objawiali największy pessymizm wobec projektu.

Z bardziej interesujących wypadków aeronautycznych należy jeszcze wspomnieć przypadkowy przelot przestrzeni 1985 kilometrów w gondoli balonu „Condor“, który, wyruszywszy z okolic Paryża, został zapędzony wichrem aż do gubernii kijowskiej, pod Sokołówkę, skąd aeronauci, pp. Dubonet i Dupont powrócili koleją do Paryża.

Na zakończenie wspomnieć wypada o interesującym wynalazku p. Filippi, który skonstruował t. zw. „wóz skrzydlaty“, zastosowując zdobycze śmigła aeroplanowego do samochodu. Czy jednak wynalazek mieć będzie jakieś praktyczne znaczenie przewidzieć jeszcze nie można na podstawie dotychczasowych prób.

St. I.



HALIS

FABRYCZNY SKŁAD KAFLI I MAJOLIKI, ORAZ BUDOWA PIECÓW I KUCHEN, WARECKA 14, TEL. 46-62.

Rozwijające się coraz więcej w Warszawie budownictwo stylowe i artystyczne wywołało ruch i w innych gałęziach, z przemysłem tym związanych.

Problemat artystycznych i stylowych piecy, jednocześnie grzejących należycie, z powodzeniem rozwiązała istniejąca od lat siedmiu firma „Halis", a która przez stosunkowo krótki czas działalności swojej, zdołała zająć w tym dziale dominujące stanowisko.

Za trudno byłoby wyliczać tu wszystkie piece, wzniesione przez tą firmę. Dziełem jej są piece i kuchnie w wielu pierwszorzędnych a nowowzniesionych budowlach Warszawy.

Kuchnie, wzniesione przez firmę „Halis", odznaczają się praktycznością i doskonałością.

Niema się temu coprawda i dziwić, gdyż naczelnie kieruje robotami sam właściciel firmy p. I. Kulesza, a do pomocy posiada cały sztab wyszkolonych i zdolnych majstrów zduńskich.

On to wykonuje projekty pieców, układa kombinacye kafli, według fasonów i odcieni, zastosowując je do stylu i charakteru mieszkania.

Nic dziwnego też, że obrót firmy z rokiem każdym rośnie, zakres robót zwiększa się, tak że obecnie np. roczny obrót firmy sięga imponującej cyfry 150,000 rb.

Bo też i nie na samą Warszawę rozpościera swą działalność firma „Halis". Sięga ona i dalekiej prowincyi, odległych dworów i pałaców wiejskich, ba nawet i dalekiej Ukrainy, Wołynia i Podola.

Skład kafli firmy stale zaopatrzony jest w olbrzymi wybór towaru wszelkiego rodzaju, wyrobu zarówno krajowego, jak i zagranicznego. Niezależnie od tego znajduje się na składzie olbrzymi wybór majoliki saskiej.

Każdemu, ktoby chciał zaopatrzyć mieszkanie swe w piec ładny stylowy, oraz kuchnię pod każdym względem odpowiadającą swemu przeznaczeniu, radzimy zwrócić się do firmy „Halis" Warecka 14, i jesteśmy pewni, że w zupełności zadowolonym zostanie.

Co warto widzieć w Warszawie.

Do liczby pamiątkowych zabytków w Warszawie, tradycyą uświetnionych, słusznie zupełnie zaliczają i Hotel Angielski przy ul. Wierzbowej, pamiętny pobytem w nim Napoleona.

W setną rocznicę tego wiekopomnego faktu, jakby pragnąc uświetnić go, restauracya hotelowa zgoła inną acz wielce świetną, w stylu owej epoki utrzymaną, przyodziała szatę.

Stało się to za sprawą właściciela restauracyi, p. Józefa Jordana, który przyzwawszy do pomocy znanego artystę malarza, p. Karola Frycza, cudów tych wszystkich dokonał.

Z przedsionka wchodzimy do wielkiej sali restauracyjnej, całej w stylu empirowym utrzymanej...

Olbrzymi bufet, stoły, krzesła, fotele, kanapy olbrzymie, ba, nawet dekoracya ścian i sufitów, wszystko ściśle w stylu utrzymane, tchnące powagą linii, a zarazem uderzające pięknem niezwykłem.

W salonach restauracyi Hotelu Angielskiego sztuka sprzęgła się z rzemiosłem i stworzyła naprawdę arcydzieło...

Sztuka sięgnęła nawet i do takich rzeczy, jak nakrycie stołowe... Wszystkie one utrzymane są w stylu empire, specyalnie na zamówienie wykonane.

Nie ustępują w niczem, pod względem wspaniałości urządzenia, sali wielkiej, i boczne salony, oraz gabinety...

Każdy inaczej i każdy wspaniale urządzony... Na każdym z nich artyzm piętno swe położył—sztuka znak swój wycisnęła...

Opis w bladych tylko konturach przedstawić może wspaniałości restauracyi Hotelu Angielskiego... Ażeby je należycie ocenić, trzeba zobaczyć je naocznie, trzeba je sprawdzić...

A przytem i nowoczesna technika przyłączyła się do całości, dając wygodne windy, oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centralne

W kuchniach stanął szereg maszyn, zastępujących w zupełności, z powodzeniem, pracę rąk ludzkich...

To też nic dziwnego, że w krótkim przeciągu czasu restauracya Hotelu Angielskiego stała się ulubionem miejscem pobytu wykwintnego towarzystwa warszawskiego, zwłaszcza, że i kuchnia, i piwnica, idą w parze z przepychem urządzenia salonów.

Z DZIEDZINY SPORTU.

Powiada stara, dobra maksyma: „W zdrowem ciele zdrowy duch“. I wystarczy rozejrzeć się po narodach Europy, aby przekonać się dowodnie o jej słuszności. Tam, gdzie widzimy siłę fizyczną, pracę nad wykształceniem cielesnem, tam znajdujemy także siłę duchową, potęgę narodową i ekonomiczną. Wystarczy spojrzeć na Anglię, tę kolebkę niejako wszelkich sportów, ten kraj, gdzie zarówno rząd, jak całe społeczeństwo największą przykłada wagę do wychowania fizycznego, gdzie nie ma człowieka, czy to z najwyższej czy najniższej warstwy społecznej, któryby przez czas jakiś w życiu nie poświęcał się sportom. W Anglii rozwinęła się piłka nożna i tam święci największe tryumfy, w Anglii rywalizują szkoły w zawodach wioślarskich, w Anglii zrodził się najnowszy ruch młodzieży, dążący do odrodzenia fizycznego, przygotowania młodzieńca do trudów życiowych, zahartowania jego ciała i ducha, ruch, noszący nazwę „skautu“. Anglia przewodzi światu pod względem sportowym i temu w niemałej mierze zawdzięcza swą potęgę państwową i narodową. Inne kraje i narody Europy idą, lub starają się iść w jej ślady, mniej lub bardziej energicznie, i stosownie do tego osiągają lepsze lub gorsze rezultaty.



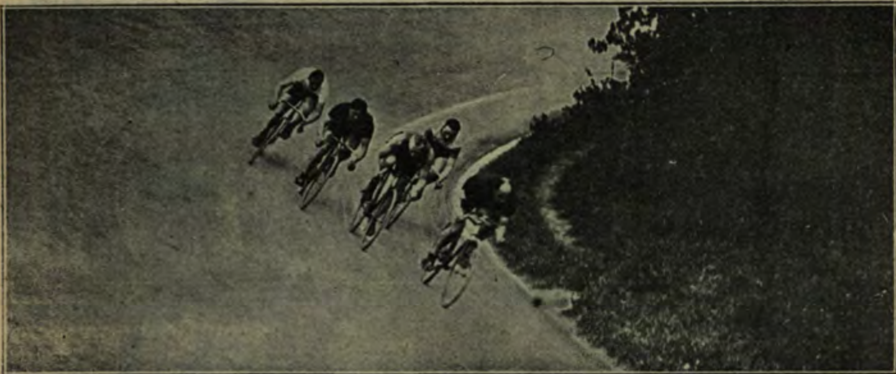
Pawilon wystawy sportowo-przemysłowej w parku „Agricola“.

U nas, do niedawna, panowały w dziedzinie sportowej bardzo niepomyślne stosunki. Istniały wprawdzie Stowarzyszenia gimnastyczne sokolskie, istniały inne stowarzyszenia sportowe, ale wszystkie rozwijały działalność na dość małą skalę, cele ich nie budziły należytego oddźwięku w szerszych warstwach społeczeństwa, na ogół panował zastój. Ostatnie dopiero lata przyniosły znaczną poprawą w tym kierunku, wstąpiła w stowarzyszenia istniejące większa energia, poczęły powstawać nowe, młodzież objawiła żywsze zainteresowanie rozmaitemi gałęziami sportu.

Nie jest jeszcze oczywiście tak, jakby być powinno, jakby należało pragnąć, ale w każdym razie jest lepiej, aniżeli było.

Warszawie umożliwiły w roku ostatnim specyalne okoliczności porachunek z jej dotychczasowego życia sportowego, a mianowicie urządzenie wielkiej wystawy sportowo-przemysłowej w pięknym parku „Agricola", oraz dwa jubileusze: 25-letni Towarzystwa cyklistów i 30-letni Towarzystwa wioślarskiego. Rozpocznijmy zatem od tych najważniejszych wypadków w życiu sportowem Warszawy.

Wystawa w parku „Agricola", przygotowywana zrazu jako wyłącznie sportowa, później dopiero rozszerzona na sportowo-przemysłową, osiągnęła moralny rezultat wcale korzystny. Zgromadziła niemal wszystko, co w zakresie sportowym wyrabia się u nas w kraju—niestety, dotąd niezbyt wiele — oraz sporo eksponatów zagranicznych. Obok tego dała bardzo poglądowy obraz naszego życia sportowego, bądź w samych



Wyścigi cyklistów na Dynasach.

wystawionych okazach, bądź w produkcyach ćwiczeń gimnastycznych, gier ruchowych, konkursach hippicznych, włączonych, jako urozmaicenia do programu wystawy. Nie małe znaczenie miała także, jako środek propagandy w szerszych kołach, której u nas potrzeba bardzo, aby sporty mogły się racyonalnie rozwijać. — Pozatem zaznajomiła zwiedzających z Warszawskiem Kołem sportowem i terenem, na jakim rozwija swą działalność, z malowniczym parkiem „Agricola". Zasługą wielką Towarzystwa jest zwłaszcza powołanie do zycia sekcyi gier ruchowych, gromadzącej kilkaset młodzieży, przeważnie ze sfer uboższych. W sezonie zimowym urządziło Koło tor saneczkowy, oraz inne zabawy zimowe, wywołując niemi znaczne zainteresowanie i liczny udział. Teren nadaje się doskonale do sportów zimowych, to też powinny one wejść na stałe w program działalności Towarzystwa i uledz jaknajwiększemu rozszerzeniu.

Dla cyklistów warszawskich był rok ostatni jubileuszem 25-letniego istnienia. Nie da się zaprzeczyć, że jubileusz był dobrze zasłużony.

Zyskawszy pomieszczenie na Dynasach Towarzystwo rozwijało się szybko, gromadziło coraz większą liczbę członków, zachęcając ich do ćwiczeń fizycznych i prowadząc sport swój w dwóch kierunkach: jazdy rekordowej i wyścigowej—i turystyki. W obu zdobyło bardzo pomyślne rezultaty. Aczkolwiek nie wyhodowało mistrzów jazdy na Europę, ani zwycięzców rekordów wszechświatowych, rozszerzyło bardzo zamiłowanie do kolarstwa i przez cały czas istnienia rozwijało pożyteczną bardzo działalność społeczną i sportową.

Równie pomyślnie przedstawia się bilans Towarzystwa wioślarskiego, które obchodzi właśnie 30-letni jubileusz istnienia. Mając, jako



Grupa sterników Warszawskiego Tow. Wioślarskiego z wiceprezesem, p. L. Kobyłeckim, na czele.

cel główny, wioślarstwo i pływactwo, uprawiane w sezonie letnim, Towarzystwo kształci też swych członków w gimnastyce, szermierce i t. d., rozszerza ustawicznie tabor, składający się obecnie z 76 łodzi wyścigowych, półwyścigowych i spacerowych, skupia zimą i latem życie towarzyskie członków, stara się — jak dotąd, niestety, nadaremnie—o utworzenie nowego Towarzystwa pod nazwą „Polskiego Towarzystwa wioślarskiego“, wspomaga czynnie oddziały prowincyonalne. Dla upamiętnienia jubileuszu urządziło Towarzystwo szereg interesujących zawodów, w wiosłowaniu, w pływaniu, w skokach do wody, próbach ratowania tonących i t. p. Nie traci też z oka poważnych celów naukowych; specyalnie powołana do życia komisya pracuje od roku nad ustaleniem

słownictwa wioślarskiego, skutniczego i przewoźniczego.—Mówiąc o wioślarzach, wspomnieć trzeba o powstaniu w Warszawie Koła wioślarek, dzięki czemu w pięknym tym sporcie obie płci będą z sobą emulować.

Z innych Towarzystw sportowych Warszawy szczególnie energiczną działalność rozwijał powstały niedawno Klub automobilistów Królestwa Polskiego. Mając na celu sport samochodowy oraz popieranie tegoż przemysłu, Towarzystwo wywiązywało się bardzo chwalebnie ze swego zadania. Z ważnych prac ogólnych należy wymienić memoryał z projektem regulaminu o ruchu wszelkich wozów na drogach publicznych, oraz memoryał z protestem przeciw projektowanemu opodatkowaniu samochodów od wiorsty przebytej drogi. Uchwalenie podobnego projektu podcięłoby zupełnie ruch samochodowy; uznały to w zupełności także wszystkie inne rosyjskie kluby samochodowe, przyjmując memo-



Z popisów W. T. W.: Między niebem a wodą.

ryał warszawskiego klubu za podstawę dalszej akcyi. Zarząd klubu stara się również usilnie o podniesienie stanu dróg w Królestwie, co jest dzisiaj wielką przeszkodą rozwoju automobilizmu w naszym kraju, a zwłaszcza usiłuje przeszkodzić kasowaniu istniejących szos. W najbliższym czasie ma się pojawić, wydana staraniem Klubu, mapa dróg Królestwa Polskiego, której potrzebę już dawno odczuwają automobiliści. Pod protektoratem Klubu powstała w roku ostatnim szkoła szoferów. Dla członków swoich zorganizował Klub interesującą wycieczkę samochodami do Białowieży; wzięło w niej udział 15 automobili, które przebyły ogółem 650 wiorst. Podczas przejazdu przez Warszawę uczestników wielkiego rosyjskiego raidu samochodowego, Klub podejmował ich gościnnie i ułatwił im urządzenie obowiązkowego jednokilometrowego wyścigu na szosie pod Jabłonną.



Jednokilometrowy wyścig samochodów w Jabłonnej pod Warszawą.

Urządzaniem wyścigów konnych i konkursów hippicznych zajmowało się Towarzystwo Wyścigów Konnych i Koło sportowe. Wyścigi na polu Mokotowskiem odbywały się bez przerwy przez cały sezon, nie obfitowały jednak w ważniejsze wydarzenia sportowe.

W wspomnianej powyżej wystawie sportowo - przemysłowej bardzo czynny udział przyjęło warszawskie Towarzystwo prawidłowego myślistwa, przedstawiając zwłaszcza interesujące tablice statystyczne ze swej działalności. W dziale myśliwskim wystawy uczestniczyli również najlepsi nasi myśliwi, dzięki czemu pawilon przedstawiał się niezwykle świetnie, malując plastycznie polskie zamiłowanie do myślistwa. Pozatem w ciągu całego roku odbywały się na większą lub mniejszą skalę łowy w rozmaitych okolicach kraju; niektóre z nich przynosiły łupy wspaniałe i niezwykłe.

Coraz pomyślniej rozwija się również sport w drugiej dzielnicy Polski, w Galicyi. Od wielu już lat istnieją tu stowarzyszenia sokole, rozwijające się coraz gęstszą siecią po miastach i miasteczkach galicyjskich. Odbywają się zloty, lokalne i ogólne, zainteresowanie ćwiczeniami fizycznemi wzrasta, liczba członków „Sokoła“ powiększa się stale. Od trzech lat powstał w Krakowie pomyślnie i intensywnie rozwijający się „Akademicki Związek sportowy“, który skupił w sobie zastęp młodzieży rozproszonej przedtem w ogólnych stowarzyszeniach sportowych. Obejmuje on liczne sekcye autonomiczne, dla różnych gałęzi sportu, turystyki, narciarstwa, wioślarstwa, jazdy na kole, piłki nożnej, tennisa i fotografii.

Położenie Krakowa w pobliżu Tatr wpłynęło przedewszystkiem na żywy rozwój



Finisch biegu na torze Mokotowskim.

dwóch gałęzi sportu: turystyki i narciarstwa. To ostatnie, uprawiane do niedawna tylko sporadycznie, posiada w Tatrach wręcz idealne warunki rozwoju i wymarzony teren. Związek skupił poszczególne usiłowania i nadał im nowy rozpęd. Zorganizowano kursy jazdy na nartach pod kierunkiem fachowców, skoncentrowano działalność w urządzaniu wspólnych wycieczek na Babią Górę, w Beskidy i Tatry, urządzono nawet międzynarodowe zawody narciarskie.



Narciarze galicyjscy w Beskidach.

Turystyka połączona była z większemi trudnościami, które jednak młodzież przezwyciężyła wspólnemi siłami. W wynajętej na ten cel willi w Zakopanem stworzono tani Dom Turystyczny, z którego w ciągu roku korzystało z górą 600 studentów. Ponieważ lokal okazał się nie wystarczającym, zawiązano pod przewodnictwem gorliwego opiekuna młodzieży, prof. Oddona Bujwida, komitet budowy Domu Turystycznego, aby zapewnić sobie w Zakopanem własną siedzibę. Hołdując zasadzie, że wraz z kształceniem mięśni nie należy zaniedbywać kształcenia umysłu i uczuć polskich, przez poznawanie ziemi ojczystej i jej zabytków, poczęto organizować wycieczki krajoznawcze w Tatry, Pieniny, Beskidy, w góry Świętokrzyskie, do Ojcowa, na Węgry i w przepiękne okolice Krakowa. Wycieczki te są sympatycznem dopełnieniem zimowych wycieczek narciarskich.



Prof. Oddo Bujwid.

Coraz żywszy ruch w dziedzinie narciarstwa jest niemałą zasługą p. Maryusza Zaruskiego, który z roku na rok kształci coraz nowe zastępy wyszkolonych nie lękających się żadnych trudów i przeszkód narciarzy.

Turystyka tatrzańska nie obeszła się bez ofiar. Oprócz drobniejszych wypadków, dwie śmierci zapisuje kronika tatrzańska, dwie ofiary kobiece, obie z Warszawy. P. Szystowska, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, spadła przy przejściu przez Wielką Turnię; zwłoki nieszczęśliwej odszukano dopiero po kilku dniach. Drugą ofiarą turystyki była ś. p. Zielińska, która zginęła przy przejściu przez Rysy.

Z pośród innych gałęzi sportu szczególnie

pomyślnie rozwija się w Galicyi gra w piłkę nożną. Kilka drużyn, doskonale wyszkolonych, zmaga się z sobą, często odbywają się „matche“



Noc „sylwestrowa“ narciarzy w Schronisku Tatrzańskiem.

z udziałem drużyn zamiejscowych, lub któraś z drużyn krakowskich jedzie się zmagać z cudzoziemcami.

W ubiegłym roku pozyskała Galicya trzecie polskie stowarzyszenie wioślarskie w sekcyi wioślarskiej, utworzonej przez wspomniany „Akademicki Związek sportowy“. Dzięki poparciu profesorów uniwersytetu skompletowano tabor łodzi, w połowie maja odbyło się otwarcie własnej przystani na Wiśle.



Mistrzowie narciarstwa polskiego: M. Zaruski i Al. Znamięcki.

Przed rokiem mniej więcej kilkudziesięciu uczniów szkół średnich we Lwowie połączyło się w drużyny, które bądź razem, bądź oddzielnie, poczęły wyruszać w pola i lasy poblizkie dla osobliwych zabaw, mających wielkie podobieństwo do obrotów wojskowych. Podczas lata chłopcy odbyli szereg dalszych wypraw w Karpaty i Tatry, śpiąc często w zbudowanych naprędce namiotach czy szałasach, spożywając potrawy, które sami zgotowali na ogniskach. Wstawali ze wschodem słońca, obmywszy całe ciało zimną wodą i spożywszy śniadanie, zwijali biwak, aby

wieczorem znów gdzieindziej rozbić namioty. — Byli to pierwsi „skauci“ polscy.



Wielka Turnia, gdzie zginęła ś. p. A. Szystowska.



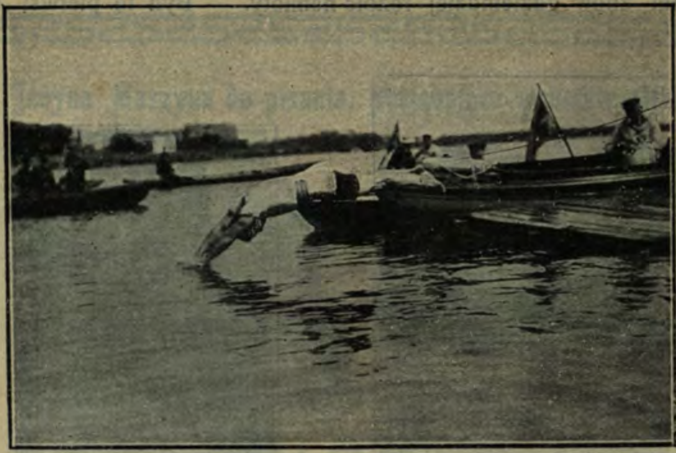
Ś. p. Zielińska podczas śmiertelnej wycieczki w Tatry.

Sport, stworzony na ziemi angielskiej przez generała Baden-Powella, który stał się wielką nowoczesną metodą wychowawczą, wiodącą ku odrodzeniu człowieka, ku wydobyciu z niego pełni władz fizycznych i mo-



Drużyna piłki nożnej „Cracovia“.

ralnych — pozyskał w Polsce szybko zwolenników. Rok wystarczył, aby drużyny skautowe powstały we wszystkich prawie miastach, gdzie istnieją szkoły średnie, aby powstały drużyny skautowe rzemieślnicze, a nawet



Z popisów pływackich: Skok nurkowy.

dziewczęce. Dzisiaj liczy Galicya z górą 6,000 skautów, istnieją polskie podręczniki skautowe, jak np. A. Małkowskiego „Scouting, jako system wychowania młodzieży“, lub Z. Wyrobka: „Vademecum skauta“, wychodzi we Lwowie organ skautingu polskiego p. t. „Skaut“, cały ruch jest zorganizowany i poddany naczelnej komendzie. Czyż trzeba dowodzić, jak pożyteczny i zdrowy jest ten ruch skautowy? Wystarczy przypomnieć polskie prawo skautowe, które głosi: Skaut jest wierny ojczyźnie. Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta. Skaut jest rycerski. Na słowie skauta można polegać, jak na słowie Zawiszy. Skaut jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym. Skaut jest karny i posłuszny. Skaut jest oszczędny. Skaut jest przyjacielem zwierząt. Skaut śmieje się w najcięższem nawet położeniu. — To istotnie podstawy przyszłej tężyzny społeczeństwa. A że młodzież coraz chętniej garnie się pod sztandary skautowe, oczekiwać można



Skaut angielski na zamku Windsorskim podczas uroczystości koronacyjnych.

że dzieło wielkiego obywatela angielskiego spełni i wobec naszych młodych pokoleń swe odradzające zadanie.

Trudniejsze jest życie polskich stowarzyszeń sportowych pod berłem pruskiem. Ustawicznie muszą walczyć z szykanami ze strony władz, co niezmiernie utrudnia ich należyty rozwój. Mimo wszelkich trudności



Skauci lwowscy w pochodzie.

jednak rosną w siły i wzmacniają siły fizyczne społeczeństwa. Pomyślnie rozwijają się zwłaszcza Towarzystwa wioślarskie, które w r. z. nadesłały swych delegatów na doroczne zawody Warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego. Pomyślnie również rozwijają się polskie stowarzyszenia sportowe w Westfalii i Nadrenii, skupiające licznych górników, pracujących w tamtejszych kopalniach.

Od lat kilku istniały polskie gniazda sokolskie także we Francyi i Belgii, na ogół jednak wiodły dość suchotniczy żywot. W ostatnim



Delegacye Tow. wioślarskich z Krakowa, Poznania i Kruszwicy na zawodach wioślarskich w Warszawie.

dopiero czasie nastąpiła wielka zmiana na lepsze w „Sokole“ paryskim, a rezultatem jego reorganizacyi i energii, jaką objawili nowi kierownicy, stało się utworzenie Zachodnio-europejskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“, do którego przystąpiło sześć stowarzyszeń gimnastycznych polskich, obierając prezesem Związku dzielnego i ruchliwego sokoła, p. Rudolfa Tarczyńskiego.



Rudolf Tarczyński.

Bez udziału Polaków, którzy zresztą nieobecność swoją uzasadnili słusznemi, rzeczowemi argumentami, odbył się w lecie w Pradze czeskiej wielki wszechsłowiański zjazd sokoli. Z wszystkich innych prawie słowiańskich ziemic bardzo licznie przybyli uczestnicy, a zbiorowe ćwiczenia imponowały ilością i sprawnością uczestników. Przebieg zjazdu miał uroczysty charakter, program był bardzo bogaty i urozmaicony. Jednym z najświetniejszych jego punktów było odtworzenie walki Maratońskiej w starogreckich kostjumach.

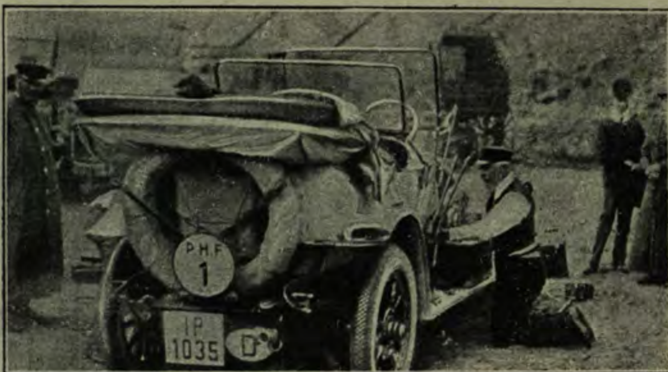


Uroczystości sokolskie w Pradze Czeskiej: Wojsko powraca z Maratonu.

* * *

W rozwoju automobilizmu rok ubiegły zaznaczył się bardzo pomyślnie. Nie skonstruowano wprawdzie żadnej zasadniczo nowej maszyny, ani motoru; lekkie akumulatory Edisona, do których automobilizm tak wielkie przywiązywał nadzieje, oczekując niemal zupełnego przewrotu w panujących stosunkach, ciągle jeszcze pozostają w teoretycznych planach na papierze, zawodząc w próbach praktycznych. Ale na ogół dokonano bardzo licznych ulepszeń, zwiększono znacznie moc samochodów, zwiększono ich trwałość i wytrzymałość na wszelkie warunki jazdy. I coraz więcej staje się samochód nowoczesnym środkiem komunikacyi, przestaje być wyłącznie przedmiotem zbytku i sportu. Za granicą bardziej, aniżeli u nas. Różne składają się na to przyczyny. Koń zagranicą jest coraz droższy, coraz też drożeją artykuły jego utrzymania, owies i siano. Więc dzisiaj zagranicą koszt utrzymania koni i samochodu jest prawie równy, jeżeli zaś weźmie się pod rachubę szybkość — zagranica dawno hołduje hasłu: „*time is money*"—wygodę, możność przebywania znacznie większych przestrzeni, to rachunek wypadnie raczej na korzyść samochodu niż koni. Znajduje też samochód coraz liczniejsze zastosowanie. Przewóz przesyłek pocztowych — niestety w Warszawie „żółte niebezpieczeństwo" niezbyt mile zapisuje się w pamięci — autobusy, krążące w okolicach kraju, pozbawionych kolei, wozy towarowe, wozy straży ogniowej — gdzie szybkość ma pierwszorzędne znaczenie — samochody w rolnictwie — oto zastosowania tego nowoczesnego wynalazku, rozszerzające się coraz szybciej i z coraz pomyślniejszemi wynikami. I pod tym względem właśnie coraz większego rozpowszechniania się wozów motorowych, był rok ostatni szczególnie dla automobilizmu korzystny.

Szereg wielkich wystaw światowych dawał przegląd nowości i udoskonaleń. Imponowała, zarówno ilością jak jakością okazów, wielka wy-



Ks. Henryk pruski naprawia samochód podczas jazdy swego imienia.

stawa samochodowa w Berlinie, gdzie na plan pierwszy wysuwały się zwłaszcza wozy niemieckie z licznemi udoskonaleniami konstrukcyjnemi,



Pływak Burgess, odżywiany podczas drogi.

będącemi rezultatem długoletnich doświadczeń. Jeszcze bardziej międzynarodowy charakter miała wystawa londyńska, urządzona we wspaniałym pałacu „Olimpia“, a gromadząca istotnie wszystko, co przez rok cały

w zakresie automobilizmu dokonano. Interesującą była również wystawa w Brukseli. Specyalny charakter posiadała wystawa w Nowym Jorku, dzięki temu zwłaszcza, że przedstawiła w bardzo licznych odmianach tanie samochody, rzucone w ostatnim czasie i na targi europejskie w olbrzymiej ilości, po cenie bezkonkurencyjnie nizkiej. Z mniejszych wystaw, o charakterze raczej lokalnym, wymienić trzeba wystawę w Pradze Czeskiej, dającą przegląd zwłaszcza produkcyi samochodowej austryackiej, rozkwitującej ogromnie w ostatnim czasie.

Konkursy, nieraz oparte na warunkach bardzo ciężkich, przyczyniały się do spotęgowania rywalizacyi, a tem samem do dalszego udoskonalenia produkcyi. Wielkie francuskie zawody o „Grand Prix“, wskrzeszone znowu po czteroletniej przerwie, rozegrały się na drodze do Dièppe, przynosząc zwycięstwo francuskiej firmie Peugeot. Tak zwany konkurs „pew-



Uroczysty pochód uczestników V Olimpiady poprzez Stadion

ności“, zorganizowany przez niemiecki Klub automobilowy na niezmiernie ostrych warunkach, dowiódł coraz większej sprawności wozów w pokonywaniu wszelkich trudności terenu. Podobne znaczenie miała przejażdżka alpejska, urządzona przez austryacki Klub samochodowy po górzystych drogach alpejskich, z końcowemi punktami: Wiedeń, Tryjest. Przejażdżka księcia Henryka *(Prinz Heinrich Fahrt)* ma tradycyjnie raczej sportowo-towarzyski charakter, niż konkursowy. Uczestnicy pod wodzą księcia odwiedzili szereg miast niemieckich i angielskich, przyjmowani wszędzie z entuzyazmem. — Konkursy na poszczególne części konstrukcyjne były bardzo obfite i przynosiły bardzo cenne owoce. Z pośród wielu na szczególną uwagę zasługuje urządzony w Paryżu konkurs „błotników“, ochraniaczy kół i wozu, a także przechodzącej ulicami publiczności od rozbryzgującego się błota. Kto raz dostał się pod deszcz błota,

spowodowany przejazdem samochodu, potrafi w całej pełni ocenić te usiłowania. Tego rodzaju drobnych udoskonaleń, zwłaszcza w zapalnicach, w blokach cylindrowych i t. p. przyniósł rok ubiegły bardzo dużo i bardzo pożytecznych.

Pozatem znajdował motor coraz liczniejsze zastosowanie. Łodzie motorowe prują już fale licznych rzek i licznych mórz; stały się równie doskonałym środkiem komunikacyjnym jak samochód. Nowości w tej dziedzinie zaprodukował wielki meeting łodzi motorowych, urządzony w Monaco z udziałem wojskowych reprezentantów licznych mocarsrw, które zastosowaniem motoru do łodzi coraz bardziej się interesują. I słnsznie, bo łódź taka może samodzielnie przebywać nawet dalekie drogi, jak tego dowiodło przepłynięcie Atlantyku, dokonane przez wydawcę amerykańskiego pisma sportowego „The Ruders", Tomasza Fleming-Day'a. Jego



Konkurs szybkobiegaczy różnych narodowości.

„Seabird" przebył tę daleką podróż z jaknajlepszym wynikiem, dając innym przykład do naśladownictwa.—Żałować jedynie wypada, że u nas zainteresowanie łodzią motorową jest tak niewielkie, aczkolwiek Wisła pod Warszawą byłaby doskonałym terenem do tego sportu.

Nie mniejsze zainteresowanie od meetingu w Monaco wywołały doroczne tradycyjne zapasy wioślarskie dwóch uniwersytetów angielskich Oxfordu i Cambridge, w tym roku nierozstrzygnięte wcale, obie strony bowiem zdobyły równą ilość punktów.

Z poszczególnych wypadków sportowych wymienić jeszcze wypada przepłynięcie kanału La Manche przez pływaka Burgessa, który dokonał tego, prowadzony przez łódź pomocniczą, z której przyjaciele odżywiali płynącego.

Wszechświatowym wypadkiem sportowym była V Olimpiada w Sztokholmie. Zgromadziła ona bardzo licznych reprezentantów rozmaitych

narodowości, walczących o palmę pierwszeństwa. Niespodziewanie zupełnie wysunęła się na czoło Ameryka, zarówno w strzelaniu konkursowem, jak gimnastyce. Niemcy, którzy w poprzednich olimpiadach odnosili znaczne tryumfy, tym razem nie odznaczyli się w żadnym ze sportów. Nie obeszło się i bez ofiar, zwłaszcza podczas wielkiego konkursu szybkobiegaczy. Na ogół jednak uroczystości sztokholmskie dały dowód, że kultura fizyczna coraz silniej i pomyślniej krzewi się w nowożytnym świecie i że siły ludzkości tężeją.

S.



Rezultat sportów zimowych.

BROŃ MYŚLIWSKA.



Każdemu z myśliwych dobrze są znane czynniki, zapewniające powodzenie na łowach. Są niemi dobra broń, i precezyjnie wykonane ładunki. Każdemu też, kto chciałby posiąść te czynniki, radzimy udać się do składu broni Warsz. Spółki Myśliwskiej, przy ul. Królewskiej № 18.

Napewno znajdzie tam broń wszystkich żądanych kalibrów, najlepszych fabryk oraz na różne ceny, od 27 rb. począwszy. Wyliczenie firm, które reprezentuje Warszawska Spółka Myśliwska, zbyt wiele zajęłoby miejsca, poprzestaniemy też tylko na zaznaczeniu, że niema znakomitszego zakładu puszkarskiego na świecie, broń którego nie byłaby reprezentowaną w składzie.

Teraz słówko o nabojach. Na tem polu Warszawska Spółka Myśliwka jest bez konkurencyi, gdyż posiada jedyną elektryczną maszynę, precyzyjnie wyrabiającą naboje.

Maszyna ta, ostatnie słowo techniki, wykonywa wszystko automatycznie, począwszy od ważenia prochu, skończywszy na wysypaniu śrótu, oraz założeniu przybitki, przyczem w razie najdrobniejszej niedokładności, specyalne aparaty kontrolujące dają sygnał, ażeby niedokładność usunąć.

W ten sposób tylko daje się osiągnąć precyzyjność i dokładność wyrobu nabojów, dająca zupełną gwarancyę pewności strzału.

Maszyna wyrabia naboje trzech kalibrów: 12, 16 i 20, przyczem na godzinę daje 1000 nabojów.

Za doskonałość wyrabianych nabojów Waszawska Spółka Myśliwska w zupełności gwarantuje.

Znaczenie tego najlepiej zrozumieją myśliwi, których nieraz zawiodły naboje wyrobu „domowego", a więc grzeszące bardzo pod względem precyzyjności i dokładności.

Sport samochodowy u nas.

Sport samochodowy u nas stale się rozwija, chociaż na przeszkodzie ku temu stoi zły stan dróg w całym kraju. Zatraca też on powoli wszelkie cechy luksusowe, a staje się nieraz niezbędnym a jedynym środkiem komunikacyjnym.

W samej Warszawie krąży obecnie około 80 samochodów-dorożek, nie licząc poważnej ilości samochodów prywatnych towarowych.

Ten rozwój sportu samochodowego u nas wywołał potrzebę powstania tak pożytecznej instytucyi, jak Warszawski Dom Handlowy dla potrzeb automobilizmu, otworzony w r. b. przy ulicy Moniuszki № 2.

Zadaniem nowego Domu Handlowego jest skoncentrowanie w swojem ręku wszystkiego, co ze sportem samochodowym ma związek, a więc przedewszystkiem sprzedaż i zamiana samochodów, fachowe porady i praktyczne wskazówki, sprzedaż pneumatyków wszystkich pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych, oraz wszelkich akcesoryi samochodowych, ubezpieczenia samochodowe i t. d.

Każdy właściciel samochodu znajdzie w Warszawskim Domu Handlowym wszystko, od benzyny i smarów począwszy, a na samym samochodzie skończywszy.

Rozwijając coraz bardziej swą działalność, Warszawski Dom Handlowy dla potrzeb Automobilizmu nabył przy ul. Nowy-Świat 40 obszerny garaż samochodowy, zaopatrzony w warsztaty reperacyjne i wulkanizacyjne, a przytem centralnie ogrzewany, co daje ogromną dogodność, zabezpieczając w zimie swobodne mycie maszyn. Garaż ten mieścić może do 40 maszyn w boksach oddzielnych, zamykanych, oraz w bocznej otwartej hali.

Dążeniem Domu Handlowego jest doprowadzić go na podstawie sumienności w obsługiwaniu klijentów, oraz pierwszorzędności dostarczanych materyałów do tego stopnia rozwoju, na którym stoi wszechświatowej sławy Auto-Banque w Paryżu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Obficie i boleśnie przedstawia się żałobna lista ubiegłego roku. Straciła Polska wiele bardzo wybitnych jednostek na polu nauki, literatury i sztuki, przykryła ziemia niejednego z wielkich ludzi o europejskiej sławie.

Dla nas, Polaków, najboleśniejszym był zgon wielkiego pisarza, wielkiego patryoty i zasłużonego obywatela, Bolesława Prusa. Długą na skrzydłach swego niepospolitego talentu przebiegł Prus drogę. Jako pisarz, rozpoczął bardzo skromnie — od humorystyki; jako działacz i myśliciel skromnie również — od doktryn panującego w owe czasy pozytywizmu. Talent go poniósł i podniósł. Z humorysty stał się Prus nowelistą, z kronikarza zmienił się w obserwatora społecznych wad narodu. Humorysta napisał z czasem „Lalkę“ i „Faraona“; kronikarz dał traktat o „Najogólniejszych ideałach ludzkości“. Troska o dobro narodu, gorące współczucie dla biednych, słabych i nieszczęśliwych — to były ideje przewodnie, przejawiające się we wszystkich jego utworach.



Bolesław Prus.

Umarł jeden z najbardziej polskich pisarzy, nietylko tem, że w naszej ojczystej mowie i o naszem życiu pisał, ale tem, że był silnym i żywym wyrazem rodzimego ducha, skupieniem typowych znamion myśli polskiej, że nadto przemawiało przezeń gorące polskie serce.

* * *

W literaturze poczyniła śmierć wielkie szczerby. Oto lista najwybitniejszych zmarłych:

Ś. p. Zofia Trzeszczewska (Adam M-ski). W podeszłym wieku, choć duchem zawsze młoda, zmarła w Wilnie utalentowana poetka, Zofia Trzeszczewska, pisująca pod pseudonimem Adam M-ski. Pieśniarka z Bożej łaski, wykołysana tradycyami r. 1830, patrząca sama, jako dorastająca dziewczynka na wypadki z r. 1863 (urodziła się w r. 1847 w Drohowicy w Mińszczyźnie) — ukochała nad wszystko ziemię ojczystą, jej tryumfy i niedole, jej piękności i tradycye. Poślubiwszy p. Wacława Trzeszczewskiego, pospieszyła z nim w przebraniu żołnierskiem na pole walki rosyjsko-tureckiej, będąc tam najtroskliwszą opiekunką dla rannych i nieszczęśliwych. Z oryginalnych jej utworów znane są zwłaszcza: poemat na tle dziejowem: „Jeden z wielu“, zbiór poezyi patryotycznych „Przebrzmiałe akordy“, oraz cykl „Pieśni Drohowickich“. Zasłużyła się także jako tłómaczka, przyswajając literaturze polskiej między innemi Luizjady Camoensa, utwory Mistrala, Lamartina i najmłodszych poetów francuskich.



Zofia Trzeszczewska (Adam M-ski).

Leopold Meyet. Dnia 27 stycznia zmarł w Warszawie adwokat przysięgły i literat, Leopold Meyet, zasłużony znawca, miłośnik i zbieracz rzadkich dokumentów literackich, zwłaszcza spuścizny po naszych trzech wieszczach. Owocem tych skrzętnych poszukiwań były dwa cenne tomy „Listów do Matki“ Słowackiego, ogłoszenie innej korespondencyi Słowackiego, Krasińskiego, oraz szereg artykułów biograficznych. Zmarły, urodzony w Warszawie w r. 1850, był członkiem krakowskiej Akademii umiejętności i warszawskiego Tow. Nauk. Cały swój majątek zapisał testamentem na cele narodowo - oświatowe; bogate zbiory przyszłemu Muzeum w Warszawie. Człowiek skromny i cichy, zamiłowany zbieracz i miłośnik pamiątek, usłużny kolega i doradca artystów i literatów, cieszył się szczeremi sympatyami w najszerszych kołach.



Leopold Meyet.

Ś. p. Wacław Rolicz-Lieder. Wybitny poeta i językoznawca, ś. p. Wacław Rolicz-Lieder, autor wielu zbiorów poezyi, wydawanych w nader wytwornej szacie zewnętrznej, a zawsze niezmiernie indywidualnych i w treści i w formie, zmarł nagle w Warszawie, w 45 zaledwie roku życia. Ostatnie lata poświęcił pracy nad słownictwem polskiem, gromadząc usilnie po całym kraju nazwiska polskie, jako materyały dla celów lingwistycznych słownictwa i systemu imiennictwa polskiego. Wśród kolegów i miłośników piękna śmierć poety wywołała szczery i głęboki żal.



Wacław Rolicz-Lieder.

Ś p. Wacław Rolicz-Lieder zajmował się również z szczególnem zamiłowaniem przyswajaniem literaturze polskiej arcydzieł literatur obcych. Przekłady jego odznaczają się zawsze niezmiernie wytwornem odczuciem oryginału i nader wytworną formą.

Ś. p. Wacław Karczewski (Maryan Jasieńczyk). Dziennikarz i literat, ś. p. Wacław Karczewski, zmarł w Krakowie d. 24 listopada 1911 roku, w 54 roku życia. Przed dwudziestu laty pozyskał ogromny rozgłos dramatem „Lena", nagrodzonym na konkursie i wystawianym wielokrotnie na wszystkich polskich scenach. Na owe czasy dramat był istotnie niezwykle interesujący, wyrożniał się sposobem pisania i ujęciem postaci bohaterów. Ale obiecujące zapowiedzi zawiodły nieco w trudzie ciężkiej walki życiowej, wśród pracy dziennikarskiej w paru pismach warszawskich. Później w Rapperswylu, gdzie pełnił obowiązki bibliotekarza w Muzeum polskiem, napisał powieść „W Wielgiem", która jednak, obok doskonałego odczucia ludu, ma nieco sztuczną formę. Ostatniem dziełem zmarłego była powieść „Mieczek". Cenne są również jego sprawozdania krytyczne i literackie, zamieszczane na łamach pism.



Wacław Orłowski.

Ś. p. Teresa Prażmowska-Wołowska. W siedmdziesiątym roku życia zmarła w Warszawie utalentowana pisarka, autorka licznych dzieł, zwłaszcza dla dorastającej młodzieży, Teresa z Wysockich Prażmowska-Wołowska. Od wczesnej młodości rozpoczęła pracę na niwie literackiej, a pod pseudonimem Teresy Papi zdobyła sobie wśród młodocianych czytelników ogromne sympatye. Z pod pióra jej wyszło również kilka powieści dla dorosłych, prócz tego przyswoiła literaturze polskiej wiele dzieł obcych, zwłaszcza francuskich, w doskonałych przekładach. Przed 3-ma laty obchodziła Warszawa 40-lecie jej pracy literackiej, wychowawczej i społecznej.

Ś. p. Wacław Orłowski. Ś. p. Wacław Orłowski, członek Redakcyi „Kuryera warszawskiego“ zmarł w kwietniu w Warszawie, w 54 roku życia. Przez szereg lat prowadził ś. p. zmarły dział handlowy tego pisma, przez czas pewien wydawał czasopismo „Sport“. Dzięki swej uczynności i serdeczności cieszył się w szerokich kołach kolegów dużą sympatyą.

Ś. p. Adam Dobrowolski. Przedwcześnie, bo w 30 roku życia zmarł we Lwowie poeta i dziennikarz ś. p. Adam Dobrowolski. Przez lat kilka po ukończeniu studyów uniwersyteckich pracował w redakcyi lwowskiego „Przeglądu“. Równocześnie rozwijał się pięknie jego talent poetycki, który niezwykle silnie objawił się w tomie liryk „Nastroje“ i w scenach dramatycznych „Jak smutna ballada“, wydanych na krótki czas przed śmiercią.

Ś. p. Marya Bukowińska. Córka artysty malarza, Hipolita Pinki, literatka, żona poety i krytyka, Władysława Bukowińskiego, ś. p. Marya



Adam Dobrowolski.



Jadwiga Krausharowa.

Bukowińska, zmarła w Warszawie w pierwszych dniach stycznia 1912 r. Odbywszy studya przyrodnicze w Krakowie i w Genewie, poświęciła się pracy literackiej, zamieszczając artykuły w licznych pismach peryodycznych. W ostatnich latach życia redagowała wspólnie z mężem miesięcznik „Sfinks“.

Ś. p. Jadwiga Krausharowa. Żona znanego historyka, Aleksandra, ś. p. Jadwiga Krausharowa zmarła w Warszawie d. 7 lutego 1912 r. Obdarzona niepospolitym umysłem, odgrywała wybitną rolę w towarzyskiem i społecznem życiu Warszawy. Przez czas jakiś zajmowała się także literaturą. Zmarła osierociła, prócz męża, córkę Zuzannę, żonę publicysty, Władysława Rabskiego, i syna Tadeusza, adwokata przysięgłego.

*
* *

Z pośród polskich uczonych zmarli:

Ś. p. Jan Kowalczyk. Przez śmierć ś. p. Jana Kowalczyka poniosła nauka polska dotkliwą stratę, wzbogaceniu jej bowiem poświęcił żywot

cały. Studya uniwersyteckie ukończył w Krakowie, w r. 1865 [objął stanowisko adjunkta obserwatoryum astronomicznego w Warszawie, przez czas pewien pracował jako pedagog w Szkole Głównej, wychowując spory zastęp uczniów. Prace jego „O sposobach wyznaczania biegu ciał niebieskich“ i „O sposobach obliczania przeszkód biegu ciał niebieskich“ zajmują poczesne miejsce w naszej ubogiej literaturze astronomicznej.



Aleksander Stopczański.

Ś. p. Aleksander Stopczański. Autor cennych prac z zakresu chemii lekarskiej, długoletni profesor chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim zmarł w Krakowie w marcu 1912 r., przeżywszy 77 lat. Jako profesor sumienny i zacny, jako badacz wytrawny i gorliwy, wychował w swem laboratorym całe zastępy uczniów, otaczających go zawsze sympatyą i przywiązaniem. W dziedzinie swej specyalności pozostawił obfity dorobek.

Ś. p. prof. Edmund Biernacki. Prof. Edmund Biernacki, przyrodnik, profesor na wydziale lekarskim uniwersytetu lwowskiego, poważny uczony i doskonały pisarz-popularyzator wiedzy, zmarł we Lwowie przedwcześnie, przeżywszy zaledwie 40 lat.

Ś. p. Bronisław Łoziński, W 64 roku życia zmarł we Lwowie wybitny pisarz polityczny, prawnik i historyk, Bronisław Łoziński. Zrazu pracował w „Gazecie lwowskiej“, później poświęcił się karyerze urzędniczej, pracując równocześnie w zakresie prawa i nauk społecznych. Umysł niezmiernie żywy, rozległe wykształcenie historyczno - prawnicze, pióro wytworne i cięte cechowały zasłużonego pisarza. Z prac jego najbardziej są znane: „O społecznych prawach kobiet“, „Państwo i socyalizm“, „Tłum“, „O samobójstwie“ i wiele innych.



Prof. Henryk Struve.



Seweryn Widt.

Ś. p. prof. Henryk Struve. Sędziwy uczony, prof. Henryk Struve, zmarł w Londynie po dłuższej chorobie zapalenia płuc, której wobec ogólnego wycieńczenia organizmu nie zdołał przetrzymać. Zarówno w Polsce, jak zagranicą, nazwisko znakomitego uczonego było powszechnie znane i szanowane w uznaniu wielkich zasług, jakie położył na polu naukowem.

Ś. p. Kazimierz Stryjeński. Autor licznych cennych dzieł history-

cznych, pisanych w języku francuskim, Kazimierz Stryjeński, zmarł w Paryżu. Nazwisko jego było w literaturze historycznej francuskiej bardzo cenione; lekkie, wytworne pióro jednało jego pracom bardzo licznych czytelników.

S. p. Seweryn Widt. W Davos zmarł w 50 roku życia profesor i były rektor politechniki lwowskiej, Seweryn Widt. Odbywszy studya w najznakomitszych obserwatoryach europejskich, objął docenturę astronomii na politechnice lwowskiej, później przez lat 18 wykładał, jako profesor, miernictwo i geodezyę. W świecie naukowym i technicznym cieszył się zasłużonem uznaniem, a w pamięci licznych słuchaczy pozostawił wdzięczne wspomnienie.

* * *

Z pośród polskich artystów zmarli:

S. p. Franciszek Kostrzewski. Jeden z pionierów nowoczesnej sztuki polskiej, a jeden z najwybitniejszych i przez długie lata jedyny niemal reprezentant karykatury i humoru rysunkowego, ś. p. Franciszek Kostrzewski zmarł w Warszawie dn. 30 września 1911 r. Urodzony w r. 1826 w Warszawie, kształcił się w szkole sztuk pięknych w Warszawie pod kierunkiem Kokulara, Hadziewicza i innych. Pierwsze laury zdobył obrazem „Wnętrze karczmy“ (1854), premiowanym na krakowskiej wystawie sztuk pięknych. Znający doskonale charakter i stosunki życia ludu wiejskiego, stąd czerpał główne tematy do swych obrazów, objawiając w nich głęboki sentyment i współczucie dla niedoli ludu. Równorzędnie z tem pracował nad karykaturą i rysunkiem humorystycznym. Przez długie lata nie było u nas wydawnictwa ilustrowanego, pisma humorystycznego, kalendarza z obrazkami, w którymby Kostrzewski nie brał udziału. Humor jego był jasny, roześmiany, żart jego nie ranił, ani gryzł, budził tylko szczerą, pogodną wesołość. Płodność i łatwość tworzenia posiadał nadzwyczajną; w ciągu 60-letniej działalności powstały tysiące i tysiące ilustracyi i obrazów, zwłaszcza akwarel. Ta łatwość tworzenia i równorzędna z nią łatwość zbytu powodowały pewną pobieżność techniki, pewną manierę, wynikającą z braku ciągłych studyów.



S. p. Kazimierz Mirecki.

S. p. Kazimierz Mirecki. Weteran malarstwa polskiego, popularny w szerokich kołach Warszawy jako „stary artysta“, Kazimierz Mirecki zmarł w Krakowie, dokąd przed kilku laty wyemigrował z Warszawy. Rozmiłowany w sztuce, nie miał jednak dość sił, by wzbić się na wyżyny. Do najwybitniejszych jego obrazów należą „Koncert na dworze Zygmunta Starego“, „Pod Twoją obronę“, „Śmierć Horeszki“ i t. p. Zmarł w 81 roku życia.

* * *

W rzędzie zmarłych dziennikarzy wymienić trzeba:

Ś. p. Antoni Donimirski. Publicystyka polska straciła w ubiegłym roku jednego z najwybitniejszych i najgodniejszych przedstawicieli, Antoniego Donimirskiego, redaktora „Słowa". Poddany pruski, po ukończeniu studyów, pracował przez czas pewien w sądownictwie, potem objął kierownictwo Banku Rolniczego w Toruniu. Wybrany posłem do parlamentu, bronił tam dzielnie polskich spraw. W r. 1887 przeniósł się do Warszawy i pracował już tutaj do końca życia, zasilając swemi artykułami „Słowo", „Niwę", „Kraj", „Bibliotekę Warszawską". Należał do tak zwanego obozu konserwatywnego, prawość charakteru jednała mu uznanie nawet przeciwników politycznych. Zmarł w 66 roku życia.



Antoni Donimirski.



Grzegorz Smólski.

Ś. p. Grzegorz Smólski. Utalentowany, energiczny i rzutki dziennikarz, ś. p. Grzegorz Smólski był — możnaby powiedzieć — twórcą korespondencyi do pism polskich ze stolicy Austryi. Przez czterdzieści blizko lat zasilał stamtąd swemi artykułami i informacyami liczne pisma w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu. Ożywiony gorącem uczuciem patryotycznem, objawiał je nietylko w pracy dziennikarskiej, lecz wolne od zajęć chwile poświęcał poszukiwaniom wszystkiego, co się odnosiło do Polski. Bukowina, Śląsk, Polacy na Węgrzech, Kaszubi i t. p. mieli w nim zapobiegliwego badacza. Zwłaszcza około rozwoju sprawy śląskiej położył wielkie zasługi.



Józef Anyż.

Ś. p. Józef Anyż. W Pradze zmarł długoletni naczelny redaktor znanego pisma czeskiego „Narodni Listy", Józef Anyż. Ś. p. zmarły był jednym z wybitnych polityków czeskich i zwłaszcza na arenie sejmowej oddał krajowi wielkie usługi. Nie było niemal sprawy narodowej czy publicznej, w którejby wybitny dziennikarz nie zabierał głosu, spiesząc z dobrą radą, którą szanowali nawet przeciwnicy polityczni. Do spraw polskich odnosił się ś. p. zmarły z dużą sympatyą.

* * *

Z żałobnej listy polityków:

Ś. p. ks. Stanisław Stojałowski. Trybun ludowy, jedna z najbardziej interesujących postaci w polityce galicyjskiej lat ostatnich, ks. Stanisław Stojałowski zmarł w Krakowie dnia 23 października 1911 r. Kilkakrotnie wybierany posłem do sejmu i do austryackiego parlamentu, redaktor pism ludowych, wyborny mówca i agitator, był rzeczywistym twórcą ruchu ludowego w Galicyi. Fanatyczny, gwałtowny, niepowściągliwy, walczył przez życie całe z wszystkimi, z szlachtą, klerem, rządem, ściągając na swą głowę gromy Kościoła, kary więzienia, zarzuty i oszczerstwa ze strony przeciwników. Pod koniec życia spopielił się żar temperamentu, wygasł dawny zapał, wzmogła się gorycz, nasiąkająca przez lata. Mimo to dopiero na parę miesięcy przed śmiercią ś. p. ks. Stanisław Stojałowski usunął się od czynnej polityki.



Ks. Stojałowski na łożu śmierci.

Ś. p. Leon Pastor. Długoletni poseł do parlamentu austryackiego, były poseł sejmowy, niegdyś przywódca centrum katolickiego w Kole polskiem w Wiedniu, Leon Pastor zmarł w Leżajsku, przeżywszy lat 65; przez cały czas posłowania uprawiał zawsze politykę narodową, świecąc równocześnie przykładem gorliwego spełniania obowiązków. W ostatnich czasach usunął się od czynnego życia politycznego. W kołach posłów wiedeńskich był osobistością nader popularną.



Ś. p. Leon Pastor.

Ś. p. ks. Stanisław Januszewski. Zasłużony działacz w W. Ks. Poznańskiem, proboszcz w Szczepanowie, ks. Stanisław Januszewski zmarł w lutym 1912 r. Energiczny i nieustraszony szermierz podczas walki kulturnej w Niemczech, później pracował równie dzielnie na niwie społecznej. Był jednym z założycieli Banku ludowego w Żninie, jego staraniom zawdzięcza w znacznej mierze swe powstanie wiele Kółek rolniczych.



Ks. Stan. Januszewski.

* * *

Sceny polskie poniosły szczególnie dotkliwe straty. Zmarli:

Ś. p. Bolesław Ładnowski. Dnia 23 października 1911 r. zmarł w Warszawie jeden z ostatnich artystów dramatycznych z epoki, łączącej klasycyzm formy, poprawność języka i koturnowość gry z romantyzmem treści i nastroju. Sztuka była jego ideałem przez całe życie od wczesnej młodości, gdyż w 19 roku życia już wszedł na scenę krakowską. Pracował na niej lat kilka, później był reżyserem we Lwowie, od trzydziestu lat zaangażowany na scenę warszawską, nie opuścił jej aż do śmierci. Zmarł w 70 roku życia, niemal na stanowisku, bo poprzedniego dnia przed śmiercią, która nastąpiła 23 października, grał Przeora Kordeckiego w „Obronie Częstochowy“. Warunki zewnętrzne, trochę wątła postawa, głos nieco za słaby, składały się na to, że nie dorównywał może innym, którym talentem był równy. Ale nigdy nie obniżył tonu, nigdy nie zapomniał o poprawności stylu, o nieskalanej czystości wymowy, tak zaniedbywanej przez młodsze zwłaszcza pokolenie artystów. Zbigniew z „Mazepy“, rotmistrz w „Młodzie kasztelańskim“, Henryk w „Maryi Stuart“, książę w „Lilli Wenedzie“ i t. p., to były jego najświetniejsze kreacye. Do ról bohaterskich jak Makbet, król Lear warunki zewnętrzne— mimo doskonałego opracowania — nie zawsze wystarczały. Oddawał się też pracy literackiej, pisując drobne utwory sceniczne i utwory poetyczne.



Bolesław Ładnowski.

Ś. p. Adolf Walewski. W pierwszych dniach grudnia zmarł we Lwowie ś. p. Adolf Walewski, sumienny i kochający sztukę artysta dramatyczny, długoletni pracownik scen krakowskiej i lwowskiej. W wolnych chwilach od zawodowej pracy chętnie chwytał za pióro, bądź pisząc oryginalne utwory, bądź inscenizując powieści. Niektóre z prac jego cieszyły się dużem powodzeniem, jak np. „Kopciuszek“, „Twardowski na Krzemionkach“, opracowanie sceniczne „Krzyżaków“ i t. p. Należał do starszej generacyi aktorskiej i, tak jak ona, przez całe życie serdecznie i wesoło patrzył w świat.



Adolf Walewski.

Ś. p. Władysław Woleński. Wybitny swego czasu artysta dramatyczny sceny lwowskiej, Władysław Woleński, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 64. Należący do dawnego typu aktorów, wykształcony na dawnym repertuarze, kreował szereg bohaterskich i romantycznych postaci z dzieł Szekspira, Szyllera, Słowackiego i in. Grał żywiołowo, z ognistą żywością, porywając słuchaczy. Na scenie lwowskiej pracował przez lat blizko czterdzieści, aż do roku 1906, zajmując zawsze pierwszorzędne stanowisko.

Ś. p. Maryan Winkler. Utalentowany i inteligentny artysta scen

warszawskich, Maryan Winkler, zmarł w Warszawie po długiej, nieuleczalnej chorobie, która spowodowała umieszczenie go w domu zdrowia, gdzie przepędził ostatnie lata życia. Przez kilkanaście lat był filarem lżejszej sceny warszawskiej, jako aktor i reżyser. Dla sztuki miał zawsze wielkie poszanowanie, pracując gorliwie w swym zawodzie i rok rocznie uzupełniając swe wykształcenie aktorskie wycieczkami do zagranicznych teatrów.



Maryan Winkler.

Ś. p. Leon Bzowski. Młody i utalentowany artysta scen prowincyonalnych, ś. p. Leon Bzowski, rozpoczął karyerę sceniczną w r. 1902, występując kolejno w pierwszorzędnych rolach w trupach Gawalewicza, Bolesławskiego, Zawadzkiego, Przybyłko-Potockiej, Siemaszkowej. W ostatnich latach należał do składu teatru wileńskiego i przez dwa sezony do składu teatru łódzkiego. Zmarł w 32 roku życia.

* * *

Z pośród wybitniejszych zmarłych z całego świata wymienić trzeba następujących:



August Strindberg.

August Strindberg. Wybitny powieściopisarz i dramaturg szwedzki, August Strindberg, zmarł w 65 roku życia, w niewiele tygodni po uczczeniu go darem narodowym, zebranym przez całą Szwecyę. Jednocześnie herold i przywódca szwedzkich realistów w literaturze, był jednym z twórców nowego prądu, artystą śmiałym, o żywiołowym wprost talencie, szczerym, szydzącym bezlitośnie. Za najznakomitsze jego dzieła są uważane dramaty: „Ojciec", „Panna Julia", „Wierzyciele". W dramatach tych i w szeregu powieści porusza Strindberg liczne palące kwestye społeczne, miłość, małżeństwo, nędzę artystów, kwestye polityczne, z dawniejszych dziejów szwedzkich i obecnych i t. p. Głęboka obserwacya psychologiczna, subtelność uczucia, wywoływanie głębokich nastroi, zwięzłość opowiadania, barwny styl, to najgłówniejsze zalety dzieł Strindberga.

Henri Houssaye. Członek Akademii francuskiej, niezrównany

badacz epoki Napoleońskiej, sumienny bezwzględnie i wytworny pisarz, Henri Houssaye, zmarł w Paryżu 1911 r. Lata 1814 i 1815 były jedynym niemal terenem jego badań, a dzieła „Rok 1814“, „Waterloo“, „Sto dni“, „Biały terror“ są pomnikowemi dziełami literatury historycznej francuskiej. I od Polaków należy mu się wdzięczna pamięć, niejednokrotnie bowiem w dziełach swych składał hołd ich dzielności i najbezstronniej oceniał ich zasługi. To też i historyk polski znaleźć może w dziełach Houssaye'a całe skarby materyałów.



Henri Houssaye.



Laurens Alma Tadema.

Juliusz Massenet. W Paryżu zmarł nagle jeden z najpopularniejszych kompozytorów francuskich, Juliusz Massenet. Liczne opery, wśród nich najbardziej znana „Manon“, symfonie, oratorya złożyły się na bogaty dorobek zmarłego kompozytora. Laureat konserwatoryum paryskiego i nagrody „Grand Prix de Rome“ dłuższy czas przebywał we Włoszech, ulegając częściowo wpływowi tamtejszych kierunków muzycznych. Aż do ostatnich niemal chwil życia pracował z niesłychaną gorliwością, od wczesnego ranka do późnej nocy, znajdując w muzyce jedyne zadowolenie życiowe.



Juliusz Massenet.

Laurens Alma Tadema. Znakomity malarz angielski, Laurens Alma Tadema, zmarł dnia 25 czerwca w Wiesbadenie, w 76 roku życia. Obrazy jego, których temat czerpał często ze świata starożytnej Grecyi, były podziwiane na wszystkich europejskich wystawach, jednając twórcy sławę i ogromne dochody. W Londynie posiadał zmarły malarz wspaniałą, stylową pracownię, którą cudzoziemcy zwiedzali jako osobliwość. W testamencie zapisał zmarły kilka swych obrazów rozmaitym muzeom europejskim.

Wiliam Thomas Stead. Jedną z ofiar strasznej katastrofy „Titanica“ stał się znany dziennikarz i propagator powszechnego pokoju, W. T. Stead, wydawca miesięcznika „Rewiew of Rewiews“. Wielki idealista, uparty przy uprzedzeniach, choć równocześnie wyrozumiały, równocześnie dziwnie łatwowierny, postępował niejednokrotnie niekonsekwentnie. Dzia-

łalność jego splata się jednolicie z ewolucyami całego dziennikarstwa angielskiego w ostatniem czterdziestoleciu, do której to ewolucyi i sam Stead w niemałej mierze się przyczynił.



Fryderyk Passy.

Fryderyk Passy. Z nazwiskiem zmarłego w Paryżu Fryderyka Passy'ego łączy się nierozerwalnie idea powszechnego pokoju. Ta idea ożywiała go niemal przez życie całe, zrealizowaniu jej poświęcał wszystkie siły. Zyskawszy głośne nazwisko, jako wybitny ekonomista, stał się gorącym bojownikiem i głosicielem powszechnego pokoju. Dożył 91 roku życia, ciesząc się powszechnym szacunkiem. Śmierć jego jest dla dalszego rozwoju idei pokojowej bardzo dużą klęską.

Jenerał Booth. Sędziwy twórca „armii zbawienia“ i długoletni jej główny wódz, jenerał Booth zmarł w Londynie, w 83 roku życia. Mimo śmiesznych zewnętrznych pozorów, mimo sztucznego rozgłosu, dzieło generała Bootha przyniosło ludzkości niewątpliwe korzyści, umoralniając szerokie tłumy, odwodząc je od alkoholizmu i zapewniając im uczciwą pracę. Następcą swoim mianował zmarły w testamencie najstarszego syna, Bramwella, który przez długie lata był jego pomocnikiem w pracy.



Jenerał Booth.

Henryk Poincaré. Jeden z największych współczesnych matematyków, Henryk Poincaré, zmarł w Paryżu w 58 roku życia. Zmarły był członkiem najwyższych instytucyi zagranicznych i francuskich, członkiem Akademii Nauk, Akademii francuskiej i t. d. Francya traci z jego śmiercią człowieka wielkich zasług naukowych, współczesna nauka zaś jeden z najwybitniejszych umysłów. Zmarły był bratem stryjecznym obecnego prezydenta gabinetu, Rajmonda Poincaré.

Lord Józef Lister. Genialny wynalazca antyseptyki, lord Józef Lister, zmarł w Londynie w 85 roku życia. Syn niezbyt zamożnego handlarza win, własną pracą i talentem doszedł do sławy i zaszczytów. Badanie gojenia się ran w różnych wypadkach doprowadziło go do zrozumienia antyseptyki, która następnie uzyskała naczelną rolę

w nowożytnej umiejętności lekarskiej. Przez szereg lat był zmarły profesorem uniwersytetu w Glasgowie.



Henryk Poincaré.

Eugeniusz Henryk Brisson. Jeden z najwybitniejszych polityków i publicystów francuskich, uważany za kandydata na prezydenta Rzeczpospolitej francuskiej, długoletni prezes Izby, Eugeniusz Henryk Brisson zmarł nagle w Paryżu, w pełni sił fizycznych i duchowych. Zmarły polityk odznaczał się świetną wymową, jasnością umysłu i umiejętnością postępowania w stosunkach parlamentarnych, co jednało mu licznych popleczników nawet we wrogich politycznie obozach.

Hr. Aloizy Aehrenthal. Wybitny dyplomata austryacki, hr. Aloizy Aehrenthal, rozpoczął karyerę dyplomatyczną w r. 1877, przechodząc poszczególne jej stopnie w Paryżu, Petersburgu, Bukareszcie i Wiedniu. Ster zagranicznej polityki austryackiej objął w r. 1906 i na stanowisku tem oddał monarchii wybitne usługi. Aneksya Bośni i Hercegowiny została dokonana głównie za jego inicyatywą, w latach ostatnich pokojowa jego polityka uchroniła Austryę od wmieszania się w międzynarodowe powikłania.



Lord Józef Lister.

Hr. Jutaro Komura. W Tokio zmarł w początku grudnia 1911 r. hr. Jutaro Komura, którego nazwisko zapisało się złotemi głoskami w historyi Japonii, zwłaszcza w okresie ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej. Przez szereg lat hr. Komura kierował polityką zagraniczną Japonii, utrwalając mocarstwowe znaczenie ojczyzny, zwiększając jej kolonialne terytorya. Jemu też zawdzięcza Japonia w niemałej mierze zdobycze, jakie zyskała w układzie pokojowym w Portsmouth.



Hr. Aloizy Aehrenthal.

Z TEKI KARYKATUR.

Taka już jest natura ludzka, że czasami lubi najpoważniejsze wypadki, najpoważniejsze osobistości traktować z punktu widzenia humorystycznego. I doszukuje się tematu do dowcipu, tematu do karykatury

PRZYSZŁOŚĆ SOCYALIZMU W NIEMCZECH.



— Nie, dzisiaj nie załatwiam żadnych spraw państwowych. Ekscelencya zapomniałeś widocznie, że mamy dzisiaj 1-go maja.
(Simplicissimus).

wszędzie nieomal; wyzyska każdą śmiesznostkę, każdą wadę, każdą sposobność. Rodzi się, w miarę wypadków, przygodny dowcip, który później dopiero przechodzi nieraz na szpalty pism humorystycznych; istnieje kategorya zawodowych humorystów, niezwykle ciętych i dowcipnych,

poszukujących tematów do swych złośliwości wszędzie, gdzie się tylko zdarzy, poszukujących dziury nawet w całem.

DELCASSÉ.



— Maryanno! weź-no w kluby tego nicponia, twojego synka. Nie pozwolę, aby mi ciągle wybijał okna.

(Simplicissimus).

Wypadki ostatniego roku szczególnie nadawały się za temat dla humorystów. Bohaterska walka cesarza Wilhelma z socyalistami niemieckimi, urastającymi w siłę w parlamencie do tego stopnia, że jednym z prowizorycznych wiceprezesów został wybrany socyalista, skutkiem

WILHELM PACYFIKATOR.



— Co do mnie, pragnę pokoju na równi z całym światem.

(Pasquinno).

czego cesarz postanowił wogóle nie przyjąć prezydyum na tradycyjnem posłuchaniu — nie mogła nie odzwierciedlić się w karykaturze. Rysownik

„Simplicissimusa“ wyobraził sobie chwilę, kiedy i sam monarcha znajdzie się w szeregach socyalistycznych i będzie przestrzegał ich zwyczajów.

ANGIELSKI PROTEKTOR.



— Maryanno, byle nie za tanio!...
(„Lustige Blätter“).

I wówczas to odbędzie się między nim, a kanclerzem Bethmannem Holwegiem rozmowa, zamieszczona pod karykaturą.

Niewyczerpane wprost źródło znaleźli humoryści w trzech wielkich sprawach międzynarodowych, zajmujących w ostatnim roku dyplomacye

SZAŁ WOJENNY MAROKAŃSKI.



— Ta przeklęta bestya zasnęła podczas naszych układów. (rys. T. Th. Heine).

wielkich i małych mocarstw. Pierwszą z nich była kwestya marokańska. Przetargi niemiecko-francuskie o odszkodowania terytoryalne i ekono-

miczne przewlekały się — jak wiadomo — niezmiernie długo. To zdawało się, że już prawie dochodzą do skutku, gdy nagle z jednej lub drugiej strony stawiano nowe żądania, które znów prowadziły niemal do zerwania rokowań. Sytuacya, zdawało się, bez wyjścia, prasa obu narodów uderzała z brzękiem niezmiernym w surmy wojenne. Lecz dyplomaci szukali jeszcze jakiejś furtki, jakiejś nowej podstawy do rokowań. Budziły się nowe nadzieje. A może Delcassé złagodzi nieco swoje przeciwniemieckie obyczaje, może cesarz Wilhelm wygłosi nową mowę poko-

PERSKI DYWAN.



Niezadowoleni: Michałek staje się coraz bezczelniejszy. Teraz zaczyna już jeździć koleją po pięknym perskim dywanie...
(*„Lustige Blätter"*).

jową, łagodząc germańskie, wojenne zapały—co mu zresztą nie przeszkodzi w dalszych zbrojeniach. Może i Anglia wyrzeknie jakieś słówko, podszepnie swemu aliantowi dobrą radę, by nie sprzedawał się „za tanio". I toczyć się będą nowe układy, przy których zarówno Niemcy, jak i Francya dobiorą jeszcze nowych atutów do gry o... „Czarną Giocondę", potrwają dalej spory dyplomatyczne, w których najbardziej interesowany— Marokko—nie weźmie wcale udziału i pogrążony w śnie sprawiedliwego czekać będzie, co opiekunowie postanowią o jego losach.

Czyż nie olbrzymia skarbnica tematów? I czyż można się dziwić, że karykaturzyści całej Europy wyzyskali tę sytuację pełnemi garściami.

GWIAZDA BETLEJEMSKA.



— Oto jutrzenka nowych nadziei zajaśniała na widnokręgu. Bóg jest wielki! („Siplicisimus").

Ironizowali politykę własnych rządów, ale ołówek ich stawał się nieporównanie złośliwszy, gdy przedstawiali wrogów narodowych.

NIEBEZPIECZNA ZABAWKA.



— Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie! („Lustige Blätter").

Przez szereg tygodni pisma zapełnione były doskonałemi karykaturami politycznemi. Znalazł się w nich i „niegrzeczny chłopczyk",

ZDRADLIWA PACZKA.



— Nie radzę ruszać, mój przyjacielu.



— Ja się nic nie boję.



— Gwałtu, cóż to za straszydło.

p. Delcassé, wyrządzający pani Germanii ustawiczne szkody, z powodu braku dozoru ze strony mamusi — Francyi. Uwzględniono ciche dorady alianta angielskiego, krzywo patrzącego na to, że Francya mogłaby dać za wiele. Poświęcono specyalne karykatury Wilhelmowi pacyfikatorowi, pragnącemu utrzymania pokoju z całym światem, a zbrojącemu się jedynie dlatego, aby nie odróżniać się od innych swych sąsiadów. Wykpiono wreszcie przewlekłość obrad, podczas których delikwent zasnął spokojnie mimo szczęku broni i hałasu swych nieproszonych opiekunów.

A gdy jeszcze do polityki domieszała się głośna kradzież „Giocondy“ Lionarda de Vinci, humoryści z głośnym wprost porykiem wesołości złączyli obie sprawy, wyśmiewając się, że „Czarnej Giocondy“, Marokka, lepiej strzedz będą Francuzi, aniżeli arcydzieła sztuki, a dla obrony jej wytoczą nawet działa.

Sprawa perska dała rysownikom humorystycznym nowe tematy. Kpili wesołkowie z nieuwagi mocarstw, najbardziej w Persyi zainteresowanych, że pozwoliły niemcom pozyskać tam zbyt silny teren, uzyskawszy rozległe koncesye na budowę t. zw. kolei bagdadzkiej; kpili później z Niemiec, gdy wpływ na sprawy perskie począł się im wymykać z rąk.

Przyszła wojna włosko-turecka. I równocześnie znowu ołówki humorystów poczęły się posuwać po papierze. Lecz tu temat był już inny, dwojakiej natury. Był częścią bardzo wesoły, częścią bardzo smutny, jak wszystkie okropności wojny.

I jeden i drugi charakter tematu zyskał przedstawicieli; znaleźli się naśladowcy Jana Webera, genialnego twórcy scen groteskowo lecz krwawo traktowanych z wojny burskiej. Ot naprzykład: Zdumieli się beduini nowej gwieździe Betlejemskiej, która zaświtała na horyzoncie. Nie wiedzą, że ta gwiazda ognista wnet kulami w nich sypnie, szerząc zniszczenie i zgrozę.

A obok tej humorystyki tragicznej, jowialne, wesołe wyśmiewanie Włoch i Turcyi i mocarstw, przerażonych walką, obawiających się, w następstwie jej, gorszego jakiegoś wybuchu. Bawiący się podpalili lont bomby, któż przewidzi, co stąd może wyniknąć. Więc: „Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie!". — Albo znowu ten sam temat inaczej tra-



Karykatura Winst. Churchilla.
(rysował Max Beerbohm).

ktowany, gdy ze zdradliwej skrzynki wysuwa się groźne widmo wiecznych powstań sfanatyzowanych szczepów arabskich. Nie wszystkie przewidywania humorystycznych proroków stały się prawdą, w swoim czasie jednak były one *signum temporis*, odzwierciadlały lepiej, niż artykuły, nastrój i obawy chwili.

Jak zawsze, wszyscy wielcy ludzie musieli, po raz niewiadomo już który, oglądać raz jeszcze w pismach humorystycznych swoje portrety, przepuszczone przez złośliwą soczewkę oczną karykaturzystów. Trudno byłoby mówić o wszystkich, brakłoby miejsca, aby choć część tych karykatur powtórzyć. Są jednak niektóre, muszące szczególnie interesować. Jednem z dzieł, które wywołały wielką sensacyę, nietylko w granicach Polski, lecz i poza niemi, był świetny zbiór karykatur Kazimierza

Z TEKI KARYKATUR SICHULSKIEGO



Poseł Wł. L. Jaworski.



Adam hr. Gołuchowski.



Prezes Koła Polskiego, dr. Leo.

Z TEKI KARYKATUR TOM-TITTA.



Pinero.



B. Shaw.



Wells.



J. Konrad (Korzeniowski).

Sichulskiego z parlamentu austryackiego. Artysta jest nieubłagany, umie podchwycić najcharakterystyczniejsze cechy karykaturowanego osobnika, umie je wyzyskać niewieloma pociągnięciami ołówka. A jednak daje w nich najzupełniejszą podobiznę swej ofiary. Zwłaszcza w kołach politycznych austryackich zbiór cieszył się ogromnem powodzeniem; wychwalali go... nawet sami poszkodowani, bądź z przekonania, bądź dla okazania „dobrej miny“.

Z KARYKATUR WARSZAWSKICH.



Kaz. Kamiński w roli „Bogatego wujaszka“.

Polskim karykaturzystą, pracującym stale za granicą i posiadającym w Anglii zwłaszcza wielkie uznanie i popularność, jest p. Rościszewski, podpisujący swe karykatury pseudonimem Tom-Titt. Ani politycy, ani pisarze, znani i uznawani, nie mogą się ukryć przed złośliwością jego ołówka. I on umie wyszukać w nich najcharakterystyczniejsze szczegóły, ośmieszyć trafnie i dowcipnie. W ostatnim czasie szczególny rozgłos uzyskały karykatury szeregu pisarzy angielskich, między innymi

Z KARYKATUR WARSZAWSKICH.



Laureat konkursowy, St. Kiedrzyński.



Dyrektor W. O. S., Zdz. Birnbaum.

dramaturgów Pinera i Shawa, oraz powieściopisarzy Wellsa i Conrada, który to ostatni jest, jak wiadomo, Polakiem i nazywa się Józef Korzeniowski. — Karykatury swoje pomieszcza złośliwy Tom-Titt w kilku dziennikach angielskich.

Nastręczała wreszcie i Warszawa niemało tematów humorystycznych, niestety, może za mało wyzyskiwanych. Dostawały się „karykaturowe“ cięgi i politykom i działaczom społecznym i zwłaszcza teatrowi.

Wir.



„W gołębniku“ (Rapacki, Sarnowska, Trapszowa, Wostrowski).

ODGŁOSY WOJNY.

Pobrzęk broni trwał przez cały rok ubiegły. Długie, krwawe walki toczyły się w Trypolisie, wiele ofiar, Włochów i Arabów, padło trupem na piaskach pustyni. I zanim jeszcze zakończyła się wojna włosko-turecka, nowe widmo zbrojnego starcia stanęło przed oczyma Europy.

Już od dłuższego czasu zawarły cztery państwa bałkańskie: Bułgarya, Serbia, Grecya i Czarnogórze sojusz zaczepno-odporny przeciwko wspólnemu wrogowi: Turcyi. Turcya znalazła się pod koniec roku istotnie w dość przykrej sytuacyi; wojna z Włochami wyczerpała częściowo



Sułtan turecki, Mahomet V-ty.



Ferdynand, król bułgarski.

jej środki materyalne, wewnątrz zapanowała rozterka, zbliżająca się poniekąd do anarchii, z powodu zaciekłej walki stronnictw, wznowiła się partyzantka w niezadowolonej zawsze Macedonii. Ze sposobności tej postanowiły skorzystać związane sojuszem państwa bałkańskie. Pozór do nieporozumienia łatwo było znaleźć. Przedewszystkiem zażądano rozlicznych swobód i przywilejów, a nawet automii dla Słowian bałkańskich, pozostających pod rządami Turcyi i istotnie srogo uciskanych. Już poprzednio rozpoczęły państwa bałkańskie mobilizować swe armie na wszelki wypadek, co musiało wywołać niezadowolenie i protesty Turcyi. Konfiskata broni, przewożonej przez terytoryum tureckie do Bułgaryi,

stała się drugą sporną kwestyą, ponieważ Turcya na zwrot skonfiskowanej broni nie chciała się zgodzić.

Rozpoczęła się interwencya mocarstw, które wojny na Bałkanach w obecnej chwili ogólnego naprężenia stosunków bynajmniej sobie nie



Piotr, król serbski.



Mikołaj, król czarnogórski.

życzyły. Po przewlekłych rokowaniach dyplomatycznych zgodzono się wreszcie na wysłanie not z żądaniem łagodniejszego traktowania chrześcian w Turcyi. Rząd turecki odpowiedział gołosłownemi obietnicami, że owszem pragnie przeprowadzić w Macedonii reformy i że nawet przeprowadzi je w miarę możności. Nota tego rodzaju nie mogła zadowolić nikogo. Władcy bałkańscy coraz energiczniej stawiali swe żądania, przedstawienia dyplomatyczne mocarstw, oświadczających z całą stanowczo-



Jerzy, król grecki.

ścią, że na żadne zmiany terytoryalne w układzie Bałkanów nie pozwolą— nie uspokoiły wzburzonych umysłów i nie wydały żadnego skutku.

Tymczasem Turcya postanowiła sama przyspieszyć wybuch wojny, aby uniemożliwić swym przeciwnikom ukończenia mobilizacyi. Ułatwiło to Czarnogórze, które nagle, niespodziewanie, odwołało swego posła

z Konstantynopola i wypowiedziało wojnę. W ślad za niem poszła Grecya, potem zaś także reszta sprzymierzeńców.

Walki na granicy czarnogórsko-tureckiej, łączące się ze zmiennem dla obu stron walczących szczęściem, nie mają donioślejszego znaczenia.





Ks. Borys, następca tronu bułgarsk. Ks. Konstanty, następca tronu greckiego. Jussuf-Izzedin, następca tronu tureckiego.

Czarnogórcy mogą uzyskać tylko jedno: dostęp do Skutari. Mogą wygrać kilka bitew, mogą wziąć parę tysięcy jeńców do niewoli, zdobyć parę twierdz, ale nie zdołają zadać Turcyi istotnej, dotkliwej klęski, ani zgotować rządowi tureckiemu istotnych przykrości. To też zarówno w wilejatach, graniczących z Czarnogórzem, jak w Sandżaku Nowobazarskim, mimo rozpoczęcia wojny, siły zbrojne nie bardzo zostały powiększone. Porta nie myśli o tem choćby dlatego, aby nie osłabiać swej głównej linii koncentracyjnej.




Ks. Aleksander, następca tronu serbskiego. Ks. Daniło, następca tronu czarnog.

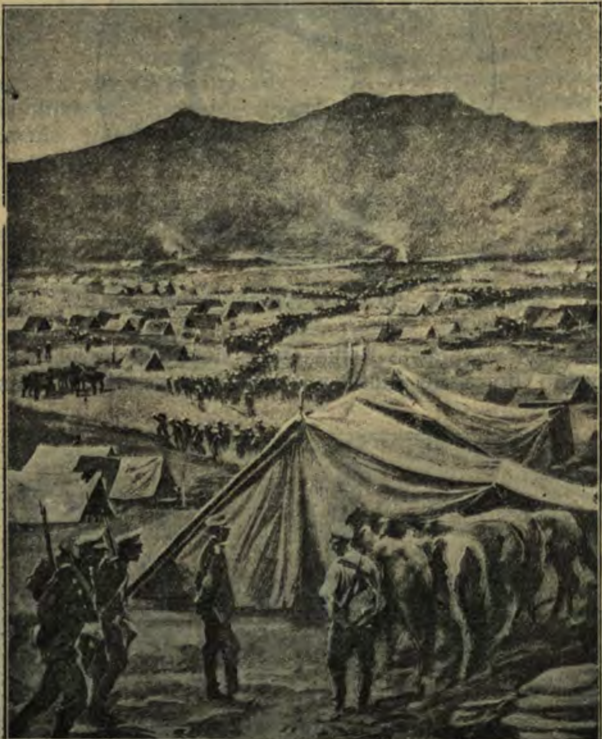
Albowiem, jak już pierwszy przebieg starć dowodnie okazał, główny punkt ciężkości znajduje się między Filipopolem i Adrianopolem i tam też rozpoczęło się rozstrzygnięcie losów obecnej wojny.

Celem, do jakiego dąży Grecya, jest przedewszystkiem aneksya Krety. To też w Atenach przyjęto już z entuzyazmem posłów kreteń-



Mapa strategiczna państw bałkańskich.

skich, którym, jak wiadomo, jeszcze w marcu 1912 roku wzbroniono wstępu do sali obrad groźbą użycia przemocy. Obecnie Venizelos uznał wybór tych posłów i oświadczył, równocześnie, że odtąd Grecya i Kreta będą mieć na zawsze tylko jedną Izbę, jedną reprezentacyę. Wskutek tego Kreta stała się *de facto* posiadłością grecką, ku wielkiemu zadowoleniu mieszkańców wyspy, widzących w Turkach jedynie nienawistnych zaborców.



Obóz zwycięzkich wojsk bułgarskich pod Kir-Kilisse.

A mocarstwa? Wojna, która wybuchła na Bałkanach, wybuchła wbrew ich woli, a raczej wyniknęła—możnaby niemal powiedzieć—z ich niezgody. To też wobec tej okazanej przez państewka bałkańskie samodzielności, nie liczącej się z życzeniami mocarstw, coraz częściej daje się słyszeć zdanie, że dyplomacya koncertu europejskiego stanęła wobec bankructwa, zdanie, może nieco przesadne, ale bądź co bądź kryjące jądro prawdy.

Dalszych wypadków przewidzieć jeszcze nie można. Jak zawsze, kiedy sytuacya staje się krytyczna, odzywają się pogłoski o międzynaro-



Gen. Sawoff, głównodowodzący armią bułgarską.

dowej konferencyi w sprawie Bałkanów. Należy jednak wątpić, aby mogła ona tak rychło dojść do skutku. Wzajemna zawiść mocarstw, której



Artylerya serbska na pozycyi.

w niemałej mierze zawdzięczamy obecną równowagę europejską, jest nazbyt wielka. Powtóre, jakiż byłby cel podobnej konferencyi? Czy

potrafi powstrzymać wypadki? Czy może zajęłaby się tylko rezultatami, jakie przyniesie wojna? Raczej należałoby sobie życzyć, aby konferencya taka wogóle nie doszła do skutku, bo zamiast do pokoju łatwiej doprowadzićby mogła do ogólno-europejskich powikłań. Jeżeli Turcya odniesie zwycięstwo, to, mimo woli mocarstw, mimo wszelkich układów obietnic i gwarancyi, postąpi tak, jak się jej będzie podobało, nie bacząc na uchwały konferencyi. Zresztą ze zwycięską Turcyą mocarstwa nawiązałyby prawdopodobnie poszczególne rokowania, aby na własną rękę, potajemnie, uzyskać od zwycięzcy nowe jakieś koncesye i korzyści. Jeżeli Turcya zostanie pokonana, i jeżeli — co dotąd nie wydaje się nazbyt prawdopodobne — rozpocznie się podział jej europejskich prowincyi, wówczas żadna konferencya nie zdoła zapobiedz europejskim nieporozumieniom i konfliktom. Fantaści mogą snuć na tle perspektyw najrozmaitsze marzenia, wypadków nikt obecnie przewidzieć nie zdoła.

*
*   *

Po przewlekłych, często przerywanych układach, jakie toczyły się w Ouchy, przedstawiciele Turcyi i Włoch podpisali preliminarya pokojowe. Na mocy ich Trypolitania, pozostając pod duchownem zwierzchnictwem sułtana, zostaje zwolniona od świeckiej władzy tureckiej i wolno jej uznać Włochów za władców, do czego zresztą sułtan wezwał mieszkańców w osobnym manifeście.



Artylerya serbska na pozycyi

w niemałej mierze zawdzięczamy obecną równowagę europejską, jest nazbyt wielka. Powtóre, jakiż byłby cel podobnej konferencyi? Czy

DZIAŁ INFORMACYJNY.

SZKOLNICTWO.

Zakłady naukowe prywatne z wykładem w języku polskim.

W ciągu niedługiego czasu szkolnictwo polskie rozwinęło się, pomimo warunków nieprzychylnych, dość szeroko. Powstał cały szereg szkół różnego typu, z fachowymi i zamiłowanymi w swym fachu nauczycielami.

Niektóre szkoły zdobyły się na gmachy własne, specyalnie wzniesione, z zastosowaniem najnowszych wymagań hygieny i pedagogii.

O dość wysokim poziomie nauk w szkołach prywatnych świadczy między innemi i to, że uczniowie, kończący je, z łatwością zdają surowe egzaminy na maturę rządową, oraz to, że świadectwa szkół prywatnych ułatwiają wstęp do wyższych uczelni zagranicznych...

Kierunek nauk w szkołach prywatnych wywiera również dodatni wpływ na młodzież. Garną się sami do nauki, i pracują z zamiłowaniem.

SZKOŁY ŚREDNIE MĘZKIE.

Gimnazya ośmioklasowe: P. Chrzanowskiego, Smolna 20.—W. Górskiego, Hortensya 2.—E. Konopczyńskiego, Kopernika 34.—Tow. Kultury Polskiej, Kaliksta 8. — M. Rychłowskiego, Smolna 3. — K. Kujawskiego (Tow. Szkoły ziemi Mazowieckiej), Klonowa 16.—Im. Mikołaja Reja, Składowa 3. — Im. Adama Mickiewicza, Złota 30. — Zygmunta hr. Wielopolskiego, Bracka 18. — A. Ubysza, Pl. Aleksandra 11. — Łebkowskiego, Wspólna 24. — Radlińskiego, Żórawia 49. — R. Kowalskiego, Ś-to Krzyska 27.

Na prowincyi: W Łodzi: Jana Graczyka, Piotrkowska 111. W Lublinie: Gracyana Chmielowskiego, Bernardyńska.—Szkoła Lubelska, Królewska 10. — W Płocku: Szczepańskiego, ul. Królewska. — W Siedlcach: Szkoła Podlaska T. Radlewskiego, Floryańska róg Ogrodowej. — W Częstochowie: C. Bagieńskiego, Szkolna 10.

Szkoły realne. 7-klasowe: W. Wróblewskiego, Złota 58. — Im. Staszica, Wilcza 41. — W. Górskiego, Hortensya 2. — E. Konopczyńskiego, Kopernika 14. — Tow. Kultury Polskiej, Kaliksta 8. — M. Rychłowskiego, Smolna 3. — E. Rontalera, Polna 36. — I. Mayzlera, Ś-to Jerska 12.

6-klasowe: M. Ślósarskiego, Grzybowska 47. — K. Nawrockiego, Solna 4.

4-klasowe: R. Kowalskiego, Chmielna 16. — W. K. Luidorfa, Żórawia 2.

Na prowincyi: W Grodzisku: 7-kl. w Czerwonym Borze. — W Skierniewicach: 7-klasowa.

Szkoły handlowe. W Warszawie: 7-kl. Zgromadzenia Kupców m. Warszawy, Prosta 12. — 7-kl. Jeżewskiego, Wilcza 64. — 7-kl. Komerc. E. Rontalera z wydziałem agronomicznym, Polna 36, dom własny.— 8-kl. Komercyjno-realna, Złota 30. — 3-kl. Handl. Zgromadz. Kupców, Waliców 2.

Na prowincyi: W Łodzi: 7-kl. szkoła handl. kupiectwa łódzkiego, Dzielna, róg Targowej. — W Lublinie: 7-kl. szkoła handl., ul. Bernardyńska. — W Kielcach: 7-kl. szkoła handlowa.—W Radomiu: 7-kl. szkoła handlowa, Długa 4.—W Suwałkach, Będzinie, Sosnowcu, Mławie, Kole, Koninie, Zgierzu, Pabianicach: 7-klasowe szkoły handlowe. — Stara Wieś (gub. warszawska). Ogólna szkoła handlowa.

Szkoły techniczne. Wyższe kursy techniczne, Włodzimierska 3/5.— Wawelberga i Rotwanda, Mokotowska 6. — W. Piotrowskiego, Marszałkowska 65. — A. Łaguny i E. Chawrajewicza, Ś-to Krzyska 25. — F. Muszkiewicza, Sosnowa 3. — Kursy przy Muzeum Rzemiosł i Sztuki stosowanej, Chmielna 52.

Na prowincyi: W Łodzi: Kursy politechniczne prywatne z oddziałami: elektrotechnicznym, budowlanym, geometrycznym i handlowo-przemysłowym. — W Żyrardowie: 7-klasowa szkoła techniczna.

ŻEŃSKIE ŚREDNIE ZAKŁADY NAUKOWE.

W Warszawie: 7-klasowe: P. Barskiej, Twarda 45. — Bohuszewiczowej i Jemmerlé-Żegańskiej, Wilcza 50. — S. Chmielewskiej, Krakowskie-Przedmieście 6. — I. Czarneckiej, Pl. Aleksandra 14. — I. Gagatnickiej, Senatorska 30. — Gepnerówny, Moniuszki 8. — Goldman-Landauowej, Ś-to Jerska 34.—P. Hewelkówny, Marszałkowska 112.—A. Hoene-Przesmyckiej, Mazowiecka 4. — I. Jankowskiej, Nowogrodzka 58. — A. Jasieńskiej, Hr. Berga 8. — S. Jeckel, Marszałkowska 49. — S. Kaczorowskiej, Złota 47. — S, Kessnerówny, Marszałkowska 49. — H. Kochanowskiej, Złota 40. — M. Koleckiej, Długa 20. — H. Kowalewskiej, Marszałkowska 81a. — A. Kubaszewskiej, Targowa 35. — Z. Kudasiewiczówny, Koszykowa 13. — Z. Kurmanowej, Bracka 9. — M. Langowej, Miodowa 1. — M. Ledworuskiej, Leszno 33. — A. Lewandowskiej, Koszykowa 33a. — L. Łabusiewiczówny, Brukowa 26. — M. Łojkówny, Włodzimierska 1.—L. Matyskówny, Wielka 33.—C. hr. Plater-Zyberkówny, Piękna 24.—M. Polańskiej, Widok 5.—W. Posseltówny, Chmielna 65.

L. Rudzkiej, Zielna 13. — I. Saleckiej, Kaliksta 11. — L. Sierpińskiej, Marszałkowska 63. — I. Sikorskiej, Marszałkowska 153. — L. Stiche, Żórawia 9. — I. Swederusówny, Ś-to Krzyska 43. — R. Szumowskiej, Chłodna 15. — I. Taczanowskiej, Chmielna 48. — S. Tołwińskiej, Ś-tej Barbary 4. — A. Walickiej, Krucza 44. — A. Waligórskiej, Sienna 17. — A. Wasilewskiej, Maryańska 1. — I. Zaborowskiej, Chłodna 68. — Z. Zapałkiewiczówny, Miodowa 7. — M. Matuszewskiej, Leszno 28. — I. Kowalczykówny, Wiejska 5.

6-klasowe: N. Porazińskiej, Pl. Aleksandra 18.—Z. Wołowskiej, Piękna 28.

Na prowincyi: W Łodzi: 8-kl. Bader-Libiszowskiej, Zawadzka 24. — 7-kl. J. Jezierskiej, Kamienna 10. — 7-kl. Im. Orzeszkowej, Spacerowa 21. — 7-kl. Z. Piątkowskiej i W. Macińskiej, Wólczańska 43. — 7-kl. Rothertowej, Nowospacerowa 29. — 7-kl. Zbijewskiej, Długa 10. — W Będzinie: 7-kl. J. Krzymowskiej. — W Częstochowie: 7-kl. W. Golczewskiej-Chrzanowskiej, Teatralna 9. — 7-kl. L. Komarowej, Szkolna 13.—W Sosnowcu: 7-kl. W. Majkowskiej, Modrzejowska 22.— 7-kl. H. Rzadkiewiczowej i St. Podkajowej, Sadowa 6. — W Płocku: 7-kl. gimn. Udziałowe, ul. Kolegialna. — W Mławie: 7-kl. A. Mrozowskiej. — W Radomiu: 7-kl. M. Gaj, Szeroka 10. 7-kl. J. Waręskiej, Górki Lubelskie 13. — W Siedlcach: 7-kl. K. Zembrzuskiej, Długa 16. — W Białej (Siedl.): 7-kl. M. Kowalewskiej.

Szkoły handlowe. W Warszawie: 8-kl. Szkoła komerc. Stow. szkoły Współdziel (A. Wereckiej), Foksal 18.—7-kl. szkoła handl. T. Raczkowskiej, Marszałkowska 80. — Kursy handlowe J. Siemiradzkiej, Ś-to Krzyska 30. — Kursy handlowe T. Raczkowskiej (dzienne i wieczorne), Marszałkowska 80.

Na prowincyi: W Łodzi: 7-kl. szkoła Zgromadzenia Kupców. — We Włocławku: 7-kl. M. Masłowskiej, ul. Szeroka. — W Kielcach: 7-kl. szkoła żeńska. — W Lublinie: 7-kl. szkoła Latosińskiej, ul. Namiestnikowska. — W Koninie: 7-kl. szkoła handl. J. Komornickiej.

Kursy handlowe dla mężczyzn i kobiet. W Warszawie: Wyższe kursy handlowe A. Zielińskiego, Smolna 9. — Kursy komercyjne i języków obcych Gracyana Pyrka, Ś-to Krzyska 17.—Kursy handlowe S. Rogulskiego, Marszałkowska 136. — Kursy handlowe S. Woyzbuna, Erywańska 14.—Kursy handlowe G. Chwat-Czyńskiego, Marszałkowska 109.— Kursy buchalteryjne H. Chankowskiego, Nowogrodzka 43. — Kursy buchalteryjne L. Rosenbacha, Jasna 6. — Kursy wieczorne komercyjne i języków obcych — Złota 30.

Kursy różne męzkie: Wyższe kursy naukowe z wydziałami: przyrodniczym, humanistycznym i politechnicznym, Włodzimierska 3/5. — Seminaryum dla nauczycieli ludowych im. Zygmunta Krasińskiego, w Ursynowie, pod Warszawą, (p. Warszawa, skrzynka № 377). — Warszawskie kursy pedagogiczne dla przygotowania nauczycieli ludowych, Nowowielka 11.—Kursy matematyczno-przyrodnicze A. Jaczynowskiego, Bracka 18.— Kursy przemysłowo-rolnicze przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66. — Kursy naukowe wyższe E. Rontalera, Polna 36. — Kursy wyższe 4-klasowe R. Kowalskiego, Chmielna 13. —

Kursy przygotowawcze do egzam. rządowych J. Syrokomli-Syrokomskiego, Hoża 7. — Kursy wyższe do egzam. państw. Stanisława Thomasa, Smolna 30.

Kursy różne żeńskie. Kursy pedagogiczne L. Rudzkiej, Zielna 13.— Kursy pedagogiczne J. Miłkowskiego, Widok 16. — Kursy pedagogiczne K. Kowalewskiej, Marszałkowska 81. — Kursy pedagogiczne K. Proczkówny, Bracka 13. — Kursy pedagogiczno-naukowe Katol. Zw. Kobiet prac., Bracka 13. — Kursy przygotowawcze do studyów uniwersyteckich Z. Kurmanowej, Bracka 9; J. Gagatnickiej, Senatorska 30. — Seminaryum dla nauczycielek ludowych Ant. Walickiej, Nowowielka 11. — Seminaryum dla nauczycielek ludowych S. Marszewskiej, Mokotowska 55. — Seminaryum dla nauczycielek ludowych i wychowawczyń Z. Wołowskiej, Piękna 28. — Kursy dla wychowawczyń-ochroniarek T. Brzechowskiej, Sienna 22. — Kursy wychowawczyń H. W. Grabowskiej, Wspólna 24. — Kursy historyczno-literackie N. Nagórnej, Ś-to Krzyska 28. — Szkoła kaligrafii P. Łozińskiego, Wspólna 5.

Kursy języków obcych. Berlitza, Al. Jerozolimskie 19. — E. Bobowskiej; Warecka 10. — J. Nolly, Złota 5. — W. Motylewskiej, Bracka 18.

Szkoły niedzielne. Szkoła niedzielno-handlowa R. Kowalskiego, Chmielna 16.—Szkoła niedzielno-rzemieślnicza K. Nawrockiego, Solna 4.

Szkoły i kursy freblanek. J. Anders, Mazowiecka 1. — M. Keller, Senatorska 11. — J. Chrząszczewskiej, Jerozolimska 21. — C. hr. Plater-Zyberkówny, Piękna 24. — J. Brzechowskiej, Sienna 22. — H. Rapackiej (slöjd), Leszno 49. — H. Borowskiej, Zielna 11. — M. Weryho, Krucza 46. — A. Sakowiczówny, Zielna 9. — C. Witkowskiej, Leszno 31. — R. Elsenberg, Maryańska 8.—B. Golańskiej, Marszałkowska 99. — Z. Wołowskiej, Piękna 28. — S. Stadnickiej, Marszałkowska 99. — L. Turzańskiej, Szpitalna 6. — J. Czarneckiej, Pl. Aleksandra 14. — B. Gerlachówny, Hoża 60. — D. Feigin, Graniczna 5. — K. Szczepkowskiej, Orla 6. — A. Lewowej, Senatorska 22. — A. Łukowskiej, Marszałkowska 79.

Szkoły zawodowe. Szkoła dentystyczna L. Szymańskiego, Nowo-Miodowa 1.—Szkoła lekarsko-dentystyczna A. Troppa, Marszałkowska 116.— Szkoła techniczno-dentystyczna Stawińskiej-Landau, Nowosenatorska 12.— Kursy agronomiczne przy szkole E. Rontalera, Polna 36.—Kursy pszczelniczo-ogrodnicze przy W. Tow. Pszczeln.-Ogrodn., Wiejska 12. — Kursy pszczeln.-ogrodn. 10-dniowe (w czerwcu), Wiejska 12.—Kursy owocarstwa 10-dniowe (we wrześniu), Wiejska 12. — Kursy zdobnictwa kwiatowego (we wrześniu), Wiejska 12. — Szkoła piwowarska, Chłodna 37. — Kursy gorzelnicze, Krak.-Przedm. 66. — Kursy zaw. wykształc. ślusarzy, Szpitalna 10. — Szkoła stenografów, Zielna 39. — Szkoła koszykarstwa, slöjdu i introligatorstwa S. Grembickiego, Chmielna 26. — Szkoła rolnicza, Miodowa 15/17.

Szkoły artystyczne. Szkoła muzyczna W. Tow. Muzycznego, Sienna 2.—Szkoła muzyczna Z. Iwanowskiej-Płoszko, Zgoda 8.—Kursy muzyczne im. Chopina, Krucza 38.—Szkoła śpiewu K. Nowackiej, Żórawia 47.— Szkoła śpiewu S. Doliwa-Dobrowolskiej, Wspólna 61. — Szkoła śpiewu M. Sobolewskiej, Chmielna 14. — Kursy wokalno-dramatyczne H. B. Hryniewieckiej, Marszałkowska 96. — Kursy aplikacyjne dramatu i komedyi, gmach Teatru Wielkiego. — Szkoła sztuk pięknych, Hoża 33. — Kursy ma-

larstwa A. Badowskiego, Krak.-Przedm. 64.—Kursy malarstwa H. Biskiego, Ordynacka 13. — Kursy malarstwa (wieczorne) S. Adamczewskiego, Trębacka 10.—Kursy przy Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, Chmielna 52. — Kursy inkrustacyi i mozajki N. Bober, Wspólna 47A. — Kursy mozajki drzewnej i intarsyi, Jerozolimska 71.—Szkoła artystyczno-dekoracyjna Chalus i Dunin, Żórawia 10. — Szkoła artystyczna i sztuki stosowanej W. Trojanowskiego, Kapucyńska 17.—Sala rysunkowa; nauka sztuki stosowanej Zgrom. malarzy dekoratorów, Składowa 13.

Szkoły malarsko - rysunkowe. M. Kotarbińskiego, Widok 14. — M. L. Borkowskiej, Nowo-Wielka 7.—W. Urbańskiego, Marszałkowska 117.— K. Szmurło, Ś-to Krzyska 15. — A. Nowińskiej, Senatorska 38.—H. Tokarzewskiej, Hortensya 7. — Nauka rysunków, Krak.-Przedm. 66 (Muzeum przem. i roln.). — M. Białeckiej, Krak.-Przedm. 64. — M. Słupskiej, Wilcza 47.—Zakład św. Łukasza M. Łubieńskiej, Pl. Aleksandra 11. — Szkoła artystyczno-malarska B. M. Wiesiołowskiej, Wiejska 19. — Szkoła artystyczna dla kobiet A. Conti, Marszałkowska 138.

Szkoły fotograficzne. Warsz. szkoła fotograf., Wierzbowa 8. — Szkoła fotografii M. Borkowskiej, Marszałkowska 88.

Szkoły rękodzielnicze. Zakład rękodzielniczy hr. C. Plater-Zyberkówny, Piękna 24.—Szkoła rzemiosł Z. Stiche, Żórawia 9.—Zakład rękodzielniczy C. Walewskiej. — Szkoła rzemiosł M. B. Jezierskiej. — Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego dawniej A. Korycińskiej, Ś-to Krzyska 27. — Szkoła rzemiosł i przemysłu artystycznego, Zielna 4. — Zakład artystyczno-rękodzielniczy L. Strońskiej, Jerozolimska 68. — Szkoła rzemiosł J. Przewóskiej. — Szkoła rzemiosł K. Mączyńskiej-Methal, Mazowiecka 11. — Szkoła niedzielna dla rękodzielniczek Z. Orłowskiej, Nowo-Wielka 28.—Szkoła rękodzielnicza Trzywdar-Cieślickiej, Hoża 8. — Kursy niedzielno-rzemieślnicze K. Rybkowej, Krucza 10.—Kursy „Slöjdu" Z. Sokólskiej, Koszykowa 33a. — Szkoła artystyczno-rzemieślnicza M. Kownackiej, Marszałkowska 87.—Szkoła slöjdu M. Dunin-Sulgustowskiej, Widok 14.

Szkoły akuszeryjno-felczerskie, Warszawska szkoła położnicza przy miejskich przytułkach położniczych: Wronia 66, Żelazna 55, Bednarska 23, Targowa 34 i Lipowa 6. — D-ra Krukowskiego, Leszno 38. — D-ra Rejsa, Foksal 13. — D-ra Bełżyńskiego, Jerozolimska 80.

Szkoły pielęgniarskie ochroniarek i nauczycielek ludowych. Dr. Lubelskiego i Rosena, Marszałkowska 95. — Dr. Al. Fruchtmana, Koszykowa 35. — S. Marciszewskiej, Mokotowska 55. — Szkoła ochroniarek, Wielka 1.

Szkoły gimnastyczne. D-rów Lubelskiego i Rosena, Marszałkowska 95. — H. Kuczalskiej, Nowogrodzka 6. — A. Rohr, Jerozolimska 74.— Kursy gimnastyki szwedzkiej leczniczej i masażu B. Olszewskiego, Jerozolimska 31. — Zakład gimnastyczno-leczniczy W. Pieńkowskiego, Hortensya 6. — Zakład gimnastyczno-ortopedyczny d-ra Skowrońskiego, Rysia 3. — Kursy gimnastyki: R. Graffa, Foksal 19. T. Graffa, Leszno 18. F. Koziarskiego, Marszałkowska 24. S. Gajewskiego, Nowy-Świat 5. — Kursy fechtunku: R. Graffa, Foksal 19. T. Graffa, Leszno 18. J. Michaux, Senatorska 15. — Szkoła pływania W. Kozłowskiego, Praga, vis-a-vis Parku Aleksandryjskiego.

Zakłady gimnastyczne dla kobiet i dzieci. A. Korycińskiej, Bracka 12. — H. Kuczalskiej, Nowogrodzka 6. — Wolskiej i Rościszewskiej, Żórawia 30. — F. Kutnerówny, Hoża 39.

Szkoły kroju i szycia. N. Tisserant, Żórawia 9.—S. Roszkowskiej, Złota 3. — E. Ehrenkreutz, Zgoda 3 (z pens.). — J. Grabskiej, Chmielna 49.—L. Skwareckiej, Pl. Aleksandra.—M-me Mercère, Nowy-Świat 42.—K. Głodzińskiego, Długa 26.—K. Tchórzewskiej, Złota 34. — P. Małeckiej, Złota 25.—S. Kunczyńskiej, Żórawia 13.—M. Maciejewskiej, Chmielna 11.—E. Pilniakowskiej, Marszałkowska 111.—M. Kozłowskiej, Mazowiecka 1.—M. Michelis, Nowo-Senatorska 8. — F. i M. Stankiewiczów, Krak.-Przedmieście 10. — Lewańskiej-Wiśniewskiej, Gal. Luxenburga. — M. Glińskiej, Chmielna 11. — A. Studnickiej, Pańska 18. — A. Leszczyńskiej, Nowy-Świat 46. — T. Knauffówny, Nowy-Świat 41. — H. Deutschman, Nowogrodzka 36. — E. Loth, Krak.-Przedm. 9. — H. Cichockiej, Niecała 8. — M. Piechowskiej, Wspólna 10.—M. Gałeckiej, Nowogrodzka 39.—K. Krajewskiej, Ś-to Krzyska 5. — E. Biały, Krucza 18. — A. Słupeckiej, Krak.-Przedm. 97. — M. Dobrowolskiej, Kaliksta 9. — H. Czarneckiej, Wspólna 39. — E. Karpińskiej, Żórawia 12. — Korab-Karpińskiej, Piękna 43.—A. Pniewskiej, Włodzimierska 14. — J. i A. Kałczyńskich, Hoża 21. — D. Pabisiewicz, Niecała 1.

Szkoły modniarstwa i kwiaciarstwa. A. Pistor, Mazowiecka 12. — M-me Henriette, Mazowiecka 6.—J. i A. Kałczyńskie, Hoża 21.

Szkoła gorseciarstwa F. Kossobudzkiej, Nowy-Świat 24.

Szkoła gospodarstwa domowego M. Norkowskiej, Bracka 17.

Szkoła służących im. św. Kingi, Marszałkowska 81a.

Szkoła nianiek Jerozolimska 81.

Szkoły początkowe prywatne dla chłopców. 3-klasowe: Tow. dr. żel. Warsz.-Wiedeńsk., Chmielna 90. — F. Borysławskiego (z rzemiosłami), Nowo-Aleksandryjska 67 (Mokotów).

2-klasowe: M. Mysłakowskiego, Ś-to Krzyska 25.—A. Waksenburga, Mokotowska 53.—F. Gorczykowskiego, Żelazna 75a.—L. Oranowskiego, Leszno 27. — K. Szultza, Ś-tej Barbary 10. — J. Przyłuskiego (ze slöjdem), Żórawia 2. — B. Świerczkowskiego, Ogrodowa 9. — B. Muszyńskiego, Nowo-Wielka 27b. — A. Łaguny, Zielna 6. — J. Kowalskiego, Jerozolimska 74. — J. Goetzena, Brzeska 17 (Praga). — M. Kahana (dla izraelitów), Gęsia 11. — K. Nawrockiego, Solna 4. — W. Lajtmana, Twarda 9.—S. Wyrzykowskiego, Krochmalna 48.—L. Mayznera, Kupiecka 11.—J. Piotrowskiego, Sadowa 10.—K. Manczarskiego, Żelazna 68.

Szkoły początkowe prywatne dla dziewcząt. 4-klasowe: Z. Janickiej, Rymarska 8.—A. Rychterówny, Wązka 9. — S. Rabskiej i M. Mireckiej, Szeroka 38. — Z. Wołowskiej, Piękna 28. — J. Saleckiej, Kaliksta 11. — W. Stanżewskiej, Chłodna 21. — K. Walter-Kotlickiej, Elektoralna 31.—B. Łuczyńskiej, Mała 11 (Praga).

3-klasowe: Z. Rawicz, Dzielna 20. — C. Brojdo, Dzielna 15.—S. Baran, Nowolipki 26. — L. Staniszewskiej, Nowolipki 38. — M. Masiewicz, Leszno 83. — P. Grosglik, Dzika 26. — M. Tenenbaum, Dzika 17.—A. Nowińskiej, Żórawia 9.—D. Natanson, Karmelicka 16.

2-klasowe: E. Strauch, Ś-to Jerska 18. — E. Hercberg, Pta-

sia 1.—W. Strumpf, Maryańska 3.—E. Elżanowskiej, Brzeska 11 (Praga).— J. Waksenburg, Mokotowska 53.—L. Markowskiej, Twarda 8.

Szkoły dwuklasowe koedukacyjne (dla chłopców i dziewcząt). B. Pszczółkowskiej, Nowy-Świat 37.—J. Jabłońskiej, Piękna 68.—W. Pomiechowskiej, Mokotowska 31.—M. Jasińskiej, Nowy-Świat 37.—Chorzelskiej, Ś-to Krzyska 5. — L. Markowskiej, Twarda 8. — M. Kochlewskiej, Widok 22. — M. Bóbr, Pl. Warecki 4. — Im. Klementyny Hofmanowej, Koszykowa 37.—E. G. Eljasz, Nowiniarska 4.

Szkoła dla dzieci małorozwiniętych. D. Zylberowej i E. Lublinerowej, Oboźna 4

WŁADZE NAUKOWE W KRAJU.

Kurator okręgu naukowego rz. r. st. Lewickij (Krak.-Przedm. 28).— Pomocnik kuratora rz. r. st. Jan Posadzkij-Duchowskij. — Inspektorzy okręgowi: rz. r. st. A. Zubkowskij i rz. r. st. Jan Cwietkow. — Komisya egzaminacyjna przy okręgu: prezes rz. r. st. J. P. Cwietkow. — Komisya kwalifikująca podręczniki szkolne, w języku polskim wydane: prezes inspektor szkół m. Warszawy J. T. Nazarewskij. — Warszawska dyrekcya naukowa (Nowowiejska 2), dyrektor Mikołaj Tokarew, inspektorzy: A. Kojałowicz, S. Starosiwilskij, P. Jarosz, W. Kondaki. — Inspekcya szkół m. Warszawy (Mokotowska 65) inspektor: J. T. Nazarewskij. — Inspektor okręgowy w dziale naukowym Min. Handlu i Przemysłu na okręg Warszawski i Wileński rz. r. st. G. Chołodowskij.

SZKOŁY RZĄDOWE (Z WYKŁADEM ROSYJSKIM).

Szkoły wyższe. Uniwersytety: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Dorpacie, Kijowie, Charkowie, Tomsku, Saratowie, Helsingforsie.

Szkoły techniczne i różne inne wyższe. W Warszawie: Instytut politechniczny.

W Petersburgu: Instytut inżynierów komunikacyi Aleksandra I. — Instytut technologiczny Mikołaja I. — Instytut górniczy Katarzyny II.—Instytut inżynierów cywilnych Mikołaja I.—Instytut elektrotechniczny Aleksandra III.—Instytut leśny. — Instytut politechniczny Pawła I.— Instytut historyczny, filologiczny. — Liceum Aleksandrowskie. — Szkoła prawoznawstwa. — Akademia wojskowo-lekarska. — Instytut archeologiczny.—Akademia sztuk pięknych. — Wyższa szkoła artystyczna przy Akademii sztuk pięknych.—Konserwatoryum muzyczne. — Kursy dramatyczne.

W Moskwie: Szkoła inżynieryjna. — Konstantynowski Instytut mierniczy.—Szkoła techniczna.—Liceum Cesarzewicza Mikołaja.—Instytut rolniczy. — Łazarewski instytut języków wschodnich.—Instytut archeologiczny. — Szkoła malarstwa i rzeźby. — Szkoła muzyczno-dramatyczna.— Kursy dramatyczne.

W Charkowie: Instytut technologiczny.

W Kijowie: Instytut politechniczny.

W Nowoczerkasku: Instytut politechniczny.
W Tomsku: Instytut technologiczny.
W Ekaterynosławiu: Wyższa szkoła górnicza.
W Jarosławiu: Demidowskie Liceum prawne.
W Puławach: Instytut agronomiczny.
We Władywostoku: Instytut wschodni.
Szkoły weterynaryjne. W Warszawie, Charkowie, Kazaniu i Dorpacie.

SZKOŁY WYŻSZE ŻEŃSKIE W CESARSTWIE.

Wyższe kursy żeńskie. W Petersburgu, Moskwie, Odesie, Charkowie, Kijowie i Kazaniu.

W Petersburgu: Instytut lekarski.—Kursy budowlane.—Kursy architektury E. F. Bagajewoj.—Kursy politechniczne.—Kursy gospodarcze „Strebuchowskie". — Instytut pedagogiczny. — Kursy naukowo-przyrodnicze. — Kursy historyczno-literackie i prawne. — Kursy języków nowożytnych M. Łochnickiej-Skałonowej. — Szkoła pomocnic lekarskich i felczerskich.—Szkoła farmaceutyczna A. B. Leśniewskiej.

W Moskwie: Kursy budowlane. — Kursy techniczno-budowlane. — Kursy prawne (prywatne). — Kursy ogólno-kształcące pedagogiczne.

W Odesie: Kursy pedagogiczne.

ŚREDNIE MĘZKIE ZAKŁADY NAUKOWE W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Gimnazya filologiczne. W Warszawie: I — Nowy-Świat 72. II—Nowolipki 11. III—Hr. Berga 1. IV—Ujazdowska 26. V—Koszykowa 45. VI — Krak.-Przedm. 36. Pragskie — Aleksandryjska, róg Petersburskiej.

Na prowincyi: W Chełmie, Częstochowie, Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Łomży, Maryampolu, Piotrkowie, Płocku, Pułtusku, Radomiu, Suwałkach, Siedlcach, Wyłkowyszkach.

Gimnazya realne. W Warszawie: Jezuicka 4, oddziały równoległe — Złota 51.

Na prowincyi: W Kaliszu, Łowiczu i Sosnowcu.

Progimnazya. W Warszawie: I — Gęsia, czteroklasowe. II— Złota 53, sześcioklasowe.

Na prowincyi: W Hrubieszowie, Pińczowie, Sandomierzu i Zamościu.

Szkoła przemysłowa w Łodzi.

Seminarya nauczycielskie: W Warszawie (Erywańska 2), Białej, Chełmie, Jędrzejowie, Łęczycy, Solcu, Siennicy, Wejwerach i Wymyślinie.

Szkoły rzemieślnicze: w Warszawie im. M. Konarskiego (Leszno 66), Olkuszu, Radomiu i Siedlcach.

Korpus kadetów im. Suworowa, Warszawa, Al. Ujazdowska 21.

Instytut muzyczny—Warszawa, Okólnik 1.

Instytut głuchoniemych i ociemniałych—Warszawa, Pl. Aleksandra.

Klasa rysunkowa — Warszawa, Wierzbowa 11.

Męzkie szkoły miejskie. 6-klasowa — Żórawia 2. — 4-klasowe: Hortensya 2 i Szeroka 5. — 3-klasowe: Leopoldyny 3 i Hoża 27.

Niezależnie od tego Warszawa posiada: 12 szkół miejskich dwuklasowych dla chrześcian, 119 szkół miejskich jednoklasowych dla chrześcian, 2 szkoły dwuklasowe dla żydów, 10 szkół jednoklasowych dla żydów, 9 szkół jednoklasowych dla ewangelików, 1 szkołę dwuklasową dla ewang. (Erywańska 2). Szkoły te rozmieszczone są w przeróżnych dzielnicach miasta, stosownie do potrzeb ludności miejscowej.

Niezależnie od tego Warszawa posiada szkoły niedzielno-rzemieślnicze dla młodzieży pracującej w warsztatach. Szkół takich jest: 9 szkół czteroklasowych, 7—trzyklasowych, 17 — dwuklasowych, 26 — jednoklasowych. Mieszczą się one w lokalach szkół miejskich.

Szkoły niższe specyalne męzkie. W Warszawie: Szkoła felczerów miejska, ul. Teodora. — Szkoła ogrodnicza, Jerozolimska 73. — Szkoła niedzielno-handlowa, Złota 30.

Na prowincyi: W Augustowie — 4-klasowa. — W Gostyninie—4-klasowa. — W Łęczycy — 2-klasowa. — W Łodzi — 4-klasowa. — W Łukowie—4-klasowa. — W Piotrkowie—3-klasowa. — W Płocku—3-klasowa. — W Sejnach—3-klasowa. — W Tomaszowie—4-klasowa. — W Włocławku—4-klasowe.

ŚREDNIE ŻEŃSKIE ZAKŁADY NAUKOWE W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Instytut Aleksandryjski Cesarzowej Maryi, Warszawa, Wiejska 8.

Gimnazya. W Warszawie: I—Rymarska 3. — II—Nowowielka 15. — III—Krak.-Przedm. 36. — IV—Kapucyńska 21.

Na prowincyi: W Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Łomży, Piotrkowie, Płocku, Puławach, Radomiu, Siedlcach, Suwałkach.

Progimnazya: W Warszawie: Stara 6.

Na prowincyi: W Chełmie, Łowiczu, Sandomierzu i Zamościu.

Szkoła Maryjska żeńska w Chełmie.

Instytut muzyczny — Warszawa, Okólnik 1.

Szkoła położnicza miejska.

Szkół początkowych miejskich dla dziewcząt Warszawa posiada: 5 dwuklasowych dla chrześcianek, 55 jednoklasowych dla chrześcianek, 1 dwuklasową dla ewang. augsb. (Erywańska 2), 3 dwuklasowe dla żydówek, 5 jednoklasowych dla żydówek. Szkoły te mieszczą się w różnych dzielnicach miasta.

ŚREDNIE ZAKŁADY NAUKOWE PRYWATNE MĘZKIE Z PRAWAMI SZKÓŁ RZĄDOWYCH (JĘZYK WYKŁADOWY ROSYJSKI).

Gimnazya 8-klasowe. W Warszawie: Jen. Wasilewskiego, Krucza 21.—P. N. Szejmina, Senatorska 29.

Na prowincyi: W Łodzi—M. A. Witanowskiego.

Progimnazya 6-klasowe. W Warszawie: R. O. Kowalskiego, Ś-to Krzyska 27.

Szkoła realna 7-klasowa. W Warszawie: A. M. Skrinnikowa, Żórawia 49.

Szkoły handlowe. W Warszawie: 7-kłas. M. W. Murawlewa, Rymarska 12.—3-kl. tegoż, Orla 12.—3-klas. A. Jeżewskiego, Wilcza 64.

ŚREDNIE ŻEŃSKIE ZAKŁADY NAUKOWE PRYWATNE Z PRAWAMI SZKÓŁ RZĄDOWYCH (JĘZYK WYKŁADOWY ROSYJSKI).

Gimnazya 7-klasowe. W Warszawie: E. M. Aleksinoj, Koszykowa 9.—E. I. Kalichiewicz, Elektoralna 11.—E. O. Kozienkowa, Miodowa 15. — M. A. Redźko-Parszyn, Ś-to Krzyska 36. — A. M. Francke, Mokotowska 61.—M. A. Buckowska, Przejazd 5.

INSTYTUCYE FINANSOWE W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Towarzystwa Kredytowe Ziemskie: Dyrekcya główna, Warszawa, Erywańska 1. — Dyrekcye szczegółowe: w Lublinie, Łomży, Suwałkach, Siedlcach, Kaliszu, Kielcach, Piotrkowie, Płocku, Radomiu.

Towarzystwa Kredytowe Miejskie. Warszawa, Włodzimierska 25. Kalisz, Rybna 78a. Kielce, Pocztowa 20. Lublin, Powiatowa 7. Łomża, Łódź, Średnia 19. Piotrków, Bykowska, 67. Płocka, Tumska 495. Radom. Siedlce. Suwałki.

Banki i instytucye Kredytowe. Bank Państwa, Warszawa, Bielańska 10/12.—Oddziały: Częstochowa, Kalisz, Kielce, Lublin, Łódź, Łomża, Płock, Piotrków, Tomaszów.—Bank włościański, Warszawa, Królewska 41. Oddziały: w Lublinie, Piotrkowie. — Bank Handlowy w Warszawie, Włodzimierska 27. Oddziały: w Będzinie, Częstochowie, Kaliszu, Lublinie, Łodzi, Sosnowicach, Petersburgu i Kijowie.—Bank dyskontowy Warszawski, Kotzebue 7.—Bank dla Handlu i Przemysłu, Bielańska 4.—Warszawski Bank Przemysłowy, Wierzbowa 11. — Bank Towarzystw Współdzielczych, Krak.-Przedm. 19. — Bank Ziemiański, Senatorska 8. — Oddział Azowsko-Dońsk. Banku, Hr. Berga 11.—Oddział Banku Handl. w Łodzi, Erywańska 6.—Bank Łódzki Kupiecki, Wierzbowa 9.—Bank Petersb. Handl. Międzynarod., Mazowiecka 7. — Bank Handlowy Wołżsko-Kamski, Marszałkowska 154. — I-sze Tow. Wzaj. Kredytu, Moniuszki 1.—II-gie, Włodzimierska 17.—III-cie Erywańska 4. — IV-te Królewska 41. — V-te Marszałkowska 152. — Warsz. Kupieckie Tow. Wzaj. Kredytu, Długa 23. — II Kup. Tow. Wzaj. Kredytu, Nalewki 2 (Passaż Simonsa). — Tow. Przemysłowe Wzaj. Kredytu, Nowo-Senatorska 12. — Handlowo-Przem. Tow. Wzaj. Kredytu, Marszałkowska 151.—Tow. Wzaj. Kredytu Przem. Budowl. gub. warsz., Chmielna 17. — Warszawska Kasa Kredytowa, Włodzimierska 6. — Warszawska Kasa Przemysłowa, Ś-to Krzyska 6. — Bank asekuracyjny, Ś-to Krzyska 17. — I Warsz. Tow. Pożyczk.-Oszczędn., Plac Warecki (dom własny). — II-gie—Hr. Berga 3. — III-cie—Orla 4. — IV-te—Nowolipki 4. — V-te—Mazowiecka 1.—Powązk. Tow. Pożyczk.-Oszczędn.,

Dzika 46. — Tow. Pożyczk.-Oszczędn. „Pomoc Wspólna“, Bracka 17. — Pragsko-Warsz. Tow. Pożyczk.-Oszczędn., Wileńska 13. —Tow. Pożyczk.-Oszczędn. Przem. i drobn. kupców, Grzybowska 17. — Nowe Warsz. Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe, Marszałkowska 104. — Warszawsk. Przem. Towarz. Pożyczkowo-Oszczędn., Marszałkowska 148. — Pragskie Tow. Pożyczk.-Oszczędn., Praga, Targowa 33. — Mokotowskie Tow. Pożyczk.-Oszczędn., Plac Zbawiciela. — Wolskie Tow. Pożyczk.-Oszczędn., Wola.—Kasa Pożyczk· Przem. Warszawsk., Zgoda 7. — Warsz. Kasa Pożyczk.-Oszczędn., Jasna 6.—II Pragska Kasa Pożyczk.-Oszczędn., Targowa 32. — Tow. Pożyczk.-Oszczędn. „Jedność“, ul. Zgoda 8. — Tow. Pożyczkowo-Oszczędn. „Współdzielczość“, Zielna 9. — Tow. Pożyczk.-Oszczędn. „Kredyt Warszawski“, Nowogrodzka 41. — Tow. Pożyczkowo-Oszczędn. „Zgoda“, Pl. Warecki 1.

Na Prowincyi. Będzin (gub. piotrk.). Oddział Banku Handl. w Warszawie, Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Poż.-Oszczędn., II Tow. Pożyczkowo-Oszczędn.

Częstochowa. Oddział Banku Handl. w Warszawie, Rygski Bank Handl., Warsz. Bank Przem., Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Wzaj. Kredytu dla drobn. Handl. i Przem., Tow. Pożyczk.-Oszczędn.

Chełm. Agent. Łódzk. Banku Handl., Tow. Wzaj. Kredytu dla drobn. Przem. i Handlu, Tow. Pożyczk.-Oszczędn.

Hrubieszów. Tow. Wzaj. Kredytu dla drobn. Przem. i Handlu, Tow. Pożyczk.-Oszczędn.

Kalisz. Oddział Banku Handl. w Warsz., Rygski Bank Handl., Tow. Wzaj. Kredytu, II Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Pożyczk.-Oszczędn., II Tow. Pożyczk.-Oszczędn.

Kibarty (gub. suw.). Oddział Banku Handl. Azowsko-Dońsk., Wierzb. Tow. Wzaj. Kredytu.

Kielce. Oddział Banku Handl. w Łodzi, Tow. Wzaj. Kredytu, Kasa Poż. Przem. Kiel., Tow. Pożyczk.-Oszczędn.

Lublin. Oddział Banku Handl. w Warszawie, Łódzki Bank Handl., Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Wzaj. Kredytu dla drobn. Przem. i Handlu, Kasa Poż. Przem. Lubel., I Tow. Poż.-Oszczędn., II Tow. Poż.-Oszczędn.

Łódź. Bank Łódzki Kupiecki, Bank Handl. w Łodzi, Łódzkie Tow. Wzaj. Kredytu, II, III, IV, V Tow. Wzaj. Kredytu, Handl.-Przem. Tow. Wzaj. Kred., Tow. Wzaj. Kred. Łódzk. Kupc. i Przem., Kasa Poż. Przem. Łódzk., Tow. Poż.-Oszczędn., II Tow. Poż.-Oszczędn., III Tow. Poż.-Oszczędn., Oddział Banku Handl. w Warszawie, Azowsko-Doński Bank Handl., Rygski Bank Handl., Wołżsko-Kamski Bank Handl.

Łomża. Tow. Wzaj. Kredytu, I Tow. drobn. Kredytu, Kasa Poż. Przem. Łomż.

Łowicz. Tow. Wzaj. Kredytu, Handl.-Przem. Tow. Wzaj. Kred., Tow. Wzaj. Kredytu dla drobn. Przem. i Handlu, Chrześcijańskie Tow. Pożyczk.-Oszczędn.

Ostrowiec (gub. radom.). Agent. Łódzk. Banku Handl., Tow. Wzaj. Kredytu, Kasa pomocy dla urzędników Tow. Wiel. Piec. i Zakładów Ostrowieckich.

P ł o c k. Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. drobn. Kredytu, Tow. Poż.-Oszczędn. dla Przem. chrześc.

P i o t r k ó w. Tow. Wzaj. Kredytu gub. Piotrk., Piotrk. Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Pożyczk.-Oszczędn.

R a d o m. Oddział Łódzk. Banku Handl., Rygski Bank Handl., Tow. Wzaj. Kredytu, II Tow. Wzaj. Kredytu, Kasa Poż. Przem. Radom., Tow. Poż.-Oszczędn.

S i e d l c e. Tow. Wzaj. Kredytu, Handl.-Przem. Tow. Wzaj. Kred.

S o s n o w i c e. Oddział Banku Handl. w Warszawie, Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Poż.-Oszczędn.

S u w a ł k i. Oddział Rygsk. Banku Handl., Tow. Wzaj. Kredytu, Chrześc. Tow. Poż.-Oszczędn., Tow. Poż.-Oszczędn.

W ł o c ł a w e k. Tow. Wzaj. Kredytu, Handl.-Przem. Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Poż.-Oszczędn. dla chrześcijan.

Z a m o ś ć. Agent. Łódzk. Banku Handl., Tow. Wzaj. Kredytu, Tow. Poż.-Oszczędn., II Tow. Poż.-Oszczędn.

Niezależnie od tego we wszystkich miasteczkach i większych osadach Królestwa Polskiego znajdują się albo Tow. Wzaj. Kredytu, albo też Tow. Pożyczk.-Oszczędnościowe.

Kasy zawodowe Pożyczk.-Oszczędn. Kasa Zapom.-Oszczędn. dla pracujących w tramwajach elektr.—Kasa Pożyczk.-Oszczędn. lekarzy, Niecała 7.—Kasa Pożyczk.-Oszczędn. rolników i ogrodników, Erywańska 16.—Kasa Oszczędn.-Zapom. dla nauczycieli i nauczycielek pryw. wyzn. chrześciańskiego, Al. Jerozolimska 29. — Kasa dla nauczycieli i nauczycielek ludowych, Zgoda 8. — Kasa Zaliczk.-Wkład. emer. Warsz., Krak.-Przedmieście 38.—Kasa Zaliczk. Wkład. dla osób pracujących na polu budowl., Foksal 12. — Kasa pomocy dla kobiet pracy „Pcmoc Własna“, ul. Bracka 17. — Kasa Pożyczk.-Oszczędn. „Wspólna Praca“, Szpitalna 10. — Kasa Pożyczk.-Oszczędn. rzemieślników chrześcian, Nowy-Świat 19.

Stowarz. Zawodowe Wzaj. Pomocy i Kasy przezorności. Tow. wzaj. pomocy pracowników rolnych, Erywańska 6. — Tow. wzaj. pomocy pracowników handl. i przem. chrześc., z kasą przezorności, Śliska 9. — Kasa pomocy lekarzy oraz wdów i sierot po nich pozostałych, Niecała 7.—Kasa adwokatów przysięgłych, Pl. Krasiński. — Stowarzyszenie prac. gorzelniczych Królestwa Polskiego, Podwale 4.—Kasa przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy, Nowy-Świat 41. — Kasa wsparć dla biednych farmaceutów, oraz ich wdów i sierot, Długa 16. — Warsz. Kasa przezorności i pomocy dla fotografów, Erywańska 3.—Tow. wzaj. pomocy komiwojażerów, Leszno 14. — Tow. wzaj. womocy „Farmacya“, Warecka 9.—Kasa przezorności i pomocy pracujących na polu technicznem, Wielka 27. — Kasa samopomocy i przezorności dla kobiet pracujących fizycznie, Nowy-Świat 37. — Kasa przezorności i pomocy warsz. pracowników księgarskich, Warecka 9.—Kasa wzaj. pomocy dentystów warszawskich.—Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych wyznania mojżeszowego, Elektoralna 3.

Stowarzyszenia emerytalne. Stowarzyszenie emerytalne pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem, Podwale 4. — Kasa emerytalna kolei Warsz.-Wied., Nowogrodzka 48—po przejściu kolei na rząd przy-

stąpiono do likwidacyi. — Kasa przezorności dla robotników stałych kolei Warsz.-Wied., Nowogrodzka 48.

Kasy pogrzebowe. Kasa pogrzebowa przy Towarz. pracowników handlowych i przem., Śliska 9. — Kasa leczn.-posag.-pogrzebowa dla kobiet pracujących samodzielnie, Nowy-Świat 37. — Kasa pogrzebowa przy kasie zaliczkowo-wkładowej emerytów warsz., Krak.-Przedmieście 38. — Kasa pogrzebowa przy związku posłańców, Nowogrodzka 28. — III-cia Warsz. kasa pogrzebowa, Jerozolimska 41. — Kasa pogrzebowa powiatu warszawskiego, Marszałkowska 148. — Kasa pogrzebowa zarządu miejskiego, Senatorska 11. — Pragska kasa pomocy na przypadek śmierci, Targowa 33.

Na prowincyi: W Kielcach, Lublinie, Łomży, Ostrołęce, Płocku, Radomiu, Sosnowcu, Zawierciu.

ZAKŁADY DOBROCZYNNE.

Szpitale. Dzieciątka Jezus, Żelazna 4. Filia, Złota 74. — Ś-go Ducha, Elektoralna 12. — Ś-go Rocha, Krak.-Przedm. 24. — Ś-go Stanisława, Wolska 35. — Przemienienia Pańskiego, Praga, Panieńska 10. — Ś-go Łazarza, Książęca 2. — Starozakonnych, Dworska (na Czystem). — Dla dzieci, Kopernika 43. — Ewangelicki, Karmelicka 10. — Wolski, Wolska 4. — Dla dzieci wyzn. mojżeszowego im. Bersohnów i Baumanów, Śliska 5.—Instytut oftalmiczny, Smolna 8. — Św. Jana Bożego, dla umysłowo chorych, Bonifraterska 12. — Dla obłąkanych w Tworkach, przez Pruszków st. dr. żel. Warsz.-Wied. — Szpital fundacyi K. Szlenkierów, ul. Karolkowa.

Przytułki położnicze. Instytut położniczy przy szpitalu Dzieciątka Jezus, Żelazna 4. — Przytułek św. Zofii, Żelazna 88. — Przytułek № 3 Bednarska 23.—Przytułek № 4, Targowa 34. — Przytułek № 5 i 6, Lipowa 6. — Przytułek położniczy Tow. opieki nad biednemi matkami, Hoża 76.—Przytułek położniczy, utrzymywany przez Warsz. gm. Starozak., Pokorna 12.

Szpitale i zakłady lecznicze prywatne. Sanatoryum Tow. pielęgn. chorych pod wezw. św. Józefa, Hoża 80.—Sanatoryum dla chorych piersiowych im. d-ra Teodora Dunina w Rudce. — Sanatoryum dla chorych piersiowych d-ra Geislera w Otwocku. — Sanatoryum dla chorych piersiowych d-ra Krzyżanowskiego w Otwocku.—Zakład dla chorych nerwowych w Karolinie. — Zakład dla chorych nerwowych i umysłowych d-ra Chomętowskiego, Marszałkowska 27.—Zakład dla chorych umysłowych w Drewnicy.—Zakład dla chorych umysłowych w Otwocku. — Zakład leczniczy d-ra Gryżewskiego w Grodzisku.—Zakład ginek.-akusz. d-rów Altkaufera, Asterbluma, Finkelkrauta, Husarskiego i Lebensbauma, Jasna 8. — Zakłap leczn. dla dzieci d-ra J. Bączkiewicza, Ogrodowa 17.—Zakład mechano-gimn. leczn. d-ra Biesiekierskiego, Ś-to Krzyska 28. — Zakład leczniczy d-ra Chodakowskiego, Kopernika 14. — Zakład ginek.-akusz. d-ra Borysowicza i in., Marszałkowska 45. — Zakład hydroterapii d-ra Ciąglińskiego, Kopernika 11.—Zakł. leczn. chorób gardła, nosa i uszu, d-rów Dmochowskiego, Szmurły i Kuczyńskiego, Zgoda 8. — Zakł. leczn. chorób nerw. d-ra Dydyńskiego, Nowowiejska 28.—Zakł. leczn. chorób skóry, włosów, moczopłc. d-ra Elzenberga i innych, Rysia 5. — Zakład leczn.-gimn. d-ra S. Fiszera, Smolna 30. — Zakład ginek.-akusz., lecznica dla kobiet, d-ra

S. Dembowskiej i F. Kulczyckiej, Moniuszki 6. — Zakł. ginek.-akusz. d-ra H. Germana, Leszno 73.—Laboratoryum d-ra Gościckiego, Mokotów, Nowoaleksandryjska 65.—Zakład leczniczy. d-ra H. Gotarda, Nalewki 29. — Zakł. leczn. chorób gardła, krtani, nosa, płuc d-ra Herynga, Bracka 13. — Zakład leczn. chorób chirurgicz. d-ra M. Hurwicza, Muranowska 3.—Zakł. leczn. chorób nerw. d-ra M. Kapłana, Nowogrodzka 39. — Zakł. leczn. chorób oczu d-ra Kępińskiego, Senatorska 32.—Zakł. ortoped.-chirurgicz. d-ra S. Kona, Nowogrodzka 36. — Zakł. leczn. chorób skóry i włosów d-ra A. Kozerskiego, Hortensya 4. — Zakład leczn. akusz. d-ra S. Krukowskiego, Leszno 38. — Zakł. leczn. chor. chirurg. i kobiet d-ra J. Löwensteina, Widok 24. — Zakł. ortoped.-chirurgiczny i Zanderowski d-rów W. Łapińskiego i W. Reklewskiego, Jerozolimska 65. — Zakład przyrodoleczniczy d-ra J. Łuczyńskiego, Smolna 10. — Zakład leczn. kąpiele słon. oraz inhalatoryum „Energejon", Plac Zbawiciela. — Zakład leczniczy chorób kobiecych, d-ra I. Muchy, Bracka 3. — Zakł. leczn. chor. jamy nosogardzielowej, zboczeń mowy d-ra W. Ołtuszewskiego, Piękna 13.—Zakł. leczn. chor. gardła, nosa i uszu d-ra S. Oppenheima, Muranowska 3. — Zakł. leczn. dla ludzi pokąsanych przez zwierzęta wściekłe d-ra W. Palmirskiego, Koszykowa 17.—Zakład chirurg. d-ra Przyborowskiego, Sewerynów 5.—Zakład chirurg.-ortoped. d-ra Reichsteina, Marszałkowska 149.— Dom zdrowia d-ra E. Reichsteina, Leszno 38.—Zakł. akusz.-ginekol. d-ra I. Reisa, Foksal 13.—Zakł. akusz.-ginekol. J. Paradowskiej, Żórawia 7. — Zakł. leczn. chor. dzieci d-ra M. Roszkowskiego, Zielna 11.—Zakł. leczn. chor. kobiecych d-rów S. Hubickiego i S. Wisznickiego, Marszałkowska 140.—Zakł. leczn. chor. chirurg. d-rów Oderfelda, Glücksmana i Banasza, Sierakowska 5.—Zakł. leczn. chor. chirurg. i kobiecych d-ra T. Solmana, Al. Szucha 9. — Zakł. leczn. chor. chirurg. i kobiecych d-ra A. Sołowiejczyka, Nowiniarska 6.—Zakł. leczniczy chor. żołądka i kiszek d-ra A. Tuchendlera, Muranowska 29.—Lecznica akusz.-ginekol., Jerozolimska 80.— Zakł. akusz.-ginekol. „Maternité", Boduena 5. — Sanatoryum urologiczne d-ra S. Grosglika, Boduena 5.—Zakład chirurg.-ginekol. z oddziałem dla położnic, Jerozolimska 65.—Zakł. chirurg.-ginekol. „Zdrowie", Złota 3.— Zakł. leczn. dla chor. nerw. i innych d-ra K. Zielińskiego, Górska 6. — Pensyonat dyetetyczny dla rekonwalescentów, Sewerynów 5. — Stała pomoc lekarska oraz le znica, Bracka 19. — Zakł. leczn. chorób żołądka i kiszek d-ra T. Wilczyńskiego, Jerozolimska 35.

Lecznice dla chorych przychodzących Bracka 19, Elektoralna 32, Marszałkowska 66, Marszałkowska 110, Muranowska 3, Nówy-Świat 57, Senatorska 11, Trębacka 2. — Homeopatyczne: Nowy-Świat 16, Czysta 6.

Instytuty szczepienia ospy. D-ra Tchórznickiego, Daniłowiczowska 8.—D-ra K. Sierpińskiego, Marszałkowska 73.—D-ra Tadeusza Stępniewskiego, Zielna 15.

Pogotowie ratunkowe, Leszno 52, telefon 369.

Miejscowości lecznicze w Królestwie Polskiem. Ciechocinek (gub. warsz.) kąpiele solankowe.

Mienia (gub. warsz.) szpital św. Józefa dla chorych płucnych.

Busk (gub. kiel.) wody siarczano-słono-wapienne.

Chojny (pod Łodzią), zakład wodo-leczniczy.

Czarniecka Góra (gub. Kiel.), stacya klimatyczna, zakład wodo- i przyrodoleczniczy.

Druskienniki źródła solankowe, hydroterapia, kąpiele błotne, kuracya kumysowa.

Grodzisk: zakład wodoleczniczy, kąpiele miner., sztuczne, gimn.

Inowłódź—stacya klimatyczna leśna, oraz letnisko nad Pilicą.

Nałęczów—w gub. lubelskiej, źródła żelaziste i zakład wodoleczniczy.

Nowe Miasto nad Pilicą — zakład wodoleczniczy d-ra Bielińskiego.

Ojców w gub. kieleckiej, stacya klimatyczna i zakład hydropatyczny „Goplana".

Otwock—stacya klimatyczna dla chorób płucnych.

Pieskowa Skała gub. kiel., letnisko i uzdrowisko.

Sławinek—o 3 wiorsty od Lublina, posiada dwa źródła szczawy żelazistej, hydroterapia, kąpiele błotne.

Solec, gub. kiel.—zdroje siarczane zimne, kąpiele mułowe, hydroterapia.

Kochanówka pod Łodzią, zakład da umysłowo i nerwowo chorych.

Schroniska płatne dla kobiet. „Ognisko", Piękna 28. — „Dom św. Jadwigi, Chmielna.—Ognisko Domowe, Boduena 1. — Ognisko Domowe, Mazowiecka 11.—Schronienie dla nauczycielek, Sienna 3. — Ognisko domowe dla pracujących umysłowo, Jerozolimska 21. — Ognisko szwajcarskie, Jerozolimska 51.—Schronienie czasowe św. Anny (Tow. Ochr. Kob.), Mazowiecka 11.—Schronienie czasowe dla ewangeliczek, Erywańska 4. — Ognisko domowe dla ewangeliczek, Erywańska 4.

Schronienia i przytułki dla starców i kalek. Dom schronienia Ś-go Ducha i N. Maryi Panny dla starców, Przyrynek 4. — Przytułek w Górze Kalwaryi. — Sale zarobkowe im. Staszica, Wolska 4. — Główny przytułek dla starców i kalek W. T. D., Krak. Przedm. 62. — Przytułek dla starszych szwaczek, Włodzimierska 9. — Przytułek p. n. „Betanja", Chmielna 112/114. — Przytułek Ś-go Stanisława Kostki dla starców płci obojga, Dzielna 39. — Przytułek dla niedołężnych rzemieślników i robotników fabrycznych, Młynarska 20.—Przytułek dla wychodzących ze szpitali, Dzielna 67. — Schronienie dla nieuleczalnych paralityków im. T. Sobańskiego, Nowowiejska 32. — Schronienie św. Władysława dla paralityków, Belwederska 4.—„Przytulisko", schronienie dla starców, Wilcza 7.— „Dźwignia" schronienie dla biednych, Szczygla 3/5. — Schronisko dla kobiet bezdomnych, Drewniana 7. — Przytułek dla chorych nieuleczalnych rakowatych (kobiet i dziewczynek w „Królikarni" (Mokotów). —Pryytułek Ś-go Wincentego á Paulo, Ordynacka 4.—Przytułek dla sług św. Zyty", Bednarska 31. —Dom starców i kalek zboru ewangelicko-reform., Leszno 20.—Dom starców i sierot wyzn. ewang.-augsb., Nowo-Żytnia 36.—Przytułek dla biednych poddanych austro-węgier., Inżynierska róg Małej (Praga). — Główny dom schronienia starców, sierot i paralityków starozakonnych, Wolska 18.

Przytułki dla sierot. Główny przytułek dla sierot lub półsierot pod zarz. W. T. D. im. St. Jachowicza, Freta 10. —Kolonia Drewnica.—Internat dla uczących się rzemiosł, Freta 10.—Zakłady dla sierot dziewcząt. Główny: Rakowiecka 112. Oddziały: 1) Sierocin w Żbikowie.—2) Opieki św. Józefa, Kopernika 34.—4) Ś-tej Rodziny, Okólnik 7.—4) Ś-go Antoniego, Czerniakowska 49.—5) Ś-tej Zofii, Pl. Aleksandra 13.—6) Ś-tej Zyty, Krak. Przedm. 38.—Instytut moralnej poprawy dzieci w Mokotowie, Nowo-Aleksandryjska 69.—Dom Opieki. Piękna 9. — Dom sierot po robotnikach, Litewska 14.—Dom pracy dla chłopców małoletnich, Lipowa 14. — Dom pracy dla chłopców małoletnich im. Mańkowskich, Wileńska.—Dom pracy dla ubogich dziewcząt Powiśla. —Zakład dla biednych dziewcząt M. B. Loretańskiej w Wilanowie.—Przytułek dla dziewcząt nieletnich w Czerniakowie.—Dom sierot wyznania ewangelickiego, Nowo-Żytnia 36. — Dom sierot dla dzieci umysłowo nierozwiniętych, Nowo-Żytnia 36. — Schronisko „Dzieci Maryi“ dla sierot, Warecka 10.—Przytułek dla dzieci „Rodziny N. M. P.“, Żelazna 97.—Przytułek dla sierot zboru ewangelicko-reform., Leszno 20 — Dom schronienia sierot żydowskich — Wolska 18. — Tow. „Gniazd Sierocych“, Miodowa 3.—Warsztaty im. św. Antoniego, Młynarska.

Zakłady poprawcze dla przestępców małoletnich. Osada dla chłopców w Studzieńcu.—Osada dla dziewcząt w Puszczy.

Ochrony. Warszawa liczy 43 ochrony, utrzymywane przez Warsz. Tow. Dobroczynności, oraz 20 ochron utrzymywanych przez Tow. Opieki nad dziećmi. Ochrony te rozrzucone są po całej Warszawie stosownie do potrzeb danych dzielnic. Prócz tego Tow. Przytulisko niedoli dziecięcej utrzymuje dwie ochrony: Czerniakowska 114 i Żórawia 40.—Gmina Ewang.-augsb. utrzymuje dwie ochrony przy ul. Erywańskiej 4 i Nowo-Żytniej 36 —Gmina Żydowska utrzymuje 3 ochrony przy ulicy Śliskiej 28, Grzybowskiej 26, Gęsia 43.

Żłobki. Dla dzieci od lat 2—4 przy ul.: Leszno 88, Kopernika 37, Dzielnej 32, Siennej 85 i Górczewskiej 11.

Sale zajęć. Warsz. Tow. Dobr. utrzymuje 25 szwalni dla dziewcząt w różnych dzielnicach miasta oraz 16 sal zajęć ręcznych dla chłopców. — Szwalnia gminy ewangelicko-augsburskiej, Erywańska 4. — Warsztaty zajęć i nauki rzemiosł dla chłopców i dziewcząt: Grzybowska 29, Śliska 28.—Ogrody dla dzieci im. W. E. Rau'a, Hoża 23 Ogrody mieszczą się: w ogrodzie Saskim; przy Al. Ujazdowskiej, przy ul. Żelaznej; przy ul. Czerniakowskiej 108; przy ul. Spokojnej; przy kościele św. Floryana na Pradze; przy ul Moniuszki; przy ul. Kościelnej za rog. Wolską.—Instytut hygieny dziecięcej im. bar. de Lenvala, oraz „Kropla Mleka“, Litewska 16.

Przytułki noclegowe i domy zarobkowe. Tow. przytułk. nocleg. oraz domów zarobkowych, Podwale 27. — Przytułki: ul. Petersburska 9, Czerniakowska 89, Plac Broni, Bonifraterska 14.—Domy zarobkowe: przy ul. Petersburskiej, Czerniakowskiej i Placu Broni.

Tanie kuchnie. Utrzymywane przez W. T. D.: Podwale 22, Oboźna 9, Wspólna 49, Targowa 32, rogatki Wolskie, Petersburska 9, Czerniakowska 89, Wronia 14, Dzika 60a.—Utrzym. przez Tow. Przyt. Nocleg. i Domów Zarobk.: przy rog. Wolskiej, ul. Petersburskiej, Czerniakowskiej, Dunaju Szerokim, Pl. Witkowskiego, Pl. Grzybowskim i przy placu



OWOCE i WARZYWA

W KAŻDEJ PORZE ROKU MOGĄ MIEĆ KUPUJĄCY NASZE KONSERWY.

BULJON



Talerz rosołu 3 kop.

WARSZAWSKA FABRYKA KONSERW

Tow. Akc. Józef Werner, Cyrański i S-ka

Warszawa, Solec № 39. Tel. 15-49.

Żądać we wszystkich handlach kolonjalnych, popierających przemysł krajowy.

Cenniki bezpłatnie na żądanie.

Broni.—„Posiłek“, utrzymywane przez gminę ewang.-augsb.: Erywańska 4, Smocza 45, Wolska 40, Solec 59.

Tanie kąpiele, utrzymywane przez Warsz. Tow Dobroczyn. mieszczą się: „Janina“ ul. Stawki róg Dzikiej, „im. Chałubińskiego“, Peterburska 5.

Czytelnie bezpłatne W. T. D. mieszczą się: I—Piwna 11, II—Kopernika 32/34, III — Wileńska 25, IV — Mostowa 16, V — Górczewska 11, VI—Wolska 5, VII—Leszczyńska 16, VIII—Jerozolimska 137, IX — Czerniakowska 83, X—Ciepła 10, XI—Piwna 11, XII—Leszczyńska 16, XIII—Stawki 24, XIV—Żelazna 45, XV—Marszałkowska 12, XVI — Dzielna 67, XVII — Jerozolimska 137, XVIII—Burakowska 4, XIX — Radzymińska 28, XX—Wileńska 25, XXI—Górczewska 11, XXII—Marszałkowska 12, XXIII—Żelazna 45.—Tow. Czytelni m. Warszawy: Wspólna 26, Chłodna 54, Wilanowska 24, Targowa 35.

Kasy groszowe i pożyczkowo-oszczędnościowe. Kasa pożyczkowa dla niezam. rzemieśln. i kupców i t. p. główna Krak.-Przedm. 62, — oddział 1 dla nauczycielek i bon, Senatorska 11; 2—dla rzemieślników, Leszno 45; 3—Wspólna 40; 4—Targowa 43.

Towarzystwa dobroczynne. Warsz. Tow. Dobroczynności, Krak-Przedm. 62 —Tow Opieki nad dziećmi, Piękna 21 —Tow. Doraźnej pomocy lekarskiej Leszno 52. — Tow. opieki nad chorymi poszpitalnymi pod wezwaniem św. Antoniego, Włodzimierska 16. — Tow. opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi, Wielka 17.—Towarzystwo opieki nad nieuleczalnie chorymi, Hoża 42.—Instytucya tanich mieszkań im. Hipolita i Ludwiki Wawelbergów, Górczewska 11.—Tow. opieki nad dziećmi więźniów i pozbawionemi opieki, Erywańska 10 m. 11.—Biuro informacyi o nędzy wyjątkowej, Tamka 35 —Chrześc. Tow. Ochrony Kobiet, Mazowiecka 11.—Tow. Opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi, Hoża 76. — Tow. Kolonji Letnich, Ś-to Krzyska 25. — Schronienie nauczycielek, Sienna 3.—Zgrom. sióstr miłosierdzia „Św. Kazimierza“, Tamka 35.—Zakład Ś-tej Marty, Nowy Świat 49. — Zakład N. M. Panny „Magdalenki“, dla kobiet upadłych, Żytnia 9. — Tow. pielęgnowania chorych pod wezwaniem św. Józefa, Hoża 74.—Tow. osad rolnych i przyt. nocl., Królewska 33.—Tow. kolonji letnich dla kobiet pracujących, Warecka 15. — Ognisko Szwajcarskie, Jerozol. 51. — Warsz. Zarząd Okręg. Tow. ratow. Tonących, Nowy Świat 49. — Tow. opieki nad nauczyc. i guwern. pochodzenia franc., Warecka 15.—Tow. opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi żydami, Franciszkańska 10.—Tow. opieki nad wychodźcami, Erywańska 6 —Instytucya jałmużn. arcybr. nieust. adoracyi Przen. Sakramentu, Nowe Miasto 2. — Tow. „Bratnia Pomoc“ dla żydów, Leszno 6.—Żydowskie Tow. Ochrony Kobiet, Twarda 6 —Tow. pomocy dla biednych poddanych austro-węgier., Jerozolimska 23. — Czesko-Słowackie Stow. dobrocz., „Bezeda“, Długa 29.—Tow. poddan. niem. dla wspom. rodaków, Miodowa 4.—Warsz biuro informac. dla emigran. żydów, Graniczna 10/13.

Instytucye społeczne, kulturalne, oświatowe i naukowe w Warszawie.

Tow. popierania pracy społecznej, Marszałkowska 138.— Stowrzyszenie Techników, Włodzimierska 5.—Tow. miłośników Historyi, Bracka 5. — Związek katolicki kobiet polskich, Bracka 16.—Tow. naukowe, Kaliksta 9.—Tow. Opieki nad pam. i zabytkami historycznemi, StareMiasto 32 — Kasa pomocy dla osób prac. na polu naukowem im. J. Mianowskiego, Niecała 7.— Tow. Lekarskie, Nieceła 7.—Stow. lekarzy, Widok 23. — Związek Kupców m. Warszawy, Miodowa 17. — Tow. Ogrodu Zoologicznego. — Tow. Kursów Naukowych, Włodzimierska 3/5. — Tow. Bibljoteki Publicznej, Rysia 1.—Tow. Miłośników Przyrody przy Tow. Urania, Bracka 18. — Tow. hygieniczne, Krak. Przedm. 66.—Tow. hygieny prakt. im. Bolesława Prusa, Włodzimierska 6 .— Tow. farmaceutyczne, Długa 16. — Tow. Ogrodnicze, Bagatela 3.—Tow. pszczelniczo-ogrodn., Wiejska 12.—Polskie Tow. miłośników fotografji, Włodzimierska 5. — Tow. dla analfabetów dorosłych, Erywańska 3 m. 15 — Związek umysłowo pracujących Polek, Hoża 35.— Zjednoczone Koło Ziemianek, Kopernika 14. — Tow. Czytelń m. Warszawy, Wspólna 26. — Tow. zwolenników homeopatyi, Nowy Świat 16 — Warsz. Tow. odontologiczne, Książęca 6.—Tow. abstynentów „Przyszłość", Wielka 11. — „Urania" Tow. urządzeń szkoln. i pom. naukowych, Bracka 18. — Warsz. Oddział Ces. Tow. hodowli ryb i rybołówstwa. — Tow. dla badania potrzeb krajowych, Krak.-Przedm. 15.—Polskie Tow. Krajoznawcze, Jerozolimska 29. — Tow. Kooperatystów, Zgoda 4. — Polskie Stow. Równouprawnienia Kobiet, Włodzimierska 11. — Związek równouprawnienia kobiet polskich, N. Świat 4.—Tow. Kultury Polskiej, Krucza 9.—Polskie stow. przyj. pokoju, Krak.-Przedm. 66. — Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak. Przedm. 66.—Tow. popierania przemysłu i handlu (oddział). Chmielna 13.—Tow. popierania przemysłu ludowego, Chmielna 52.

Stowarzyszenia artystyczne. Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Król. Polskiem, Królewska 17A.—Warsz. Tow. Artystyczne, Trębacka 10 —Warsz. Tow. Muzyczne New-oSienna 2.—Filharmonia Warsz, Moniuszki 5 —Polskie Tow. Dramatyczne, Erywańska 14.—Tow. miłośników śpiewu chóralnego, Foksal 18. — Warszaw. Tow. Muzyków, Chmielna 30. — „Orfeon" Tow. śpiew., Żórawia 2.

Związki i stowarzyszenia zawodowe w Warszawie. Biuro wywia-

dowcze o zdolności kredytowej, Szkolna 10. — Kasa przezorn. i pomocy dla kobiet utrzym. się z pracy fizyczn., Nowy Świat 44.—Kasa pożyczk. dla nauczycielek i bon, Krak. Przedm. 62. — Kasa leczn.-posag -pogrzebowa dla kobiet, prac. samodzielnie, Nowy Świat 44. — Polski związek zawodowy garbarzy, Smocza 28.—Polski związek ogrodników, Złota 7.— Stow. chrześc. oficyal. handl.-przemysł., Koszykowa 9. — Stow. kupców polskich, Szkolna 10.—Stow. nauczyciel. polskiego, Al. Jerozolimska 29.— Stow. Techników, Włodzimierska 5. — Stow. robotników chrześc., Kaliksta 5. — Stow. akuszerek w Król. Polskiem, Nowy Świat 4. — Stowarz. wzaj. pomocy prac. handlowych i przem. m. Warszawy, Sliska 9.—Stow. lekarzy, Widok 23. — Stow. emeryt. pracown. pryw., Jerozolimska 76. — Stow. majstrów meblarzy, Senatorska 29.—Stow. właścicieli nieruchomości m. Warszawy, Miodowa 3.—Stow. właścicieli sklepów mydlarskich, Krak. Przedm. 14. — Stow. wzaj. pomocy prac. handl. wyzn. mojżesz. m. Warszawy, Elektoralna 3.—Stow. artystów i artystek i prac. teatr. rząd., Nowo-Senatorska 6.—Stowarz kobiet, pracujących w przem., handlu i biurowości, Hortensya 5.—Tow. literatów i dziennikarzy polskich. Bracka 5.— Warsz. biuro pośred. pracy, Jerozolimska 47. — Tow. kolonii letnich dla kobiet pracujących, Chmielna 56. — Związek chrześc. rękodzieln. „Dźwignia", Chmielna 12 m. 30. — Związek polski nauczycielski, Sienna 3. — Związek buchalterów, Żórawia 9. — Związek rzeźników chrześcian, Grzybowska 43 — Związek hodowlany, Erywańska 16. — Związek kupców m. Warszawy, Miodowa 17.—Związek stróżów. Nowogrodzka 27. — Związek zawod. prac. cukierniczych, Wielka 33. — Związek zawod. robotn. przem. mącznego i piekarskiego, Wolska 14.—Związek roboczy Giełdowy Warsz., Krak Przedm. 9. — Związek zawod. prac. pryw. inst. bankowych w Król. Polsk., Marszałkowska 141 — Związek zawod pracownic igły, Warecka 14.—Związek posłańców, Nowogrodzka 28. — Związek zaw. warsz. szewców i kamaszników, Wspólna 15. — Związek rzemieślników chrześcian w Królestwie Polskiem, Nowy Świat 19.

Towarzystwa sportowa.. Tow wyścigów konnych, Krak. Przedm. 22.—Warsz. Koło Sportowe, Królewska 23. — Tow. Automobilistów Król. Polskiego, Hotel Bristol.—Warsz Tow. Wioślarskie, Foksal 19. — Warsz. Tow. Cyklistów, Dynasy, Oboźna 1/3.—Warsz. Tow. Łyżwiarskie, Dolina Szwajcarska, Szopena 5. — Tow. zwolenn. gry szachowej, Graniczna 8.— Warsz. Oddział Ces. Tow. prawidłowego myśliwstwa, Nowy Świat 35.— Tow. lotnicze, pole Mokotowskie.—Klub wioślarek, Żórawia 25.

Cechy. Bednarzy, Łucka 20.—Bronzowników i mosiężników, Nowy Świat 34.—Blacharzy, Nowy Świat 21.—Białoskórników, Nowy Zjazd 3.— Cieśli, Górczewska 5a.—Cukierników, Kapucyńska 14.—Drukarzy, Warecka 15. — Farbiarzy, S-to Jerska 26. — Fryzyerów, Długa 28.— Felczerów, Bielańska 16.—Garbarzy, Nowo Karmelicka 7.—Gise ów, Elektoralna 33.— Golarzy, Marszałkowska 62.—Grzebieniarzy, Aleksandrya 8.—Introligatorów, Elektoralna 45.—Jubilerów i grawerów, Marszałkowska 149.—Kapeluszników, Leszno 23.—Koszykarzy, Krucza 26.—Kotlarzy żelaznych, Miedziana 1. — Kotlarzy mosiężnych, Elektoralna 9.—Kowali, Krochmalna 55. — Krawców, Kr.-Przed. 41.—Krześlarzy, Leszno 94.—Kucharzy, Podwale 17.—Kuśnierzy, Leszno 18.—Lakierników, N. Świat 62.—Malarzy, Ujazdowska 22.—Młynarzy, Wolska 40 — Murarzy., Wspólna 32. — Mydlarzy, Stare Mia-

sto 1.—Nożowników, Piesza 1.—Organmistrzów, Nowy Świat 38,—Piekarzy, Bugaj 7.—Piekarzy, Kapitulna 8.—Piwowarów, Chłodna 45. — Pończoszników, Ciepła 17.—Powoźników i kołodziei, Krochmalna 55. — Powroźników, Nowo-Aleksandryjska 8 (Mokotów). — Pozłotników, Marszałkowska 119. — Rzeźbiarzy i kamieniarzy, Dzika 68. — Rzeźników, Wązki Dunaj 25.—Rękawiczników, S-to Krzyzka 17.—Rymarzy, Kr.-Przed. 64.—Siodlarzy, Leszno 36. — Ślusarzy, puszkarzy; ostrogarzy i gwoździarzy, Szpitalna 10.—Stolarzy, Długa 46.—Szczotkarzy, Leszno 18. — Szewców. Długa 26.—Szklarzy, Krak.-Przedm. 17.—Szlifierzy, Wspólna 26.—Szmuklerzy, S-to Krzyska 39.—Szpilkarzy i traczy, Biała 4.—Tapicerów, Sewerynów 14.—Tkaczy, Towarowa 31.—Tokarzy, Inżynierska 5.—Wędliniarzy, Ceglana 7.—Zegamistrzów, Nowy Świat 70.—Zdunów. Marszałkowska 44.

Towarzystwa Rolnicze. Centralne Tow. Rolnicze, Erywańska 16, Oddziały w liczbie 31 rozsiane są po całym Królestwie. — Ziemiańskie Tow. melioracyjne, Al. Jerozolimska 30. — Ziemiańskie Tow. budowlane, Al. Jerozolimska 30.—Warsz. Tow. Meljoracyjne, Jerozolimska 80.

Teatry. Teatr Wielki, Plac Teatralny.—Teatr Rozmaitości, Wierzbowa 8.—Teatr Letni, Ogród Saski. — Teatr Nowości, Długa 25. — Teatr Nowy, Królewska 7.—Teatr Mały, Filharmonia, Moniuszki 5.—Teatr Mały, Bielańska 5. — Teatr Polski, Oboźna 11. — Filharmonia, Moniuszki 11.—Cyrk, Ordynacka 1/3.

Bibljoteki. Biblioteka publiczna przy Uniw. Warszawskim.—Bibljoteka przy Ordyn. Zamoyskich, Żabia 4.—Bijlboteka hr. Krasińskich, Krak.-Przed. 5.—Bibljoteka hr. Przeździeckich, Foksal 12.—Bibljoteka Tow. lekarskiego, Niecała 7. — Bibljoteka publiczna, Rysia 1. — Bibljoteka Tow. hygienicznego, Krak.-Przedm. 66.—Bibljoteka tow. Pop. Przem. i Handlu Król. Polskiego, Krak.P-rzedm. 66. — Bibljoteka Stow. Techników Włodzimierska 5.—Tow. Czyteln m. Warszawy, Komitet: Kopernika 11, oddziały: Czytelnia dla młodzieży, Wspólna 12. — Czytelnia Nowego Brudna.—Czytelnia Praska, Targowa 35.—Czytelnia Wolska I, Chłodna 54.—Czytelnia Wolska II, szosa Wolska 253.

Wystawy stałe w Warszawie. Galerya obrazów Muzeum Sztuk Pięknych, Wierzbowa 11.—Wystawa Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Królewska 17a. — Salon „Sztuka“, Nowy Świat. — Salon artystyczny, Nowy Świat 27.—Salon sztuki Stefana Kulikowskiego, Krak.-Przedm. 7.—Salon sztuki F. Rich inga, Marszałkowska 135.—Zbiory etnograficzne, Krak.-Przedm. 66.—Muzeum rzemieślnicze, Składowa 3.—Gabinet zoologiczny, Krak.-Przedmieście 26.—Wystawa starożytności, Krak.-Przedmieście 30.—Gabinet figur gipsowych, Krak.-Przedm. 16.—Muzeum Przemysłu i Handlu, Krak. Przedm. 66. — Muzeum pszczelnicze, Wiejska 12. — Wystawa stała prób i wzorów, Krak.-Przedm. 66.

KOŚCIOŁY.

Kościół Rzymsko-Katolicki. Zarząd konsyst. Archidyecezyi, Miodowa 13.—Warszaw. Sąd konsystorski, Miodowa 13.—Seminaryum metropol. warsz., Krak.-Przedm. 54.

Kościoły parafialne: Św. Jana (katedra), Ś-to Jańska.—Najśw. M. Panny, Nowe Miasto 2.—Przemienienia Pańskiego, Miodowa 9.—Narodz. Najśw. M. Panny, Leszno 32.—Św. Augustyna, Nowolipki 48. — Św. Karola Boromeusza, Chłodna . — Wszystkich Świętych, Plac Grzybowski 3. — Św. Piotra i Pawła, Nowogrodzka 47. — Św. Aleksandra, Plac Św. Aleksandra.—Św. Trójcy, Solec 61. — Św. Krzyża, Krak. Przedm. 1. — Sw. Antoniego Pad.—Senatorska 29.—Matki Boskiej Loretań., Praga, Ratuszowa 1.—Sw. Stanisława Bisk., Wola.—Św. Floryana, Praga, Aleksandryjska.

Kościoły filjalne: Sw. Ducha, Długa 3.—Św. Jana Bożego, Bonifraterska 11.—Św. Franciszka Serafic., Ś-to Jańska 10.—Sw. Jacka, Freta. 10.—Sw. Marcina, Piwna 15.—Najśw. M. P. Loretańskiej, Ś-to Jańska 20. Św. Anny, Kr.-Przed. 68.—Św. Józefa Oblubieńca, Kr. Przed. 52.—Sw. Kazimierza, Tamka 35.—Św. Andrzeja (Kanoniczek), Pl. Teatralny 18.—Dzieciątka Jezus, Plac Warecki.—Najśw. Rodziny.—Wiślana 77. Najśw. M. P. Częstochowskiej, Łazienkowska.—Św. Karola Boromeusza, Powązkowska 1.—Św. Wincentego à Pau o, Brudno — Narodz. N. M. Panny, Mokotów. — Niepok. Pocz. N. M. P., w Królikarni.—Opieki św. Józefa (Wizytek), Kr. Przedm. 34. — Sw. Kazimierza (Sakramentek, Nowe Miasto 2. — Instytut Sióstr Miłosierdzia św. Kazimierza, Tamka 35.

Cmentarze: Powązki i Brudno.

Kościół prawosławny. Konsystorz duchowny Chełmsko - Warsz., Długa 13.—Bractwo prawosławne św. Trójcy, Długa 15.—Sobór katedralny św. Trójcy, Długa 15.—Sobór św. Mikołaja, Plac Saski.

Cmentarz na Woli.

Wyznania Ewangelickie. Konsystorz Ewang.-Augsbur., Miodowa 13. — Kolegium kośc. par. ewang.-augsbur., Królewska 19. — Cmentarz, Młynarska ul. (na Woli).—Konsystorz ewang.-reform., Miodowa 13.—Kolegium kośc. par. ewang.-reform., Leszno 16.—Cmentarz: Nowo Żytnia.

Wyznania niechrześciańskie: Zarząd gm. Żydowskiej, Grzybowska 26—28. — Cmentarz, Okopowa 49. — Zarząd gminy wyzn. Mahometańskiego, Dobra 10.—Cmentarz, ul. Młynarska.

WŁADZE RZĄDOWE W WARSZAWIE.

Zarząd pałaców Cesarskich oraz Księstwa Łowickiego, Zamek. — Sztab warszawskiego okręgu wojsk., Plac Saski. — Sztab naczeln. warszawskiego okręgu fortecznego, Piękna 62. — Zarząd okręgowy artyleryi, Senatorska 15. — Zarząd okręgowy inżynieryi, Nowy-Świat 69. — Zarząd okręgowy intendentury, Nalewki 4. —Zarząd wojenny lekarski okręgowy, Służewska 3.—Szpital wojskowy Ujazdowski, Wiejska 4.—Zarząd wojenny weterynaryjny, Koszykowa 21.—Warsz. sąd wojenny okręgowy, Nowy Świat 69.—Zarząd twierdzy warszawskiej, Cytadela 25. — Kancelarya generał-gubernatora, Krak.-Przedm. 46/48. — Kancelarya pomocnika warsz. generał-gubernatora w wydziale policyjnym, Ś-to Krzyska 33. — Kancelarya ober-policmajstra warszawsk., Senatorska 16. — Biuro adresowe, Senatorska 16.—Wydział ochrony, Senatorska 16. — Wydział śledczy, Senatorska 16.—Konna policya, Grzybowska 48. — Wydział kontroli służących prywatnych, Królewska 23.—Areszt policyjny, Daniłowiczowska 7.— Urząd lekarski Warszawy, Chmielna 14.—Inspekcya weterynaryjna, Ordynacka 6.—Laboratoryum hygieniczne miejskie, Senatorska 16. — Komitet warsz. lekarsko-policyjny, Mylna 10. — Inspektorzy żeglugi na rzece Wiśle: Czerniakowska 49, Rybaki 33.

Straż ogniowa. Oddział I, Nalewki 3.—Oddział II, Senatorska 16.— Oddział III, Nowy-Świat 6. — Oddział IV, Chłodna 3. — Oddział V, Sprzeczna 2.

Cyrkuły policyjne. I Zamkowy, Krak.-Przedm. 1. — II Soborny, Podwale 15. — III Mostowski, Nowolipki 53. — IV Bielański, Muranowska 12. — V Powązkowski, Nowo-Karmelicka 26. — VI Towarowy, Twarda 57.—VII Wolski, Chłodna 11.—VIII Jerozolimski, Pańska 52.—IX Łazienkowski, Natolińska 5. — X Nowoświecki, Tamka 37. — XI Mokotowski, Nowo-Wielka 13. — XII Centralny, Daniłowiczowska 10. — XIII Aleksandryjski, Hoża 28.—XIV Nowopragski, Wileńska 11. — XV Staropragski, Moskiewska 25.

Kancelarya gubernatora warszawskiego, Miodowa 20/22.—Warszawski zarząd powiatowy, Klonowa 20. — Warsz. Izba gub. powinności wojskowej, Miodowa 20. — Warsz. Komisya włościańska, Miodowa 20/22. — Więzienie śledcze, Dzielna 24. — Główne więzienie karne, Długa 52. — Więzienie kobiece, Dzielna 26. — Więzienie etapowe (Praga). — Warsz.

gub. zarząd żandarmeryi, Nowowiejska 16b. — Zarząd żandarmeryi pow.: warszawsk., nowomińsk. i radzymińskiego, Mokotowska 11. — Dywizyon żandarmów, Ciepła 13. — Warsz. zarząd żandarm. policyjny dróg żelaznych, Krucza 49.—Oddział Warsz. St.-Petersbursko-Warsz. zarządu po'ic. żandarm. dróg żelazn., Praga Wileńska 38. — Warsz. komitet do spraw prasowych, Miodowa 13.—Zarząd wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie Polskiem, Wiejska 2. — Oddział ogniowy na pow. warszawski, Marszałkowska 32. — Magistrat m. Warszawy, Ratusz, Senatorska 14. — Warsz. Izba obrachunkowa, Nowy-Świat 14. — Zarząd majątkami państwowymi, Kaliksta 18. — Zarząd zachodniego okręgu górniczego w Królestwie Polskiem, Górna 8—10.—Warsz. komitet gub. ochrony leśnej, Kaliksta 18.— Warszawska Izba sądowa, Plac Krasińskich 5.—Sąd Okręgowy Warszawski, Miodowa 11. — Tłómacz przysięgły przy sądzie Okręgowym, Kapucyńska 5. — Kancelarye rejentów, Hypoteczna. — Prokuratorya w Królestwie Polskiem, Leszno 5.—Archiwum główne akt dawnych, Długa 24.— Zjazd sędziów pokoju I okręgu gub. warszawskiej, Ś iska 18. — Zjazd sędziów pokoju m. Warszawy, Długa 25.

Sądy pokoju m. Warszawy. Rewir I, Nowy Zjazd 6. — Rewir II, Dobra 53.—Rewir III, Leszno 88.—Rewir IV, Żytnia 11. — Rewir V, Kro chmalna 33. — Rewir VI, Ogrodowa 16. — Rewir VII, Żelazna 27. — Rewir VIII, Nowo Wielka 11. — Rewir IX, Jerozolimska 8. — Rewir X, Dobra 31. — Rewir XI, Krucza 7. — Rewir XII, Leszno 102. — Rewir XIII, Dzielna 69. — Rewir XIV, Maryańska 8. — Rewir XV, Podwale 3.—Rewir XVI, Wołyńska 10. — Rewir XVII, Ś-to Jerska 8. — Rewir XVIII, Żytnia 11.—Rewir XIX, Nowo Wielka 11.—Rewir XX, Nowo Wielka 21.— Rewir XXI, Twarda 5. — Rewir XXII, Nowolipie 36. — Rewir XXIII, Żelazna 33. — Rewir XXIV, Dobra 28. — Rewir XXV, Aleksandryjska 8. — Rewir XXVI, Nowo-Wielka 11.—Rewir XXVII, Sienna 36.—Rewir XXVIII, Wronia 35. — Rewir XXIX, Chłodna 53. — Rewir XXX, Twarda 10.—Rewir XXXI, Pawia 40.—Rewir XXXII, Rozbrat 24.—Rewir XXXIII, Wołyńska 10.—Rewir XXXIV, Ząbkowska 17.—Rewir XXXV, Aleksandryjska 8.

Sąd Handlowy Warszawski, Długa 7. — Komisya emeryt. w gub. Kró'estwa Polskiego, Rymarska 5. — Oddział Banku Państwa, Bielańska 12. — Zarząd loteryi, Bielańska 12.

Kasy oszczędności Banku Państwa: I — Praga, Targowa 42. — II—Wronia 66. — III—Piękna 60. — IV—Jerozolimska 78. — V—Nowomiejska 20. — VI — Kupiecka 12. — VII — Górna 6. — VIII — Pańska 53a. — IX—Krak.-Przedm. 38. — X—Pawia 52. — XI—Targowa 14.— XII—Sienna 77.

Izba skarbowa warszawska, Rymarska 5. — Inspektor podatk. pow. warszawskiego, Nowo-Wielka 27b. — Zarząd podatkowy warsz., Rymarska 5. — Warsz. zarząd gub. podatk. mieszk., Rymarska 5. —Kasa gubernialna, Rymarska 5. — Kancelarya miejska do spraw fabrycznych, Senatorska 16. — Zarząd gubern. spraw fabryczn., Krak.-Przedm. 46/48. — Inspekcya fabryczna, Polna 54.—Oddział I, Nowowiejska 21.—Oddział II, Hoża 64. — Oddział III, Piękna 68. — Oddział IV, Wspólna 66. — Oddział V, Parkowa 23. — Oddział VI, Nowowiejska 18a. — Oddział VII, Parkowa 23. — Gub. warsz. zarząd akcyzy, Rymarska 5. — Sztab 3-go okręgu pogranicznego, Marszałkowska 9.—Zarząd warsz. okręgu celnego,

Marszałkowska 15a. — Warsz. komora składowa główna, Chmielna 53.— Zarząd do sprawdzania miar i wag, Szczygla 7. — Warsz. Oddział Banku włośc. ziemsk., Królewska 41.—Inspektor okręgowy w dziale nauk. Min. Przem. i Handl. G. Chołodowskij. — Naczelnik zarządu warsz. okręgu poczt.-telegr., Kotzebue 3. — Warsz. centr. kantor pocztowy, Plac Warecki 8. — Biura miejskie pocztowe: I — Nowo-Karmelicka, II — Ciepła 26, III—Pl. Krasińskich 8, IV—Wspólna 21, V—Praga, Wileńska 11.— Oddziały miejskie: 1) Bielańska 10/12, 2) w Cytadeli, 3) Marszałkowska 9, 4) Kotzebue 3, 5) Krak.-Przedm. 79. — Warsz. Centr. Biuro telegraficzne, Kotzebue 3.—Pragski kantor telegraf., na dworcu Petersburskim.—Indo-Europejska stacya telegr., Wierzbowa 1.—Akc. Tow. Telefonów Warsz., Zielna 37. — Telefon Łódź-Warszawa, Zielna 37. — Zarząd 3 go oddziału ruchu poczt. w wagon. na dr. żel., Krucza 31. — Zarząd okręgu komunikacyi, Nowy-Świat 13. — Zarząd główny kolei nadwiślańskich, Pl. Aleksandra 8. — Zarząd kolei Warsz.-Wiedeńskiej (dworzec), Al. Jerozolimska 86. — Kolej Petersburska, Praga, Wileńska. — Zarząd kolei Fabryczno-Łódzkiej, Królewska 35. — Zarząd kolei podjazdowych: Grójeckiej, Wilanowskiej i Jabłonna-Wawer, Mokotów-Nowo-Aleksandryjska 11. — Dyrekcya Tramwajów Miejskich, Nowo-Młynarska. — Biuro Zarządu Tramwajów Miejskich, Sienna 1.

Konsulaty zagraniczne. Austro-węgierski gen., Al. Jerozolimska 70.—Belgijski gen., Mazowiecka 9. — Angielski gen., Służewska 3.— Niemiecki gen., Jasna 11. — Hiszpański gen., Sienna 14. — Włoski gen., Mazowiecka 9. — Holenderski, Mazowiecka 5. — Perski, Mazowiecka 4.— Portugalski, Ś-to Krzyska 29. — Serbski gen., Senatorska 36. — Duński, Wierzbowa 8.— Stanów Zjedn. Amer. Półn., Ujazdowska 19. — Francuski gen., Żórawia 7.—Szwedzki, Zielna 37.—Szwajcarski, Wilcza 65.—Brazylijski, Wilcza 44.—Grecki, Foksal 16.—Japoński, Nowo-Zielna 45.

DOM HANDLOWY

JULJANA BERGA



Warszawa, Mazowiecka № 11, telef. 34-81.

FILJA: NALEWKI № 43, — telefon 272-76.

POLECA

Maszyny do szycia najnowszych systemów, pończosznicze, nagrodzone wieloma medalami do haftu Cornely'ego, oraz wszelkie specyalne do konfekcyi damskiej. Obwa, pasy, części maszyn. **Sprzedaż za gotówkę i na wypłatę.**

Jan Fruziński

Najwytworniejsze:

KAKAO,
CZEKOLADA,
CUKRY DESEROWE.

KAKAO OWSIANE

zalecane przez p. p. lekarzy jako środek bardzo pożywny dla dzieci i osób słabych na żołądek.

Fabryka (dom własny): POLNA 26.

SKŁADY:
- Marszałkowska № 75 róg Wilczej,
- Marszałkowska № 133 róg Ś-to Krzyskiej,
- Wierzbowa № 8,
- Krakowskie-Przedmieście № 5 róg Berga.

Żądać we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

ANTONI TUCZYN



Fabryka czapek i kapeluszy.

Warszawa, Podwale № 16.



Największy wybór **PODARKÓW**
ślubnych
imieninowych i
jubileuszowych
W SKŁADZIE FABRYCZNYM
WYBORÓW
Platerowanych i Bronzów
Braci HENNEBERG
Trębacka N°1 róg Krak. Przedm/.

Fabryka Trykotaży i Pończoch

„ZYGMUNT CHYLIŃSKI“ 161

WŁAŚCICIELE:

R. Ginter i H. Rybarska

WARSZAWA,

Al. Jerozolimska № 41 (blizko Marszałkowskiej). Tel. 24-91.

WYRABIA:

POŃCZOCHY: letnie i zimowe, dziecinne z podwójnemi kolankami.
SKARPETKI: męskie i dziecinne.
KOSZULKI: sportowe, dziecinne letnie i zimowe, Jegerowskie męskie, damskie i dziecinne i na gorset.
RĘKAWICZKI: wełniane i letnie męskie, damskie i dziecinne.
KAMIZELKI, ŻUAWKI damskie i dziecinne.
KAFTANY: męskie, damskie i dziecinne.
CHOLEWKI SPORTOWE i NAKOLANNIKI.
PASY i BANDAŻE.
KAMASZE: damskie, męskie i dziecinne.
KALESONY: męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe.
KOSZULKI: siatkowe hygieniczne.
KAPTURKI: podróżne i myśliwskie.
HALKI: damskie i dziecinne.
KAFTANICZKI i MAJTECZKI dziecinne.
KOSTYUMY dla Cyklistów, Wioślarzy, Gimnastyków, do konnej jazdy i polowania.
ŻAKIETY damskie i dziecinne.


FO